

sh. 11.

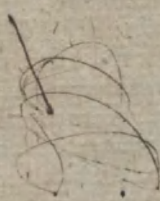
Władysław Jagiełło

Jan Strykowski

Agustyn Brudziński

Deutsche B

Deutsche B



P-18-0-955
8°-1260



K S I Ę G A I.

Zycie Jego rozpustne.

BOG, który przez S. rządzenie Opatrzności Swoiey dopuszcza grzechy Ludzkie, zawsze z nich wyprowadza Chwałę Swoię, abo przez surowość i sprawiedliwość Swoiey, kiedy je karze; abo przez łaskawość i miłosierdzia Swoego kiedy je daruje i odpuszcza. Sprawiedliwość, wykonywa zemstę Swoię, abo na tym świecie, a ta jest surowość pełna miłosierdzia; abo w drugim życiu po śmierci, a ta jest surowość nieprzebłagana. Miłosierdzie, wylewa łaski swoje, na ziemię, która samo, jest miejscem miłości jego i łaski, bo to miłosierdzie, niema, ani materyi abo okazji w Niebie, do wyświadczenia łaski, ani przystępu do piekła. Sprawiedliwość powinna

A

w nas

w nas spráwić, owę boiaźń Boska, która jest początkiem mądrości Chrześciańskiej; miłosierdzie zaś powinno w nas wkorzenić, owę piękną miłość, która jest dopełnieniem cnot naycelnieyszych.

Niechę tu przywoździć Czytelnika, przed Trybunał spráwiedliwości; chęć go raczey prowadzić, do Tronu miłosierdzia, i pokazać mu cudowne, skutki, które to miłosierdzie, iaśnie pokazało, w nawroceniu iednego, z naywiększych rozpustników i grzeszników wieku naszego. Honor i godność Familii iego, dobrze wiadomey w Paryżu, przymusił na mię, żebym mu dał imię zmysłone, i nazwał go Augustynem Francuskim. A że ma iakieś podobieństwo do Augustyna Afrykańskiego dla tego, tey Książeczce dałem tytuł: wyznanie grzechow.

Ociec iego, który był Człowiekiem bawiającym się przy Królewskim Dworze; i Matka która także życie swoje trawiła aż do śmierci, w prawdzie byli wielce znaczni, dla Szlachećwa krwi swoiey, ale stali się znacznieyszymi, przez rozpusty życia swego i przez nieszczęśliwe á straszne przypadki, które, ich życie zakończyły. Tak dalece: że dziwować się nietrzeba, że tak zły i zaraźony owoc wyniknął z drzewa tak skązonego, sromyczek zaszpecony, z zrodła tak nieczystego; Syn swawolny i rozpustny z Rodzicow tak występnych.

Za-

Zamyśl, który, mam, wyiawić i opisać życia iego żebym pomógł, do Chwały Belskiej, i do zbawienia wiecznego dusz, przymusza mię, żebym z niego nic nie uymował, i owszem zostawił te niedoskonałości, które sam w nim wyraził. Bo nie naśladował Snerzow, którzy nie wystawiają na oko dzieła swego, aż z niego wybiorą co grubszego, a przyczynią kształtu iak naydoskonalszego, ale naśladował Malarzow, którzy czarne farby, łączą z kolorami iasnemi, i wydlatnemi, i z tych samych umbr, i cieni, czynią ozdobę i kształt obrazom swoim. Tak ten Augustyn Francuski, opisał wraz swoje złości i swawole, swoje pokutę, i swoje uczynki dobre. Tak dalece, że sam tu iuż mówić będzie, na podobienstwo iako Augustyn s. mówił, i sam się opisał w swoim wyznaniu grzechow; a uczyni to z pokornego postuszeństwa, co ten Wielki Doktor Kościoła Chrystusowego uczynił, pragnąc pokryć się wiecznym witydem.

Otoż, tak złączyna Roskazałeś mi Wielebny moy Oycze, napisać historią życia mego, od dzieciństwa mego, aż do tey godziny, i w nim szczerze i wiernie wyrazić, affekta moie nayskrytsze, i sprawy moie publiczne i wiadome. Poddzię się roskazom twoim, iak roskazom samego BOGA, bo ty mię rządzisz, Imieniem Jego; i temu postuszeństwu, które ślubowałem w Zakonie, chętnie poświę-

cam i poddać rozum i zdanie moje, wolę
 moję, i samę sławę moję, choć mi w tym
 wielkie przeszkody czyni wewnętrznie, zby-
 teczna pycha moja. Boć grzesznik, który
 zasłużył sobie na wieczną potępiencow zel-
 żywość, niepowinien inż więcej ochraniać
 ani honoru, ani interesow doczesnych na
 świecie, ale raczey powinien szukać, poni-
 żenia naywstydlivszego, żeby naprawił
 chwałę Stworcy swego, i zmasał grzechy
 swoje, surowością pokuty swojej, O! jak-
 bym się miał zaśczęśliwego, gdybym z Chry-
 stusem Ukrzyżowanym stał się ohydą lu-
 dzi; i żebym niepokazał się na ulicach Páry-
 skich inaczey, tylko cierpiąc wszelkie po-
 gárdy i wszelkie zelżywości, które są po-
 winne nayobrzydlivszemu nieprzyacielo-
 wi Boskiemu. Ale, ah! widzi dobrze ten
 Ociec miłosierdzia, że słabość moja jest tak
 wielka, żeby nie znieśła poniżeńow Syna
 swego; więc mądrość iego, obiera łagodniey-
 szy sposob dla mnie, żebym nieupadł pod
 ciężarem Krzyża. Z tym wszystkim ten we-
 zmę pożytek z poddania się mego, że niemo-
 gąc bez żalu i boleści, znowu otworzyć za-
 starzałych ran duszy moiej, razem i pier-
 wsze uczucia pokuty, któraby się nigdy koń-
 czyć nie powinna i pierwsze zapáły miłości
 Boga, która (jako mam nadzieję w łasce iego)
 trwać będzie aż na wieczność szczęśli-
 wą, odnowię.

Opatrzność Boska, która wydziela każdemu, swoy stan y dostoięństwo ná świecie, dała mi urodzenie dosyć znaczne, czyniąc mię zacnieytm nad ludzi, godności i fortuny mierney. Ale Ociec i Mátka moja, zeszpecili zacność tego pierwszego daru Niebieskiego, i w prowadzili mię z tobą w meszczęścia opłakáne. Gdyby byli, dobre cwiczenie dali skłonnościom moim, i przyrodzonym przymiotom moim, wielkie podobieństwo jest, żebym był czynił skutki łaski Boskiej i cnoty. Ale sam tylko zostawszy z trojga Synow, miało co się starać mieli, o nauce mnie prawd Chrześciańskich, sam tylko pieszczony afekt mieli, co do zachowania ciała mego. Miłość ich przyrodzona, tak zaślepilá ich, że popędliwe nawet namiętności moje, wzbudzali i ozywiali, które w krotce wydały się w szukaniu rzeczy sobie upodobanych.

I.

Szkodliwe skutki złego wychowania.

TAK cierpieli oni moje swáwole, z wielkim pobłażaniem; i moia zapálczywość gniewu, była ich pociechą i rozrywką; hardość moia, nadzieia im była wielkiego serca mego; upor moy, znakiem stáłości i stateczności moiey; kłámstwá moie, dowodem dowcipu mego; nákoniec wszystkie złości moie, pewnośc im czynily według zdania ich,

ich o przyszłych cnotach moich. Ta obietnica, że zdało im się żeby zgwałcili najwyższe prawa natury, gdyby byli ukrócali popędliwości natury mojej. przyuczając, mię, i wzywając, do słuchania światła rozumu, które iakoby światła poczynalo. Tak snadno sobie obiecywali, że niedoskonałości pierwszych lat moich odmienić się miały w doskonałości w wieku podeszlejším; i że bym miał człowiekiem znacnym na świecie.

To złe bez wątpienia było bardzo wielkie; bo grzech, który zepsuł naturę ludzką, poniża ją i podlejszą czyni, nad naturę bydat; jeżeli ją Święte wychowanie nie podźwignie nad słabości iey; i mnieybym podobno był niešťczęśliwy gdybym samych tylko doznał skutkow tak izkodliwego zanedbania i pobłazania Rodzicow moich, ale oni do tego przydawali siowá gorzace i złe sprawy które są dwie wielkie škazy młodości. Nie zabawiali mię tylko temi widokami, które czyśćć o utratę przywodzą; tylko roskoszami kontentuiacemi, bogactwami zbytecznymi, wielką fortuną; pobłazaniem oświadczeniami, pochlebstwem, i innymi znikomosciami światła tego. Nienapełniali sercá mego, tylko prágńieniami wyniošťćci, animuszem wielkim; słaraniem się o łáskę Páńską, nabywaniem przywiciół i pierwszych urzędow Dworu. Pogárda ludzi dobrych, Duchownych, i Zakonnikow; wátpliwosci o prá-

prawdach wiecznych i o Tajemnicach Boskich; rozmowy przeciw naukom Wiary; żalenie się na surowość naucej Religii, która niepozwała ludziom żyć, tak iak żyją bydłota; i tyjąc innych podobnych rzeczy, dawały im zwyczajney materyi, ich rozmow.

II.

Nieuszanowania popelnione w Kościele, sa gorzace młodych.

ICH przykłady nie mniey mi szkodliwe były, iako ich słowá, jedno z nich, wielkicy sobie wolności pozwalało do inney płci; á drugie nienniey miało teyże, do swoich zalotników; nie uważając na przytomność dziecięcia które iuż mogło wszystko poymować, i to sobie po tym przypominąc. Jeżeli mię prowadzili w Niedzielę i Święta, do Kościoła; o nie było na oddawanie czci Majestátowi Bosklemu, ále na odbieranie tam uklonow; które przypodobanie się, i pochlebstwo, czyniły mi iako bałwanowi Oyca mego, i Matki moiey. Prawdziwie, to wszystko, nie czyniło mi ná ten czas żadney uwagi o BOGU, słysząc zawsze od Oyca i Matki te słowá bluźnierskie. Mowili oni: uważajcie wszystkie rzeczy, ktożby uwierzył, że iest BOC? bo gdyby był ażaby światem rządził tak źle? ażaby cierpiał grzechy, które na nia widzimy? ażaby tak mało miał swiactá, żeby tak źle czynił, rozszanie, wiedzcie sami, którzy go czczą i sami, kiedy

rzy nim gárdzą? Nádto, strážna bezbożność, z iaką przyślępowáno do Świętych tájemnic i SAKRAMENTOW, wytrącała mi uznáwanie BOGA z duszy moiey. Bom w Kościele niewidział tylko postáci niegodne mieyscá S. ánim tam słyszał, tylko rozmowy, śmiech wzbudzaiące. Smietzki, żartowánia z drugich, słowa oszukuiące, abo żarciki, weyrzenia požądliwe, historyiki, abo bayki rozrywaiące, nowinki światowe, zmawiania się na iakie mieysce rozmowy o grách, o táncach o nawiedzinach niebezpiecznych, tam były miásto czci, i poklonu Bogu powinnego, modlitw, i wszelkiey czci Boga. A tak Kościoły Boga żyiącego, nieináczey bydz rozumialem, tylko domami, abo mieylcami dla schadzek; i mniey miálem względu i uczciwości, ku Naywyższemu Pánu i Monarsze wízyftkich ludzi, niż ku iego niewolnikom.

III.

Zli słudzi psuta i gorsza Dzieci.

Słudzy nawet i domowi, wiele pomagali, do mego zepsowania, wyrażaiąc w oby-
czajach swoich obraz tak zepsowanych oryginalow, i przyktádow, wpaiając ie głęboko w serce moie, przez mowy swoje pełne wolności i bezpieczeństwa, i przez złe sprawy swoje. Tak dalece, że m z mlekiem wysłał bezbożność, i ledwie com tylko wychodzić poczynął z dzieciństwa zaraz poczynalem się oddalać od Religii; ieszczem nie dobrze

poznawał grzech, a już popełniałem go; niewiedziałem co to jest gwałt namiętności, jużem się im poddawał; nie znałem iaka to jest złość bezbożności, a już z niej czyniłem sobie uciechę; niewiedziałem co to jest cześć Boska, a umiałem dobrze iak ją gwałcić; nie miałem znajomości Boga, chyba żeby w niego nie uwierzyć; Kościoła, chyba żeby go zelżyć; Świętych tajemnic, chyba żeby z nich izydzić; dobrych Chrześcian, chyba żeby się niemi brzydzić; a iakom był słaby, tak moy wiek w dziewięciu albo dziesięciu lat, był dosyć mocny, na zgwałcenie utrzymującego się przyrodzonego wstydu swego, który się skrycie opierał pierwszym nierządom moim.

IV.

*Augustyn obraca do BOGA modlitwy swoje,
i nárzekania swoje.*

POTYM wszystkim, nie mamże, o Boże słuszney, przyczyny, zadziwić się cierpliwości Twoiey? i szeregulnego obowiązku chwalić i błogosiławić dobroć Twoię? obiedwie te były dosiść wielkie, iedna: czekając doizrzążego wieku mego, i dając mi czas do odkrycia chorob duszy moiey, miało coś iak rozłączyć miał od ciała mego, przez śmierć prędką i karać ią według ciężkości grzechow iey. Druga: szukając mię z usinością gdym iak odzucał wszystkie powaby łáski, twoiey;

zabiegając mi z powolnością i uleganiem, gdym ja uciekał i oddalał się od ciebie; przy-
 mując mię z łaskawością, gdym się ja do niey
 przymykał; zachowując mię z miłością,
 gdym wespół robił z łaskami twoimi, napę-
 niając mię błogostawieństwami, gdym był
 tobie wierny, żebyś mię prowadził z gorą-
 coscią, do cnoty; z ufnością, do zastug,
 którychem mogł nábyć; i z wytrwaniem,
 do ostatniego szczęścia mego. Tá jest Pánie
 zwyczajna máterya zabaw moich, bo przez
 życie moje tak krótkie, nie mogę wypełnić
 obfzerności chwał, i błogostawieństw,
 którem ci oddawać powinien o! Boże do-
 bry i cierpliwy! ah! niech dusza moia za-
 wsze oświeconá będzie temi tylko światłami,
 które mi pokážą i odkryją cierpliwość two-
 ię! niech serce moje, tym tylko ogniem za-
 wsze zápalone będzie, który mię strawi mi-
 łością twoią! niech język moy, záwsze za-
 bawia się łamą tylko chwałą dobroci twoiey,
 oraz i cierpliwości twoiey! Te jednak oboie,
 daią mi wolność (pytać się ciebie o! Oycze,
 który masz stáranie o wszystkich Synách
 twoich jak Opátrznosc twoia dopuścila tych
 rozwiozłosci wychowania mego? cóż jest
 Pánie! toś mi niemogł obróc Oycá i Mátki,
 którzyby przekładali życie duszy, nád życie
 ciała! nádkę nád náture! náuki Niebieskie,
 nád náuki światá! światobliwość doskonałe-
 go Chrześcíanina, nád skázę i zepsówanis
 rospu-

rospuśtników najgorźszych? mogłeś to bez trudności. Czemużeś tedy dopuścił, że m wy-
szedł z źródła tak skażonego i że dusza mo-
ja, zaraz z początku była zarżona brzydko-
ścią grzechow? czemuż zmyśły moje, nie o-
bracały się, i otwarzały, tylko zlym wyrażeni-
om stworzenia? czemu serce moje by-
wało zamknięte tyle Świętym nathnieniom
Stworcy swego? tak tobie miłe jest zbawie-
nie Świętych, czemuż wychowanie moje nie-
było tak drogie w oczach twoich, iako by-
ło wychowanie tych którzy świątobliwość
swoję, powinni pierwszym ćwiczeniom które
odbierali? Tyś utrzymał na wodzie i kiero-
waleś wszechmocną ręką twoją kolebeczkę
małego Moyżeszka, żebyś go przez Króle-
wskie wychowanie, przyuczył i wynioł do
rządu ludu twego? czemużeś mię, podał na
wody rzeki Bábulońskiej, i w nich zostá-
wił, gdy niewinność moja zatonać, i rozbić
się miała o skałę wychowania bestialskiego?
Oycze łaskawy iakoż niema ubolewać i żalić
ten marnotrawny Syn, żeś tak zamknął oczy
swoie, na pierwsze jego sprawowanie, i nie
zatrzymałeś go ręką twoją Oycowską w pier-
wszych błędach jego.

Ale nie mogę Panie! nie mogę sprąwie-
dliwie uskarżać się, chyba z grzechem. Wiem
że nie przeszkadzasz przyrodzeniu zwyczaj-
nemu, rzeczy stworzonych, które konia-
cznie i poniewolnie, wykonywają práwe

natury w sprawach swoich. Wiem, że miłość twoja ku stworzeniu, nie wyciąga w tym, żadnego cudu w złech mocności Twojej; żebyś nie miał porządku, który mądrość twoja postanowiła w dziełach twoich, Wiem, że zachowując ludziom władzę woli ich, zostawiłeś im, wolne iey zażywanie abo do dobrego, abo do złego; i że Ociec i Matka moiá ná zte zażywając wolności swojey wciągneli mię w swoje zbuntowanie się, przeciw Náwyższemu Máieństawi Twemu. Tak dalece, że pierwszych występku moich, nie mogę przyznać, tylko dobrowolnemu ich skázeniu i zepłowaniu się; jako Murzyn, Izpetności ciáta swego niemoże przypisać, tylko czá:ności Oycá swego, i Matki swojey. Ná tych tedy, którzy mi dali życie ná rzekám o! Boże moy! bo nie dając mi tylko życie śmiertelne przez uczestnictwo natury swoley zepłowaney, wydarli mi życie nieśmiertelne, przez wlanie wemnie złych przymiotów swoich. Ná to narzekam; że naywiększe stáranie mieli, żeby w prowadzili w duszę moię życie diabelskie, w ten czas kiedy niewinność ná Chrzcie Świętym wzięta, czyniá mię sposobnym do życia Anielskiego. Ná to, náostatek, ná rzekam, że łudzili oczy moje samym tylko fałszywym blaskiem wielkiego szczęścia; i karimli, żądę moię, samemi tylko omylnemi nádzieiami światá, gdy tym zásem, w rzeczy samey, przypráwiali mię,

do cierpienia, wiecznego nieszczęścia w piekle.

V.

Oycowie i Matki, powinni dzieci swoje w Pobożności Chrześcijańskiej ćwiczyć.

O Oycowie i Matki, którzy grzechów namiętności, dzieci swoich, przez słowá wásze, i przez wásze sprawy złe i gorzące, nie byłoby mniejszy grzech wász, gdybyście je wrękach wászych udusili, po Chrzcie S. niż gdy je dusicie i zabijacie, ná łonie łaski Boskiej, i niewinności, którą od BOGA wzięły? Zabójstwo, któreby was, raz tylko winnemi uczyniło, ich by wiecznie szczęśliwemi uczyniło. Ale ah! wy tyle razy tę grzesznikami, ile razy czynicie ich przestępnymi, żeby bez nadziei nieszczęśliwemi byli. Jeżeli nieszczęścia młodości mojej, was przerażają, uważajcie, proszę was ná przestrogi, które tu piszę, w zględem Dzieci wászych, jeżeli BOG zdarzy, że to pismo wpaśnie w ręce wásze. Prowadźcie je temi drogami, które wam otwieram.

Macie nie mniej obowiązku do ćwiczenia obyczajów ich, iako macie władza ná ich ołoby, Prawá Boskie przyrodzone, i Swieckie, stánowią wászę władzą, i ich poddaństwo i powolność, ale też łame práwá, kładą ná was powinność wychowania ich. Ociec naywyższy wlystkiego stworzenia



rzenia sprąwować się wam każe, z owocow
 tych młodych drzewek, iako z dobrą, które
 doniego należy, a które powierzył wászemu
 stáraniu. Jeżeli mu dosyć nie uczynicie? ie-
 żeli się mu niesprawicie, á iakże uydziecie
 mąk wiecznych. Zebyście tego ufzli, i że-
 byście dobrze sprawowali interesa Boskie,
 Dufzy wászey, i Dzieci wátzych, wystawiaj-
 cie sobie iedynie, nádprzyrodzony nasz ko-
 niec; który iest wielką sprąwą, koniecznie
 potrzebną, i samą iedyną sprąwą wsfyfkich
 ludzi. Bo te które się w całym świecie znay-
 duią nie sfusznie máią i przywátzcząią so-
 bie, imię: *sprąwy*; tylko to są znikomość i
 próżność które nas niszczą, i które ná złe
 zażywáią się náfzych kiedy nabáwiáią rze-
 czami, które, abo nie są rzeczami Boskimi
 i wiecznemi, abo sposobami do nabycia
 dobr wiecznych i Boskich.

VI.

Sposoby ćwiczenia Dzieci po Chrześciáfku.

UWażayciefsz tedy często, że Bog nie dał
 wam inaczey dzieci w czasie, tylko, że-
 byście mu ie oddali w wieczności; á tak po-
 winniście ie, bezpiecznie prowadzić do tego
 celu. A żebyście nie pobłądzili w wypeł-
 nieniu tego końcá podzielcie wásze ich rzą-
 dzenie w ten sposób naprzod: oddalście
 wsfyfkie przeszkody, które nieprzyiaciele
 Duszy zárzucią, do zbawienia Dzieci wá-
 sfzych.

szych. Powtóre napełnicie je iako drogic
naczynia, skarbem wszelkich cnot Chrze-
ściáńskich. Bo choć w swoim dzieciństwie,
nie są sposobne do pojęcia tego, co im po-
wiecie o grzechách, i o cnotách, postáre-
musz zachowuiá obrázky, abo pámięć tych
rzeczy które im często powtárzác będziecie,
iako prácy, których uczą gádać abo świśtác
utrzymiá to czego ich uczą. A te obrázky,
ták wyryte ná ich umyśle przyniosá skutki
swoie w dojrzáłości wieku, iako ziarno,
które w ziemię wrzuciá, przynosi swoy o-
woe czálu swego. A tak nie powinniście się
bác mówić im o naywiększych tájemnicách
i prawdach, S. wiary nášzey. Dla tey przy-
czyny zácniycie je, w trzecim albo czwar-
tym roku, prowadzić do poznawánia i mi-
łosci ostárniego końca swego, do obrzydze-
nia grzechu, który sam może ich z niego;
złupić do boiázni pieklá i czartow; do chro-
nienia się námiętności swoich, złego tawa-
rzystwa, roskoszy, bogactw, wyniosłości i
wszytkich światowych chuci nieporzádných,
zázywajcie ná to powági Pismá S. iezeli mó-
żecie; swiáttá wiary Świętey; nauk Ewanie-
lii; powážnych przykládow, i historyi Ko-
ścielnych, iezeli je umiecie. Nigdy niedo-
puszczajcie, żeby oczy ich widziały albo u-
szy slyziały cokolwiekby szkodzić mogło
czystości ich umyśtu, albo ich rozumu. Nie
cierpieć przy nich, tylko Ludzi, zárowno

roftropnych i uważnych w fłowách, iako i pilnych w fprawách fwoich, i niewinnych w obyczaiách fwoich. Obchodźcie fię z niemi záwsze, roftropnie, poważnie i po Chrześciáńtku, iak gdyby mieli záżywanie rozumu oświeconego, i rozładku gruntownego. Przyczúćcie ich, żeby nic nie mowili, i nic nie czynili, nieftatecznie i popędliwie, żeby nigdy nie náruszyli przyftoyności poczciwości i rozumu, żeby fię strzegli nieroftropności w fprawách fwoich, wyniofłości i chętpienia fię w fłowách fwoich, w fwoich zwyczajách, i we wlfzytkich fwoich poftempkách pogardy bliźniego, i innych wyftępków młodych Ludzi. A jeżeli trzebá záżyć gwałtownych lekarftw, na uleczenie tych chorob, niechże rozum poprzedzi karanie, żeby wprzod sami uznali fwoie winy. Pomiarowanie teź powinno fię łączyć z káranie, pokazując im, że nic z páfyi nieczynią im, i że samego tylko ich dobrá w káranie upatrują. Kiedy ich skarzesz unos cierpliwie ich žal, żeby mieli czas, uspokoić, i ukoić žal fwoy. Przydasz do kárania iákie nápomnienia, żeby fię strzegli podobnych niedoſkonáłości.

Ale że ich náturá czásem ieft zlá, i owszem iuż zepsowaná przez zle náłogi, nie opuszczaycie przecię rak Oycowie i Matki, i nigdy nie rospaczaycie o zwyczęzeniu ich i o wybáwieniu ich z tey niewoli. Nie máiąc
przecię

przecię więcey nierozumu, niż dzikie bestye, a przecię i te ugłaskać się dádzą, ani więkzhey nieskłonności, niż drzewá, a przecię ie nagináią, ani więkzhey twardości niż dyament, a przecię go krulżą; ani więkzhey niekształtności, niż mármur nie ociefany, a przecię z niego wyrobią, posąg albo státuę bárdzo kształtną, ani więcey rdzy, niż stare żelázo, a przecię go uczynią iásnym. Ziemiá która tylko cierniem i głogiem pokryta iest, odbiera płodność i urodzajność, od ręki oracza który ją uprawia. Máte niedźwiadki, gdy się rodzą, samą tżlko są grubą łguką ciátá, a przecię swoią postać odbieráią od ięzyká Mátek swoich, które ie liżą; same nawet trucizny śmierć przynoszące, przychodzą do tey cnoty zdowcipu ludzkiego, że zachowują życie, a czemużby dzieci, które mają náturę zepsowaną, i obyczáie złe nie miáły nábyć z ćwiczenia Rodziców swoich, dobroci, obyczajności, i obfitości cnot? Nie mówię tego iednak, zeby surowość zówżze byłá sposobem nayskuteczniejszy, ná prowadzenie i ćwiczenie Dzieci; bo są, które innemi sposobámi dádzą się záżyć, i życzyłbym, zeby ie rzádzić, rozumem roztropnością, iáskáwością, przystoynością, álbo ludzkością. Z tym wśzystkim Oycowie i Mátki, nie powinniście wpadać wzbytnie pobłáżanie ich skłonności, kiedy są uporni, i nieprzyjazni kárności. Przymulzenie, i ostrość, w ten czas

łą potrzebne, i w takiej okazyi, żadną miarą słuchac nie trzeba, skłonności, miłości Oycowskiej, i Macierzyńskiej, która często jest tak zaślepiona i szkodliwa, że dzieciom złego dopuszcza.

Druga część wychowania dzieci, należy, na ćwiczeniu ich, w prawach i cnotach Chrześcijańskich; Snycerz który z pnia prostego wybrał grube trzaski wprowadzając w nich figurę człowieka, kształtuje ją, i doskonałą czyni, żeby dzieło jego, było doskonale, w swoim kształcie wyrażeniu, podobieństwie; tak Oycowie i Matki, oddaliwszy od dzieci swoich znaczne bardo występki ich natury powinni zdobyć dłużej ich, doskonałością Ewangeliczną.

Pierwszy kształt, który wyrazić trzeba na tym dziele, jest poznanie Boga i jego Majeftatu; jest bojaźń, wzgląd, miłość, i wszelka cześć która mu powinna; jest, powinność, jedność, świątobliwość, tajemnic i ćwiczenia wiary świętej, albo religii; jest, nieomylność wiary; zacność ksiąg, albo Pisma Świętego, powaga Kościoła Chrystusowego; jest postuśzeństwo, które powinno jest, Przykazaniom Boskim, i szanowanie, którego osoby, i rzeczy, poświęcone Majeftatowi Boskiemu, ołtarzom, i czci Boskiej, wyciągają, od Chrzestcian jakiegokolwiekby byli godności, a żeby nie narużyc tej pierwszej doskonałości, która jest gruntownym fundam-

mentem zbawienia naszego, trzeba koniecznie, żeby nigdy nie przywozić w wątpliwość, i najmniejszego artykułu Wiary, ani też go zbijać przy dzieciach. Przeciwnym zaś sposobem: szlachna potrzebna, i pożyteczna rzecz jest, duszom ich mówić o rzeczach Niebieskich poważnie, i z ufaniem, i z miłością, któraby pokazywała pragnienie, które kto ma, czynić to, co wierzy, i postępować do szczęścia, i błogosławieństwa wiecznego.

Drugi kształt, który się zakładać powinien w duszach dzieci, jest utwierdzenie ich w poznawaniu Cnot, i ćwiczeniu się w nich osobliwie w tych, które są przeciwne występkom światowym. Niech się tedy nauczą nabożeństwa, częstego żązywania Sakramentow, modlitwy, czytania książek duchownych; niech poznawają i ćwiczą się w pokorze, w miłości ubóstwa w umartwieniu zmysłów i namiętności w łaskawości i miłości bliźniego; niech się przyzwyczajają, do wstrzemięźliwości, do ścisłości, do mężstwa, do cierpliwości, i do ścisłych nauk Chrystusowych. Niech Oycowie i Matki, Świętymi prawami swoimi wygubią w nich niedowiarstwo, wzgardę rzeczy Świętych, próżność, wyniosłość, miłość bogactw, rokosz, popędlivości, gniew, zemstę, i wszystkie występki, które popełniają ci którzy odstępnią publicznie nauk, Ewangelii,

Ná koniec, niech pamiętają na to, proszę; że dzieci, bårdziej zapáruią się ná spráwy, niż słuchają słow tych, którzy ich cnoty náuczają, á tak dobre ich przykłady powinny dodawać siły, álbo skutku, i światła Świętym ich náukom, bo to sądziemý nie omylnie, że tá rzecz może się do skutku przyprowadzić, którą widzimy, że sami náuczyciele nasi czynią. A że cnoty wchodzą w dulżę, nie iáko gwózdź który gwałtem w biią w drzewo częstým uderzeniem młota, ále iáko oliwa, która się mile w piia w máteryą, więc náleży mieszać pobudki i słodkość z náuką, ná oświecenie rozumu, i ná pociągnięcie náowami wdzięcznemi woli dziecinney, bo będąc rozumnemi i wolnemi zamykają terce ná surowość, choć dobrzeczyniącą, otwierają je ná miłość, którą im náuczyciele ich pokázują. Ale iáko powinny Dzieci postępować w Cnocie według tego iák postępują w látá, ná to Rodzicy záżyją wszelkiego światła rostopności swoiey, i nieustánney pilności starania swego. Záprawdę, iáko látá nigdy nie uwalniają Dzieci, od ich stanu, i od ich przyrodzonego poddaństwa: tak teź látá nigdy nie znośzą powinności, którą Stwórcá wszystkich nas włożył na Oyców i Matki, żeby wżeikiego czasu do chronienia się grzechow, i do cwiczenia się w cnotách prowadzili tych którym nie doli życia i rodzenia się według Ciála ináczey, tylko żeby się dla nich staráli

o życie i rodzenie się duchowne przez własne łaski poświęcającej. O! Oycze przedwieczny, któryś nam zesłał Syna swego, na wybawienie nas z niewoli grzechu, i z tyranii piekła, proszę Cię przez nieskończone jego zasługi, żebyś wszystkim Oycom i Mátkom dał, męstwo, i żarliwość, światła i cnoty potrzebne, na pokazanie skuteczne Dzieciom swoim drogi której się trzymać mają; prawdy, za którą iść mają; i szczęścia, które otrzymać w Niebie mają.

VII.

Szláchecki Syn powinien się uczyć.

Toć jest, moy Pánie! o czym Ociec moy, i Mátka moiá nie myśleli. Cheiał przecię Ociec, żebym zawzjął, iákichkolwiek początków náuk świeckich; bo nieumiejętność, szlácheckiemu Synowi w tym wieku tak oświeconym iáko jest nárz; jest zródłem nieprzebranym háńby i zawstydzienia. Często on wstydział się że nie mógł mówić po łácinie, między Cudzoziemcámi; áni sądzić rozumnie, chyba w samych woyskowych rzeczách. Gdy bywał ná radzie, gdzie rádcono o wielkich spráwách, ieżeli zdánie swoje wspierał przyczynámi, ci którzy Uczeni byli, pokazowali mu w nich słabość, i zbiráli te konsekwencye, álbo skutki nástępować mające, które z nich wyprowadzał, co często go ná posmiech podawało, i zálwze czyniło mu

bojaźń, i wstręt, że mówić nie śmiał w trudniejszych radach, wielką i w tym miał ciężkość, że czytać nie mógł tylko same Francuskie księgi y że nie mógł pojąć, tylko zdania potoczne małych autorów, i pospolite tylko słowa, języką naszego, niemając żadney biegłości na rozumianie nazwisk i tych wyrażenia, które są własne i szczególne każdej umiejętności. Tak dalece że nie mógł przysć do tajemnic nauki Boskiej albo do obyczajów służącej, ani przyrodzonego poznania rzeczy; choć teraz te wielu osobom zacnym są odkyte. Ani do doskonałości nad to oddalił go od wielu znacznych spraw i zabaw które się odprawić niemoga bez pomocy nauk, zas przeciwnym sposobem, widział wielki szacunek i sławę ludzi uczonych. Mamy w oczach chwałę nieśmiertelną, którą młodemu Xiążęciu sprawiło zażywanie codzienne języką łacinskiego i Filozofii, gdy wojska jego podbiły Allemanią Męstwem jego i szczęściem Francyi. Ale jako miłość Oycowska pospolicie pociąga Oycow i Matki, żeby bronili dzieci swoich od tego złego, na które sami boleli i żeby się im starali o dobro, których sami nie mieli, więc Ociec mój naznaczył czas i siły które mi młodość dała, na nabywanie tego wielkiego skarbu, i przymusił mię choćem nie rad do ćwiczenia się w Naukach.

VIII.

Augustyn uczy się w Collegium Klermontanckim.

Postał mię tedy do Konwiktu, do Collegium Klermontańskiego; i toć to było o Boże moy! wielkie zrządzenie Opaizności Twoiey, która tym sposobem poczętá mi otwierac drogę do Nieba, choć Oyciec o tym całę nie zámyślał, boć w prawdzie nie myślał, tylko o uwolnieniu się, i nimie nákladu ná moje náuki, i o staraniu się o przyiáźń tych, którzyby mogli kiedykolwiek pomoc do przyczynienia Fortuny moiey. Ták o Zbáwicielu moy przez czci godne zrzádenie Twoje, wypełniał Oyciec moy, niedościgte wyroki Twoje, gdy ná same tylko interella swoje doczesne oko obracał, i Tyś go uczynił instrumentem Zamysłow Twoich, któreś miał o mnie kiedy prágnienie wystáwienia mię ná świecie czyniło go instrumentem wyniosłości Jego. O! niech Ci za to dzięki oddáią nieśmiertelne, wżylcy Błogostáwieni Duchowie i wżylcy Ludzie. Bo to rzecz do prawdy jest podobna, że gdybym żył w niewiadomości, umarłbym był wbezbożności. Ale mądrość Twojá, záprowódziła Mię ná miejsce, ná którym, światła Twoie, miały oświecić duszę moję, áby iá czasu twego miłóść Twoja mogła zápalic, nayognistizemi plomieniami Twoimi. Miałem ná ten czas około dzieśiąciu lat. Bo

móy dómowy nauczyciel, lubo niemiał wolności przykrzyć mi się, nálegać w porządkách náuk moich, uczynił mię iednak w tym wieku sposobnym do szkół w Collegium. Záprawdę to życie porządne i prawie Zakonne, iáko iest, zátwożoło mię z początku, i oplákałem go wielą łzami i nárzekaniem. Ale męstwo i státeczność Oycá mego zwyciężyła stábość Mátki moiey, która mię chciała powrócić do Domu, i musiałem zostań zidrużgiemi Konwiktorámi.

IX.

Wielkie pożytki z náuk, i z róžnych przykádów Konwiktorów Klármontáńskich.

ZTym wżyským, rośtropność, miłość, stárania, náuki Xędza Rektora szkół, mego Prefekta i moiego Regentá, usmierzyły prętko žale moie, i lzy moie. Towárzystwo, ták wielu młodzi znacžnych i pierwżych familii ostodziło wżyskie gorzkości moie, i wydzwignelo mię, ze wżyskich žalów moich. Odmiennosc ták róžnych skłonności i przymiotów, była mi wdzięczna; rozmowá z ták piękniemi dowcipámi cieszyło mię, przykład ták wielu młodych Paniat dodawał mi sercá. Wżyscy wraz dawáli mi piękny kształt, i wizerunek doskonałości, które miáły bydź ozdobą życia mego. Wiedziałem, w iednych skromność, i pomiárkowanie w drugich uniżoność, i ludzkość, w innych uwagę i rośtropność, w innych wspaniałość, wolność, i szczérość. Uważałem

żalem" w wielu, to Inadność i powolność
w przyjmowaniu przekorog i mądrych rad,
to męstwo i śtateczność w odrzucaniu złych
zamyślow to biegłość w wyprowadzeniu się
z trudności i zerwaniu przyiżni z złym to-
warystwem to wierność i żarliwość w usłużeń-
niu przyiżciołom swoim, to oderwanie się
od pieniędzy, i szczerść w wydawaniu ich
ná ubogich, to pomiarkowanie w grách, i u
stółu, żeby w nich zbytku nie było Uczylem
się; z śtátuy iednych welołey, podobać się,
z ustáwiczney pilności drugich, záżywać po-
żytecznie czasu: z zábieganiow zniewalnia-
iacych czynić sobie przyiżcioł, z postużeń-
stwa drugich bydz powolnym śtárzym, z ied-
nostáynego umyślu drugich, w nieszczę-
ściách i okázyách przykrych bydz śtatecznym
w rożnych przypadkach; z wśelkich wy-
smienitych przymiotów, wśyłkich, náby-
wać doskonałosci, których nie miałem. Nie-
doskonałosci náwet, którem przedtym ko-
chał, śtáły mi się obrzydliwe, bom ich nieu-
znawał w sobie, á znoszono ie i cierpiáno,
iżem ie uważał w drugich, á nie cierpiáno
ich. Ták początem potępiác pychę moię,
upor moy, pieszczonosc náтары moiey, lek-
kość i płochość umyślu mego; żarty moie o-
brażájące, goracość pásslyi moiey do gry i do
wśyłkich innych roskolzy młodości, moie
porywczosci i skłtonności którem miał, do
wádzenia się ze wśyłkimi, i^w wiele innych

niedoskonałości, które zaciągały na mnie gniew Boski i ludzki. Usielowałem potym, pozbyć się ich nie żebym nabył cnoty, ah! o tym nie myślałem ale żebym miał Ludzkość, którą świat szacuje bo tamą prożność mię zapalała; i byłem podobnym do owych ołob szpetnych, á chwały szukających, które rozumieją że ielzcze mają piekność, że niewidziaty piegow albo z maz twarzy swoiey, i które usiłują przez sztukę i málowidła, znieść szpetność swoię gdy im zwierciadło, prawdziwy iey obraz pokazało,

X.

*Odzywa się do Boga, i wyznawa
skutek łaski Jego.*

BYła to jednak Łaska Twoja o! Boże moy która rzuciła promienie swoje na rozum moy, pokazując mi w Towarzyszach moich, dobre i złe, i która wzbudzała te poruszenia w sercu moim, na ugrontowanie iednego, á na zepłowanie drugiego wemnie samym. Nieczyfłość, i nie szczérość zamysłów moich oddalała mię od siebie, a światobliwość miłości Twoiey, zbliżała Ciebie do mnie. Zażywałem dárow Twoich przeciw Tobie samemu, á Tyś obracał złość moię na pożytek moy. Nie szukałem tylko próżnego ukontentowania Ludzi światowych, á znajdowałem w Tobie gruntowne ukontentowanie wiernych sług Twoich. Ah! Ozyże Miłosierdzia, i wszelkiey poclechy! iáką czyni

czyni mi pociechę przypominanie sobie tych miłości pełnych náthnieniw ! iaka czuie miłość, i wesółść kiedy uważam rządzenie tak łodkie, i tak skuteczne. Było łodkie: bos mię pociągał do siebie dopuszczając mi skutków skłonnosci moich przyrodzonych. Było skuteczne bom się tym sposobem gotował i sposobiał do przyjmowania Świętych náuk [náuczycielow moich. Bo gdy według pierwszego końca ich praw i reguł, uczyli nas publicznie, i w osobności, początków wiary, i reguł pobożności, zlekká wbiłatem sobie; że te rzeczy były własne i zgodne do przyścia do doskonałości, którą sobie z początku założył. Aże pospolicie, wola idzie za światłem rozumu, a miłość pochodzi z szącunku, podobály mi się potym, i kochálem w tych poznawaniach, i cwiczyłem się w nich z pociechą duchowną. Wielcem sobie smálował w Modlitwách które nam opísano, żebyśmy czynili ráno, ná Mlzy, i w wieczor, z głęboká czcią z wielką pokorą, z zupełnym zebraniem się wnetrznym, z pilną uwagą gorącością zápaloną, z ufnością doskonałą w dobroci Stwórcy nášzego; i w zasługách Pána nášzego JEZUSA Chryštusa. Uznałem piękny zároveň i pożyteczny sposób, który nam podawáno obmywania grzechów nášzych, w Świętych zródłách Sakraméntálney pokuty. Nie mniey było pożyteczne ćwiczenie się, którego nas náuczá-

no przyjmować Ciało i Krew Zbawiciela moiego. O! iakbym był szczęśliwy, gdyby wola moja, tak stateczną była, w kochaniu się w tych Świętych czwiczniach, iako pamięć moia była wierna, w chowaniu ich! Z tym wszystkim o! Boże moy! Tyś mi ie przywozdił ná pamięć, sposobiąc mię do tego, żebym przyięty był od Syná Twego; iakby mię łáská Twoia wyprowadziła z niewierności moiej, do Czcí Twoiej. Y ten jest sposob, którego miłosierdzie twoie zażywało, ná wyprowadzenie mnie z niedbálstwa, kórem miał w sprawie zbawienia mego. Ale, co więcey pomogło do rozpędzenia cie mności moich, było: zgromádenie álbo Kongregácyá studentow, którzy czynią publiczną przyięgę, Czcic nayswiętżá Matkę Zbawiciela Nászego Chrystusa.

XI.

Przyięty do Kongregácy!, czyli Bráctwá Nayswiętżey Pánny.

CZternaście lat miałem ó Boże moy! kiedyś mi náhnął myśl wstąpienia do Kongregácyi studentów założoney ná honor Królowy Aniołów i ludzi. Przygotowałeś mię do wykonania tey łáski; przez smák, który dałeś mi, w ćwiczeniach nábożeństvá. Przykład młodych Paniąt, którzy byli naywybornieysi z Konwiktorow, i náuczeńsi między studentami, prowadził mię łáckże do tego sposobem zwyciężájącym. Bom się nie

się nie mógł oprzeć i sprzeciwić gwałtownemu pragnieniu które mię nagliło bez przesłania. żebym naśladował tych którzy się uczynili znaczniezemi, przez cnotę, i biegłość swoją. I tom też obterwował, że ci którzy się poddali pod obronę, i opiekę Najswiętszey Panny, niezwyčajny czynili postęppek, w nabożeństwie i naukach. Dowiedziałem się ná koniec, że wielki Biskup Geneueński Franciszek Salezyusz, z tego zródła wyczerpał światła i zdania o tey światobliwości, która zaśluzyla łobie ná potwierdzenie od Stolicy Świętey, i ná pochwałę od całego Kościoła. Chciałem mieć to łzcześnie, żebym był Jego naśladowca w czci Mátki Boskiej, i trzymałem to że czyniac dosyć powinnościom Kongregacyi, w którey on przed tym żył, miałem bydz uczestnikiem zasług, których tam nábył, i skutków mocy Jego którą ma w Nniebie. Ale oprócz tych, mocniejze przyczyny, bárdziej mię pobudzały, do wstąpienia do tey Kogregacyi. A te byly: Bóg między wlystkiemi stworzeniami wybrał Najswiętzą Pannę. żeby ją uczynił Mátką Syná swego; toć słuszná, żebyśmy ją obrali ná to, żebyśmy ją czcili (połobem nayzacniejzym, którego wyciągá od nas światobliwość wyższa nád Aniolów, i Ludzi słuszná, żebyśmy mieli do niey tyle Nabożeństwá, ile go mają wlyscy Ludzie Najswiętsi, i tyle miłości, ile iey poiąć mo-

gą Aniołowie naywyżsi. Bóg ją postanowił Panią świętą; Potrzebniczką narodu Ludzkiego; Patronką grzesznych; Szafarką łask; Matką miłosierdzia; Panią cnot; zwyciężcą grzechów i czartów. Toć pożyteczna jest i potrzebna oddawać iey naywiększą po Bogu cześć którą tylko wymyślić możemy. A to wszystko chwalebno jest Majeństwu Boskiemu; bo honor Matki, jest Chwałą Syna, i Syn chce, żebyśmy oddali terce nauce, tey, od której on wziął Nayświętsze Ciało swoje. Przyłączyłem do tego i uwagę o zbawieniu moim, nie wątpiąc, że będąc wszystko mogąca u Syna twego, może mi uprosić łaski Boskie, odpuszczenie grzechów moich, wytrwanie w miłości Boskiej, i osiągnięcie Zbawienia w Niebie. Tak chwała tey wielkiej Królowy, i interesy Duszy moiey dokończyły tego co przykład Towarzyszów moich szkolnych zbeczał.

XII.

Jego postępowanie w Cnocie.

Postempek mój, którym uczynił w Cnocie, był mi wielkim przekonaniem Dobroci Boskiej ku mnie. Bo Ociec duchowny, który miał dyrekcją naszej Kongregacyi miał do nas w każdą iobotę po szkołach w wieczor przemowę przenikającą a w Niedzielę po godzinkach o Nayświętszey Pannie dawał nam rozmyślanie, któreśmy czynili, przez kwadrans godziny, według nauki

uki którą nam przełożył i sposobem śnádnyim i pożytecznym. Tám nauczyłem się martwić zmysły moje, rządzić námiętności moje, oczyścić intencye moje, podnosić często serce moje do Boga, ná koniec przymnażać łobie zaffug, dobrych uczynków, którem tylko mogł czynić. Ah! iákiem ná ten czas miał ós iecenia, które mi pokázywały próżność stworzenia, a Godność Stworzyciela! iákiem odbierał wewnętrzne wzrúlenia, które mnie z Bogiem iednoczyły, i płomienie, które mię zapalały miłością Jego: iákiem często był wzrúszony prágnieniem wyrzeczenia się dobr, honorów, roskórzy, światá! ah! wiele rázy byłem nápełniony, i prawie zálany potokámi tey słodkości, która nam przed czáfem kosztować daie delicyi Niebieskich! podobnaz mi wyrazić, wízyftkie łáski, któremi mię Bóg nápełniał. Ah! łáski po tyfiáckróć drożize, niż wízyftkie łáski ludzkie: bo te kończą się z czáfem, a tánte nie máją intzey dlugości i trwánia, tylko wieczność. Nie wspomnę innych, tylko tę, która zamyká w łobie wiele łásk, i Świętych /praw przez życie náłze, koronując śmierć náłzę, chwalebna nieśmiertelnością, á tá jest wokácya, álbo powołanie moje, do stanu Zakonnego.

XIII.

Jego powołánia do zycia Zakonnego, i Jego przyczyny.

SKończyłem pierwizy rok Filozofii moiej, siedm-

niedmnaſty, wieku mego, gdy w dzień Zwią-
 ſtowania Najswiętſzey Panny rozmyślając,
 dla czego ſłowo Przewieczne wzięło ná ſię
 Ciało i naturę náſzę bárdzo wzrużony by-
 łem końcem, który ſobie założył Bóg w tym
 zamyśle, i tak w ſobie uważałem: Bóg nic nie
 czyni, coby nie było godne iego ſamego. A
 tak ſprawy i dzieła Jego ſą wielkie w natu-
 rze, ále dáleko więkſze w ſtanie nádprzyro-
 dzonym. Nád to ſą tym więkſze im więk-
 ſzych ſpoſobow zażył, ná czynienie ſich.
 Toć zbáwienie ludzi ma cóś nieſkończone-
 go w ſobie, bo Bóg uczynił rzeczy nieſkoń-
 czone ná náprawienie Jego. Jákoż powin-
 niſmy miarkować ſzácunek kaźdey rzeczy,
 z ſzácunku, który Bóg ma tey rzeczy, i ná
 wzor iego układać ſobie zamyſły, i ſpoſoby
 obierać takie, żebyſmy przyſzli do tego celu
 do ktorego nas wzywa wola iego. On chce
 żebyſmy zbáwienie náſze przekładáli nád
 wſzyſtkie rzeczy ſtworzone, chce żebyſmy
 do niego przyſzli choćby znáywiękſzą tru-
 dnością. Chce żebyſmy ná to ſożyli bogá-
 ctwa náſze, bo tych Bóg nie ſzácuje tylko ile
 te pomagają do zbáwienia, i ieżeli my ich
 nie zażywamy dla tego końca, pſuiemy wſzyt-
 tek ich ſzácunek. Jákoż wſzyſtko ieſt ſzá nic,
 bo wſzyſtko to przemiia, iáko ſen po odec-
 knieniu, á zbáwienie nigdy nie przeminie
 bo to należy ná odziedziczeniu wiecznym
 Bogá. Okryſlenia iego ſą nieſkończone, bo
 ieſteſmy

Jesteśmy nieskończenie różni i inni sami od siebie samych stając się, albo nieskończenie szczęśliwymi, albo nieszczęśliwymi nieskończenie. Która rzecz tak jest wielka, że ją Bóg osądził być godną Wcielenia Syna swego, i śmierci samej Boga-Człowieka. Powiniennem tedy szlachetnie sądzić to zbawienie być godne mnie; godne wszystkich sił duszy mojej i ciała mego, godne dóbr moich, honoru mego, krwi mojej życia mego, godne zżywania wszystkich stworzenia, godne, zabawy wszystkich ludzi, i wszystkich Aniołów. Tym zabawiał się Chrystus na ziemi dla narodu Ludzkiego, Jego Najświętsza Matka, Apostołowie, Męczennicy, wszyscy Święci starego i nowego testamentu, dla siebie samych. Do tego Duch Święty kieruje, wszystko nam podaje, naukę i ćwiczenie które nam zaleca, Sakramenta które nam szafuje, ofiarę Ciała i Krwi Zbawiciela naszego, którą za nas Ojcu Przedwiecznemu ofiarujemy. To jest iedyne dobro, iedyne Chwałę, iedyne szczęście ludzi, którzy nie są bez zbawienia. Bo po wszystkich innych rzeczach, coż są Papieżowie? co są Królowie? co są wszyscy ludzie wespół, jeżeli nie są zbawieni? A mogą tym gardzić, czego zaniedbawszy Aniołowie apokryfujący, stali się wiecznymi nieprzyjaciółmi Stworcy swego i nieszczęśliwą ofiarą ognia wiecznego, który surowość sprawiedliwości Boskiej, i siła

Wszemocności Jego zawtze utrzymowác będzie, żeby ich pożerał. Ale gdy mię teraz w tym oświeca Duch Boski; będęz tak nieuzycie zatwardziały, żebym nie wziął przedsięwzięcia nieodmiennego, pracowác i stárác się o wykonanie tey tak wielkiej i poważney sprawy? O! chcę moy Boże! chcę moy JEZU! á chcę społobem iák mogę naysbezpieczniejszy, nayskuteczniejszy naysprzytloyniejszym do Chwały Twoiey, do mego zbáwienia. A że dobrze widzę że mię świat przewroci, ieżeli się powrocę pod władzą Jego, chcę tedy uciekác przed nim, iák przed prawdziwym nieprzyjacielem moim, i z nim wojowác pod chorągwią cnot w towarzysztwie Zakonników którzy z niego tryumfowali przy pomocy łaski Twoiey. Przyczynę tedy o! zródło wszytkiego dobra mego, przyczynę zápałów woli moiey ná wykonanie zamysłu, który dziś przedsię biorę, i ná wysuszenie swoje, swoje albo przez sprzeciwienie się stworzenia iákiego. Ah! kiedyż, nzywác będę szczęścia tego? Święty Zakonie, kiedyż mię przyimiesz w liczbę Synów Twoich? i kiedyż mię iáko ofiarę zabiiesz, świętém mieczem słuów Twoich, które mi każą umrzeć światu, i mnie samemu, iáko całopalenie strawione ná honor Pána światá całego.

Tákich wiele affektów pieszczonych sprawiá w sercu moim gorácosć ducha i nieprágnątem

gnąłem już nic, tylko zakonnego stanu. Ale
 zem flytzał, zamyśly postanowione które któ
 czyni w gorącości Nabożeństwą, podlegają
 wielu przypadkom i odmiennościom ile że
 ogień który nas zapala, i słodkość która nas
 pociąga, nie zawtze mają jednakowąż mo
 umyśliłem zwierzyć się tych zamyślow spo
 wiednikowi mojemu. Ten zawtze pokazał
 po sobie znaki wielkicy pociechy, i mocno
 nąpomiął mię do wytrwania w nich. Potym
 mówił mi: że to jest spráwá Boska że trzeba
 prosić o Oświecenie Jego ná poznánie pe
 wniey woli Jego, zem miał ofiarowác Mu
 wiele Módlitew, wiele komunii, i wiele
 spraw nábożnych, ilem ich mogł czynić w
 tym stanie, żebym także profitł Mátki Jezulo
 wey wszystko mogácej, Aniołá stróżá, wizyt
 kich Świętych, i Duchow Niebieskich, żeby
 się przyczynili za mną do Bogá, ná uprosze
 nie łáski tak wielkicy. Ná koniec rádził mi
 żebym się z nim widział po jákim czasie, że
 bym mu oznaymił myśli postanowienia mo
 ie, i żebym wzięł od niego sposob rozmy
 ślania o tym, i uczynienia ostatniego postá
 nowienia według swiáctá roztropności.

XIV.

Sposob. Jego rozważánia o swoim powołaniu.

Wypełniwszy rozkaz spowiedniká me
 go, upewniłem go o moiey státeczno
 ści i wytrwaniu. Odpowiedziál mi: że
 wierzył, że powołanie moie było Boskie; i że,

iezelibym miał dotyc' sercá ná przełámání
przeszkod i sprzeciwiania się temu, Oycá me-
go; i Mátki moiey, zwycięstwo moje miało
bydź ukoronowane izczęliwym skutkiem; ále
mi trzeba było wżysklich sił láski Boskiej;
bo z tym wżyskkim ieszcze się bał żebym nie
upadł, ták żywe miał przeczwanie o nie-
wierności moiey. Ale nie pozwalając mi,
żebym miał płocho obróc sobie i przyiac'
życie ták Święte, i ták trudne, opisał mi ten
spósob deliberowania, niżbym się ná koniec
determinował.

Obierz sobie, rzekł mi, czas náysposo-
bniejszy, do rozmyślánia, żeby myśli i uwa-
gi były czyste i wolniejszye, żeby te nie by-
ły zamione mgłą iakiey nawałności álbo
pomięzane obrazkami iakiego objektu, álbo
rzeczy. Ofiaruy Bogu pokorne, szczeré; i
gorące modlitwy. Otwórz mu wżyskłą du-
szę Twoię ná przyięcie náchnieniow Jego,
i żebyś się ich, trzymał, cokolwiek ci ná-
tchnie. Po tym uważay szrodek który małz
między dwiema cělami, z których do jedne-
go koniecznie po śmierci przyisc' musisz.
Jeden jest nád tobą; á ten jest Niebo, drugi
jest pod tobą, á ten jest, piekło. Wyraż ze
ie sobie ná obrazie, tym sposobem. Wymá-
luy w gorze ná prawey stronie Chwałę Nie-
bieską, z temi słowy. *Niebo ná całą wieczność.*
Ná dole w lewey stronie piekło, z temi sło-
wy. *Piekło ná całą wie.zność.* W pośrzodku tru-
pią

pię głowę ná stole, z temi słowy: *Po śmierci tá albo owá z tych dwóch wieczności.* Podnieś że rękę prawą ku Niebu, á zniż lewą ku piekłu, mówiąc do siebie. *Obieray, jeden z tych dwóch celów.* Prawdá tego obrazu, pokázuieć, że kóniecznie i nieuchronnie bydź musisz ná wielki, albo Synem Boskim w chwale Jego, albo niewólnikiem diabelskim w mękách iego. Nieodryway nigdy miśli twoiey, od ostatniego końca tego. Potym zapátruiać się záwsze ná ten cel nápisz sobie z iedney stróny przyczyny, które cię mogą obowięzowác albo do zostania się ná świecie, albo do porzucenia iego; á z drugiey stróny przyczyny, które cię pobudzaią do przyięcia zycia zakonnego, albo do odrzucenia iego. Uważ dobrze moc z obudwu stron, która te przyczyny má, á potym przystániesz albo do świata, albo do zakonu. Ale zem nie miał tyle biegłości i rozeznania, żebym o tym dobrze sądzić mógł, sam przywiódł mi záraz niektóre przyczyny, i ná tę i ná owę stronę, i przydał, zem też i ja miał szukać takich, któreby się zdály bardziey gruntownieysze i zwycięzające rozum. Zrozumiawszy myśl i wola iego, uważałem co do świata.

XV.

Przyczyny do zostania się ná świecie.

ZE B O G postánowił różne kondycie i stany Ludzi, żeby zrozności ich tak przedziwney miał chwałę swoią.

Ze największa na świecie jest wolność czynienia dobrych uczynków, i okazyje do tego są bardzo piękne.

Ze Bogactwá, honory, godności, i niezliczone okazyje, podają spo do czynienia pokory, i szczerobliwości, umartwienia, i wielu innych cnot.

Ze moc i powaga, przykład, i stárání się Panów, wielką mają władzą nad ludźmi na odwiedzenie ich od złego, a na pobudzenie do dobrego.

Ze trzeba na świecie ludzi kochających się w cnotce, na utrzymowanie interesów Bożkich. A jeżeli źli prześladowia, wielka to jest cnota cierpieć dla rzeczy tak i prawiedliwej, pogardy ich, nasmiewiska ich, i wszystkie ich prześladowania; a im więcej jest trudności do zwyciężenia, tym więcej jest zasługi i chwały wzwycięstwie.

Ze Kościół Chrystusów inaczej utrzymać się nie może; bo gdyby wszyscy ludzie świat porzucili; w cożby się obrócił Kościół w nie wielu lat? Więc uznałem i wniosłem, że mogł zostać na świecie, i tam zbawić duszę moją.

XVI.

Przyczyny przeciw życiu Zakonnemu.

TO mię zaś utwierdzało w tym zdaniu. Ze Zakonnicy często nie mogą rozprze- strzenie żarliwości swojej, będąc ściśnieni i okryśleni granicami ubóstwa, które im nie pozwala dobr potrzebnych w wielu oko- lyczno-

sciách i okázycách, takže granicám poslušnosti, które ich poddaje rozkazóm i woli starszego, i porządkowi Zakonnego zgro-madzenia. Tak dálece, że trudno jest czynić dobre uczynki, do których mogą być skłonieni.

Ze dźwigają iárzmo nacyęższe w Chrześciánstwie, poddając się pod władzę ludzi. I bać się trzebá, żeby sobie w tym nie przykrzyli, a nie pragnęli uwolnić się od niego.

Ze ich stan, zamyka naysurowsze, i Najswiętsze nauki Ewángelii: Jeżeli je wypełniają? a nie sąż Męczennikámi? Jeżeli ich zániedbáją, a nie sąż przewinieni? a nie jest że rzecz bezpieczniejsza, nie wdawać się tylko w záchowanie przykazań Boskich, i im być wiernym, niż przywiązać się do rad Chrystusowych, a być im niewiernym?

Uważałem także sobie, że jeżeli kto ma oko i wzgląd ná zbáwienie bliźniego, i ná moc rozmów Swiętych, i przykádów dobrych? Toć Zakonnicy choćby doskonáli byli, nie mogą być skuteczni; ile że swiátowi ludzie to máją o nich zdánie, że to do ich należy stanu gánić grzechy, chwalić cnotę, nápominać ich, do dostápienia swiátobliwosci, i gorlą się, jeżeli slyszą rozmowy ich, albo widzą sprawy przeciwne ich stánowi. Ztąd idzie, że swiátowi nie wiele dbáją ná swięte ich náuki.

Sadziłem i to, żeby mi w stánie zakonnym

trzebá zwyciężać pássye moie, słábości moie, pokusy, które nie zdádzá się bydz tak częste na świecie gdzie każdy żyje w wolności, nie przestając żyć po Chrześciańsku.

Te przyczyny, zdały się dowodzić, że niepowinien myśleć o życiu Zakonnym, i że bym lepiej uczynił, idąc za światem.

XVII.

Przyczyny przeciw światu.

A Lem przeciw tym przyczynom stáwiał dowody oczywiste o zepsowaniu się świata. Nie trzebá więcey, tylko otworzyć oczy á obaczyć co się ná nim dzieie; i nádstáwić uchá, ná słyżenie, co tam mówią, á każdy przyzna, że świat jest morze záwíze burzące się wiatrámi wyniośłości, fluktámi niestáteczności, ogniami nieczystości, piorunámi gniewa i zemsty, i wszelkiemi nawátnościami, które, zle humory zazdrości, skryte trzęsienia zdrad, niepomiárkowane upały łakomstwa, zbyteczne gorąca pcháństwa, ustáwiczne bunty pássyi, i powszechny potop grzechów, wzniecáją we wśzystkich jego częścicach. Morze to światá, samemi tylko pokryte jest obálinámi cnot wszelkich, które się ná nim nieszczęśliwie porozbiáły i zágineły. Nic się tam: nie dzieie tylko grzechy ná przemiany, żadnych tam praw nie przyimują, tylko niepráwiedliwości; zá niczym tam nie idą, tylko zá popędliwością pássyi; nic tam nie obaczysz coby száacunek i prym miáło, tylko

tylko náuki diabelskie, niczego się tam nie dobiiają, tylko piekła, woiuiąc przeciw Niebu. Ktokolwiek chce szczerze uycć piekła, á nábydz Niebá, mozesz powierzyć zbáwienia swego, temu niewiernemu? Towárzystwa, gry, rozmowy, złe przykłády, wino i piáństwa, zártý i zaloty, okázýe, ustáwy i zwyczáie swiátá, są ponęty swiátowe, które łudza serce, są czary, które omamiają, są łańcuchy które krępują, są tyránni, którzy są zwycięzcy, którzy zwycięzają i niezwy-
 ciężonych, zgoła gdzieś znaydziesz ludzi, tak odważnych i dzielnych, żeby im się opár-
 li? Jakże tedy będę śmiał spodziewać się zwy-
 cięstwa, którego nikt nie odniosł? á iáko uydę zguby, którą wszyscy powszechnie cierpią. Interessa wlańne spráwuią nieprzy-
 iáźń, rozmowá zinná płać, psuie obyczáie, impety popędliwe młodości, pędzą iák w przepásć w grzechy, nádzieia wielkoy for-
 tuny, záślepiá rozum, życie dworskíe zátwár-
 dza serce, száćunek rzeczy swiátowych i ludz-
 kich, á pogárdá Boskich w prowadzáją w bez-
 bożność, w áteuszostwo ábo nieznánie Bo-
 ga, i w ostátnie niedbálistwo o wieczne zbá-
 wienie. Sáme náwet potrzebne stárania, i zabáwy przyzwoite, do których nas bogá-
 ctwá i urzedy przymuszają, piuią swiátlo rozumu, goráćość woli, żywość ciáta, i dlu-
 gość czásu, tak dálece, że nam nie zostáie, á-
 ni mysli, áni miłósci, áni spráw, áni czásu,

żebyśmy ich záżyli, ná wiéklzą i owszem nay-wiéklzą spráwę zbáwienia. A niebyłżebym głupi iz. rozumu obrány, gdybym się tak źle zabáwiał przez życie to tak krótkie.

Ale choćby to wżysztko nie służyło, mnie, i nie tak się miało co do moiey Osoby, stan moy, á zaż mię przymulżać nie będzie do doświadczenia wżysztkich niebespieczeństw zguby moiey, które tylko ná świecie pomyslić się mogą. O iak wiele, szlachetnie urodzony młodzian czynić musi práwie koniecznie, niezgod, pojedynkow, zbytkow, bluźnierstw, zelżywości, gwałtów, niespráwiedliwości swoim poddánym? Ják wiele bezbożności, zgorżenia, brzydkości niepoczciwych, i innych występukow, których i wśpominieć, nie mogę; A nie mogąć się tego uchronić, (bo coż czynić ma, w towarzysztwie atheuszowskim, i ludzi rozpustnych) gdzież się po śmierci obroci duszá iego? Czemuż bym tedy miał się wdąć w toż niebespieczeństwo? Samo Małżeństwo, któregobym práwie uysć nie mógł ná świecie, azaż i to nie może mię potępic? nie wśpominájąc wżysztkich iego nieporządności, dołyć mi, iakakolwiek mieć uwagę ná ten stan Oycá i Márki moiey i ná iego skutki nieszczęśliwe. Ah! iakże życie prowadzą oni? i iak wielu grzechow, stáią się winnemi? O! iak źle wyptácają się z obowiazku sumnienia swego? stánu swego, i praw które BOB opisał Oycóm i Matę

i Mátkom, Panom i Paniom, Rządcom i urzędnikom, i tym wszystkim, którzy mają jaką moc władzą i powagę w tym stanie. Ah! jakbym się nabawił nieszczęścia, tak długiego, i tak ciężkie skutki za sobą prowadzącego, gdybym wolność moję poddał pod iazmo stanu tego nie nadgrozonego.

Przyznawam że wielu jest na świecie ludzi niewinnych, ale i to twierdzą że na nim rzadkie są bardzo cnoty (szczerze i doskonałe, i że cnoty pomiężane, i owym tylko pozorne, albo że tak rzekę fałszywe, tam są zwyczajne. Zaprawdę iakż jest wiatra na świecie? bo coż dziś wierzą, tylko to co widzą albo rozumem poymia? Jakaż jest na świecie nadzieia? bo na czymże ją pokładają tylko na swoim dowcipie i obrocie, tylko na twoiej powadze, tylko na twoich przemyślach albo wynalaskach tylko na twojej pracy, tylko na swoich Przylacłościach? Jakaż tam jest miłość Boga? bo coż na świecie kochają, tylko twoje interesa. Którzyż ją, którzyby kochali Stworcę swego, dla niego samego i dla Jego doskonałości? Pokora, a zaż nie jest zmyślona? miłość bliźniego a zaż nie jest obłudna? Iprawiedliwość, a zaż nie jest niewolnica respektu, namow, pożytku, rozkołzy? Izczodroblliwość a zaż nie jest pyszna i wyniośła? wstrzeźliwość, a zaż nie jest skąpa? nabożeństwo, a zaż nie jest słułowane i zamierzone do fortuny dziełek, do

wygrá.

wygrania prawa, do przyczynienia dobr do-
 czesnych, do nabycia urzędów i honorów
 Familii? Pobożność a zaż nie jest zyskiem
 pięknych nauk, wdzięcznych rozmów, i za-
 myślow wysokich, ale zawsze sposobnych do
 różnych końców, które każdy sobie zakłada.
 Skromność, a zaż się nie zamienia w zmysło-
 ne pokazanie się, surowość w nieprzyzwoy-
 ność, łaskawość w nikczemność, pomiarko-
 wanie wrespekt ludzki, męstwo w lekkomyśl-
 ność; roztropność w chytrność, ostrość w
 nieuwagę, zwycięstwo w namiętnośći wpro-
 żność, zażywanie Sakramentów w zwyczaj
 wszystkie cwiczenia i nauki naszej świętey
 religii, w występki? A to tak prawdą jest, że
 wielu światowych ludzi sam tylko pozor
 mają dobrego, które po sobie pokazują; a
 że mają prawdziwe złe, które wszyscy z wiel-
 ką chytrością ukrywają. Po tych uwagach mo-
 gęz się kochać w takim życiu? Zapewne był-
 bym okrutnym Nieprzyjacielem duszy mo-
 iej.

XVIII.

Odpowiedzi na przyczyny zarzucone.

TE przyczyny uczyniły mi wielki wstręt
 od świata. Ale żem ieszcze w tym miał
 jakąś wątpliwość chciałem sam odpowiedzieć
 na zarzuty, któremi kto mógł zarzucić. Od-
 powiadam tedy że jeżeli Bog jest sprawcą,
 różnych stanów świata, toć też jest i stanu
 Zakonnego. Ze jeżeli na świecie jest wielce
 wolności

wolności i okazyi do czynienia dobrych uczynków, toć ich jest więcej w Zakonie, który samym tylko jest ustawicznym ćwiczeniem się w świętych sprawach. Ze jeżeli bogactwa, i honory świata dają więcej mocy do czynienia Cnot, też same są wielkimi instrumentami głównych niecnot. Uznałem prawdą, że Pánowie mogą wiele w popołstwie do pobudzenia ich do cnoty; ale tego nie czynią, i owizem przeciwnym sposobem, gorzą ludzi mniejszego stanu. Wyznam i to że świat potrzebuie ludzi dobrych obyčajow, ale ich mało ma; bo prawie wszystkich przewraca i plucie. Prawda że nie wszyscy mogą być Zakonnikami. Ale coż gdyby wszyscy byli, i gdyby wszyscy zostali wielkimi Świętymi w Zakonie, cożby w tym złego było? Ci jednak są łzczęśliwi których Bóg do niego prowadzi; aż nązbyt ich zostaje na świecie, a po tym tak wiele ich tam gubią duszę swoję. Ale że Dobroć i miłosierdzie Boskie wyłączają mię od pospolitego życia świata, żebym się przez moc łaski Boskiej podniósł do doskonałości wyższej w Zakonie, czemuż mu nie mam być posłuszny w całej obłzerności łask jego i sił moich. Potępiam tedy świat i dobrowolnie porzucam go, poświęcąc się i poddając Krzyżowi Zbawiciela moiego w życiu Zakonnym.

Przyczyny na życie Zakonne.

ZGołą, chwalebniejsza rzecz jest BOGU, i bezpieczniejsza jest, co do Zbawienia wypełnić w tym życiu, co tylko jest doskonałego w Ewangelii, niż czynić tylko, iako się dzieje na świecie, to co się zamyka w przykazaniach Boskich. Tam te zaś są ćwiczenia zwyczajne stanowi Zakonnemu, bo ten nad przykazania Boskie, zachowuje, i rady Chrystusowe. Więc ten przekładać się ma nad stan światowych ludzi. Nad to ślubność ubóstwa Czystości, i postuszeństwa uwalniają Zakonnika od przeszkod zbawienia naszego, które nam czynią, bogactwami, roskotem, i wyniosłością. Zakonnik poświęca Ciało swoje i duszę BOGU, na przymnożenie chwwały jego, iako Chrystus ofiarował się na krzyżu Ojcu swemu, na przyczynienie honoru jego. Zakonnik przyobłoczy się w czystość Aniołów, w światło Cherubinów; w gorącość Serafinów, aby ciało jego, zawsze święte było w sprawach swoich, żeby rozum jego zawsze był nadprzyrodzony w myślach swoich, i żeby wola jego zawsze była Boska w miłości jego. O! iak wielki jest ten stan! iak drogi jest! Ah! moy Boże, ktoż go nie obierze, gdy go natchnienia twoie, do niego wzywać będą.

Ale czegoż pragnąć kto może, na nabycie świętobliwości, czego by w Zakonie nie by-

to? Reguły i prawą tam są roztropne, duchowne, i całe niebieskie. Przełożeni obowiązani są rządzić i prowadzić niższych; każdy usilnie czynić dobrze, i dać przykład dobry. Przemowy, czytania ksiąg duchownych, nauki Boskie tam są pośpolite. Tam bez przestanku czynią modlitwy, dobre uczynki, umartwienia. Nic szulzniey tego nie masz, nad porządek zabaw w dzień i w nocy. Bóg tam ustawicznie wylewa łaski swoje, bo Zakonnicy obowiązani są ustawicznie, czynić akty postulzeństwa i innych cnot, których czynić nie mogą bez tyleż łask szczególnych, czułość i obroną przeciw złemu są tak wielkie, że Przełożeni w tym mają pilność niesfatygowaną. Tam zamknięte wrota ławy woli, tam karzą w wszelkie niedoskonałości, zązywają rozmaitych lekarstw na choroby duszy, i tyśiac sposobow skutecznych na pokusy szatanśkie, mają wiele przemyślow na zwyciężenie rozkośzy, na udoskonálenie serca i myśli, na uczynienie Świętemi Synow Mátki tak Świętey.

A tak, czegoż się kto może obawiać coby tam nie było oddalono? Interessa doczesne tam są w pogárdzie, a same tylko szacują sobie wieczności. Pychá i wyniośłość tam są w niewoli, pokora panuje. Rozroźnienie tam wygásto, związek miłości utrzymuje sercá zjednoczenie. Proznowanie, które jest

zrzédłem

zróżdłem wielą złego; ztamtąd jest rugowane. Praca która sprawuje Cnoty, i która rozmnaża zasługi nasze, tam jest ustawiczna. Nie-sprawiedliwość, zdrady z obmowami i inne występki światowe tam przystępu niemaia; Sprawiedliwość, szczerść, wstrzemięźliwość chwalenie bliźniego, i wszelka doskonałość Chrześcijańska, z tamtąd nigdy nie wychodzą. Okazuje niebezpieczne dalekie są od tamtego miejsca; upadki tam są rzadkie, poprawa tam prędką, i pomoc wielką. Słabość tam się utrzymuje; ułomności pomoc maia, na koniec niemasz tam żadney wolności bydź złym, a każdy bydź musi dobrym koniecznie, co jest pospolita wszystkim Zakonnym.

XX.

Odpowiedzi na przyczyny przeciw Życiu Zakonnemu.

NA koniec. niech mi nikt nie mówi że żarliwość Zakonników, jest zbyt ściśniona od przełożonych. Bo jeżeli ta jest nieważna, i nie roztropna, powinna bydź dobrze określona. Jeżeli jest roztropna, bez wątpienia mieć będzie wolność rościagnąć się ile będzie potrzeba na Chałę Boską, na zbawienie bliźniego, i na doskonałość Zakonnika. Nigdy Bóg nieprzeştanie prowadzić w Zakonie rzeczy do lepszego końca, niż niektórzy czasem rozumieią. Ale Zakonnik tęskni i uciąża sobie prace stąnu swego? Oroż ia sądzę że jeżeli jest dobry Zakonnik nie trzudnego

dnego bydz nie oładzi, i owszem zaśmákuie sobie, w samych náwet zródłách gorzkości. Jeżeli jest zły Zakonnik, roć godzien słusznicy pokuty, i doświadczenie uczy, że trudności wybawią go często, z iego chorob duchownych, i przymuszają go do czynienia uwagi ná przytomne nielczęście swoje, i ná przyzłą zgubę duszy swojej. Bo i uttácił godzące się roskoszy których zażywać mógł ná świecie; i widzi dobrze, że iego rozwiozłość, i iego niedoskonáłości wdáią w niebespieczeństwo zbáwienie iego. Odważa się tedy zwyciężać siebie, i żyć iáko Brácia iego w ścisłym záchowaniu Instirutum, álbó praw swoich.

Postáremuż niemoże wypełnić doskonáłości, do którey się obowiązał. A czemużby iey wypełnić nie miał, ponieważ do tego ná niczym mu nie schodzi, i żadney do tego przeszkody nie ma? i iákżeby śmiał czynić co przeciwnego, między tak wielą gorącemi ludźmi i światkami spraw iego? i cożby czynił, gdyby się do tego nieprzykładał, nie mając żadney inney zabawy w Zakonie. Rzeczysz że nie może wykonać wielkich zámyślow o zbáwieniu bliźniego. Ale przeciwna rzecz jest pewnieysza; bo Zakonnicy w tym więcey mogą wskorác będąc uwolnieni od przeszkod które światowi mają, i będąc opáttzeni przymiotami, i sposobami potrzebnemi. Przydałz i to podobno, że więcey trzeba zwyciężać

D

nieprzy-

nieprzyjaciół domowych i postronnych w Zakonie, niż na świecie. To jest, tak niepodobna do uwierzenia, jako zwyczajna jest światowym ludziom, uskarżać się, że im trzeba znosić niezliczonych przeciwników, i że bez przestanku kolącani bywają nawałnością morza tego; kiedy zakonne Obojętne głębokiego pokoju zażywają na porcie albo brzegu Zakonu swego. Ale choćby też koniecznie byli obowiązani na tę wojnę, pewnieby znieny czynili sobie materją tryumfów swoich, i koron swoich. Iaką by byli stratę ponieśli Męczennicy, gdyby im byli Tyranni nie opatrzyli okazji do tak wielu zwycięstw i Zakonnicy iakieby utracili pożytki i szczęścia, gdyby ich trudności, i nieprzyjacieli doskonałości ich, nie przymusili do pokazania stateczności swojej, i wierności? Iako nie pragną, i nie tęsknią tylko do Nieba, a umarłemi są rzeczom stworzonym, tak sądziliby się zanieśczeniych gdyby byli szczęśliwemi na świecie nie pokładając szczęścia twego tylko w pracach i trudnościach stanu swojego. Ah! iak wielka będzie ich pociecha w ostatnim momencie życia ich! Iak zupełna będzie ich radość, kiedy sobie przypominac będą prace swoje! Ah! iak słodka im będzie śmierć, kiedy sobie wystawią dosyć uczynienie, które sprawiedliwości Boskiej ofiarowali za grzechy swoje, i nądgrode, które się spotęgzać

dziewać będą od Miłoiędzia Boskiego! Au! gdyby ná ten czas mieli jaką przyczynę żalić się ná prace i ciężkości swoje, tęby mieli bez wątpienia, że nie wzięcy, że nie dosyć eierpieli, i że nie dosyć byli odważni, ná przyczynienie Świętych okrucieństw, które gorącość pokuty, i żywość miłości Bogá; zwyczajnie ná się przyimuie. Pewnie nie wątpię, żeby wielu światowych ludzi, woleli w godzinę śmierci, żeby byli żyli w Kłasztorách; i czwiczili się w naydoskonálszych cnotách Świętych Zakonników, gdy stánać máią przed naywyższym Sędzią swoim. Co do mnie, ja nie mogę sprzeciwić się i oprzeć przyczynom, które dowodzą, że stan Zakonny, przeniesiony bydz powinien nád stan światowy. Z kąd wnoszę że stan powinien bydz posuszny powótaniu Boskiemu i toć jest co uczynić chęć z iáską Boską, iák tylko prętko skończę náukę Filozofii.

W ósm dni po tey uwadze, dałem sprawę Spowiednikowi memu, z tych oświecenia i z innych pobudek, którem sam przydał. Ale żem się ieszcze nie námyślił do którego Zakonu wnieść miałem, nápomniał mi żebym uważył skłonności moje, i siły moje, żeby n mógł lepiej sádzić o Regule i práwách, które by mi były nayposobnieysze. Tak uczyniłem ostatnie moje postanowienie nie przestając czynić zwyczajnych moich nabożeństw.

Augustyn dziękuje Bogu za swoje powołanie.

ZTym wszystkim, nie mogę postąpić daley o Boże mój! bez powtarzania dziękczynienia, którem ci na ten czas często czynił, i bez prozenia wszystkich Duchów Niebieskich, żebyć śpiewali wieczne pienie chwały. Ah! Panie! Tyś mię z szczególney Dobroci Twoiey przekładał nad milliony ludzi którzyby cię byli czcili w Zakonie, a którzy podobno potępieni będą. Przewidziałeś z tym wszystkim dobrze żeżem miał być niewierny, i żeżem raczej miał być za naleganiem uporczywym Rodziców moich, niż za pociągnięciem łaski Twoiey. O! jak wielka jest cierpliwość Twoja, że mię jeszcze cierpisz na świecie po tey brzydkiey nikczemności i rozwiozłości, i żeś mię nie pokrył wieczną z niewagą w piekle! Proszę jak nayspokorniey o odpuśczenie tego, o! Sędzio mój sprawiedliwy, i proszę cię, żebyś uczynił miłosierdzie nad temi, którzy mię zwiedli z mego przedsięwzięcia takiego.

XXII.

Oyciec i Mátka jego, przeszkadzają mu do Zakonu.

NA dokończeniu Filozofii moiey, a osmnastego roku wieku mego, powróciłem się do Oycá mego. Musiałem mu odezwąć się z moim postanowieniem, Mátka moja, którey naturą była gwałtowna, cholera gorąca, słowa pyzne i popędliwe, natychmiał

miał wybuchnęła w wielkie niepomiar-
 kowane gromiáne Oycá mego, mnie,
 i samey siebie. Ah! Pánie, záwołała, niechcia-
 łaś mi nigdy wierzyć, gdym cię tak wiele
 rázy prosiła, żebyś go niedawał do szkoł ná
 náuki. Niechciałaś ustąpić pięknych twoich
 zamysłów; dałaś go do tych ludzi, którzy
 inaczej czynić nie zwykli: otoz małz
 z niego pożytek! nábili mu głowu gło-
 wę, tym głupim nábożeństwem. Otoz
 przez rozumne rády twoie przywiodłaś go
 do stánu bárdzo szczęśliwego! Otoz małz Sy-
 ná, iákiegośmy sobie zyczyli. O! iák szczę-
 śliwemi będziemy, kiedy będziemy mieli
 mizernego i ubogiego Mnichá w nászey Fa-
 milii. A niewstydzilz się Pánie zeć się tak zle
 powiodło? A zážby nie był dołyć godnym
 człowikiem. choćby był nie był mędrszym
 nád ciebie? i na což się dobrego przydadzą
 tak wielkie nauki? Czyli może kò z nich le-
 piey żyć ná świecie? Czyli z nich przyczyni
 sobie fortuny? Patrz prozję ná niego i ná ie-
 go śmiechu godną skromność; o tož go małz
 sposobnego ná pokazánie się w kompaniách.
 Toz to jest, niešťczęśliwy Synu ukontento-
 wánie; kórego się po tobie spodziewáła Má-
 tka twoja, záżywizy tak wiele cięžkości w
 záchowániu zycia twego? O! gdyby Brácia
 Twoi nie byli pomárli, nie tákby się obcho-
 dziły zemną te mizerne dzieci, iák się ty
 niewdzięczny obchodzilz. Což? wyrodku,

okrutniku, twárdlzy nád grube národy! Ty kóregom kochała, wyznawam to teraz, ty chce(z mié porzucić? Ty chce(z się skryc w Kłasztorze, podobno bojąc się żebyśmi porym nie usługował. Ty mié tedy tak nienáwidzilz, że niemożesz mieszkać ze mną w towarzyftwie. Boisz się tedy żebym ci kiedykolwiek nie była náprzykrzoną. Idź! idź obeydę tię bez twoiey pomocy. Ah! iák lekkomyślna byłam! trzebáż było tak snadno zezwolić ná wolą mężá, ná oddanie Syná rządzeniu tych, którzy pod pozorem uczenia pięknych nauk; nápełniają rozum młodych dzieci; niewiem iákimi nabożnemi myślámi, które ich czynią nieprzyiáznemi świátu, i którzy ich przez gwałt wtrácaią do Kłasztorów! Gdzie(z ná ten czas był moy rozum! gdzie(z mi się podziáła przezorność mojá! Nie mogłamże záżyć inszych sposobow? O! Synu zły, także twarde masz serce, że mié zabic chce(z smutkiem i mdleniem! Ah Boże! ah! więcey mówić nie mogę. Siadła potym ná krześle lzy rzewnie lejąc, i tak gwałtowne tkánia wydájąc, że w momencie mówić nie móglá.

Miałem i ja ná ten czas 'oczy záplákáne, i złáne. Wiele rożnych áffektów burzyły się w sercu moim. Bałem się żebym nie wytrzymał gniewu i gromienia Mátki moiey. Miałem i nádzieję, że(m miał odebrać od Bogá, który był sprawcą zamyśłów moich, siły i pomoc

pomoć ná zwyciężenie, i z całego sercá mego profilem go o nie. Niekiedy czułem pierwsze wzruszenia słabego żalu mego żem się wdał w tę sprawę, álem prędko żałował zá te žale, i odnowiłem postanowienie moje. Po tym gotowałem się ná wytrzymanie wszystkich nátańczywości, które Mátká mojá wywieráá ná státeczność moję, i nie dbałem ná iey pássye, iáko ná słábości zwyczajne iey płci. Bog mię wzmacniał temi myślami ná ten sam czas: žem nie miał nic droższego nád Zbáwienie moje; że Oyciec i Mátká mojá, nie powinni mi byđz miłzemi nád Duszę moję, że oni nie będą zá mnie potępieni; że mię też zbáwić nie mogą; że do mnie samego, należy robić ná zbáwienie moje, że miłosierdzie Boskie pokázuie mi ná to sposob pewny i belpieczny, w Zakonie, że bym zástúżył sobie ná to; że bym się nie dostał sprawiedliwości Boskiej, ná ukaranie mnie zá moję nikczemność i rozwioziosć, iáko surowie ukaráá wielu innych, zá ich niewiernosć twcgo powołánia. Powiniennem tedy pogárdzić, wszystkimi uwagami ludzkimi, że bym dokonał tego, com záczął.

XXIII.

Niebespieczne pieszczoty Mátki.

Kiedy mię wzmacniały te oświecenia, Mátká mojá od gniewu swego udáá się do pieszczot, i padłzy ná lzyię moję, wdzięcznym, á mdlejącym głosem rzeká;

Ah! Synu mój kochany, Ah! najmilszy Synu mój, proźę cię, i zaklinam, przez co tylko jest Najświętszego, zmiłuy się nad Mątką twoją. Proźę cię, nie wydzieray mi ostatek życia, które iuż długo trwać nie będzie; ty wiesz, że cię kocham bårdziej nad oczy moje; i że ty ieś, na którym zakładam tobie wszystkie podporę i pociechę stárości moiey. Zawszem uznawala w Tobie nartute tak piezczoną, i wspaniala, że nie mogę rozumieć żebyś iey chciał zapomnieć, grzebiąc mię w niepamięci tak strážney. Bo możesz dobrym sumnieniem przytłuszyć mi śmierci? Ah! przynamniey day mi umrzeć w pokoju; poczekay ieżcze trochę; nie przymuszay mię do płaczu porzuciając mię; pewnie żyć nie będę mogła po tym rozłączeniu, i początek nowego życia twego, będzie końcem moiego. Ah! coż to Synu moy! nie odpowiadalz mi to nic? widzisz mię zaszalaną łzami, a tym się nie wzruszasz? ciebież to ia seiskam w ręku moich? Czy obłudą iest którą trzymam? To iuż nie pamiętasz że iest Matka Twoją? a tą Mątką, która niczego nie załowala, na ukontentowanie ciebie, a ktorey ty jednym slowem ukontentować nie chcesz. Ah! Boże, toć mi trzeba umrzeć, ty chcesz rego.

Wymawiając te ostatnie slowa, padła na lozko, które stalo na prawey iey stronie. Ta słabosc, albo, zemdlenie czy, zmyślone,
czy

czy prawdziwe, zátworzyło mię; i wziąw-
 szy iá zá rękę, Ah! Mościa Páni wołałem ná
 nię, wšzystek drżác, proŝę o odpuszczenie;
 a wierzmi proŝę, że będę powolnym chę-
 cióm Twoim. W tym ŝcisnęła mi rękę, i
 trochę otworzywłzy oczy, żeby ná mnie
 weyrzáła, rzekła: Synu moy, zmiłuy ŝię ná
 nieŝczęśliwą Mátką Twoią. Uczyniłem iey
 nową obietnicę, zem miał zezwolić ná to
 czego prágneła tak goráco, byleby chciała
 ŝię orzeźwić y ŝiá dobyć. Wtym zawołałem
 ná ŝluzebną iey Pannę, która przyŝlá na po-
 moc iey. Ná koniec zoftawiłem iá tam; nie
 mogác ŝię dluzey obronić, tak gwałtownym
 nátarzywoscióm, ktore náturá, wemnie sprá-
 wowała przez ten widok tak przenikajúcy.
 Trudnoby mi wyrázić rozne chwiánie ŝię ier-
 ca mego. O! iák potężnie panuie natura nad-
 nami. Dobry Boże! iák ŝlabemi iezdeŝmy
 kiedy trzeba nam zwyciężać ŝamych ŝiebie,
 zwyciężájąc tych, od których wzięliŝmy ży-
 cie! Tá przykra woyná, trwała ná półgodzi-
 ny; i gdy łzy płynęły z oczu moich, podno-
 ŝilem w Nlebo ŝerce i ręce, często powtarzájąc
 te ŝłowá: Boże mój! umocniy mię. O! mój
 Jezu nie dopuŝzczay mi upaść, Nayswiętŝlá
 Páanno ráctuy mię. O! Aniele moy ŝwięty,
 przed Bogiem, ŝwięci Duchowie przyczyń-
 cie ŝię zá mná. Ah! Pánie, niepoydętz tedy
 zá tobá, gdy mię ty wzywálz? Ah! trzebaż
 żebym zgináł ná ŝwiecie? nie, o! Stworco
 moy!

moy! Ty przecię będziesz Panem, i mam nadzieję, że mi daż zwycięstwo.

XXIV.

Gdy Augustyn udaie się do Bogá, Oyciec Jego náciara ná niego sposobem dziwnie sztucznym.

KŁęcząc w pokoju moim, przedłużałem żal mój, i prosiłem o pomoc z Niebá; tym czasem Oyciec mój, który się był umknął do swego pokoju, ná początku narzekania Mátki moiey, kazał mię zawołać, i przyiąwszy mię z wielką słodkością, rzekł mi przeczzenie i przenikającemi słowy, że bárdzo się cieszył, słyszác o zamyślách moich, bo wołał widzieć mię Świętym w zakonie, á niż rozpustnym ná świecie, bo koniecznie trzeba dostąpić Zbáwienia swego, á do tego najlepszý jest stan Zakonny. Przydał i to że się nigdy nie sprzeciwi woli Boskiej, ále mi zostáwić miał zupełną władzą względem obránia stanu ná całe życie moie, że w tey okoliczności, bárdziej mi chodziło o interes mój, niż oiego, że choć miłość którą miał ku mnie, nie pozwalała mu zániedbywáć kochánia mnie i choć iásnie poznać móglém z tych skutkow, iák wiele go sobie szácował, chciał iednak w tym ustápić chęciom moim, żeby mię nie przymuszał, i nie przeszkadzał wykonánium zamyśłu mego, Upewnił mię zátym, że miał uczynić to, com przed się wziął, byleby miał pewne dowody o roztropności, i o gruntowności mego w tym postá-

postąpienia sobie: bo miał słuszną przyczynę
bóiaźni, jeżeli Regenci, i Prefektowie moi,
którzy są Zakonnicy skłonniejsi do profel-
fyi swoiey niż do stanu światowego, nie nad-
tchnęli mi tego? czego jeżeliby nie było?
przynajmniey mógłem bardziey słuchać, ná-
legania nieuważnego nierostropnego gorą-
cosci, niż mądrych rad rozumu doskonałego;
przecie ludzie takiego stanu, iakiegom ja jest
niepowinni porywać się ná taką wielką rzecz
iaka ta jest, bez zażycia wízelkich iakie bydź
mogą ostrożności, i oká ná wszystko, że nie
mogą porzucić stanu życia, który raz obrali,
bez utracenia honoru między ludźmi zacne-
mi, że po takiej płochości, już ich nie ładzą
bydź dobrými i społobnemi do rzeczy wiel-
kich, że przychodzą ná języki ludzkie; że
tracą okázye i sposoby, do postąpienia ná
ná świecie; że w naymnieyszey niezgodzie
i porożnieniu, wymawiają im, że są Mnizy
z káprutá odarci; że choćby nigdy z klaszto-
ru nie wychodzili, mógliby przynajmniey
żałować swego nierozmyśtu i płochości, że
z rad idą apostazye, álbo uciekania z Zako-
nu. Mówił mi i to: że choćbym w tey sprá-
wie zażył iakieykolwiek rostopności prze-
cięż to do iego powinności i sumnienia ná-
leżało, żeby był zwyciężony dowodami pe-
wnemi i niewątpliwemi, że mi sam BÓG, á
nie ludzie nátnęli ten zamysł. A dla tego
prosił mię o czás, żebym mógł dobrze zaznać
myśli

myśli i przedsięwzięcia moje, i on żeby mógł sędzić, sędzić, o grunowaności powodzenia mego, z moiej siateczności. A jeżelibym ja potwierdził, mógłbym się spodziewać wszelkiej łaski i łaskowości jaką dobry Ociec powinien uczynić Synowi swemu, którego zna powolność i roztropność.

XXV.

Mądra odpowiedź Augustyna Oycu swemu.

MOwá tak łaskawie przeniakająca, zmieniła mię, bom się iey nie spodziewał, i nagotowałem się na danie odporu pierwszym náleganiom Oycá zbyt porużzonego, i zagniewanego na Syná swego. Tá jediná łaskawość zmiękczyła mię, i zwyciężyła. Podziękowałem mu tedy iak nayspokorniey, i obiecałem mu, że miał tak długo przy nim zostawać, pokiby mię chciał przy sobie trzymać. Prosiłem go iednak, żeby nie chciał długo odkładać meiego wstąpienia do Zakonu, że o tym od roku szczerze się namyslił; że tego odmienić nie mógł, co wiem zá pewne ze mam od Bogá; i że tá jest iedyna i ostatnia łaska, o którą dobroci Jego Oycowskiej, proszę, żeby mi w tym dał drugie życie droższe daleko nád pierwsze, że miał mieć więktsze ukontentowanie widząc mię w Zakonie, niż ná świecie. Ná koniec gdyby mi niechciał dać swego błogosławieństwa, mógłby się Bóg rozgniewać, i obudwu nas ciężko karać. Odpowiedział mi: że trzymał
to po

to po mnie, zem miał bydź ták powolny Oycu, który mię ták pieszczono kocha, żebym mu nie umknął tego ták mátego ukontentowánia Jego; i nie dał mi, więcey o tym mówić z łobą, ále po kilku miesiącách, miał obaczyć, coby uczynić miał.

XXV.

Rozne sztuki Oycá i Mátki, ná odmíenienie zámystów Augustyná.

TE ostatnie słowá, milczenie mi nákazáły, i nicem mu nie odpowiedział, żebym go nie rozgniewał, ábo żebym go ciężko nie záfucil. Spodziewálem się, zem go miał uiąć sobie moim postáwieniem, i ták w tym trwáliśmy przez pierwšy miesiąc. Ale že Oyciec moy i Mátká chcieli koniecznie przezwáć zamyšl moy, zázywáli ná to przez trzy miesiące wšytskich wymyslnych sposobów. Wielkie opátrzenie sług, piękne szaty, buczne bányety, wšyty, gry, táńce, žarty pochlebne Białychgłóv, i tyšac innych sztuk, poczátkiem byly ich nácieránia ná mnie. Z tymže zamyšlem náštepováli krewni moi; jedni po drugich, nie bylo i jednego, któryby mi słowo mówił, utwierdzájac mię w wytrwaniu i štáteczności. O Bože! co to jest šwiat? Mówili mi to wšytsko, co im kazáta pášya ich žeby mię oderwáli od moiego powolánia; niemáż nic ták šmiechu godnego, ták w zgarzonego, ták nieuczciwego, i štráznego, coby nie przypilowali Zakonnikom. Szpecili ich

ich straszniemi szkálowaniami, ále ták pozor-
nemi wedlug ich rozmów, że mi trudno by-
ło uczynić słuszne rozeznánie prawdy, od
kłamstwa. Jednak im niewierzyłem, zná-
jąc złe ich zámysty, i nie mogąc tego po-
myślić żeby ci którzy się wyrzekli swiátá,
wpadać mieli w tákie występki i grzechy.
Przeciwnym sposobem z tąd w nosiłem sobie,
że ten stan iest wdzięczny Bogu, á przeciwny
czártu, że ten zły duch, przesládá go ták
gwałtownie, i że wżelkich sił i sposobów
zázywá ná przeszkodzenie ludziom do przy-
mowania go.

Gdy się iednak usiłowania złośliwe nie po-
wiodły Oycu i Mátce moiey, niewiem iák
w mówili w niektórych Duchownych, żeby
swoie do tego przyłączyli namowy. Rozu-
młem, że chytróść i fałszywe przyczyny, ich
oszukały; ále dziwuję się, á słusznie zdami
się, ich pochlebstwu, i muszę gánić álbo ich
przyłgnięcie do własnych swoich interres-
sów. Cożkolwiek bądź, zostawuję to sądom
Boskim, którego proszę, żeby im odpuścić
ich winy; bo mi záwikłáli sumnienie cięż-
kiemi bárdzo szkrupulámi, wystawiali mi
przed oczy, że m byłem iedynák, że Fámilia,
którą nazywáli świetna zginęłaby i wygásta,
żeby m popełnił wielki grzech, przeciw Oy-
cu memu i Mátce, którzyby znieść nie mo-
gli tey urazy, bez ciężkiego z tąd zalu; że-
bym nie mógł byđ niewinnym, będąc przy-
czynią

żyną ich śmierci, boć w prawdzie prędko by umrzeć mogli, nie mając od trzech miesięcy, żadnego łpoczynku, a trapiąc się co dzień, i niszezając melancholią i ustáwicznemi żalámi. Oświadczáli się, że Bóg nie mógł byđź przyczyną i sprawcą tych grzechów; że nam często zwykł náchnąć życie oddalone od światá, i prágnienie Jego w nas spráwować, żeby nas pociągnął do życia doskonałego ná świecie; i że ten bez wątpienia był jego zamysł, ná zachowanie mię w gránicách życia Chrześcíankiego; i że pewnie otrzymać mogę zbáwienie moje ná świecie. Ufiłowáli mi też w mówić żem tego znaleźć nie miał właszorze, czegom się spodziewał. Żem tam byđź miał trapiiony wielkiemi pokulami, żem przymusił Rodziców moich ná zezwolenie, albo żem ich porzucił przeciw ich woli, że dáleko bezpiecznieysza jest, ukontentować Oycá i Matkę, którym żebyśmy oddawáli honor, albo cześć, posłuszeństwo, i wszelką usługę którey od nas wyciągáią, Bóg nákazał, niż iść zá wnątrznym wzruszeniem, które byđź może skutkiem czártá, przemieniającego się w Aniołá światłości, albo plochey natury; albo gorákości nie uwaźney, albo namowy ludzkiej; że iesteśmy obowiázani wypełnić przykazania Boskie, a nie rády Ewángeliczne. Przytaczáli wróżnych rozmowách i inne przyczyny, które się nie ściągáły, tylko na przestraszenie sam-niedia.

nienia. Wprawdzie iákom niemniey száco-
wał sobie ich umiejętność, iákom szánował
i czeił stan ich, snádnom przystał ná ich rá-
dę, i prawie wcale umyśliłem, iezeliby te-
go chciał Oyciec mój, odwlec wykonanie
chęci moiey, spodziewáiąc się iednák, że mo-
ja státeczność nákłonic go miała ná moię
stónę.

XXVII.

*Bronią Augustynowi wszelkich pomocy Ducha-
wnych.*

NAd te potężne zniewolenia i wyráże-
nia, które, te diabelskie sztuki czyniły
w myślách meich, odięto mi pomoc i
sły, którem mieć mógt z częstego zázywánia
Sakrámentów, náradzánia się z moim spowie-
dnikiem, z ksiąg duchownych, z modlitwy,
z rozmowy z ludźmi dobrými, i zrozmysła-
nia rzeczy Boskich. Moy pokoiowy, i stu-
dzy moi byli domowemi nieprzyiaciołmi,
którzy mię zdradzáli, á nie śmiałem się ich
pozbyć, áni powierzyć iákich listów, do me-
go rzádcy, i żeby mi od niego odpítania ie-
go przynofili. Nie zostáwili mi, tylko Ro-
manse i historye światowe. Ledwiem się o-
blokł ráno, nie dájąc mi czasu ná oddanie
Bogu czei powinney, w prowadzáno do me-
go pokoju, towarzystwo tych, którzy się
zmówili ná obálenie Świętych zámyśłów
moich: á gdym pokázował iákie nieukon-
tentowanie pod czas wolnych ich mów, ál-

bo ich gorzących spraw, śmiali się ze mnie sposobem niewypowiedzianym i przymuszali mię do naśladowania ich. Tak utraciłem zlekką delikacność sumnienia mego, imak w nabożeństwie, szacunek modlitwy, i owe gorące staranie, o wypełnienie chęci moiej, które aż do tąd zachowywało duszę moję, w pierwszym stanie swoim.

Z tym wszystkim łaska Boska nie odstępowała mię; ta mi prędko odkryła niebezpieczeństwo moje, wyrzucając mi niewierność moję, i przeymując serce tyjąc strzałami, to bojaźni, to miłości, to zgryźliwości sumnienia, które mię dręczyło w dzień i w nocy; tak dalece że ostatnich sił dożywając, prosiłem Oycę i Mątki moiej, żeby mi pozwolili wypełnić żądze moje. Mątką moją rozgniewała się daleko zwawiey, niż napoczątku, a Oyciec mój wszystko zapalony gniewem, rzekł do mnie, że nigdy tego niedopusci, żeby syn jego jedynak, który miał utrzymać Familią swoją, imię jego w potomstwie, miał zostać Mnichem. A jeżelibym był tak lekkomyślny, żebym to uczynił, miał gwałt uczynić, i mnie, i tym którzyby mię przyjęli, że i żelazem, i ogniem, i nayokrutnieyszymi sposobami miał się mścić, i jeżelibym mu kiedy wspominał o tym głupstwie, postąpiłby zemną według wielkości gniewu i żalu, któryby z tąd miał. Po tym wszystkim rozkazał mi, żebym nazauiutrz po-

szedł do Akademii, i tam się zaczął ćwiczyć w tym, co należy do szlacheckiej młodzieńszczyzny mego. Boiaźni żebym go nie przywiodł aż do zapalczywości, a podobno aż do uczy-nienia mi gwałtu, nie dała mi wolności przemówić słowá, tylko odpowiedzieć zem-mu miał być powolny we wszystkim. A na zaiutrz, sam mię zaprowadził na mieysce, które mi náznaczył.

XXVIII.

Augustyn czyni uwagi ná przeszkody, które Rodzicy czynią do powołania dzieciak swoich. Wielkie grzechy, które w tym popełniają.

GDy sobie przypominam wszystkie te grzechy, nie mogę pojąć, iako Chrześciane, którzy są oświeceni wiarą Boską, przeszkadzają dzieciom swoim do wstąpienia do Zakonu. Jeżeli wierzą, że Bóg nie dał nam życia tylko ná to, żebyśmy dostąpili wiecznego w Niebie szczęścia, i jeżeli do niego nie przyjdziemy, będziemy niešťczęśliwemi, iakże śmieją przeszkadzać tym sposobom, które dzieci obierają sobie dla zbawienia swego? iak straszna to jest przewrotność! Rodzicy, powinni právem Boskim i sumnienia, stawić dzieci swoje na drodze Zbawienia wiecznego, a oni ich z niey odwodzą, dać im środki do tego sposobne, a oni je im wydierają; odrywać ich od świata, a oni ich do niego przywiązują, utwierdzać ich w powołaniu swoim, kiedy, to mają od Boga, a oni

a oni przymuszają ich, żeby porzucili. Jak
 straszny to nierząd. Uymują sobie spoczyn-
 ku; rokoszy, zdrowia i szczęścia, żeby na-
 pełnili dzieci swoje bogactwami, roskotzami,
 i honorami, i żeby ich wynieśli nad samych
 siebie, i do pierwszych Urzędów Królestwa:
 zązywają sztuk, powagi, gwałtu, i samego na-
 wet grzechu, wydzierając im dobrą wieczne,
 a wtrącając jak zdesperowanych, w przepaść
 nieskończonego nieszczęścia, jak straszna to
 zátwardziałość! wiedzą dobrze że śmierć
 będzie zakończeniem fortuny i życia dzieci
 ich, a przecię się nie zabawią, tylko rze-
 czami przemiiającemi. Wiedzą że wieczność,
 będzie szczęśliwa, a o tym i nie pomyślą.

XXIX.

Rodzicy żadney przyczyny nie mają tak czynić.

A Le które przytoczyć mogą przyczyny,
 na obronę postępku tak przeciwnego na-
 ukom Chrześcijańskim? To rzeką: że
 kochają dzieci swoje? ale w prawdzie kochają
 je, iako bestye; kochają swoje dzieci, a nie
 iako Bóg kocha stworzenia swoje. Kochają je
 według natury, a nie nawidzą ich według
 łaski; chcą starać się im o dobrą docze-
 sne, a odzierają ich z dobr Ducho-
 wnych; chcą ich uczynić szczęśliwemi na
 ziemi, a przelkądzać im do tego, żeby by-
 li szczęśliwemi w niebie. A iestże to kochać
 ich? nie iestże rączey nienawidzieć nienawi-
 ścia? nieskończoną? Jeżeli rzeką, że niechcą
 ich dać Bogu, bo ich chcą mieć przy sobie,

Ale iakże śmieją bronić ich temu, który ie dał im, i który o nich rozrządzać będzie choćby niechcieli, iak się mu podobać będzie? iak to nie pamiętają ná śmierć, i narozłączenie Rodzicow od dzieci swoich? iak nie usłuią raczey, sposobić ich dotego, żeby przysli do Nieba, żeby tam wszyscy społem zostawali w doskonałej z Bogiem iedności. Ieżeli rzeką: że chcą mieć Dziedzicow dobrotwoich i Honorow twoich? Ale na coż się przyda dzieciom, choćby to miały, ieżeli się same zgubią przez to, że się ich niewyrzekli. Ieżeli rzeką że to iest iedynak, od którego spodziewają się utrzymania potomności swoiey familii i niesmiertelnosci Imienia swego, ale nie lepiejże przeżyć do Niebá całą Famiłią? A ieżeli tá zgásnie? á zaż to nie iest szczęśliwość, że tak zgásnie. Jákoz gdyby śmierć uprzedzona w młodości albo nagła w chorobách, albo gwałtowna ná wojnie, albo strážna w pojedynkách, albo niespodzianá w tyśiac przypadkach, podcięta to drzewo, którego gąłęzie miały okryć całą ziemię; albo gdyby nieplodność małżeństwa przeszkodziła rodzeniu tych owocow, które miały trwać aż do przyszłych wieków; znieśli by cierpliwie te przypadki, i pokázowali by przed ludźmi męstwo dusze swoiey. A przecię, gdy Author ich Familii, chce tego iedynego Syná, burzą się i buntuią, miastoby coby náśladować mieli powolności Abrá-
hámá

háma; i sami poświęcili Izááczká, ná ołtarzu Zakonu świętego. Podobno rozumieią, że przeciw woli Boskiey uczynić mogą niesmiertelne pokolenie swoje. Ale to jest szczerá obłudá; záginie to, choćby niewiem co czynili, ieżeli ten Monárchá światá całego; nie chce go záchowác.

Na kóniec cóż przytoczą, ná obronę zprzeciwieniu swojemu powołaniu Boskiemu, chyba przyczyny ludzkie podobne tym, które mi mię Oyciec moy i Mátká z moimi pokrewnemi, wołowáli? Ale fałszywe światlá, i zepłowáne zdánia náтуры, mogąż prowadzić dobrze Chrześciániná, wrzeczách nádprzyrodzonych, który w tym nie powinien iść, tylko zá światłem i zdániem Stwórcy náтуры. Náuki wiáry Świętey, pozwaliają wiernym rádzić się praw światowych, i one záchowywác, w sprawie zbawienia, ná utrzymanie szczęścia doczesnego ciáta, á ná zepłowanie Świętych doskonałości duszy? Pewnie żadnego w tym porównánia niemá. A iáko w náukách, w rzemieślách, i we wśzystkich professyách zycia świeckiego, przywiązuie się káždy do náuk, które są wlátné káżdey z nich, á nie do tych które są nie słuzące iey, álbo przeciwne, ták trzebá się lzczegulnie záladzac, kto chce nábyć Niebá, ná náukách nádprzyrodzonych, które same doskonałe máią do niego podobieństwo, á nie ná przyczynách ludzkich, áni ná biegtósci

polityczney złych chrześcian. Tak dalece, że Rodzicy tak czynić powinni według zdania mego, gdy dzieci ich mają od Boga powołanie do stanu Zakonnego.

XXX.

Augustyn daie nauki poważne Rodzicom, o powołaniu dzieci swoich.

Kiedy się odzywają z przedsięwzięciem swoim, trzeba łaskowości w przyjmowaniu ich, i słuchaniu, i roztropności w chwaleniu ich, niewydając się iednąk ani za tą, ani za ową stroną, żeby czas był do gotowania się na odpowiedź im należyta. Powinni na ten czas Rodzicy prosić BOGA o oświecenie i rozsadek, który im w tey okazyi jest potrzebny, i uważyc wieczność, którey się uchronić nie możemy albo w Niebie, albo w piekle. Nad to uważyc trzeba krotkość ich życia, i swego, żeby nie szacowali sobie tylko wieczne zbawienie, i wypełnili powinność, którą mają starać się o nie dla nich, starając się pilnie o toż dla samych siebie. Powinni na koniec naklonić się z iakimkolwiek przelamaniem natury albo interessu, na zezwolenie i zgodzenie się z wolą Boską, i z powołaniem dzieci swoich, byle o niey nalezycie upewnieni i uwiadomieni byli. A jeżeli się w tym zwyciężyć nie mogą, mogą uczynić sobie uwagi następujące.

XXXI.

*Bog każdemu daie szrodki do zbawienia szczegulne
nad powszechnie.*

Bog ktory chce wśzystkich zbawić, rozpo-
rządza szrodki, żeby ich doprowadził
do końca ich ostatecznego. Te szrodki
są albo powszechnie albo szczegulne. Nie mo-
wiąc o pospolitych mówię o szczegulnych, że
szczegulny jest sposob życia, ktory Bog ka-
żdemu natchnie. Bo jednych wzywa do Mał-
żeństwa, drugich do bezżeńskiego stanu na
świecie, innych do życia Zakonnego. Chce
żeby na świecie, ci byli Senatorami, owi Zoł-
nierzami, inni kupcami, albo rzemieśnikami.
Chce nadto żeby w Zakonie byli, jedni Bo-
gomyslni albo kontemplacyją bawiący się,
drudzy pracowici albo stáraiący się o Zba-
wienie innych, inni, którzyby łączyli Kon-
templacyją, z usługą bliźnim, niektórzy oso-
bne życie prowadzący, albo bardziey pomiar-
kowani w ostrościach ciáta; albo bardziey
w sobie zebráni, w zabáwách duchownych.
tego czci godná mądrość tym sposobem ro-
sporządza wśzystko, utrzymuiąc potrzebną
rozność stánów Ludzkich i przystosowanie
szrodkow, które daie, do natury, do sił, i
do skłonności káздеgo.

XXXII.

Szrodki szczegulne zamykaią w sobie łáski szczegulne.

TE zaś szrodki szczegulne, zamykaią w so-
bie łáski, które są donich przywiązane, i
które

które są szkodkami szczerulnieyszymi, i w szczerulności. Tak stan Małżeństwa potrzebuie pewnych łask których bezzeństwo nie potrzebuie urząd Sedziego potrzebuie tych, których stan woiennych ludzi nie potrzebuie; i w stanie kupieckim, nie odbierają równych tym, które miewają w stanie Duchownym. Oczywista tego przyczyna jest: bo ich zabawy i ćwiczenia są różne, choć wszystkie zmierzają do jednegoż celu szczęścia wiecznego. Trzeba tedy żeby łaski, bez których nie możemy ani czynić co dobrego, ani czynić tego zgodnie do stanu naszego, były różne. Nad to trzeba, żeby były tym potężniejszy i obfitsze, im większa jest doskonałość stanu, który ich potrzebuie. Z tey nauki niewątpliwey, trzeba wnieść sobie dwie rzeczy. Pierwsza jest że ten, który nie wstępnie w stan, który mu Bóg nazańczył, kto się od niego odrywa wypada z drogi zbawienia, która mu była nazańczona z Boskiej Opatrności. Druga jest, że traci łaski, które w nim były zamknięte, i że nie ma tych, które są własne stanowi, w który się wdart przeciw woli Boskiej.

XXXIII.

Niebezpieczeństwo zginienia kiedy kto nie idzie za szczerulnym powołaniem.

ZTąd idzie iezcze, że ten nie postuszny zginie, iezeli Bóg nie wyéwiadczy mu nadzwyczajnego miłosierdzia, i że ci którzy

którzy go odwiedli od tego, dádzą ráchunek Bogu zá dulżę iego, i zá zbáwienie iego. Dla czego, Rodzici, którzy się sprzeciwiają powołaniu dzieci swoich, wydzierają im táski zakonne, to iest, te, które tám Bóg wylewa ná peñnienie cnót Zakonnych, i ná nabycie swiátobliwosci doskonáley, i przeprowádza-
ją ich z drogi niebieskiey, ná drogę piekielną. Wyrwają ich z łoná opátrznosci Boskiey, która ich bronitá przeciw nieprzyjacielóm duszy ich á rzucią ich w śidlá diabelskie i swiátowe, którzy ich zwycięzają bez odporu. Otaczają ich wszystkimi okazyami grzechu, miásto, co im zostawić mieli wolność do uciekania przed nimi, iáko chcieli tego. Ale gdy naywyższy sędz a, z tego rachowác im się każe, coź odpowiedzą zá dzieci swoje, ci, którzy ledwie odpowiedzieć będą mógli zá siebie? A iezeli dzieci ich potępione będą zá to, że porzuciły powołanie swoje, iákże sami zbáwionemi będą, przymusiwszy ich do porzucenia iego. Jákże tedy nie dá-
dza im teraz zupełney wolności, którą ná ow czas rádziby żeby byli dáli, ále nie wczás.

XXXIV.

*Ci którzy porzucią powołánte swoje, w padáią,
w wiele grzechów.*

Nlech uważą, że potop grzechow, który oblewa sumnienie dzieci, wykorzenia dobre ich nálogi, i zarázá pierwsze owoce, które cnotá wrodzitá w ich młodości,

i to jest zwyczajne karanie ich niewierności, i uporu Rodziców ich; bo Bóg dopułcza że grzechy ogarniają tych, których oni niesprawiedliwie wydarli mocy cnot SS. Ah! Rodzicy. Oycze i Mátko, straszne zepsowanie obyczajów moich, i grzechy niesłychane życia mego, są dowodem nieprzekonanym tey żałołney prawdy. Nie sam tylko iednak świadkiem jestem tego, tyle ich prawie jest, ile ich przeszkodziło do przyięcia słuźby Boskiej w Zakonie. Ale powiedzcie mi, proszę co za żale wasze będą, i jakie ciężkosc, i jakie przeswiadczenia sumnienia waszego, gdy będziecie musieli widzieć i cierpieć, choćbyście chcieli radzi przeszkodzić, straszne grzechy dzieci waszych? bezpieczniejsza tedy rzecz jest, zabić temu złemu, zezwalając na ich powołanie.

XXXV.

Dzieci przypisują Rodzicom nieszczęścia, które im się trafiają kiedy im przeszkodzili do Zakonu.

NA was także składać będą nieszczęścia które przeplatać będą życie ich; i was obciążą przeklęctwami, i samemi nawet grzechami, które popełnią; gdy sobie przypominąć będą niewinność, i to szczęście, któreście im wydarli. Będziecieś na ten czas tryumfować z pociechą z ich stateczności, i z ich zamysłów? Zwycięstwo, któreście z nich odnieśli czy wam nie będzie przykre? Ale coż rzeciecie,

czecie, jeżeli Sprawiedliwość Boska wam ich odbierze przez jaki nieszczęśliwy przypadek? O! jak wiele Rodziców rączey oplakali straszną śmierć dzieci, których świętego życia w stanie zakonnym wytrzymać niechcieli? O! jak wielu się znalazło, którzy żałowali ale nie wczas, swoiego buntu przeciw natchnieniom Boskim? i coż to jest? toto dzieci, nienależą do Stworcy swego? A więc należy oddać je temu kiedy ich obiera łobie; albo pewnie ich obierze, ale z przykrością, tym, którzy mu ich brócić będą. Ná koniec cokolwiekby mówili Rodzicy ná utrzymanie sprzeciwienia się dzieciom swoim, proszę ich niechże sobie żywo wystawią, ostatni moment życia swego, a pierwszy moment, który nastąpi po rozłączeniu się dusz ich, kiedy już będą miały bydź sądzone. Coż im ná ten czas pomoże do otrzymania łaskawego sądu, że zostawia Dziedziców Imienia i dobr swoich? albo co im szkodzić będzie, że żadnego nie zostawia? Rodzicy nie powinni czego innego prągnąć, tylko żeby ich Dzieci były złączone z niemi ná łonie wiecznego szczęścia. Tam bez wątpienia powinni ich prowadzić drogami życia Zakonnego, bárdziej niż kierować ich ná drogę wieczności nieszczęśliwey, przez błędy życia światowego.

Rostropny sposob rozbierania powołania dzieci.

Jezeli ieszcze nie namyśliłi się zostawić moć Dzieciom swoim, ná oddalenie się od światá, proszę ich i ząklinam żeby mieli iákąkolwiek uwagę, ná przyczyny którem iuż wyrąził, w moiey uwadze o Zakonnym powołaniu moim, żeby mógli lepiej uważć zacność ták wielkiey sprąwy. Potym ták się namyśliwszy, powinni się rádzić, i słuchác rády spowiedniká dzieci swoich, bo on lepiej poznawa ułożenie wnętrzne ich, i przyczyny, które ich pobudziły do obránia sobie tego stánu życia. A iezeli nie mogą się rádzić spowiedniká, mogą sami rostrząináć, álbo zlecić ludziom rozumnym, żeby oni doswiadczyli zamysł dzieci swoich. Będą się oni stáráli, żeby rozumieli, iezeli to nie gorącość ducha przemiiáiąca, álbo lekkość umysłu, álbo namowy ludzkie, álbo gniew i niecierpliwość z iákiego przypadku, álbo podobne przyczyny, daia przyczynę wątpienia o ich powołaniu. Jezeli zrozumieią, że przyczyny tego są dobre, iákie są: szukác zbáwienia swego, álbo kochác i służyć Bogu doskonáley, álbo oddalić się od przeszkod światá, álbo utrzymác rozwiozłość i złe skłonności nátury swoiey, powinnościá zakonnego życia, álbo insza podobna przyczyna, trzebá je pochwalić, i owszem i przydáć do nich, iezeli Duch Święty nátechnie co
 iwięcey

więcey i doskonalszego, żeby lepiej przygotować, tych gorących ochotników do wykonania Świętych żądź twoich.

XXXVII.

Jako trzeba próbować powołania dzieci, według ich Konstytucyi.

A Le że tu trzeba postąpić łobie roztro-
pnie, nie złaby rzecz byłá wziąć sobie
czas ná świadczenie ich w czym mo-
gą się uważyc te sześć rzeczy: *Pierwsza*, kie-
dy odzywájący się z powołaniem jest boiá-
żliwy, powolny, cichy, i snádny, nie trze-
bá mu się sprzeciwiác ostro i groźno, áni go
długo zwłoczyc, bo może snádno odmienieć
wolá dla boiáźni Rodziców twoich, álbo dla
podobania się im, álbo dla snádności zepso-
wania się przez długá odwłokę. Nie trzeba
mu też czynić wielkich álbo wiele trudno-
ści, áni go w prowadzić w rozpácz, żeby
miał przyść do końca zamyśłów swoich, że-
by niestateczność nie złámála pierwszych
iego sił. Ile że żadnego niebezpieczeństwá
nie masz, dopuścić mu wstąpienia do zako-
nu, bo máiąc naturę dobrá i powolná, bez
trudności poddá się pod iárzmo zakonnego
życia. *Drugá*: leżeli jest płochy, odmienny,
prędky i nieważny, niestateczny, trzeba go
dłuzey trzymać, żeby się bardziey utwierdził,
częstemi, ktore mieć może uwagami, albo
żeby doświadczenie iego odmiennosci, od-
wiodło go od stánu, któryby podobno po-
rzucił

rzucił z zgorzeniem bliźniego, i z zgubą du-
 lży twojej. Bo zda mi się, że ludzie którzy
 żadney nie mają stałości, nie są sposobni do
 życia zakonnego. *Trzecia.* Jeżeli jest wieku
 podeszłego, roztropności dosyć wielkiej, i
 iednostayności dosyć stateczney; jeżeli się w
 swoim przedsięwzięciu długo namyślał, zda
 się że nie trzeba długiej próby, ołobliwie
 kiedy się już na patrzył światá. Tak dálece,
 że doiyć mu przełożyć, co idzie za iego, za-
 myślem, i trudności, które wytrzymać po-
 trzeba w Zakonie. *Czwarta:* Jeżeli jest kom-
 plexyi delikátney, á przeciw obiera sobie Za-
 kon ostry, trzeba mu przełożyć niepewność
 sił iego przyrodzonych, i prac ná które się
 odważa. Słuszną też jest námienić mu Zakón
 ny łaskáwsze w pokutách swoich, żeby o-
 sądził, jeżeli nie tam go ráczey Bóg wzywá,
 choć zda się że mu inize náchnął powola-
 nie. Jeżeli jest bárdzo mlody, dobra rzecz
 będzie, záżyć podobney ostrożności, i od-
 wlec go przez który rok, byle tego prze-
 strzegáć żeby go umacniác w iego przedsię-
 wzięciu. Przyczyná takiego sposobu rzádze-
 nia jest: że práwie wlszędzie widziemy, że
 zbyt wielka słabość ciáta álbo mlodości,
 przymusza Nowicyuszow do powrocenia się
 ná świat, ná którym dáleko bezbożnieyszemi
 stajá się, niż gdyby byli nigdy nie kołztowá-
 li delicyi tego Świętego życia. Przeciwnym
 zaś sposobem, gdyby byli wytrzymáni przez
 iáki

czas, wytrwanie ukoronowałoby było ich
stateczność.

XXXVIII.

Jak trzeba Panny albo Córki doświadczać.

Płata jest: Jeżeli jest Panną, może się mó-
wić, bez naruszenia reguł rostopności,
że doświadczenie ich nie powinno być
ani długo, ani ostre, tak, żeby mogło za-
chwiać serce iey. Płec iey, która od natury
wzięła śnádność co do odmienienia zamy-
ślu, czyni naturę iey skromną i skłonna do
wszystkiego, co tylko pobożność; i cwi-
czenie Zakonne wyciąga. Tak dálece, że ie-
żeli się zamknie w Kłasztorze Zakonności
pełnym, śnádno uczyni dosyć powinnościom
temu Zakonowi zwyczajnym dla dostąpie-
nia doskonałości. Dosyć tedy jest, odpo-
wiedzieć iey z skrómnnością, niektóre cięż-
kości Pánien Zakonnych, i pobudzić ją do
czynienia tego z gorącością ducha, co iey
Bóg náchnął, bo zawsze to jest lepsza rzecz
dla niey, i pożyteczniejsza do zbawienia iey,
radzić iey, żeby tobie obrała to życie, niż
odwodzić ją od niego, kiedy go ona prągnie.

XXXIX.

Czego się trzeba strzedz w tych doświadczeniach

Szofta: Trzeba zniesc ładaiaki zwyczaj-
nych, którzy pod pozorem doświadczenia
stateczności próżącego się do Zakonu,
narażają go na wszystkie złości i swawole
światowe, i wołają, żeby do duszy iego wstęp-
miały

między grzechy niż żeby w niej zachowali Łaski Ducha Świętego i cnoty, które on radby wydoskonalit w Zakonie. Ztąd bez wątpienia pochodzi to straszne zepłowanie obyczajow, które iest tak zwyczajne i gorzące, w tych, których Rodzicy odwiedli od ich powołania przez złośliwe sztuki. Raczezy powinni by przez ten czas pomnazać i utwierdzać pragnienie które ma, wynieść z świata, aby umacniając go uwagami, na których czynienie czas mu dają, bronili go od tey ułomności, i słabości, którą by swawola i grzech sprawić mogły przez ten czas.

XL.

Rodzicy niepowinni przymuszac dzieci do Zakonu.

Cokolwiek się zaś mowić może Rodzicom, na odwiedzenie ich od przeszkadzania w tym zamiśle Boskim, trzeba im iednak i to wiedzieć że nigdy niepowinni przymuszac dzieci swoich do ofiarowania wolności swojej w Zakonnym stanie, kiedy Bog tey ofiary od nich niewyciąga. Popełniliby bowiem w tym grzech wielki, przeciwko tym, którym Bóg dał wolę najwyższą, i przeciw Stworcy samemu, który niechcę rozrządzać dziećmi, i owszem nie powinien, według skłonności żądzy i odrązy, a bo interessu Rodzicow, którzyby rądzi drugie dzieci swoje wywyższyli na świecie. Byliby okrutnikami gorszemi i niebezpiecznieyszemi, niż byli najzłośliwsi prześladowcy

śladowcy Chrześcian, bo ci nie zadawali tylko męki krotkiego czasu, á niekończoney zapłaty, á tánci zadawaliby męczeństwo rowne długości życia, złączone z ustawiczną rozpaczą, po którymby następowały wieczne męki, dla przestępnego gwałcenia cnót i Reguł Zakonnych. Otoż zdania moje, o obchodzeniu, które rádbym żeby zachowano w doświadczeniu powołania Zakonnego i w wykonaniu zamysłu tego. Tu się już wracam do opisowania historyi moiej, i do opłakáney odmiány [moiej], która się stała w Akadémii.

XLI.

Augustyn bawi się w Akadémii, Towárzysze jego psują go.

DOsyc było Szlacheckiey młodzi, którym naturá dała przednie przymioty, ale w których występki zepsowały obyczaje, i skłonności przyrodzone. Brzydżitem się z początku, tájemi ich rozpustami, i uciekałem od publicznych ich swawoli. Ale iáko náywdzięczniejsze i náywonnieysze zapachy wietrzeią, kiedy wiele jest otwarcia w naczyńách, które ie w sobie zamykają, tak náyczystsze i wysokie affekty i chęci do nábożeństwa, rozpraszają się i giną, kiedy gorzące zabawy ze wszystkich stró i serce otwierają, i do niego się wprowadzają. Toć było, dla czego te pieszczone ku Bogu affekty, i tá żarliwość gorąca do oddalenia się od

świątá, słygnęły w duszy moiey, i cále ná wiátr poszły! Ah! iákíe nieszczęście! O! iák mi opłákiwáć trzebá te nieszczęśliwe początki! Bo duszá mojá, którą duch Święty nápełnił swiáttámi, i zapałámi twoiemí, która wytrzymała naypotężnieysze woyny náturny i swiátá, która ciáło swoje miała zá iedno więzienie, usiłuiąc wynieść ná wolność przez życie, cále duchowne, tá mizerna duszá, otworzyła się, i poddała obleżeniu obiektów, które ná nią nácierály przez zmysły. Káždy z nich, zdrádzáiac ją, wpuszczał do niey, nieprzyiaciół iey, á wypędzał przyiaciół, to jest dáry niebieskie, które iey były, ozdóbá, strażá, i skárbem. Wypróbniła się z dostátku łask Boskich á nápełniła się nędzá grzechów, co się ták stáło. Z początku, nie miałem tyle sił rozumu mego, żebym znosił násmiewánia się Towáryszów moich, z moich nabożeństów, i wielkie moje było zawstyżenie, kiedy mię urągáli o czytánie duchownych ksiąg, o uczęszczánie do Sákramentów, á naybárdziej o zamyśł, który miałem, wieczny rozwód z swiátem uczynić, (bo im to Oyciec mój opowiedział) zem nie śmiał áni ćwiczyć się w Świętych rzeczách, áni mówić o enocie i zbáwieniu. O! nieszczęśliwa słábości! iák często od tego czásu spráwowałaś we mnie wstyd, i hoyne łzy. Ah! iákże wymówię tę niegodną moję nikczemność przed naywyższym Sędziá moim! Coż mu
odpo-

odpowiem, kiedy mi pokaże, że zli i niezbożni są niewstydlivi, służąc ziemi duchowi, a zem nie był ślącący w utrzymániu jego stróny, między nieprzyjaciołami jego? z iákim drzeniem i boiáźnią czekać będę potępienia, zem w tych okázyách wzgárdził cziá i honorem jego.

XLII.

Stopnie, po których w pádamy we wszelkie grzechy, a potom w Ateuszostwo, ál o odstępstwo Boga.

Tym czásem zápomnienie zwyczáynych moich ćwiczeniów, wymázáło pierwsze moje zwyczáie, i zátłumiło zgryźliwość sumnienia mego, z tego postąpiłem do zaniebdánia rzeczy Boskich, do pogárdy, i do obrzydzenia ich. Prágnałem o nich mówić z násmiewániem się i bezbożnością, i chciałem się pokazać náywolnieyszým w słowách moich, i nayrózwiozleyszým w spráwách moich, iákom był náyskromnieyszým, i naydoskonálszým. Dobroć iednák Boska, ták zbyteczna bylá ku mnie, że mię często nagliłá do wyścia z dlugich moich błędów, i do powrocenia się do ślarych moich dróg. Ale ślepota, i zátwárdziáłość, zámýkáły oczy duszy moiey ná jego świátlá, i uszy sercá mego ná głos jego. Przedałem się czártu w niewolá, który mię zwiázal tylá iáncuchámi, iákwiele miałem námiętności do kontentowaniá ich, z tých przykłádów do násládowniá ich, i niebespiecznych okázyi, do chwytániá

się ich, w ostatniey moiey rozpucie. Na ten
 czas przed Bogiem byłem straszidło zara-
 żone trucizną grzechów moich. Podnosiłem
 się na skrzydłach wyniościci, samym tylko
 wiatrem próżności utrzymowałem się, któ-
 ry mię nadymał i kierował w Akademii gdym
 się chciał pokazać więcej, niż moi rowienni-
 cy. Jako góra podnosi się nad dolinę Palitem
 się wewnątrznie płomieniem, który cholera
 i pożądliwość ożywiały. Z oczu moich sa-
 me tylko wypadaly błyskawice, zuft pio-
 runy, i dym smrodliwy z zmysłów zepsowa-
 nego i przeciwnego rozumowi ciała mego.
 Udałem się w całe na gry, uciechy i wszyst-
 kie roskoszy tak dalece, że m ich niewolni-
 kiem był, i w samych myślach moich, ięcza-
 ła wola moja choć wolna w ich więzach i
 pod ich okrucieństwem. Miłość nieporzą-
 dna samego siebie, i affekt mój do wszelkich
 lubości tzymały mię w ustawicznym obraca-
 niu się do sposobów szukania ukontentowa-
 nia mego. Niemógłem zcierpieć najmniey-
 szego sprzeciwienia się żądzom moim, ani
 pieszczocie, którąm czuł w sobie do natury
 moiey. Zywo obrażałem tych, którzy strę-
 cali mię z inklinacyi moich, i nikt do mnie
 przyftąpić nie mógł, bez odniesienia iakiey
 rany. Popędliwości moie przywodziły To-
 wárzyszów moich do bicia się wręcz, mając
 wolność, żebyśmy z sobą pojedynkowali na
 oręż albo strzelbę, zbytki, pijaństwa, prawie
 mię

mię w bestyą odmieniły, i zflaniájąc mi światło rozumu ledwie mi tyle rozeznania zostáwiáły, żebym mógt nátycić bydłce moie námiętności. Ná koniec tego roku, stałem się dziką bestyą, którą zle náłogi pierwszego wychowánia mego zaczęły układać, á rozwiózłość, rozpustná i wizerknie występki dokończyły w Akadémii, co niemniej godná jest podziwiená, iáko też. Bo ieżeli plákáć trzebá z ubolewánia; i brzydzic się z fluszney nienáwiści tym nieszczęśliwym zepsowánim się, nie mniey dziwowác się trzebá temu: snádnośc iáká miałem, do záchowánia moiey niewinności, takázże miałem i do utrácenia iey, á tá powinna spráwić podziwienie w tych, którzy iákákolwiek ná to uczyniá uwagę, zgolá snádno mi byto z poczátku utrzymowác pobożność, ktorám wyniosł z Kollegium, i otwierác sumnienie moie temu, któremum go był zwykł powierzáć.

XLIII.

Piękne náuki mlodym, którzy się udáią do Akadémii.

TOć záprawdę powinien záchowác ten, który záchyna Akademiá swojá. Nigdy nie trzebá opuszczác, choćby się niewiem co tráfiło, Swętych ćwiczenia w Kollegium zábránych, álbó w Konwikcie, álbó w Kongregácii Nayświętszey Márki Boskiey. Nigdy nie trzebá zániedbywác pomocy, áni rad Spowiedniká, który ieżeli bydź może,

zawsze jeden i tenże bydz powinien. Nigdy przed nim tćć nie trzebć nymnieyszych zmaz sumnienia, ćni nymnieyszych wzruszenia serca swego. Nigdy nie trzebć poprzestćć Sćkramentalney spowiedzi grzechow swoich ćni przyimowćnia Najswićtszego SAKRAMENTU. Nie trzebć nigdy odrzucćć oswiecenicw niebieskich, ktore spadćć nć duszć przez ćwiczenia Chrześcicćńskie. Odrey wierności, i od tego zwyczcćiu zawnistw zachowanic i przyimowćnie cnoc mlodego człowiekć, ktory nć swiat idzie, i niepodobna jest wytrwćć mu w dobrym, i oddalćć sić od złego bez nich, ićko niepodobna jest Człowiekowi, utrzymaćć zycie ciććć, bez pokćrmu, i uwolnic go od zgnilizny.

Nad to trzebć wkorzenic w sercu swoim nienawisc grzechu śmiertelnego, ktorego i samo wspomnienie, nie mniey mu straszne bydz powinno, niz pćmiec nć samo piekćć; bo ićko nie odważylyby sić nć ogień piekielny, gdyby go widzial oczćmi ciććć swego, tak nie upadałby w przepasc grzechow śmiertelnych, gdyby ie zawnistw uważal łobie zboicććć i obrzydzeniem, ićkiego godne sć. Ale ze czćstw moze sić ćlbo sam oszukćć, ćlbo dćć sić oszukćć rzeczom, ktore zarcććć zmyśly, ćlbo upaćć w okazyćch, ktore prowadzi do ostććniego upadku; trzebć nćd to miećć straż nćd łobć, i nie ufćć samemu łobie, bo sam
 nay.

nayniebezpieczniejszym jest nieprzyjacielem sobie. Powinien także chronić się rzeczy i osob podeyrzanych, i tych, którzy go mogą zepsuć. Prawdziwie ten, który się boi, żeby się nie obrocil w popiół, nie wnidzie w piec rospalony; ten, który się boi bydz złupionym, niechodzi po boru, w którym zboycy rozbiią, ten, który się boi utonąć, nie rzuca się na wodę wielką i głęboką, ten, który się boi bydz zabitym w oblężeniu miastá, nie zbliża się do mieyscá, na którym nieuchronne jest niebezpieczeństwo. Temu zaś, który nie strzeże bez ustanku sumnienia swego, i który się nie zastrzeżenia przed grzechem, nieufaniem sobie; temu mówię, wszystkie rzeczy są piecem ognistym, który zapala jego namiętności, a psuje moc duszy jego; są iaskinią lwow, którzy mu rozdzierają serce; są skrytością zbóyców, którzy go odzierają z łaski Boskiej; są niezmiernym morzem, które go pogrąża w nawątnościach skazitelnosci i zepsowania, są miastem oblężonym, z którego rany odbiera, i śmierć duszy, od strzał niezliczonych grzechów.

Tá ucieczká i chronienie się; lubo skuteczne do zachowania niewinności, przecięż samo nie jest dostateczne. Opieranie się pierwszym natárczywościom swáwoli, powinno do tego przyłączyć stáłość; bo jeżeli młody Akadémik, mężnie oddala nieprzyjaciół cnoty, náchodzą na wydarcie

mu iey, jeżeli w wielu okazyách, nie prze-
 stąie ich woiować mężnie i śtatecznie, i ie-
 żeli się nigdy nie da zwyciężyć, choć go u-
 silnią przekonać, zwycięstwa, które z pocza-
 rku odniele, odeyma serce nieprzyaciółóm
 iego, do nacierania ná niego ná potym, i
 nadzieię do złámania kiedyżkolwiek śtatecz-
 ności iego. Tryumfować będzie z ich upor-
 czywości, i odmieni zamysł, który mieli, że-
 by go zep owáli, w boiáźń, żeby go nie obrá-
 zili swoimi złościami. Bo ten iest przywi-
 ley cnoty, która byłá przez długi czas wo-
 iowana, á która iest zwycięscą; z nieprzya-
 ciół swoich, czynić swoich násládownców,
 i dáć kształt i posob życia Świętego tym,
 którzy ná zgubie iego, chcieli założyć páno-
 wanie grzechów i czártów.

Ná dochowanie belpiecznieysze, tego pię-
 knego zdania i woli, dobra rzecz iest, złą-
 czyć się związkim ścisley przyiaźni, z nay-
 doskonálnszymi w cnocie Akadémikámi i uc-
 czynić Świętą zmwę, przeciw w zelkim
 wystemptom, złych. Bo doświadczenie nas
 uczy, że trzy albo czterech mlodych grun-
 townie po Chrześciáńsku doskonálnych, z lek-
 ká nawracáią innych, przez Święte i mądre
 postęпки, i znolzą nayniebepiecznieysze
 zwyczaje mlodości. Ale że nie mogą się u-
 chronić nawiedzin pewnych olób upornych,
 áni grania, albo podobnych okázyi, któ-
 re przymuszáją do czynienia zle; w ten
 czas przykładać się będą w zelkimi siłami
 duszy,

dufzy, do miárkowania namiętności swoich, do rządzenia ięzyká swego, do nie dawania, ani brania żadney przyczyny do gniewu, do rosterków, do pojedynku. Jeżeli zaś ogień niezgod, i nienawiści zapali się, ugaszą go iák nayprędzy, tak, żeby pokoy i przyiaźń, przyprowadzoná w nich była do pierwizey pory; ná koniec, lubo nie będą podobno mogli postępować, ani tak prosto, ani tak stá-tecnie, żeby kiedykolwiek nie spádli z dobrej drogi, i żeby nieupadli, wszakże czym prędzey po złym następować będzie lekar-stwo, i popráwá po upadku, i jeżeli ná ten czas stárác się będą, żeby sobie przypomnieli swoje pobtádenia, i żeby uważali ich przy- czyny i postępowánia; uczynią sobie z tego przypisy należytsze, i obrony mocnieysze przeciw niestáteczności náтуры swoiey, i gwałtom duchownych swoich nieprzyia- ciół. Ták rozumny sposób zycia, udoskonáli zárówno Duszę przez ćwiczenie się w sprá- wách i cnotách Chrześciańskich, iáko i ciało przez ćwiczenia Akadémiczne. Z kąd wy- niądá ukontentowani z swoich postempków, i ukoronowani piękná stawá, którą po sobie zostáwią, iáko wonność dobrego zycia swe- go.

XLIV.

Augustyn tráci powołánia láskę.

GDybym był záchował te mądre náuki, nie dałbym był mieyscá wielu grze- chom, które że prędko popełnili Rodzi-

cy mo, sprawiło zepsowanie obyczajów moich, i niewierność moja w wykonaniu zamiarów woli Boskiej; bo oni, nie mniej pociechy mieli z tego, że mię zwyciężyli, iak gdyby zwyciężyli najsrożniejszego z nieprzyjaciół twoich. Potym rozgłosili wszędzie, że odmiana moja była dowodem oczywistym fałszywego moiego powołania każdy im wierzył i ganił z nimi żarliwość nierostropna, (iak oni mówili) i oszukujące namowy ludzi, którzy mię prowadzili przez Święte nauki swoje, do współrobienia z natchnieniami Boskimi, otoż; iak winni zwalają z siebie ciężar, niewierności swojej ku Bogu na tych, którzy są niewinnemi, i wiernemi Bogu. Powinniby w morzu łez twoich obmyć grzechy przeciwiwania się swojego, i pokutą swoją, i staraniem swoim, nadgrodzić Świętą sprawę, której dokonaniu przeszkadzili. Otoż nad to, iako wyrzeczenie się pierwszych moich zamiarów, do ciężaru własnych grzechów moich przyczyniło grzechów cudzych, i pociągnęło mię do wypłacenia sprawiedliwości Boskiej długu tak wielą karania, iak wielą złorzeczenia między moimi krewnemi, i bezbożności między rozpustnymi, miałem być przyczyną.

XLV.

Odprawnie drogę do Włoch.

Ale wyszedłszy nakoniec z Akademii, strawiłem trzy miesiące między ludźmi
znáca-

znáczney godności. To życie bárdzo mi się podobáło, aż póki mi Oyciec, który o niczym wiécey nie myślił, tylko żeby mię iák náylepiey wystáwił, nie wystáł do Włoch. To prawdá, że gdybym był tego záżył pożyteczne, mógtby był spráwić iákie lekarstwo złemu memu, oddalájąc mię od Towarzyszów rozpusty moiey wyuzdánéy. Ale skłonność mojá, nálogi moie, i wolność czynienia tego wśzystkiego, czegom chciáł, przyczyńity choroby moiey. Do tego, dway Towarzysze moi (bo trzech nas pospołu byto) będąc iákże zli iák i ja, zwierzali mi się tego co w nich byto iák naybárdziej zepsowaného, i odemnie przyjmowáli to, co byto náygorszego. Ták dálece że wśzystcy trzy stáliśmy się gorszemi; iákó trzy wágle, kiedy iuż są rospalone, stáią się gorętzemi, przez złączenie się z sobá.

XLVI.

Występki zwyczajne młodym kiedy są cále zepsowani.

TAK násze rozmowy zwyczajne, nie były tylko zabáwieniami nieprzystöynemi. Náíze obiády, tylko zbytkámi w potráwach i winie, aż do zácmienia rozumu. Náíze, náwiedzánie tylko szukánie tym umyslem ludzi, którzy się událi ná złe. Wyniosłość, którąśmy mieli, żebyśmy się udawali za wielkich Pánów, uczynitá nas szczodrymi w kłámstwo i pieniádze. Gardziliśmy Cudzo-

uloziemcami i ich Oyczyzna, i urągaliśmy się z nich bez przyczyny. Tośmy ielzce do naszego niewstydu przydawali, czyniąc sobie chwałę z tego, żeśmy byli wydziercami w gospodách, kiedyśmy mogli wynieść bez zapłaty; żeśmy byli kłótnikami w towarzystwach i wyzywaliśmy ná pojedynek nayodważniejszych; żeśmy byli nieskromnemi i ná smiech się podaiącemi ná ulicách, ná których miáno nas zá głupich; żeśmy byli bezbożnemi w Kościołách, do których chodziliśmy tylko ná przypátrowanie się rzeczom dwornym, i Damom, i w których samo tylko zostawowaliśmy zgorzenie z złych przykładów naszych. Nigdyśmy o Bogu niepomyśleli, chyba bluźniąc Święte Imię Jego, ani o Świętych, chyba násmiewaiąc się z ich spraw cudownych; Ani o Niebie, albo o piekle, chyba nie wierząc o nich; ani o Sakramentach pokuty, i Ciála Chrystusowego, chyba gárdząc zażywaniem ich; ani o pobożnych ćwiczeniách Chrześciańskich, chyba odrzucając ie i oddalaiąc się od nich; ani o przystroynosci życia towarzyskiego, i o rostroponości spraw ludzkich, chyba násmiewaiąc się z nich, iáko z dobrá wymyślonego; ani o piękności cnoty, chyba brzydząc iá sobie, i odraźaiąc się od niey iá od tyránii nieznośney, ani o niepoczciwości grzechów, chyba wkorzeniając ich miłości, w sercu naszym, i wykonania w sprawách naszych, iá gdyby

prá-

wdziwie były wszystkim tzcęściem naszym. Ztąd iako z źródtła i początku swego, wychodziła niepojęta zátwardziłość, gwałtowna skłonność, które nas do tego przywiodły, żeśmy sobie za bayki mieli, naygruntownieyze prawdy wiary Chrześciańskiej.

XLVII.

Nieszczęśliwe skutki tych grzechów, w duszy Augustyná

ODtąd począłem nic nie wierzyć, i postanowiłem nic więcey dobrego nie czynić, i nie strzec tię więcey żadnego złego. Stworzone rzeczy, od dawnego czasu, już zepsuły zmyśły moje, i zapaliły námiętności moje, te zacięmiły światło duszy moiey, i wyzuły rozum mój z roztropnego postępowania sobie. Wola moia poddała się ponętom, które tylko iey się wystawiały i stała się niewolnicą tak wielu Pánów, iak wiele chciwościom i żądzom miałem dosyc czynić, za iak wielą powabami miałem się udawać, i iak wiele grzechow popełniać. Nie zażywała więcey wolnego zdania swego pánowania, chyba niechcąc zezwalać lálce Boskiej, wierze Kościoła Chrystusowego, i prawom Ewángelicznym. A lubom ieszcze nie myślił wypowiedać woyny sámemu Bogu, odrzucając wiarę o iego bytności, iakom potym uczynił, chciałem iednak odstąpić wiary, o spráwach iego nádprzyrodzonych, żebym przyimował i czynił, bez pomieszania

nia wewnętrznego, zte sprawy czartá, i iego
 flug. Y tym sposobem zepsowanie się mo-
 ie, Mátką było niewierności moiej; á nie-
 wierność moia, była piástunká zepsowania
 się mego; tak dálece, zem się násmiewał z
 prawd wiecznych.

XLXIII.

*Augustyn mówi do Bogá, áziwnie się cierpliwośc
 iego, z noszącego.*

O! Boże, który nie mniey iesteś wszech-
 mocny niż sprawiedliwy, czemużes się
 nie mścił zelżonego honoru Twego
 ná ten czas? Czemużes mię nie naglli suro-
 wością karania Twego do uznania nieomył-
 ności słowá Twego? Czemużes nie zápisál,
 na rozumie moim charakterem ognistej ze-
 msty, wízyftkich artykułów wiary, któreś
 mi wierzyć rozkazał? Czemużes dopuścił
 miłosierdziu Twemu, że zátrzymáło w rękú
 Twoich pioruny, któ'e sprawiedliwość Two-
 ia rzucáć miáła ná głowę moję pogrążájąc
 mię w piekle? niewiedziałzes o! Stworco
 moy, że bezbożnośc, iest to chorobá zara-
 zliwa która zataza młodych, iák tylko mogá
 zdaniem swoim nápoić lercá jedni drugich?
 Toś nieprzewidział, zem miáł wlać w lercá
 wielu innych truciznę, która iuż wydarta
 duszy moiej życie láski: Ah mój návuko-
 chánszy Pánie, iák wielka iest láskawośc Two-
 ia? iák cudowna iest sprawiedliwość Twoja!
 cierpieles, nie gniewájąc się ná mnie, i wiéksze
 co raz

co ráz á wiéksze przyczynienia grzechów moich, choéś ie mógł flusznie utrzymáć, i záżyłéś wśyftkich skárbow dobroci Twoiey, dájac mi czás do poddánia Tobie rozumu mego, i do odebránia miłósci tereá Twego. Otoż serce moie Boże moy, poświęcam ci go cálym affektem moim; á proszę cię; żebyś go zápalil ná ofiárę, Świętym ogniem Twoim; żebym nigdy nie przestał kocháć ciebie, áni w tym mizernym życiu moim, áni w szczęśliwey wieczności; iestem tym bárdziey obowiązány do uczynienia tego, imeś mię miłósciwey strzegł w Rzymie od nieuchronney á wieczney nienawiści Ciebie. Bo Ty sam, o! iedyny obrońco moy, záchowátesz mię w ostátnim niebespieczeństwie, w które wdałem się przez przypadek, o którym teraz mówić będę.

XLIX.

Straszny przypadek, który się trafił w Rzymie Augustynowi.

DNia iednego, czterech albo piáciu Francuzów, i ja, záżywłzy gry, poszliśmy ieś do gościnneho domu, á piiać tam bez miary, wyzliśmy bez rozumu i pamięci. W tym potkáliśmy piáciu, czy szczęściu zbierów, albo siepączów, którzy prowadzili do więzienia dwóch młodzianow nam znaniomych: A że szło o ich życie, (bo pojedynkowali z drugimi dwiema, z których ieden zaraz ná mieyfcu został) prosili nas, żebyśmy

my ich uwolnili od tego niebezpieczeństwa. Porwaliśmy się do szpad, nie uważając ani liczby broni, i sił tych, na których esmy się porywali; ani winy, którąśmy popełniali przeciw Oycu Świętemu. Skoczyłem pierwszy ze wszystkich, będąc nad wszystkimi bardziey zagrzany winem, i lekko myślniejszy. Ale gdym był na ośm albo dzieścię kroków od nich, bliżsi wystrzelili do mnie swoje strzelby, ieden mi przestrzelił kapelusz pod wstęgą, i lekko mię zadrasnął; drugi, mi zdarł skórę z gęby; iak gdyby mię kto pazurem zadart; trzeci kulą z ukosą rozdarł mi ciało, uczynił mi pod pierściami ranę na palec długą, nie tykając iednak kości, ostatni przestrzelił mi udo na wylot, bo kulą wdarła się w ciało mięjsze, dziurę nie małą uczyniwszy. Upadłem na twarz na ziemię, a moi Towarzystwe rozumiejąc że umarł, uciekli, nie dbając o moje ciało. Zbierowie, którzy też rozumieli, że mię zabili, zostawili mię tam, i uchodzili, iak tylko mogli nąprędzey, bojąc się żeby im nie odbito więźnia ich. Niektóre Panięta, i ludzie Połta Francuskiego, którzy słyszeli strzelenie na ulicy dołyć bliskiey, przypadli prędko i o-rzeźwiwszy mię, zaprowadzili mię do swego Pałacu, nim się połpolstwo zgromadzić mogło, na zatrzymanie moje,

L.

Rány iego, pobudzają go, żeby się powrócił do
BOGA, ale bez skutku.

Nie wspomnę iakośmy uzli tak złey spráwy, alem záwíze rozumiał, że czárt za-
stáwił ná mnie te sidlá, i náprowadził
mię ná to niebezpieczeństwo, żeby nieszczę-
śliwą śmiercią dokóńczył wszystkich moich
nieszczęśliwości, iákom ja zlym życiem do-
pełnił wszystkich grzechów moich. BOG
jednák obrónił mię przez miłosierdzie swo-
je, żeby w duszy moiey uczynił tyle przy-
stępów lásce swoiey, ile mi zádáno ran wcie-
le moim; i żebym był wdzięcznie i z lekká
náklóniony do odmienienia niewdzięczno-
ści moiey w záwdzięczenie; zátwárdziáłości
moiey, w pieszczóny áffekt ku niemu, i wy-
stępów moich, w swiátobliwosc dokonáją.
A gdybym wzgárdził nápómnieniem tak po-
tężnym, i tak przenikájącym, nie uszedłbym
zguby bez nádziei, i mák bez końca. Uzna-
łem tedy, zem powinien przyść do siebie,
zem się náwrócił do Boga mego, i przelęknać
się mocy gniewu iego, doznawšy pierw-
szych skutków láskáwosci iego. Dobroć Bo-
ska, tak mię ścigała wielá podobnemi my-
ślámi, lgdy mię rány moie przymuſily nie
wychodzić z domu. I często brzydilem się
rospustámi moiemi, záplakawszy ná nie. Ale
ledwiem się powrócił do zdrowia, i uszedł
z Rzymu, i z Páństw Papieskich, powróci-
łem

G

tem się do wolności i swawoli moiej; i zły duch znou wzięł w moc swoją twój pół, który Duch S. ufitował mu wydrzeć. Te są przyczyny, które mi przelzkodziły do wzięcia pożytku, którego się spodziewano z moiej podróży, i z náuk, które mi dawano, żebym się dobrze spráwował. O toż te są znaczniejszye, które mi przychodzą ná pamięć.

LI.

Podróże do cudzych Kráiów są pożyteczne młodym, dla wielu przyczyn.

Wiele przyczyn, pokazują pożytek, i potrzebę podróży do cudzych Kráiów. Młode Pánię, który nie widział, tylko swoją Famiłią, i samych tylko Obywátelów miałá swego, snadno się utrzymuje w wyfokim o sobie rozumieniu, i w próżności śmiechu godney, którą mu czyni urodzenie iego, kiedy to jest znaczniejszy nad ludzi pospolitych. Z tad wpada w wiele grubych występków, nie umie piękney obyczajności, żyć z ludźmi godnemi. Jego ułożenie pospolicie jest pyszne, iego obchodzenie się z drugimi, pogardzające; iego umysł, sprzeciwiający się we wszystkim; rozmowa iego pełna chwały samego siebie, a pogárdy innych; iego humor niecierpliwy, i delikátny w urázeniu się, w najmniejszy okazách; iego nátura wyniosła w towarzyśtwach. Potępia śmieie wszystko to, co nie jest

jest według iego zdania; chwali zbytecznie to, co mu się podoba; bróni uporczywie lekkomyślnych mów, które przytacza; sprzeciwia się najstuszniejszym zdaniom, rozumiejąc, że ten jest znak rzadkiego, i przenikającego rozumu; nie może znieść, kiedy mu przeczą, i pokażą próżność zdania iego. Nád to dziwuie się wżyskiemu, czego nie zwykl widzieć, i śmieie się iak dziecko z Cudzoziemców, którzy máią suknie, albo co innego otobliwego. To zaś pewna, że poprawamy tych niedoskonáłości podrózą do cudzych kráíów, gdzie obaczmy zázwe ludzi zacniejszych, grzeczniejszých, i doskonálnszých ná nas. Ze nie náležą do nas, to nas też nienwázáá, áni dbáá ná imię násze, áni ná humor náš. Ostro nas gromá i odrzucáá, ieżeli go źle zázywamy. Przymuszáá nas, žebyśmy mieli obyczayność i unizownost, gdy oddátemy náviedziny, žebyśmy ukrywáli násze cięszkości i urázy, nie śmieiac się tego mścić. Tám nas spolobá do wżyskch umysłów, nátur, zwyczáíów dobrych i zlych. Tám nas ćwiczą w cierpliwości, wláskawostí, przystoyností, i innych cnotách, bez których niemoglibyśmy się pokazác z honorem między obcemi. Podrózą tę odprawuiac uwázamy niedoskonáłości, których nam się koniecznie strzec trzebá, i doskonáłości, które się w nas nie znáyduiá; bo nie mász tego narodu w świecie, który-

by nie miał pięknych przymiotów naśladowania godnych, iako też ma i złe, które nam pokazują w sobie iak w zwierciedle niedoskonałości, których my w nas samych nie widzieliśmy; tak nas zaślepią miłość własna, i pierwsze natogi młodości.

Nad to; młodemu trzeba się z doświadczenia swego uczyć tego, czego go księgi nie mogą nauczyć. Nigdy lepiej nie przyjdzie do wiadomości obyczajów, umysłu, albo przyrodzenia, i wszystkich przymiotów ludzi postronnych, iak kiedy je tam widzieć będzie. Piękna to bez wątpienia będzie jego ozdobą, kiedy w rozmowach mądrze mówić będzie mógł o rzeczach nowych, wdzięcznych i pożytecznych. Do tego; okazyje, to dobre, to złe; które mieć będzie w swoiey podróży, uczynią go w krótkim czasie bårdziej pomiarkowanym w swoich námiętnościach, roztropiejszym, w swoich postępkách, bieglejszym i subtelniejszym, w dochodzeniu wszystkich sztuk, któreby mu czynić chciało; dowcipniejszym w wynálezieniu sposobów, żeby wyńsić z złego, i żeby się powiodło w dobrych zamyślách; bårdziej zniewalającym wszystkich ludzi, według ich stanu, i spraw, i lepiej opátrzonem przymiotami przyrodzonymi, któreby poznánie i záżywanie rzeczy do ludzkości należących, wydoskonaliły. Jakoż pospolicie uważamy i uznawamy.

znaczną

znáczna odmianę w tych, którzy się przypátrzyli kráiom postronnymi i jeżeli porzucili Oyczyznę swoję, będąc ieszcze młodymi niedoskonálými, wracáją się do niey ludźmi doskonálými, i społobnemi do wielkich rzeczy. Ale żeby nabyć tych przymiótów trzebá záchowác náuki nástępujące.

LII

Náuki, żeby pożytecznie czynić podróże do Cudzych Kráiów.

KTo chce iáchać do postronnych Kráiów, nie powinien się trzmac towarzyśtwá ludzi złych, i zeptowáných; nieuwážnych, płochych, niegodnych, kłótników próżnych, piiáków, nie rostopnych, i podległych, podobnym wyśtempkom. Ale się pòwinien łączyc z temi, których dobre obyiczaie, i przednie przymioty mogá mu być pobudką do chronieniá się złego, i przykładem do życia, iákie należy na człowieká przyśtoynego i na wierneho Chrzesciánina. Pierwsi, byliby mu okázyią do wielkiego złego, ci zaś drudzy wiele dobrego wnim íprawiliby. Zeby się zaś rządzit mądrze wewszystkich rzeczach, pámiétać powinien, że szácunek i słáwá národu tego, od niego záwiśta; bo Cudzoziemcy póspolicie nie widzą tylko młodych, á niepodszłych i mędrzych, á zatym nieładzą o drugich, tylko iáko tych widzą i poznawáją. Tegobym nad wśyftko życzył, żeby náiz, cu-

dze zwiedzający kráie, iáchał z Poštěm kró-
rym, żeby Inádniey obaczył rzeczy ofo-
bliwsze, i wielkie naydostoinieyzych O.ób
ziázdy.

II. Ale że powinien, nád wšzystko prze-
kładać, stárání się o zbáwienie swoie, á że
nic izkodliwszego temu bydz nie może, iá-
ko to przeiezdźńania się ustáwiczne, i zamie-
szńanie dróg, trzebá: żeby był pilny i státe-
czny w ćwiczeniách swoich duchownych;
żeby często przez spowiedź oczyłczał su-
mnienie swoie, i żeby zúsiláł dultę twoię
Nayšwiétzym Ciátem Chrystusa Zbáwicie-
lá nászego. Oddawáć się teź będzie co dzień,
á osobliwie ná kázdy poránek Nayšwiétzney
Pánnie, Swiętemu Aniolowi Stróžowi swe-
mu, i Swiętemu Rátałowi, k óry przed tym
przeprowadził młodego Tobiaszá, i wybá-
wił go od wielu niebespieczeństw.

III. Iako wstřemieźliwość u stołu,
rostrópność, skromność, laskáwosc wro-
zmowách, i piekne postępkí wewšzyst-
kich iego zachowaniách się bardzo mu są po-
trzebne, ták wiele ná tym naleźy, żeby nie
wpadł w występkí tym cnotom przeciwné
Ale nádewšzystko nigdy niepowinien zár-
towáć sobie albo śmiáć się z Cudzoziemców,
áni plocho rozmáwiáć, z Dámami, ani bydz
lekkim, odmiennym, kuglarzem; bo te-
niedoskonáłości czyniá Francuzów godne-
mi nienáwisci i pogardy; ale powinien bydz
powá-

powážny, czyłty, i iák náybardziej uwážny w swoich poštěmpkach.

I V. Y to iest dowód wielkiej roztro-
pności, strzec się wydatków zbytecznych
i niepotrzebnych; które ná nic się nie przy-
dadzą, tylko żeby się śmiało z Cudzoziem-
ców, że nie rozumnie rozpraszaią pienią-
dze, i że ie rozdają nie znaiomym i nie-
wdzięcznym, przez tczera niepotrzebną pró-
żność; pewnie te znaki ták drogie chwály
próżney i niewedług czasu, sam tylko zostá-
wuią žal, że zle strawili wielką część dóbr
swoich. Ná koniec: dotyc będzie uczy-
n é podrózá wygodnie, i wziąć zniey poży-
tki zámyśłone.

V. Dla tego fluszna iest, wywiedzieć
się i wypitác sobie, początek Fundatorów,
Panów Miašta, które nawiedza; położenie,
figurę, uzbroienie, umyśl albo skłonności, ro-
zum, zwyczáie, przymierzá mieszkańców,
Groby stáre, rzeczy dworne, piękne dziełá
i sztuki albo rzemieřtá osobliwřze, w których
się tam cwiczá, zebranie historii, i iák nay-
pięknieyřzych rzeczy, które się tam dzieły,
náyznáycznieyřze Familie i ich Imiona, Kán
Duchowny, piękne Kořcioty Katedralne
albo Kollegiaty, znacznieyřze godności i
ich dochody, Klářztory róznych Zákonów,
liczbę Plebánii. Stan polityczny: Rzády,
Mágiřtrat, Sády i Trybunály, tpo ób prawo-
wania się, i na nich przekłádania spraw. Ale

nybardziey, powinien nawiedzić ludzi sławnych dla ich publicznych dzieł, dla ich szczerulney mądrości, albo dla iakiego wielkiego przymiotu. Ztąd nie mniej będzie miał chwały iako pociechy, bezpiecznie o tym mówiąc.

VI. Nawiedzający kráie podobnym bydz powinien pizcolkóm, które zkwiatów nie wybierają tylko miód i wosk; á różnią się od páiaków, które co iedzą, w truciznę obracają. Tak niech pilny będzie, i stára się, żeby odniósł, i własne sobie uczynił wszystkie piękne przymioty, i dobre zwyczaje, które obaczy w Cudzoziemcách; á niech żadną miarą niewyraża ná duszy swoiey, áni w żadnych sprawách swoich niech nie násláduje ich występków, i ich nárogów nieporządnych.

VII. Kiedy się powróci do swoiey Oyczyzny, niech nie powiáda, kiedy temu nie czas, áni z przywiązaniem, rzeczy, które widział, álbo slyszal; á jeżeli okázya, álbo kto wposiedzeniu pociągac go będzie do powiádanía, niech to uczyni krótko, szczerze, pięknie, skromnie, i rozsádnie; i dla tego dobrze uczyni, jeżeli sobie zpisze nalezyce i kształtnie, zwiedziáne osobliwości, i czátem je czytac będzie, żeby mógł w pamięci zachowac, nie tylko Imioná i názwiska, i same rzeczy, ále też i wyrázenia iák naykształtnieysze, i szczeré. Zachowanie tych
regul

reguł będzie mu pożyteczne i chwalebne, tak iako mnie wzgardá ich była szkodliwa i nieprzystoyna. Mógłbym był iednak nápráwic szkody moje, dáley prowadząc drogę moję, gdyby mię był oplákány przypadek nie przynaglił do iák nayprędzszego powrócenia się do Páryżá.

LIII.

Augustyn wraca się do Paryżá, po nieszczęśliwey śmierci Mátki swoiey.

JUżem námienit co było publicznego, że Oyciec i Mátká, kázde z swoiey strony, wdáli się nieszczęśliwie w zalotne poufałości. Ale iako między stádem małżeńskim miłość obca, rodzi domową nienáwiść, i iáko niezgodá, zákwaśnienie się, uskarżánia się, á ná koniec zemstá dopełniona, tą córki tey miłości nieporządney, i tey zástárzátey nienáwiści, tak iedno przeciw drugiemu zámysłáło to, czego mi łzczerze wyiáwić się nie godzi. To tylko mówić mogę, że strálna rzecz stálá się we dworze. Nie śmiem, i nie chcę rzetelniey mówić o tym, com powinien zágrzebác w wieczney niepámięci.

Ják prętko moy Wuy, oznáymil mi tę nowinę do Wenecyi, z kąd piśátem był do niego, nálegał ná mnie wielkimi przyczynámi, żebym bez odwłoki wrócił się do Páryżá. Zá powrotem moim, opowiedziáł mi wszystkie sprawę, i podobieństwá ábo domysły, które miał, i pozór który im czyniono; ale

przyczyny tego nie wiedział, którey i iam się nie dowiedział od domowego flugi, aż po śmierci Oycá mego. Dla czego nie mścił się tego, choć był brátem, tey nieszczęśliwey. Z tym wszystkim starałem się o to, żebym umiárkował żal, to w Oycu moim, to sam w sobie, który nam był pospolity, tak w przyczynie twoiey, iáko i w skutku swoim. Moia niewiádomość, która była początkiem podziwienia mego w tym przypadku, była źródłem żalu mego, i ciężkości moiey; á podziwienie, które było początkiem szczerości moiey ku Oycu, było przyczyna uprzymego ubolewania nád tym, który był nieprzyjacielem wielkim, i całé nieubiáganym. Nie wiem, czemu się bárdziey mam w tym dziwować, czy sprawiedliwości Boskiej nád Mátką moią, czy żalowi pociechy nieprzyimuiącemu nád zgubą duszy iej, oraz i moiey zátwardziáłości niezwyżonej w sprawie zbáwienia mego; czyli niedościgłey Opátrznosci Boskiej, która mię przez te różne wzruszenia przypráwiała do náwrócenia się zupełnego.

LIV.

Skutki, które sprawiła boiáźń w duszy iego z zguby wieczney Mátki swoiey.

AH! iáka sprawiedliwość! iákie karánie!
 O! iákże mam o tym pisáć, bez oblánia
 lzami moimi tego, co chcę wyrázić
 piórem! nie mogę uczynić tego; i mdleję od
 żalu,

żalu, kiedy chcę dálej postąpić Zywość przeniknienia moiego stáwia mi rzetelnie niezczęśliwość Mátki moiey, która przez całe życie swoje, gárdziła miłościwym szukaniem Bogá swego. Tak zádumiáły od tego státem się, i w dzień i w nocy báwiłem się myślámi i uwagámi, o zgubie tey duszy. Zal moy, ták był uštáwiczny i dzielny, że żywy ieý obraz, zámykał serce moim wísztykim ponętom i sktośnościom do rozmow, do czytánia, do gry, do uczy, i do innych uciech i rozrywek. Tá duszá, ná káždá godzínę stáwála mi ná myśli, odziána strážnemi plómieniami, i przeięta ogniami wiecznemi. A tá wieczność ná káždy moment wyrażála się w moim umyśle, iáko okrag bez końca, iáko linia bez ostátniego punktu, iáko droga bez końca, iáko przepásć bez dna; iáko przeciąg plácu bez granic, bom iá zawsze uwázał, iáko trwanie czásu nieskończonego, w uštáwicznych swoich obrotách. Zá stúszny miałem ná ten czas zbytek záłów moich, sądząc że nie mnieysze powinien ták wielkiemu złemu, Mátki tak niezczęśliwey.

LV.

Z tym wszystkim niedháty jest o Zbáwienie swoje, choć go BOG różnie dóryka.

ZTym wísztykim nie wzruszyłem się do zbáwienia moiego, bo ieżeli smutek moy ná kilká dni umnieyszył gorącości ná-
mię,

miętności moich, jednak po tym przyczyni-
łem wiele ich popędliwości, iak gdybym
chciał powrócić czas moim rozpustom, któ-
ry pobożność im wydarta. Duszą moją, któ-
rą pomięszala zguba drugiey duszy, rzuciła się
bez pomięszania na zgubę siebie samey; i czu-
iac żywo nie/zczęście cudze, wdała się w
grubą nieczułość, co do własnego dobra iwe-
go. Była oświecona dobrze na pokazanie
złych drog bliźniego, a zaślepiona, żeby
nie widziała niebezpiecznych drog, których
się trzymała. Narzekąta na opłakany koniec,
którego żeby się sama bała, powinny w niey
sprawić grzechy iey. Zyczyła komu innemu
wybawienia zmak, a zażywania roskoszy
wiecznych w Niebie; a iey dobrowolnie
prowanie się, czyniło ją winna mak, a nie-
godną Niebą. Tak, kiedy szło o Mątkę mo-
ię, wierzyłem prawdóm wiecznym, kocha-
łem się w obyczajach Świętych, i wszcześli-
wey śmierci Chrześcían; a kiedy szło o mnie
samego, niechciałem, albo ráczey sadziłem,
żem nie powinien wierzyć tym samym pra-
wdom, ani szácować, kochać, zabawić się,
i prągnąć doskonałości, która miała sprawić
duszy moiey tak szczęśliwe rozłączenie się
od ciała mego.

LVI.

*Wielu pragnie zbawienia Bliźniego swego, i o nie
żarliwie stárąta się, a o siebie samych nie dbaia, i
gubia się.*

Nie

Nie jestem iednak sám tylko, którego tak grube zaślepienie, i zatwardzalość tak nieprzełamana prowadzą do zguby swoiey przy pięknych oświeceniach, i gorących affektach, które mu pokazują i sprawiają: że bierze ná się zbawienie bliźniego swego. Wielu Károlików ięczą w niewoli grzechu, gdy nálegają ná heretyków, żeby wyszli z więzów herezyi, i którzy albo się wielce cieszą, ieżeli ci niešťśliwi błędzący postrzegają się, albo ciężki žal w sercu czują, ieżeli ich nie mogą wyprowadzić z ich błędów. Ná to nie znáydują się i Káznodzieie; którzy podobni do owych skrybów uczonych i Fáryzeuszów, náuczają żarliwie dobrej náuki, i niewinnych obyczajów, a sami popędliwie czynią rzeczy przeciwné náuce swoiey? A zaż nie małz Spowiedników i Rzádców sumnienia, którzy przy Świętym Trybunale potępią to, co pochwalają w domách swoich? odrywają od grzechów spowiadających się sobie, w które się sami wdają; pobudzają ich i prowadzą do ćwiczenia się w cnotach, od których sami się oddalają popełniając wiele występku Nie jest-że to dziwny nierząd? bo naygłówniejsza reguła i pierwsza zabawa miłości jest, przed wzystkiemi stárac się o zbawienie swoie; bo- by mu to ná nic się nie przydało, choćby drugich do niebá wynióst, gdyby sam poszedł do piekła.

Ale z kądże to pochodzi, że źli rázem mają,

maią, i miłość do bliźniego swego, i nienawiść ku samym sobie? Czy nie dla tegoż, że im śnádno jest, prágnać, żeby bliźni był cnotliwy, bo ná to doiyć jest, mieć chęć i wolać; á zaś wielkiey pracy záżyć trzebá, zwyciężając własne námiętności swoje, i nábywając cnotę Chrześciańskich? Ale ci żarliwi przestępcy, á zaż się nád to nie pobudzają, álbo chwałą, którey nábywają z zwycięstwá iákiego heretyká; álbo próżnością, która ich kontentuje, gdy utrzymują cnotę; álbo powinnością stanu swego, który ich obowięzuie żeby się stárali w bliźnim o doskonałość Chrześciańską; álbo miłością przyrodzoną, którą im nátura dáie, ku krewnym, Przyjaciółom, á powszechnie ku wízytkim ludziom; álbo ná koniec skrytą skłonnością, którą związkami niewidánemi, trzyma terce ich przywiązane do dobrego, w ten sam czas, kiedy zepsówanie obyczajów, trzyma w złym iák przywiązaną łańcuchami długę ich.

LVII.

Augustyn obraca się do Boga, i pyta, czemu się trafia ta przewrotność

Nie jestże to ráczey skutek cudowney opatrznosci Twoiey Boże moy, i nie- skończoney mądrości Twoiey, które tak szczęśliwie kierują terce złych, że zostawując im wolność spraw ich, zázywają ich posługi ná sprawowanie Zbawienia wybranych Twoich? Czy nie pokázuiesz ieszcze

też

też przez to: że iáko sprawiedliwość Twojá ná potępieńców, nie może byđz sfausznie obwiniona, ták złość grzeszników przeciw Tobie nie może byđz wymówiona. Bo kochájąc cnotę w bliźnim twoim, á występki w samych sobie; życząc drugim wiecznego błogostáwienstwa, á samym sobie nábywájąc wiecznego przeklęctwa i niezczęścia, wolno odrzucili świętobliwość i szczęście, które poznawali i szacowali; á przyięli grzech i niezczęście, na który zwáwie następowali. Ná koniec o! najmiłosiwszy Oycze nasz, nie tryumfuiesz tu miłosierdzie Twoje z naszej zátwardziałości, ná ponęty łask Twoich? przenosząc nas zlekká, od miłości innych, do Świętego kochania siebie samych; i od niepożyteczney żarliwości o Zbáwienie ich, do skutecznego szukania szczęścia nášzego. Ták moy Pánie; to wielkie prágnienie Zbáwienia Mátki moiey; i ten ciężki žal z zguby iej, naypierwey wzbudzały w duszy moiey, boiáźń potępienia mego, i miłość wiecznego zbáwienia i szczęścia mego. Tą drogą strzały miłości Twoiey zaczęły mię przenikáć, goráćość iej wstępowála do serca mego, á srodkość iej zwycięzająca, pozyskála wolność moję, która się poddała pod iárzmo Twoje miłości godne, i pod rządenie twoje Święte. To jest jednák prawdá, że zátwardziałość mojá zástarzała, sprzeciwiała się nowemu Twojemu áffektowi;

byłre

bystre moje námiętności odrzucały słodkie Twoie nácierania ná mnie; i grubość cjer-nia rospuść i swawoli moich zátłumiáły wzrost i pożytek nasienia Niebieskiego, które pádło ná ziemię dłuży moiey. Ale przecie po kilku lat, tász samá uwagá, którám miał o tak strászney śmierci, z okázyi dwóch drugich przypadków straszniejszych, rzuci-tá, iák wschodzące słońce, promień światlá, który rospędził ciemności moie, i wbił mi boiáźń, obaláiąc moy upór w złym; prág-nienie i nádzieię, skłániáiąc wola moię, i do-dáiąc mi lercá, do zupełnego náwrócenia się, i do nábywánia doskonałosci prawdziwego Chrześciániná. Gdy myślę o tym nie-bezpiecznym odkładaniu, prawie nie mogę uspokoić szemránia, i nárzekánia, które choć-bym nie rad, wzniecáią się we mnie przeciw Twoiey Opátrznosci o moy Boże! która mię práwami urodzenia moiego prowadziá do zabaw woiennych. Bo gdybym nie był obowiązanym iść zá tym zrzádeniem, zá-ráz bym się był poddał ustáwicznym Two-im szukániom mnie; i nie upadłbym był pod gwałtownym ciężarem rospuсты, i atcheu-fzostwá, pod czas szczęścia potyczek, któ-rem odpráwił w Flándryi.

LVIII.

*Augustyn idzie ná wojnę, której piękny obraz
wyráża.*

Począłem tę żołnierską służbę, w dwudzie-
stym

stym pierwszym roku wieku mego, a w ośm
 miesięcy po śmierci Macki moiej, rozporzą-
 dziwszy sprawy nasze domowe. Ah! nie-
 wiem, czy pochwalić mam to, czy potępić?
 bo na samego tylko siebie narzekać muszę.
 Chwałę wojnę, kiedy uważam, że ta jest
 obroną Państw, chwałą Monarchów, zaba-
 wą Szlachty, honorem odważnych ludzi,
 polem palmów i laurów niezwydłych, na-
 byciem dóbr i fortun nayszczęśliwszych,
 powabem terc niezwydłych, strasznym
 Majeństwem tego, który wielkie Imię ma:
 Bóg zaśtempów albo wojsk, który, rozporzą-
 dza i rozdaie, iak mu się podoba, szczęściá
 wojen, i chwałę zwycięstw, i który zażywá
 ich na ukaranie Królów przez Królów, i lu-
 dzi przez ludzi. Potempiam wojnę, kiedy so-
 bie przypominam, że ta jest, wielkim polem
 gwałtów, niesprawiedliwości, zdieństw i
 kradzieży, zapalania domów, zemsty, okru-
 sienstwa, spustolenia Państw naypiękniej-
 szych, że ta jest ucieczką zbrodniow, y Sy-
 now buntujących się ná Rodziców swoich,
 obroną marnotrawców i utratników fortu-
 ny twoiej, zaboyców, fałszerzow, i wszy-
 tkich ludzi, skazanych na śmierć zelżywą, pu-
 bliczną. Ze ta jest szkołą występku, Krole-
 stwem bluźnierstw, mistrzynią bezbożności
 i atheuszostwa, wygaszeniem cnot i religii:
 że ta jest wolność swawolna rozumow, mg-
 ká ciał, śmierć duchowna dusz, wielká prze-

szkodą do zbawienia, nieprzyjaciółką gło-
wną Niebą, prosta droga do piekła, zebranie
powszechne wszelkiego złego i nieszczęścia.

Chwałę wojnę, i razem potępiam ją, kie-
dy sobie uważam, że jest zachowaniem Kró-
lestw, ale że nie zawsze jest i prawidłowa, i
na przyczynach wielkich ufundowana; że
piękna jest w swoich ćwiczeniach, chwale-
bna w swoich skutkach, ale że nie zawsze jest
wolna od niezliczonych występku, że w
niej widzimy wszystko to, co jest męznego,
nieustraszonego, statecznego, ludzkiego i
przyjemnego, wypolerowanego, szczerego,
szczodrobliwego, doskonałego, dziwnego
między wojskowemi, i we wszystkich i zła-
chetnych Mężach; ale się też w niej znaydu-
je, co tylko byź może, gnuśnego, odmien-
nego, nieludzkiego, grubego, zdradliwego,
łakomego, pogardy godnego, w prostych lu-
dziach i pospolstwie Rzeczypospolitey. A
jeżeli zechcę ważyć dobre i zle na wojnach,
niemogę iey ani potępić, ani chwalić; bo jest
czym ją brónić, przeciw tym którzy ją ganią,
i czego ją ganić przeciw tym, którzy ją chwa-
lą. Ale i samego tylko siebie ganić powinie-
nem, bo mi nie było trudno, strzec się tych
występków, a było mi i nadno pokazać w
sprawach moich cnoty, które są własne i na-
leżące do Rycerzá wierneho Bogu swemu, i
Pánu swemu.

*Wodzowie powinni bronić i karać występki
Zołnierzy swoich.*

Nie mógłżem się umyć od swawoli, i gorszenia drugich, i od innych występ-
kow, które mię utwierdziły w bezbo-
żności i w átheuszofstwie? Nie mógłżem za-
kazać Zołnierzom moim, żeby się nie obcho-
dzili źle z ludźmi, żeby im dobr nie wydzie-
rali, i żeby nie popełniáli wiele innych wy-
stęp-
ków? Nie mógłżem oddawać Bogu me-
mu ofiary modlitwy i chwały Boskiej, któ-
rą powinni Chrześciance oddawać Stwórcy
swemu, ráno, wieczor, często przez dzień, i
w nocy, náwet, ile bydz może? Niemógłżem
uczęszczać do Sákráméntów ná legowiskách,
i owszem i w Woysku, gdzie záwsze znay-
dowali się Zakonnicy, i Jáłmużnicy? Nie miał-
żem záwsze śmierci przed oczámi, żebym się
był pobudzał do czytania tego? Nie mógł-
żem ofiarować Bogu wszystkich trudow wo-
iennych, które są większe, niż wszystkie o-
strości Zakonow náydoskonálnszych? Nie-
mógłżem rozkazáć ludziom moim, żeby zá-
chowáli przykazania Boskie i Koscielne, ro-
skázy Królewskie, kárność Zołnierską, i wszy-
stkie práwá, które stánowią bezpiecność i
pokoy wszystkich mieysc, przez które wo-
ysko przechodzi? Nie mógłżem rátować cho-
rych, cieszyć strápiionych, dáć obronę prze-
śládowným, Białymgłowom, Pánnom, któ-

re były napaństwiane od swawolnych? Nie-
mógłem odwieść iednych od pijaństwa, dru-
gich od gry, innych od pojedynku, innych
od uciech nieprzyzstoynnych, wszystkich ná
koniec od ich grzechów? Mogłem pewnie
zabiec tym nierządom, i sam móglém się ich
strzedz ćwicząc się w cnotách. Nie mogę
skarżyć, tylko sam ná siebie, żem tego nie
czynił, iakom widział zpodziwieniem wielu
wodzow, którzy nie mniej sercá mieli, iako
roztropności, i státeczności w dobrym, któ-
re czynili we wísztych okázyách.

LX.

*Utwierdzá się w Ateuszostwie, przyczyniátąc
grzechow.*

A Le áh! nie tylko nie przestrzegátem
tych sposobow, ále we trzech látách,
ná wszystkie udałem się grzechy nay-
sprośnieysze, á upadájąc z stopnia ná stopień,
upadłem ná koniec ná dno niewierności.
Ze BOG jest, wieczne szczęście niebieskie,
męki piekielne, nieśmiertelność duszy,
wszystkie prawdy i náuki wiáry świętey,
same to były według zdánia mego, wynalaz-
ki polityczne i same tylko słowa służące ná u-
łudzenie ludzi, i ná rządzenie swiátá. Sá-
mych tylko szukałem dowodow, przeciw
wierze, i odpowiedzi ná fundámента, które
ją wspierały. Cieszyłem się też, żem trudność
zadawał Kápiánom i Zakonnikom, gdy zbi-
iáli moje ateuszostwo, i w śmiech podawa-
łem

łem ich, przez żarty bezbożne, i flowá niewstydlíwe. A iákby to máto było, gdybym sam gínał, zázywalem wśelkich (posobow, które się pomyslić mogą, ná zaráżenie towarzyszóv moich tym powietrzem duchownym; i náuczałem publicznie błédow moich, z wielką żarliwoscíá i znaczną pociechą. Przykładałem się też do tego, (co mi po tym wielki žal i ciężkosć czyniło) żebym dobre wyrozumienie Pismá Świętego przewrocíł, á ná mieysce podkładał wyrozumienie tak niewstydlíwe i złośliwe, że kiedyśmy go słyszeli w Kościele, álbo kiedy nam mieysce Pisma Świętego przywodziło ná odwiedzenie nas od błędu, myśmy się bez wstydu i z zgorszeniem násmiewáli. Im dłużej bawiłem się w tey przepáści, tym więcej obciążałem się ciężarem grzechow moich, i więcej zátwardziałem serce moje; i ná koniec uczynilem go nie czule i niewzruszone. Tak dálece, że mowíac bez przydánia, byłem przez trzy moje ostatnie potyczki strászną poczwárą i czartem ciałem ludzkim odzianym, á nie człowiekiem Chrześciáńskim, i owżem áni rozumnym. W tym niezczęśliwym stanie byłem po tyśiac rázy w niebespieczeństwie utráty życia. Tá prózna obłudá honoru, która cizukuie swíat, tak mi oczy zászlepiáłá, á ráczey nieprzyjaciel niewidány duszy moiey ogárnał mię ciemnościami tak grubemi, że nie widział nie-

bespieczeństw nayoczywistszych, i żem się ślepo narażał iak szalony w niebezpieczeństwa wojenne.

LXI.

*Dziękuję Bogu, że mu nie dał być zabitym i po-
ieptonym w tak wielu niebezpieczeństwach.*

O Oycze miłosierdzia! ah! gdzieżbym był teraz, gdybyś był pokazał sprawiedliwość Twoją nademną. Ják wieleby aż do tey godziny, upłynęło momentow, od owego pierwszego, któryby był początkiem mąk moich, gdybyś mię był nad wolą moją nie obronił od niespodzianey śmierci? Ják wieleby nad to płynęło momentow przez całą wieczność? Ah Panie! Tyś mię uwolnił tak wiele razy od mąk, na którym zaśłużył, i tyle razy jestem za to obowiązany dobroci Twojej nieskończoney. O! niech wszystkie momenta życia meiego, wszystkie momenta nieskończoney wieczności, idą na oddanie Tobie ofiary, miłości, chwały, i dzięk nieśmiertelnych! nieuznałem iednak Twojej szczegulney obrony, i nie postrzegałem się, żeś mię ty na ten czas zachował, żebyś mię potym wyrwał z gruntu grzechow moich, oddalając mię od służby, przez umnieyszenie woyska, i odprawę moiej chorągwi i innych, które czyniły nowe regimenty. Gniewałem się bardo na to, wyznawam; ale Oycze moy, z tego tak ciężki miał żal, że będąc już strawiony słabością,

ścią, którey nie powodzenie spraw jego przy-
czyniło, od czterech lat na koniec zwątlony
chorobą umarł podobnie, iak żył, iako opo-
wiem.

LXII.

Nieszczęśliwa śmierć Oycá Augustynowego.

W Rociełem się do Paryżá, i stanálem
kilká dniami pierwey, niż Oyciec po-
łożył się na łożku, i zdziwiłem się,
widząc go w iakieys odmiánie, która mu od-
jętá smák w nowinach, i innych ukontento-
wániách światowych. Poglądał ná mnie o-
kiem ponurym, wlepionym, i cále zádumiá-
łym. Nie odpowiadał ná moje rozmowy,
tylko wzdychániem, á czásfem kiwániem gło-
wą, które pokázowały, że niemi gárdził.
Nie mógl iuż cierpieć rozmow przyiaciół
swoich, áni patrzánia ná gry, które przed
tym były wielkim jego upodobánlem; máło
iadł, z wielkim niesmakiem, i máło spał,
zwielką niespokoynością. Te umiárkowania
zapaliły w ciele jego skrytą gorączkę, ná po-
zor wolną, ále wrzeczy samey málignę śmier-
telną. Doktorowie, którzy nie sádzili iábydź
niebezpieczną, zázywáli z poczátku lekarstw
zwyczajnych, máiac wzgląd ná słabość cho-
rego; ále gwałtowność, i przybywánie iey,
które zprédká nápadło, uczyniło trudność
w zágászeniu tego ognia. Często się w ten
czás náradzáli, i nie záłowálem piéniedzy
ná urátowánie zycia iego, od którego zycie

wziętem. Ale ani rady naybiegleyszych, ani moc lekarstw naywyśmienitszych nie mogły złamać gwałtowności choroby. Każdy ná ten czas zdesperował o przywroceniu zdrowia iego; ale co jest dziwna, żaden z tych, którzy przy nim byli, nie wspomniął mu o zbawieniu duszy, ani o przyięciu Sakramentow. Co ja przyzwyczajwszy się do páczerzenia na śmierć ludzi umierających iak bydłęta, a nie wierząc, żeby co z nas zostawało pó śmierci, żadney nie miałem myśli, żeby go namowić do oczyszczenia się z grzechow swoich; a choć bym był o tym i myślał, nie śmiałbym mu być tego namienić, że bym go był albo nie rozgniewał, wiedząc dobrze iego naturę, albo że bym był sam, tym sposobem nie potępił moiey respupty.

LXIII.

Nieszczęśliwość tych, których záwczasu nie upominają do przyięcia Sakramentow w ostatney ich chorobie, i tych, którzy tey miłości niemają.

TÓc nieszczęście trafia się często Panom światowym, albo przez sprawiedliwy sąd Boski, którym zawtze gardzili; albo przez okrutne przypodobanie się krewnych, doktorow, przyjaciół, którzy wżyscy wołają zdradzić duszę i dopuścić iey wpaść w płomienie piekielne, niż dąć okazyą iakiey niepokoyności choremu, przefirzegając go o potrzebie nalegającej gotowania się ná śmierć. Chrześcíanin powinien záwsze wprzód przyi-

przyimować lekarstwa duchowne, niż ciátu słuzące, i nie trzeba się nigdy bać, żeby mu nieuczyniono iakiey przykrości przemieniającej, starając się dla niego o wieczne pociechy. Ci, którzy obciążają sumnienie swoje niewiernością chorym tak szkodliwą, czyli ta pochodzi z przyrodzoney ich nieczemności, czyli z względu ludzkiego, który się uwodzą nie według czasu, ci mówię ją w niebezpieczeństwie, żeby nie upadli pod tym ciężarem, i żeby na końcu życia swego, za fluszną zemstą Boską nie obchodzono się z nimi tak, iak nie oni obezli z blížnim swoim, przed śmiercią jego. Ah! trzeba bez wątpienia przekładać świątobliwość duszy, która wiemy że nie umiera, nad pomoc ciała, które wkrótce zgnieizną będzie. Nie dbamy na krzyczenia, na szemrania, na pogrozki tego, któremu ciáto aż do żywego odrzynają, albo nogę albo rękę ucinają, albo komu kámién wyrzynają, żeby go uwolnić od bólesci albo od śmierci, od której zachować się nie może; a czemuż tak bárdzo uważać mamy, na pielczoność chorego, że go wczesnie upomnieć nie śmiemy o jego śmierci, żeby miał czas i sposob uchronić się mak wiecznych? To pielczone uzalenie nie jestże grube niedbálstwo? A możeż kto bárdziej nienáwidzieć Chrześcianiná, iako ochroniając go od boiázni i pomiészánia, nie uwolnić go od mak wiecznych? Gdy,

byśmy byli uczynili tę miłości pełną usługę Oycu memu, nie takbym był teraz przejęty żalem, który mi rozdziera serce, i miałbym podobno pociechę wierząc, że wyjście jego z tego świata było Święte.

LXIV.

Szkodliwe skutki długich nałogów w grzechu.

A Le o! nieszczęście nienadgrozone! nie mogę w siebie tego żadną miarą wmówić. Bo gdy Pleban jego nawiedził go, i mówił mu o sumnieniu jego; zmyślał i pokazywał po sobie, że go nie słyszał; i gdy ten żarliwy i roztropny Pasterz, usiłował pozyskać go BOGU sposobami łagodnymi i skutecznymi, obrócił się z gniewem dosyć znacznym na drugą stronę łóżka, gdzie tak leżał przez półgodziny, nie uważając potężnych namów tego dobrego Kąpláná. Gdy się to działo, gorączka go porwała; cholera przeniosła się do mózgu, którą długo wytrzymawszy, ná koniec był zwyciężony, i gwałtowne konwulsye, przelamawszy zgruntu naturę, duszą jego wyszła z ciała, i stawiona jest przed Naywyższego Sędziego wszystkich ludzi. Otoż wprawdzie opłakana śmierć, która pewnie skutkiem jest i káranie złego życia. Z tym wszystkim mało mię to wzruszyło, czy dla tego, że rozpustá wymazała z duszy moiej wzysskę wiarę Świętą; czy, że bárdziey uważałem sobie dobro, których Panem zostawałem, niż nieszczę-

szczęście tego, którego utraciłem; czy że przyzwyczajwszy się do widzenia wielu umierających na wojnie, utraciłem w sercu moim żywe uczucie i żal, które mi pośpolicie przychodziły w tych okazyach. Nad to złe náłogi zatwardziły naturę moję, w której nie-szczęście Mátki moiej, przed tym (prawiło delikátną boleść i żale niezwyčajne. Dla tego, pokazawszy po sobie dla przystoyności ten smutek, którego zwyczaj wyciąga od synow, iáko z dáníny náture, zátopiłem się w pierwszych moich roskolách trochę sekretniey i skryciey, niż przed tym, ále z większym wydatkiem i kosztem. Tak odprawiłem rok moiej żałoby, álbo ráczey rok moiego ułożenia się i utáienia. Roskoly iednak, których samych szukałem, pomieszane były z gorzkością, i frásunkiem. Náprawá dobr, które się zpuštoszyły i wypłacenie długow, które mię bárdziey sciskáły, bráły mi czas, pokoy, i wolność, do zupełnego zażywania uciech. Większey iednak do nich przeszkody nie miałem, iáko práwowanie się.

LXV.

Augustyn przymuszony do práwowania się. Obraz práwowania się.

OCiec moy od kilku lat práwuiąc się, utracił dobrá swoje bárdzo piękne, i broniwszy się przez ósm álbo dzieść Mieśięcy, żebym wyszedł z práwa, musiałem

musiałem ustąpić prawą (wego, którego mi
 przeczo, żeby nie dokonczył ruiny do-
 mu, który, sprawy już przy prowadziły na
 sam brzeg przepaści. Słyszałem przed tym
 wiele narzekania na prawa i sądy, ale do-
 świadczenie bårdziej mię na ten czas ugrun-
 rowało o złości ich, i o skutkach szkodli-
 wych, niżbym mogli o tym mówić iak nay-
 wymowniej, i gdyby mię spytano, co to jest
 prawo? moglbym prawdziwie odpowie-
 dzieć: że jest oziębienie miłości; zapalenie
 gniewu i wszystkich namiętności: zerwanie
 związków naypotężniejszych krwi i przy-
 iązni; nieprzyjaciel łaski Boskiej, cnot Chre-
 ściáńskich, i zbawienia wiecznego; wpro-
 wádzienie zelżywości, fałszow, krzywo-
 przyśięstw, i tysiąc brzydkich grzechów;
 zepłowanie wiernosci, ustąpienia interes-
 tu, wstydu, i naychwalebniejszych przy-
 miorów ludzkich, pożercá dobr nászych,
 zruinowanie Family nászych; pomięszá-
 nie pokoju naszego; piekło ziemskie, i
 ustáwiczna męká prawuiących się. Tak dá-
 lece, że trzeba szukać wszelkich sposobów
 do pogodzenia stron niezgodnych, nim się
 kto poda okrucieństwu tey poczwáry. Ci
 na koniec wiele wygráią, którzy sobie ku-
 pią pokoy, i pojednánie się z adwersarzem
 swoim przez ustąpienie iakiego interesu do-
 czesnego, albo przez odrzucenie przyczyn
 námów omylnych, które pychá, gniew, u-
 czucie

uczucie krzywdy i podobne námiętności mogą náatchnąć

A ieżeli nie podobna nie udác się do spráwiedliwości, trzeba pámiętać: że tá powinná bydz ná oku w práwach; że miłość nie powinná bydz urázoná áni dziełami, áni słowami, áni iákimkolwiek znákem niechęci; że powinien bydz záwsze gotowym do przyięcia súszoney zgody, że się nie powinno zázywác żadnych sposobow, których się nie godzi, że się nie godzi wyciągác strony ná kosztá nepotrzebne, ábo zbyteczne bez súszych przyczyn; że Bóg Sędzia będzie w súszych tych rzeczy: i ieżeli się otrzyma dekret niespráwiedliwy przez zdráde, przez falszywe świádectwo, ábo inszá iáká drogę nienależytá, i ieżeli się wie, że jest niespráwiedliwy; powinien wedlug sumnienia powrócié dobro, które ma z niego, i owlzem szkody, których był przyczyná.

LXVI.

Sędziowie, i Práwnicy są w niebespieczeństwie zbáwienia duszy.

Sędziowie nie mnieyізá máią przyczynę sbác się, iáko i práwuiący się, bo iednáko wo popełnić mogą grzechy, których nie zmáją, chybá nádgradzeniem szkod niešťuznych, których, oni są ábo áktorámi, ábo przyczynámi, ábo instruméntámi. Sędziowie naybárdziey powinni się nágotowác ná nálegania, które czyniá Pánowie, krewni, przyia-

przyjaciele, Dámy, żeby powagá, usługá; álbo też roszkosz nie wciągnęła ich w niepráwiedliwość, którą same náagrodzenie dobr, do którychby utraty przyczyną byli, mogłoby przy Sákrámencie spowiedzi nápráwić. Jeżeli ten występek jest tak pospolity, iáko chcą wmówić ci, którzy sprawy twoje przegrawiają, toć wielu Sędziów nieomylnie potępionemi będą; bo z nich żadnego niewiádziemy, którzyby dosyć czynił obowiązki, który na nich wkładają práwá Boskie i ludzkie, przyrodzone i wewnętrzne, żeby bliźniego postáwili ná práwach swoich, i w dobrách swoich.

LXVII.

Záslepienie tych, którzy uporczywie práwują się bez znaczney przyczyny, i sami się gubią niszcząc przeciwników swoich.

AH! iák to nieszczęście jest opłákané! Ale co to zá záslepienie w tym ludzi, á ráczey, co to zá szalenístwo ich? Nie jest że to szalzna przyczyná podziwienia, kiedy widzimy ludzi, którzy upornie chcą się kłócić przez wiele lat o iedną rzecz máłá, á żeby zniszczyli álbo samych siebie, álbo przeciwną stronę. Jákie się nie mają smuć ludzie miłością bliźniego obdárzeni, kiedy widzą z iedney strony, starania, zabiegi, i koszty stráśzne w sprawie, o nic práwie; á z drugiey strony, łákomístwo, niedbálstwo, i próżnowanie ustáwiczne, álbo nie czynie-

nie

nie nic o zbawienie swoje? świat, zmysłność i zły duch bez ustánku nam zabrániają łask, cnót, i Królestwá niebieskiego, którego nam nábył Zbawiciel wszystkich ludzi; i tá to jest naywiększa ze wfzystkich spráwa násza. Bóg iá sádzić będzie po śmierci nászey, wyrok iego będzie bez odwołánia się i bez nádziei; tegoż momentu wykonány będzie, tám idzie o Niebo, álbo o piekło ná całą wieczność; iák wiele iednákJest ludzi ná świecie, którzy prácuia, cierpiá. kószta łózá, żeby im się szczęśliwie powiodło, ile kłótników usiluią zwyciężyć przeciwniko>v swoich? Przeciwnym sposóhem, wieleż widziemy tych, którzyby się bárdzo smucili o swoje potępienie? Gdyby rosporzadzili życie swoje, więkzaby mieli snádnóść w stáraniu się o Zbawienie swoje, iákiey nie máia, robiąc ná zgubę swoję. Te potężne uwagi, nie odwiodły mię przecię, od dálszego práwowania się mego, nie doznawszy w tym więcey nic, ylko utrátę dóbr moich, i rospędzenie rokoszy moich.

LXVIII.

Kupuje sobie Stárostwo, álbo dzierzáwę.

Strawiłem około półtrzecia lat w zátrudzeniu práwowania się, i w rosporzádeniu spráw moich domowych, á przyszedszy potym do uspokóienia się, záczałem pozwaláć skłonnościom moim złym, i diugim nátogom moim, tego, czego wyciągały od niewolniká

wolniká tak nieszczęśliwego, iákim ja byłem. Prożnowanie, które mię prowadziło do dziwney nienáwiści zabaw słuźnych, znówu mię wpráwiło w roskoszy naybrzydsze; ná nich strawiłem znaczną część dobr moich, które mi pozostały, i bylbym wszystko utrácił, gdyby mi się byl Wuy moy nie postárał, o urząd przez kupno Stárostwá dość tájno, bo podczas rozruchow, i zamieszánia w Królestwie; od wielu bowiem lat zázywál Bóg Fráncuzow ná ukaranie grzechów sámsiadow twoich, którzy rozdraźnili spráwiedliwość naywyższego Páná w szych Królestw. Ich powodzenia były tak wielkie, że ich pobudzić mogły, do záwdzięczenia sámsi Stwórcy swemu, i do uczczenia Dobrodziéiá swego, ćwiczeniem się w cnotách. Ale nietylko mu nie oddáli tey chwały, ále też wiele mu zelżywości uczynili, wprowadzając wiele występkw do oyczyzny swoiey przez zepsówanie obyczáiów, które swawola woyská, i złe przykłády Cudzoziemców zwykły spráwować. Te występki od ludzi woiennych, przeniosły się do inszych osob wszelkiego stánu, i rozlały się iáko morze po cáley Fráncyi. Bóg, który pokázuie spráwiedliwość swoię ná w szych ludzmi, bez bráku, chciał nas ukarác przez nas sámsich.

Przyczyny i skutki wojen domowych.

Zapał ogień wojny domowej, przez ducha niezgody, którego puścił między Pánów, á którego Panowie udzielali mniejszey kondycyi ludziom w Królestwie. Spráwowanie się Ministrów, które w takich okázyách zawsze sádzá byóć złym. Dobro Pánstwá, i pomoc poddánym, sá to pospolite pozory, któremi pierwsze głowy pokrywáją swoje bunty; choć prawdziwsze ich przyczyny sá interessa ich, nie ukontentowanie, zemsta, nádzieśá lepszey fortuny, i inne tájemnice ich. Ludzie znájący się ná zamieszániách, i dowcipni, dobrze to uznáwáją, ále pospolstwo, które się uwodzi pozorem, nie rozbierájac rzeczy z gruntu, i wá się do oręźá iák szálenci, i ślepo poddája dobrá swoje, i życie swoje námiętnościom tych, którzy ich zázywáją, próžną nádzieśá ich karmiac; á porzucáją ich z pogárdá, gdy doydá twego koncá. Nienáwiść stáie się tak powszechná, i tak gwałtowná, że wielu z náypomiárkowáńszych, i delikátnego sumnienia przypadáją ná zdánie buntowników, i że grzechy, które popełniáją przeciw máiestatowi Królewskiemu, któremu żebyśmy byli wierni, Bóg rozkazał, májá sobie zá lekárstwá potrzebne. Smierć ták wielu ludzi, spustoszenie ták wielu Prowincyi, nędze i mizerye ták wielu niewinnych, nie

tylko nie poruszają ludzi, ale ich bardziej rozdrażniają. Każdy rozumie, że ma prawo czynić tym więcej złego, im większe cierpi utrapienia. Tak zbytek naszych grzechów pobudził Boga, żeby nas utrapił przez nas samych, i żeby odmienił przyczynę pociechy naszej, w źródło łez naszych. Ah! Sędzio (sprawiedliwy, i Pánów, i poddanych świata, lepiejby wylane były te łzy na obmycie grzechów duszy naszej, niż na oplakanie zguby dóbr naszych doczesnych. Lepiejby było umrzeć, i utracić bogactwa nasze na przymnożenie honoru Twego, na usługę Pána naszego i oyczyzny, niż gwałcić Święte prawa Pisma Świętego, sumnienia wierności, natury, rozumu, i dobrego rozsądku. Te nam zabraniają buntow, a pociągają nas, do poddania się Twojej mądrej opatrności wrządzeniu, któreś ustanowił. Ale my staliśmy się tak przeciwnemi prawdziwym naszym interesom, że tracimy razem i dobra duszy, przyczyniając grzechów naszych, i dobrą ciętą, wydając marnie krew naszą, Bogactwa nasze. O! Boże Panie wszystkich łerc proszę cię, odpusć nam wiele grzechow, a wylej na osobę Króla naszego, na cały dom Królewski, na wszystkich poddanych tego wielkiego Monarchy, błogosławieństwa Twoje i duchowne i doczesne, abyś nas wszystkich oraz poświęcił, żebyśmy cię chwalili, i błogosławili w niebie. Ale
zem

żem był ieden z naywiększych z zbrodni ow.
potrzebuję większego miłosierdzia: prosię
cię o nie iáko naygoręcey mogę!

LXX.

Augustyn czyni wielkie zdzierstwa na swoim Gubernatorstwie álbo Starostwie.

BYło to Starostwo małego pogranicznego
mieysca, które mi Wuy kupił od tego,
który go przez gwałt opanował w tym o-
plákanym czasie; á to podáło mi sposobów do
czynienia wielu bárdzo złych (spraw Gdym o-
debrał dzierżawę jego. niedbałem ani ná u-
ługę królowi moiemu, ani ná obronę Oyczy-
zny moey. ani ná dobro pospolite; nie zá-
kladałem sobie w nim, tylko przyczynienie
dóbr moich. Honor i sumnienie, choć po-
kazowałem zmyslenie, żem się tym pobudzał,
nie odwodziły mię od niesprawiedliwości,
i wydzierałem przez gwałt, álbo chytrze,
com tylko mógł z kąd wziąć. Ták zbiera-
łem pieniądze z wolności, które nadawałem,
z urzędów, Mágistrátów, które przedawa-
łem z pozwolenia, o które, żeby mię pro-
fili Mielzczanie przymuszałem ich z żywno-
ści, które przywożono do miásta, álbo któ-
re z niego wywożono, i czyniłem tysiąc in-
nych sztuk, żebym się z bogácił, wydawszy
pieniądze ná kupienie Starostwá mego. Te
zdzierstwa, naymnieysze to były grzechy
moie. Záżywałem gwałtu przymuszenia o-
krutnego, ná wyciśnienie tego czegoś chciał,
i zemsty

Ale nie tytkom tego nie czynił, nálegątem ná Sędziów, żeby wydawali niespráwiedliwe wyroki przeciwko tym, którzy mi się nie podobali; i zdrádliwie czyniłem niezgody między znácznemi Fámiliámi, żebym mógł mieć pożytek z ich kłótni, i bydz Pánem jednowładnym, a ráczey okrutnym tyránem rych nieszczęśliwych, dáiąc im práwá bárdzo ostre pod pozorem pogodzenia ich. Nie dawałem im obrony przeciw tym, którzy ich rábowáli, álbo którzy ich prześládowáli zbytecznie, álbo czynili stráżne krzywdy. Bárdziej ich sam uciskałem, i Domowi moi dobrze o woli moiey uwiadomieni, źle się z nimi obchodzili, nie bojąc się żebym im to zgánił, áni żaden z ukrzywdzonych śmiał mię prosić, żebym ich zá to karał.

Co do dobrych przykłádów, widziałem dobrze iáką moc máią, kiedy ie Pánowie dáią Polpolstwu; nie masz rozmowy ták skuteczney ná umowienie cnoty, iákó Święte spráwy tych, których urodzenie, urząd, i powagá, znácznieyszemi od Mielzczan czynią. Poddáni záwsze więcey wierzą oczom swoim, i temu co Pánowie czynią, niż ufom swoim, i co im powiádają. Nie śmieią sádzić, żeby to rzecz byłá trudná, álbo niepopodobná, kiedy widzą, że ludzie znácznieysi nád nich czynią ją snádną i z pociechą. Dla czego Szláchetni ludzie i wodzowie powinni według práwá Boskiego, który
im

im dał tę godność wysoką, ćwiczyć się w pobożności Chrześcijańskiej z gorącością i nieprześcannie, i zachować przykazania Boskie i Kościelne.

LXXII.

Skutki bezbożności.

POwiniemem był wypełnić te Święte powinności. Ale ah! wszystko przeciwnie czyniłem: bom nigdy prawie nie słuchał Mszy Świętey w Świętą, wymawiając się iaka niewczesnością. Bywałem cząsem na Kazaniach, ale na to tylko, żebym na nich odbierał oświadczenia, albo żebym miał okazję do nasmiewania się z káznodziei, i żebym się ucieszył z jego krzywdą; cząsem w Izydertwo obracałem jego kazania i prawdy, które ogłaszał. Jadałem mięso w dni postne i w post wielki, wyjąwszy przecię piarki i sobory, bom w nie iadł publicznie z nabiałem, lubom często w osobności iadł pozostałe ostątki kuropátwy. Pokrywałem te straszne grzechy, to boleścią żołądka, to wstrętem przyrodzonym do ryb, to flegmą zbyteczną, albo niesypianiem, choć w rzeczy samey, nie miałem żadney z tych trudności; moje obżárstwo i Atheuszostwo, te prawdziwą były przyczyną tych zbytków. A żem bardzo był rad, kiedym miał naśladowcow i Towarzyszow, pociągałem wielu innych, których widziałem bydź także krewkich, żeby mię naśladowáli. Rozmawiałem o tych

máteryách obalając náuki Chrześciańskiey, potym usiłowałem dowodzić fałszywemi subtelnościami niepodobieństwo zachowania przykazań Boskich, niepotrzebność dobrych uczynków, podłość wiary naszey, którą n nazywał pięknym wynalazkiem Polityków dla zbawienia ludzi, i dla zastrálenia ich iák dz eci temi próżnemi poczwarámi, śmiełem się z Piłmá Świętego, i nie śmiało mi zárzucać powagi jego, bez swóiego z rąd pochánbienia, iák gdyby mi przytoczono iákie mieylce romansu, álbo bayki ogłózoney. Utrzymowałem zdania, któremu były przeciwe, choćby też były śmiechu godne. Tak dálece że dom był Akademią álbo szkołą publiczną rospufty i swawoli, w którym nauczałem światowości z pogárdą Praw Boskich, i wiary Chrześciańskiey. Tak winny jestem niezliczonych grzechów, którym powinienem był przeszkadzać.

LXXIII.

Wyniosłość przywodzi do przymowania złych zamyślow.

O! gdybym był tak dobrze przeniknął powinnosci istotne Stárosty, iák teraz je poznawam, nigdybym był nie zezwolił ná zamyśl Wuia mego, który ná ow sam czas oddał rachunek łędziemu w szych ludzi za moje grzechy, do których on był okazyą, wysadzając mie ná urząd, do któremu iá nie był spo. obny. Wyniosłości, któ-

ra jest ponętą Panom, natchnęła mnie radę; ale uwaga na chwałę Boską, naukę Kro-
lowi i dobru państwu, a co największą
na Zbawienie moje, do tego się nie wzięta.
Powinien był przed wszystkimi rzeczami
wzgląd mieć na dobro duszy mojej; a będąc
dobrze wiadomy z tego życia mego, powi-
nien był raczej myśleć o nawrocie u się mo-
im, niż o dodawaniu mi sposobów na dopeł-
nienie zguby mojej. Ale widzę, że żal mój
przechodzi granice przyzwoitości, i gwałci
prawa wdzięczności, którą powinien mieć
za jego przychyłość. Ciężko mi jednak,
gdy uważam, że aż nazbyt nie dbał o zbawie-
nie moje, a szukał aż nazbyt sposobów, do
nabycia mego niezdolnej Fortuny na
tym świecie, nie stając mi się o wieczność
szczęśliwą.

LXXIV.

*Augustyn wiąże się z buntownikami i traci, Guber-
natorstwo swoje a bo Starostwo.*

DO tegoć by mię była sprawiedliwość Bo-
ska wciągnęła, żebym się o to starał
przez odważną odmianę życia, gdyby
karania, które na mnie przepuszczał za grze-
chy moje, mogły być zwyciężyć zaciw-
dliwość serca mego. Przez dwie lecie czy-
niłem to okrucieństwo; gdy tym czasem nie-
którzy buntownicy znacznie si tak mię u-
wiedli, że się z nimi związałem przeciw
Królowi. A lubo grzech przeciw Królew-
skiemu

skiemu Majeſtатовi, czynił mi wſtęp i bo-
 iąźń tak, że m przez wiele nocy ſpać nie mógł,
 z tym wſzytkim piękne nadzieie, które wie-
 le obiecowały wynioſtości moiej i ſąkom-
 ſtwu memu, zeprowowały wierność moję. Ale
 ledwie tylko przyjął do miaſt moich zbun-
 towane Regimenty, uznałem winę i pobłą-
 dzenie moje nie mogąc już temu zabięzić,
 bom nie miał tyle ſił, a do tego boiāźń, że-
 bym nie był zdradzony od moich ludzi al-
 bo nieſpodziānie zārwany od ludzi Królew-
 ſkich, była mi okrutnym kātem. Ah! iak
 trwożliwy ieſt grzech buntu, i iak oczywi-
 ſcie pokazuje opatrność Boſką, która wſpie-
 ra Monārchów, których mādrze poſtānowi-
 ła na zaſtāpienie Mōnārchy wſzytkiego
 ſtworzenia. Tym czāsem woſyko Królewſkie
 gorāco nācierāło na buntowników i prze-
 chodząc odebrāło miaſto moje, z którego
 Garnizon uſtāpił, dwiemā dniami przed ie-
 go przybyciem, boiāc ſię, żeby nie w pādli
 w moc iego. Muſiałem i ja, prawie ſam tyl-
 ko będąc z moimi domowemi, tosz uczy-
 nić; boiāc ſię, żeby mię Mieſzczānie, którzy
 mię ſtrāsznie nienāwidzili, nie wydali Kró-
 lowi, i żeby m nie utracił dōbr, honoru, i ży-
 cia, iākom na to zaſłużył. To prawda, że m
 miał czas zābrāć pieniādze moje, ālem utracił
 Stānoſtwo moje, i wydałem wielkā część
 tego, co mi zoſtawāło w krāiu nieprzyaciel-
 ſkim, i w obozie buntowników; nie trzeba
 opiso-

opisować gniewu, którym zapalony byłem, ani bluźnierstw, którem ustawicznie wyzionął, i pragnienia zemsty, którąm umyślił przeciw áktorom nieszczęścia mego. Do yć wystawić sobie opętánego, dręczzonego bez przestánku od czartá, ná pojęcie nieszczęśliwego stanu mego, od tego tam času aż do koncá zamierzánia nášzego, które ustało w ośmnaście miesięcy po utracie Stárostwá mego.

LXXV.

Jáko się wkłada herezya.

ZApráwdę nie omielzkał dłuogo pokoy pocieszyć utrapienia Fráncyi. Alem teź miał czas do uważenia, iák szkodliwe są poddanym buntý. Te bárdzo podobne są do herezyi, i czyniá teź pustoszenia i szkody w rzeczách doczesnych, które błąd czyni w rzeczách duchownych. Káždy ná poczatku nábiia sobie głowę nowinámi około wiśry Świętey, nie przewidząc złych ich skutkow, áni zguby wieczney tak wielkiey liczby dusz. Rádzi broniá tey strony, która się názywa stroná ludzi dowcipnych. Gárdzą zaś temi, którzy trwáiá w stárey wierze i religii, iáko ludźmi prostemi i grubemi. Zápaláiá się zlekka jedni przeciw drugim, i krewni náwet rozdziáły między sobá czyniá, tak że pierwszá p zyiáźń swoię, odmieniáiá; w publiczną i nieubłagáná nienáwiść, krzywdy, zło-rzeczzenia, podeyrzenia, pisania gorszące, ná

koniec

koniec nieposuszeństwo Przełożonym duchownym i świeckim, tą orężę zwyczajne, któremi nahlądowcy Herezyarchow biją ná obrońców prawdziwey wiary, podczas wszystkich Sposów o wierze. Śmierć zabiera wielu ludzi, którzy tą przewróceni przez błąd, i sam tylko zły duch ma pożytek z tych łupow. A nie tymże sposobem, każdy rzuca się szalenie iák w przepaść w bunty? mają za mężnych tych, którzy ie utrzymują, czynią sobie z nich stronę przeciwną swoim zwyczajem, ganią iako ludzi bez serca wiernych poddanych Królowi: nie czyniąż sobie honoru z tąd, że przestrzegają, żadnych rad i sposobow w nieprawiedliwościach wojennych, które popełniają, przeciw swoim ziomkom, i nájbliższym krewnym. Nie jest że większa zawiętość w okazyach i potyczkach, iaka nie jest przeciw obcym nieprzyjacielom? A zaż nie patrzą suchym okiem, i zátwardziatostí tyranńką, ná ruinę kráiu swego, w którym żyli przed kilką miesiącami w iedności i przyiąźni? Nie wołająż powierzać swoich skrytości swoiey fortuny, swoiey sławy, starym nieprzyjacielom národu swego, niż krewnym, i tym, którzy byli przywiązani do nászych interesow, náymocniejszemi związkami krwi i Oyczyzny? w prawdzie, kiedy sobie przypomnę wszystkie straszne skutki domowych wojen, mdleję z podziwienia, widząc, że ledwieśmy do

tego

tego przyszli. iużesmy cierpieć poczęli ostatecznie nieszczęścia.

LXXVI.

Augustyn uznawa, że BOG karał domowemi wojnami, grzechy Francuzow.

A Le o Boże moy! który sprawiedliwie mścisz się grzechów naszych; nie mamże uważać, gdy tu opiliuie przyczynę żalow moich, że woyny domowe, iako i herezya a karanie grzechow naszych. Ten bicz daleko większey iest niż woyny postronne, i bárdziej pokazuie zbytek grzechow naszych. Ták dálece żeśmy sobie przyznąć powinni wszystko złe; któreśmy z tąd odebrali, bo sami tego iesteśmy aktorami, przy muszáiac sprawiedliwość twoię do karania nas. O! Naywyższy Mónárcho Królestw swiátá, proszę cię przez wnetrzności dobroci Twoiey nieskończoney, żebyś ná zázawsze zgásił pochodnią woien domowych i postronnych, żebyśmy samym tylko ogniem miłości Twoiey gorzeli, i żebyśmy nie trawili Dobr naszym, i zycia nášzego, tylko ná służbie twoiey.

LXXVII.

Wraca się do Fráncyi po wojnách domowych.

POkoy, który Król z dobroci swoiey przywrócił poddánym swoim, dáruiąc wszystkim powszechnie buntownikom krzywdy, podał im sposob do czynienia tego, czegom iá przecię nieuczynił. Powrociłem
do

do Francyi, żebym zebrał obáliny mizerney fortuny moiey, i żebym znowu do pory przywiódł Dobrá, które mi się zoftáły okóto Páryżá, i w ziemi Piktáwskiej. Alem się nie przyktádał, tylko do ukontentowánia chciwości moiey, zepsowáných skłonności moich. Długie náłogi, którychem nábył w złym, i Atheuszostwo, które mię záslepiło w tájemnicách Boskich, ieszeze mię prowadziły do złego, iák tylko zacząłem záżywać spokoynieyszego życia. Z tym wszytłkim, obrzydzenie i tęskność, które mię trapiły, zem nie wziął żadney zabawy, były mi przyczyną, zem myśleć począł o stánie małżeńskim. Niemogłem o tym słuchác gdy mi przedtym małżeństwo rádzili wielu z krewných i Przyjaciół moich, odwodząc mię iako się spodziewali, od swawolnych rozpust moich; ale rozpustna wolność miłsza mi bytá, niż powinność żyć z iedną biátogłowá, á do tego bátem się, żebym iákiey złego humoru, á podobno i złego życia, nie dostał. Nie mógłem łobie wybić z pámięci owych przyktádów, które mi dali Ociec i Márka moiá; obawiałem się, żebym nie był dziedzi cem nieszczęścia ich, i nieślawy ich. Dzieci, zdály mi się bydź cóś nieznośnego. Tyfiac innych okoliczności razem wyftáwiały się w umyśle moim, i czyniły mi wielki wstret od tego stánu. Prawdá, że złe náłogi moie, spráwowały we mnie wielkie obrzydzenie

dzenie biatychołow. i zem o nich sądzić nie mógł, tylko iak naygorzey, nápátrzywszy się w nich tak wiele ułomności. Mogłbym był ieszcze dáleko lepiej sądzić, ná odrázenie się od tego iármá tak ciężkiego, gdyby mię sumnienie, i prágnienie służyć Bogu z większą wolnością i pokojem, od tego było oddalało. Wyznać muszę, że máto iest stanów niebezpieczniejszych, i sam tylko stan małżeński, k'óry wszystkie ciężary Rzeczypolitey znosić musi, dáie nám ustawiczne okázye do popełnienia grzechow; álem iá same tylko złe pozory wynáydował, i sama boiáźn nie utrzymánia się w swáwolách moich rzádziła mię i prowadziła. Z tym wízytkim mówiono, zem przecię mogł popráwić złych náłogow moich: że miáno mieć stáranie o moim rzádeniu się; zem w podeszleyszym wieku miał mieć z tąd pomoc; że nád to stan małżeński iest przyštoyny, zem go powinien obráć, żebym się pokazał na świecie. Nie mówiono mi, że go Bóg postanowił w Kościele Chrystusowym, iáko Sakráment, który sprowadza błogostáwienie Bóskie ná Małżonków, i ná ich potomstwo; bo wiedzieli dobrze, żebym był nie przyiáł takich przyczyn. Ale mię tym uięto, com kochał; bo mi ofirowáno Pánnę znáczną, bogátą, i dziedziczkę, piékną ale bárdzo piefzczoną. Oyciec iey, który od roku umárl, zostáwił iey godnośc konsiliarzá Párlámentu Páryskie-

Paryskiego; sądono tedy że miał tyle dowcipu, że miał mógł pretko tego honoru dostąpić zaślubiając sobie tę Pannę, bo i ona chciała utrzymać się w tym honorze, który miała iey Mária. Sprzeciwiałem się z początku tym zamiślom, znając do siebie nieumiejętność moię, ale mi radzono, że rozumiejąc łaciński ięzyk, mogłem się wyuczyć w osobności, że bym był biegły w prawie, a po tym, przyięty między Pátronow, a na koniec zostań konfyliarzem: bo tego tamtych czasow, tak ściśle nie uważano. Nad to pokazowano mi wielkie pożytki, które bym z tąd odnosił, i upewniono mię, że bym tym sposobem był w większy uwadze i szacunku umoi ch Przyjaciół, a był bym strasznieyszym moim nieprzyjaciółom; że mogł bym usłużyć jednym, a mścić się nad drugimi, że nie płacił bym długow moich, cheba kiedy by mi się podobáło, a drugich przymusił bym, żeby mi dobrze zapłacili, co mi kto winien, że bym przyczynił sobie dobr. Na koniec wyrażono mi, że bym był na ziemi Bożkiem czyniąc co bym chciał, źle albo dobrze. Te przyczyny tak mię zwyciężyły że m się im poddał.

LXXVIII.

Bieże Zonę i Konfyliarzem w Párlamencie.

A że krewni Panny życzyli sobie moięy przyiáźni, spodziewaiąc się przezemnie jakiey pomocy u dworu, pozwolili mi

ná umowy dosyc' pożyteczne. Małżeństwo nasze stało się dobrze według swiátá, ale bárdzo źle z moiey strony, według Bogá. Cále źle trzymájąc o Religij', uczynilem to iák prawdziwy Poganin, choć pokázowałem po sobie postać Chrześcianiná. Ah mój Boże! coż cię pobudziło do tego, żeś nam dał błogostwienstwo swoje, ponieważ nie chciałem cię uznawác, i tylkom to czyniłem dla interessu námiętnosci. Ah Pánie! iakże cierpisz; że tak wiele ludzi z małym przygotowaniem co dzień przyimuią ten Sákráment, który tak wielki jest w Kóściele twoim? Czegożem był nie powinien czynić, żebym był przez czystosc' sumnienia mego, i gorácosc' nábozeństwa mego zasłużył sobie łaski, które mi były potrzebne w tym Swiętym stanie? Proszę cię przez miłosierdzie Twoie, odpuść mi ten grzech, á złącz mię tak ściśle z tobą, żeby mię grzech nigdy od ciebie nie odłączał.

Przeżyliśmy dosyc' spokojnie w małżeństwie naszym trzy pierwsze miesiące, bom z początku przestrzegał niektórych sposobow, boiác się, żebym się prętko nie oślawił; ale rozwiozłosc' i skłonnośc' moia, którąm utrzymował, iák rzeká wylała się z náwalnoścjá, i uczynilem nieszczęśliwą żonę moię, chociaem iey publicznie świadczył wielki áffekt. Miała ona te rostopnośc', że pokrywała nieszczęście swoje, i pokázowała się bydz' w stanie swym uszczęśliwioną,

choć w osobności ná ustroniu rzewnie płá-
káfá. Ah! iakéśmy byli dalecy od cnot,
które w małżeństwie swoim zachowuią
Chrześcianie, kiedy żyją według praw Chry-
stusowych, bo powinni się kochać i czcic
wzajemnie, bydz' złączonemi, mieć miłość,
cierpliwość, łáskáwość, i inne cnoty zácho-
wać jedni ku drugim.

Tym czáfem krewni nasi nalegáli ná
mnie, żebym się spósobit, do przyięcia tego
urzędu, do którego że bym się przygo-
rowáf, sprowadzáfem do siebie Doktórá w prawie
świeckim i duchownym, który przez kilká
miesięcy dawał mi nauki dostateczne, żebym
był wyzwolony Patronem. Na koniec przy-
ięty iestem do Parlamentu przez potężne na-
legania oboigá nászych krewnych.

LXXIX.

(dzie.

Popelnia wiele niesprawiedliwość na swoim urzę-
TEn nowy urząd zawikłáf mié z początku.
Alé nie dbájąc na sumnienie moje, nie
dbałem o to, czybym dobrze albo źle są-
dził; byłem mogł ochronic pozoru powierz-
chnego. Szedłem zá zdániem drugich Sędziow
nierozumiejąc spráwy; á iezeli mi kazáno iá-
ká spráwę opowiedziec, (puszczałem się ná
sekretarzáf mego, który krótko zbierał punktá,
i nie czytájąc ich áni rozbierájąc mowiłem,
iákom: mógl, co on nápiśáf, i rozłóżył; że-
bym uczynil opowiedzenie. A iezeli mié
przyiaciele moi profili o iáká łáskę, czyni-
łem

łem ją im zupełnie, i nie uważając prawą przeciwnę strony. Jeżeli rzecz bytá o tych, ná których miałem nienáwisc, stárałem się, żeby spráwę, choćby najlepsza bytá, przegráli, i przeciągałem drugich Sędziów ná moje zdanie, álbo ukrywájąc ich prawá, álbo tając przyczyny z przeciwnę strony, álbo w uczynieniu opowiedzenia mieszaiąc fałsz, álbo wszelkiey powagi, którám mieć mógt, zázywájąc. Ale nád wszystko náwiecey przemagały Dámy. Wiele jest Dam, które często nieszczęśliwie przenolzą interes doczelny nád interes duchowny, i które usiłuiąc pozyskác lobie Sędziow wytworne mi affektámi, same się gubią zniemi. I choćby się máło ich znaydowáło w tym przestępných, przecięż záwsze ich jest aż názbyt. A przecię rozumieią że niespráwiedliwie wygrawizy spráwę swoię, są łzczeńliwemi. Ale ah! nie uważáją zguby duszy swoiey, i potępienia wiecznego Sędziow, których przekupią. O! Boże! iákże mogá nádgrozić, i spráwić się spráwiedliwości Boskiej zá siebie, i zá drugich? Z tym wszystkim, to było moje wielkie niebespieczeństwo. Do tego podárunki, kóre mi dawáno, iák tylko skłonność moię do tego widziáno, odieły mi wszelká wolność sądzenia spráwiedliwie. Przytym záwsze státem, który mi wiecey dáł; á gdy mi nic nie przyniešiono, udawałem się do sekretarzá mego, żeby kształtnie

upominał przyjaciółnych, coby czynić mieli. On też z swoiey strony, obierał sobie strony, które chciał, i cierpiałem to i wybaczałem, byłem i ja miał swoy zysk. Te niesprawiedliwe iztuki były mi tak pożyteczne, że sobie uczyniłem sławę, że się kocham w pracy, w czynieniu roztrząśnienia więcey a więcey spraw. To prawdą, że sekretarz moy wszystko czynił, kiedym ja skrycie dosyć czynił moim namiętnościom, i im dogadzał, i nie miałem trudności, tylko w czytaniu iego zebrania punktow, żebym ie oglądał, iak gdybym powiadał nowiny iakie świeże w Párlamencie. Zoná moią, która prawdziwą była Chrześciánką, znała dobrze te grzechy, i o nich mówiła zemną spokojem tak ukłádnym, któryby mię mógł uciełzyć i od tego odwieść, gdybym miał aby najmnieyszą miłość Boga i zbawienia mego. Ale ah! niewierząc prawdom Boskim, cożem miał czynić, tylko łame niesprawiedliwości? Ah! iak wielki teraz we mnie spráwuią żal! bo nie mogę ieszcze nádrodzić tego, com wydarł iednym, dájąc drugim; ani nápráwić szkodliwych skutkow zemstw moich; ani powrócić honoru i sławy tym, którym ją wziętem. Wiem iednak, że jest obowiązany uczynić tę nádrodę; bo grzechy niespráwiadliwości nie mogą byc zmázane bez nádrody szkód, które się czynią bliźniemu.

*Prosi Boga, żeby dał Sędziom przymioty im
potrzebne, i wyliczá je.*

COž tedy czynić będę w niemożności
moiey, o! turowy Sędzio ludzi, tylko
przez cáte życie moje oplákiwác te strá-
sne grzechy, i prosić dobroci Twoiey nie-
skończoney łáski dla tych, którym byłem
pryczyną szkody. O! Oycze strápiionych,
nápełni ich, proszę cię, błogostáwienstvími
Twemi duchownemi, i doczesnemi, ile te
im tá potrzebne, ná nábycie světobliwosti
i Niebá; á náchny tym wszytkim, którzy
ládžá ludzi ná ziemi, spráwiedliwost, żeby
káždemu oddawáli, co czyiego jest, męstwo
ná dání odporu niespráwiedliwym nálegá-
niom; oderwání tercá od chciwosti, żeby
nie przyimowáli žadnego podárunku, i żeby
nie mieli względu ná swoje wygody; czy-
stost sumnienia, żeby się nie dáli wciágnác
w złe zmony; pilnost i sposobnost, ná wy-
rozumienie i rostržáśnienie przez samych sie-
bie práw stron przeciwnych, i ná zważenie
wczesne przyczyn, i ich mocy. Słusnost,
żeby ládžili szczerze i wiernie, nie májac
względu ná Pánów světowych, áni ná kre-
wnych, álbo Przyiacioli, áni ná insze osoby,
które mogá im usłužyc, álbo zászkozić.
Day im o Stwórco moy! láskáwost i cier-
pliwošt, żeby się obchodzili láskáwie z u-
bogiemi, żeby ich słuchali, ulegajác ich

ślábości i prostocie; serce wielkie, ná bro-
nienie ich od uciemiężenia Pánów, i bo-
gátých; pilność ná odprawienie spraw ich, á
ná nie wyciąganie ich ná koszty, i zniszcze-
nie. Przeraż ich Naywyższy Sędzito swiátá,
boiáźnią ładow Twoich, żeby sádzili dru-
gich ták spráwiedliwie, iák ty ich sádzic bę-
dziesz przy śmierci ich. Ná koniec, proszę
cię Boże moy, przez naydroższą Krew Chry-
stusa, żebyś ich opátrzył wszelkiemi cnotá-
mi, które powinni mieć Chrześciánie od
Monárchy Chrześciániskiego postanowieni
ná sádzenie naywyższe, o życie i o śmierć,
o honor i dobrá, rozumnego stworzenia
Twego, i ich poddanych. Zeby surowo ka-
ráli grzechy, a mężnie brónili cnot. żeby
w kościele Chrystusowym utrzymowali wiá-
rę i pobożność, pokoy w Fámiliách i Miá-
stách, uspokojenie w Królestwie, postuszeń-
stwo, które poddáni powinni swemu Królo-
wi; ná koniec Chrześciániskie cnoty w two-
iej czystości, dla zbáwienia dusz, i dla chwa-
ły Boskiej Twego Máiestatu.

LXXXI.

Zoná iego i dzieci umieráią.

CZtery látá strawiłem w tych obrzydli-
wych sztukách, inszego z tąd pożytku
nie biorąc, tylko pieniądze, ná záży-
wanie ich ná moje rozpusty. Bo ten iest
zwyczajny skutek spráwiedliwości Boskiej,
że nam odbiera dobrá, którzycheśmy nábyli
niesprá;

niesprawiedliwie; i jeżeli je utrzymujemy
na iaki czas, po tym nikną jak dym, który
wiatr rospędza. To przeklęctwo pociągne-
ło za sobą ostre karanie. Żoná mojá miała
Coreczkę w poźtrzeciu leciech; ospá ode-
brała nam ją; á we trzy miesiące po tym, i
samá umárlá z dziecicciem w połogu, które
po niey nie żyło, tylko dzień. Te utráty
tak nagłe, uczułem z wielkim żalem moim,
iaki mieć mogło serce moje; bom kochał żo-
nę moję dla iey láskawości, dla iey podobá-
niá się mojemu umysłowi, dla iey mądrego
rządzenia się w gospodarstwie; ná koniec
dla iey pobożności porządney i przystoyney;
bo choć byłem nieprzyłácielem tego, cokol-
wiek do Religii náležáło; z tym wísztkim ko-
chałem tę cnotę w sobie, która mi bardzo
miła była, bo pobożność wiele iey pomagá-
ła do tego, że była rozumna, roztropna, i
powolna. Interes przyczynił gwałtownych
żałow moich; przewidziałem odmianę for-
tuny moiey, nie máiąc dzieci, któreby ją mo-
gły popierać. Zgoła krewni żony moiey,
nie chcąc, żeby urząd Konfiliarzá wycho-
dził z ich Fámilii; przymusili mię do ustá-
pienia iego im według wyraźnego okryśle-
nia ugody moiey małżeńskiey. Tak dálece,
żem się kontentować musiał, inszemi użyt-
kami, które mi uczynili; ále że nie były tak
wielkie, áni też dobrá moje tak znaczne, że-
bym mógł kupić sobie inszy urząd, albo

przynamniey, żebym mógł honor iego utrzymać, kupiwszy go; umyśliłem porzucić Parłament, á prowadzić życie pospolite.

LXXXII.

*Jego utrapienia przywodzą mu uwagi o Bogu,
ále te odrzuca.*

TO prawdá, że to niespodziáne poniżenie, ciężko mię przeraziło, i przywiodziło niektore uwagi o sprawiedliwości Boskiej, nie mogąc sobie wybić tego zdánia, że musi bydz naywyższy Rządca, który karze grzechy moje, z czego wnosiłem, że mi trzeba odmienić życie, ná ubłagánie gniewu iego. Ale oświecenia niebieskie, w momencie, iák się prędko pokázowały, ták prędko zniknęły, i wola moia ták wielą grzechami zepsowana, i ták długą wolnością rozpustną zatwardzona, uporczywie sprzeciwiála się tym wszystkim táskom. Sama tylko niespokoyność iákaś, záchęcała mię do szukánia prawdziwego dobra, iednájąc się z Bogiem. Ale nie słuchał samego siebie, i popełniałem nowe grzechy, chcąc zatłumic pomięszánia moje, i tęskności moje. Otoż Pánie! iákom ja to czynił niepożyteczne wszystkie Twoje szukánia mnie; á iáko czárt prowadził mię w ostatnią zgubę, kiedyś Ty záżywał wszystkiey usilności miłości Twoiey, broniąc mię od niej. Ah! iáka to ślepotá grzeszniká zastárzálnego w grzechách swoich! áh iáka to moc starych nałogów! áh! iákiej to
Iza,

Izaleństwo obrzydliwego Acheusza. Ale moy
 naymilszy Stworco! co żeś to zá dobroć
 miał, czekájąc mię tak cierpliwie! Co żeś to
 miał zá łáskáwość cierpiąc mię, á nie karząc
 w tak przeklętym stanie! Co zá áfekt do
 duszy grzeszney, goniąc iá, żebyś iá wypro-
 wódził z iey błędow. O! Oycze przedwie-
 czny! Oycze nieskończenie dobry! nieskon-
 czenie miłosierny! proszę odpuść mi moje
 uporczywości, i przeciwná ię, i pogardy
 łásk Twoich. Dziękuięć pokornie, żeś mię
 nie przestał gonić tak miłosciwie i dzień i
 noc, żebyś mię wybáwił z ostátney toni; á
 proszę cię, dáy mi wytrwánie i státeczność
 w miłosci Twoiey.

LXXXIII.

*Nápomina Grzeszników do prędkiego náwro-
 cenia się.*

AH! nieszczęśliwi grzesznicy, którzy od-
 rzucácie co dzień łáski, które wam
 Bog dáie do náwrocenia się. Proszę was,
 nie náśláduycie zátwárdziáłości moiey, ále
 idźcie bez odwłoki za tym, który was wzy-
 wa. Coż wámi będzie, ieżeli odstępuiecie
 Stworcy swego? i możecieś byđz izczęśli-
 wemi, ieżeli się on od was umknie, i ieżeli się
 wy sami oddacie złým duchom? O duszo mo-
 ia! drzę doráđ ieszczé, kiedy sobie przypomi-
 nam czas ow; y bárdzo sie dziwuię, żeś nie-
 widziáła piekła, które cię czekało, i do które-
 gobys bytá. przeniesiona ná męki wieczne,

gdyby cię była sprawiedliwość Boska ná ten
czas karała, tak nieodwłocznie, iáko skara-
ła niektórych towarzyszów, i uczestników
moiey rozpusty; iáko to iuż wyznawać będę.



KSIĘGA

KSIEGA II.

Zycie Augustyná pokutu- iące.

I.

*Udaie się do Piktawu, gdzie strážny przy-
padek nawrocit go.*

Miałem maigtność w Ziemi Piktawskiej; ta, okazyą dať Szlachcicowi łasiado-
wi memu, do prawowania się ze mną
w Piktáwie, o pewne prawa Plebanii. Są-
dziłem, że przytomność moja miała byđź po-
trzebna, i że powága, którą, spodziewałem się,
żem miał w tym tam Mieście, miała byđź
pożyteczna. Jákož po krotkim práwowaniu
się, pogodzili nas przyiaciele nasi z moim zy-
skiem; Potym dałem im obiad u siebie, i tak
nagliłem ich do wina, że będąc nas dziewią-
ci; sam tylko Pan T. B. i ja, utrzymaliśmy
się przy rozumie i pámięci. Pod czas często-
wania, które długo trwało, stała się gwałto-
wna niepogoda i nawałność. Strážne bicia
piorunów, które przerażały strachem nay-
nieustrážniejsze serca, dały nam okazyą, w za-
grzaniu winem głowy, do rozmow przeciw
bytności BOGA, i do násmiewania się z pro-
stoty ludzi dobrych, jákośmy ich nazywali,
którzy wierzą wšyſtko, co im o BOGU po-
wiádaia.

wiadaią. Każdy na ten czas usiłował pokazać subtelność dowcipu swego, i popędliwość swawoli twojej i rozpusty. Po obiedzie, każdy udał się do swego, jedni z sobą rozmawiali, drudzy grali w pikietę; dwaj młodzi szlachcicowie, których napełniłem zdániami moimi bezbożnemi, w inżym pokoju grali w tryzaka. Ale snem zmorzeni od zbytniego pijaństwa, jeden wsparł się na stole, i spał; drugi porzucił się na łożko na spoczynek. Okna otwarte były, a iám się na sali przechodził, z Panem T. B. Rozmawialiśmy o skutkach piorunu, i o Osobach, których zabił wielorako. Tym czasem nawałność i błyskawice nie przestawały, zátym uderzył piorun z prędką, i płomień ogarnął pokoy i salą, tak żeśmy się wielce przelękli. Przyzedłszy do siebie, Pán T. B. i ja, poszliśmy do pokoju, w którym ci dwaj młodzi Pánowie grali przedtym, i żartuiąc z nich, rzekłem do nich: což to Pánowie, tak was to piorun zastrąrzył, że się ruszyć nie śmiecie? Nuże, wstáncie: iużci się nie mász czego bać. A gdy nie wstáwali, rzekł Pan T. B. rozumiem: że spią ieszcze, i piorun ich obudzić nie mógł. W tym wziętem za rękę tego, który się wsparł na stole; i ciągnąc, go dosyć mocno; zawołałem: Ah Pánie, umarł. A w tym Pan T. B. bieży do drugiego, i ieszcze żyjącego zástął, ále miał kápeluszez wpoł spálony, i poł głowy, bok także lewy aż do

nog;

nog; z prawego boku, coś trochę ruszał się, iako człowiek konający, iakoż i umarł po tym razie. Drudzy, którzy byli ná sali, słyszác nasze krzyczenia, przytżli do pokoju, i obaczywszy tych nieszczęśliwych, poszli káždy do swego Domu, przestraszeni tak nieszczęśliwym przypadkiem. Ich Krewni prędko się o tym dowiedziawszy, kázali przenieść ciała ich.

II.

Jego myśli, ná początku nawroceniá swego.

TEn widok tak żywo mię przeraził, że stanął wśzystek pomiętlany, i prawie nie wiedząc o sobie, iako się trafia temu, który z niespodzianey mdłości przychodzi do siebie. Gdym się obaczył, i przytżedł do rozumu, przypomniałem sobie ciężki żal, który we mnie spráwiła wieczna zguba matki moiej, i zaraz począłem się bać o swoię. Potym widziałem rzetelnie, i sposobem przenikájącym, i przerażájącym, wśzystkie grzechy, którem popełnił; wśzystkie męki, którem záslużył; i wśzystkie iáski, którem odebrał od Stworcy mego. To poznanie spráwiło we mnie niewypowiedziáne obrzydzenie samego siebie, i dodáwało mi tak strálnego záwstydzienia przeszłego zycia mego, że się tłumem wystáwiały w umyśle moim rzeczy nayostrzeysze i nayželżywsze, ná wyrażenie żalu, którym miał. Tym czásem płyneły tży z oczu moich, iák strumienie, i łkania, tłumami-

stumiły mi słowa tak, że nie mogąc mówić, ięczał opłakany sposobem.

Gdy się trochę te żale uspokoiły, i boleść moja uśmierzyła te pierwsze silenia, powstałem z gniewem na siebie samego, i jakim tylko mogłem żalem i głosem. Ah! niełzczęśliwy. Ah! obrzydliwy zbrodniu! zaślepiony rozpustniku, któryś nie chciał uznawać BOGA Twego; niewdzięczniku, któryś gardził dobrodzieystwami Zbawiciela twego; wiarotomco, któryś tysiącami razy gwałcił, obiernice Twoje; nieczuły i niedbały; któryś niedbał o interessa wieczne Duszy twojej; zdrayco, któryś więcej złego uczynił Dulży twojej, niżby uczynić mogli zli duchowie czarci. Ah! brzydka poczwáro! iak że teraz nie umrzesz z żalu nieutulonego, żeś tak swawolnie walczył przeciw BOGU twemu? Jakże nie umrzesz z wstydu, żeś tamo tylko złe kochał, i czynił? Jakże nie umrzesz z boleści, żeś się z samemi tylko związał wyuzdanemi rozpustnikami. Jakże smiesz ięzcze patrzeć w Niebo, któreś zelżył? Jakże smiesz chodzić po ziemi, którąś zaraził? Jakże smiesz tchnąć powietrzem, któreś zapowietrzył zarazą rozpustu twoich? Jakże smiesz zażywać innych stworzenia, któreś zbuntował przeciw Stworcy swemu? Idź szalony nieprzyjacielu BOGA twego? i siebie samego; zagrzeb się w ziemię, przepędny aż w piekło samo. Ah! to samo iedyne
mieysce

mieysce jest, któregoś godzien, i które ukryć może twoię nieślawę! To jest mieysce, w którym powinienes był bydz po pierwszych twoich grzechách. Tak brzydk! rotpuśniku! tak! Atheusz! tak powinienes był teraz doznáwác ciężkości płomieniow wiecznych! Ah! czemuż teraz nie jesteś tam? czemuż sprawiedliwość Boska nie rzuciá ná bezbożną głowę twoię piorunów, które brzydkości twoie, tak wiele rázy zápałały w rękách Jego? Ktoż ciebie broní ráczey, á nie twoich towarzyszow od tego złego, które jest bez wszelkíey nádzíey? goreią, i palić się będą bez końca w strálnym owym więzieniu, w którym ty miałeś bydz z niemi. Zastużyłeś lobie ná tę łáskę ty, któryś nic nie uczynił: dla Chwały BOGA twego? Któreż przyczyny, które pobudki mogły go wieść do tego, żeby tobie dárował, á nie twoim towarzylzom? Czy mniey byłeś winnym niż oni; ty któryś ich wciągał w tę strálną bezbożność? Czy się spodziewa? czy się boi? czy czeka wielkiego czegoś od ciebie, który nic bez niego nie mozelz? który niczym w oczach iego jesteś? który zawisłeś od niego, w twoim iestestwie, w twoim obcowaniu, álbo záchowaniu; w twoich spráwach, w czáste i wieczności? Dla czegoż cię tedy wybawił od piorunow spráwedliwości swoiey? Ah! nędzny grzeszniku? uczynił, bo tak chciał; chciał zaś, bo cię kochał. O! Dobroci

broci nieskończona! O! cierpliwości nie
 pojęta! O! miłosierdzie BOGA moiego nie-
 skończone! O! Boże miłości i pielczot ku
 mizernemu Stworzeniu twemu! Kochałeś
 mię ty, który jesteś nieskończenie wielkim:
 mnie, który jestem nieskończenie małym, i
 owłzem nic! kochałeś mię w przod; kocha-
 łeś mię przeciwniká, rozsułniká, Atheusza,
 szalonego; i głównego i sprzyśżonego ná
 ciebie nieprzyjaciela! Kochałeś mię serdecz-
 nie w tym stanie obrzydliwym, skutecznie,
 bez zaślugi, bez sposobienia i pomocy z
 moiey strony, gdym cię oto nie prosił, z sa-
 mey Oycowskiey dobroci twoiey! kochałeś
 mię, w ten czas; gdym já pokázował gniew
 moy, i szaloná zawziętość przeciw Tobie!
 I szukáłeś mię, uprzedzáłeś mię; nápełniáłeś
 mię łáskami Twoiemi w ten czas, kiedym
 já się jak náybárdziej oddalał od ciebie; i
 gdym był jak w naywiększym zápaleniu zło-
 ści i grzechow moich przeciw Tobie! O!
 co to zá miłość! o! któreż serce nie poru-
 szy się tą miłością!

Nie będę potym wszystkiek zápalony miło-
 ścią ku BOGU, który jest wszystkiek miłością
 ku mnie? nie będę wszystkiek sercem? nie
 będę wszystkiek ogniem? Ah! coż mam, coż
 mogę kochać, ieżeli nie BOGA mego? o-
 czym że mam myśleć? komuż mam się oddać
 ieżeli nie BOGU memu? Ták moy Boże,
 Oycze miłosierdzia, i wszelkiego pociesze-
 nia!

nia szczerze, ofiaruję tobie dziś, i duszę moję, i ciało moje, i śmierć moję, i wszystkie interessa, żebym już nie był tylko Twoim; żebym już nie żył tylko Tobą; żebym już nic nie czynił, ani cierpiął, tylko dla Ciebie; żebym już nie służył, i nic nie kochał, tylko Ciebie, w czasie, i wieczności! Ale o Sędzio nie ubłagany! iakiegoż odpulzczenia spodziewać się mogę, jeżeli sprawiedliwość twoją obchodzić się będzie zemną według surowości praw swoich, wedle wielkości grzechow moich? Przecież spodziewám się go od dobroci Twoiej; i proszę o nie miłosierdzia Twego, przez zasługi Chrystusa. Prawda żem godzien wszelkich męk i karaní, które wszechmocność Twoja wykonywać może nad najwyższemi grzesznikami. Ale i to też prawda, żeś mi dał Syna Twego, który cię prosi tylą ustami, wiele odebrał rán, i tylą łzami, wiele kropel Krwie swojej wylał, żebyś zmasał grzechy moje, i żebyś odział duszę moję sukienką niewinności, którą utraciłem! Ah! Panie ponieważ mi zakazujesz rozpáczac o zbawieniu moim, toć kładziesz ná mnie obowiązek, żebym wierzył: że mi odpuszczisz grzechy moje. Ah! gdybyś mię był chciał potępić, á żąbyś był już tego nie uczynił, od tak wielu lat, iakom Cię obrażał. A zaż bym się był mógł oprzec mocy Twoiej ná uchronienie się tego rázu! Ale ná cożes mię zá-

chowal tak długo, tylko żebyś pokazał mi-
 łośńierdzie swoje, i zasługi Chrystusowe, od-
 puszczaiać mi? Odpuscźe mi tedy, o Boże
 moy! proszę Cię ze wszystkich sił Duszy
 moiey; odpuscź temu nędznemu, który serce
 ma pełne prawdziwey skruchy; i który nie-
 możeć ofiarować, tylko szczerą wolą bydź po-
 słuźnym Tobie, choćby z utratą życia swe-
 go. Tak pewnie: ráczey niech utracę życie,
 niżbym miał nie wypełnić naymnieyźzego
 przykázania Twego. O moy Náyukochán-
 ły JEZU! iako ia pokładam wszystkie moie
 nadzieię w Tobie, tak ty użycz mi zaslug
 Twoich, ná obmycie mnie z grzechow mo-
 ich. O! Mátko Boska Pośrzedniczko grze-
 sznikow, przyczyn się zámną; á uproś mi u
 Syna Twoiego to, o co ia go usilnie proszę.

III.

Jego różne Affekta.

OToż cząstka affektow, które dał mi
 BOG ná ten czas, i które wyráziłem,
 wielą i różnemi przerywániami, bo
 cząsem łkánia, nie dáwały mi dobyć głosu:
 cząsem płynęły mi łzy z wielką siodkością
 i serdecznym affektem; to zátapiałem się w
 rozważaniu przeszłego życia mego, i cier-
 pliwości Boskiey; tom upadał ná twarz ná
 ziemię, uwážaiąc sobie, iákbym widział Tron
 Sędzię mego, á nie śmieiać mowić w o-
 becności lego, tak wielkie było pokorne
 moie uniżenie, i boiaźń moia tak gwałtowná;
 to,

to biłem się w pierli, a tylko wymawiałem te słowa z Ewangelii, które mi ná pámjeć przychodziły. Boże bądź miłosciw mnie grzesznemu; to w sercu tylko mówiłem te: BOG moy miłosierdzie; JEZU Synu Dáwidow zmiłuy się nádemną. Potym troché milčeniem się zábáwiwlzy, udátem się zágorácością sercá mego, gdy DUCH Swęty zápalil affekta moje. Tym czásem dzień się kończył, i wieczor nádchodził. Náglono mię, żebym się posilil; álem ja się wymowil zálem moim i pomięszaniem moim, które przypisywano śmierci tych dwoch młodych Pánow, i przestrázenu, którem z niey miał; i tak mię zostáwiono w osobności, i w pokoiu, któregom pragnał. Názáitruz wyiáchátem do Páryzá, zákończywszy spráwy moje, i pożegnawlzy Przyáciol moich.

IV

Wraca się do Paryzá; szuka dawnego swego spowiedniká; wstydzi się mu spowiadać grzechow swoich.

L Edwiem ujachał dwie mile, až oto zły duch náłchnął mi wiele myśli, i wiele uwág przeciw moim przedsięwzięciom; przypominał mi wszystko, com tylko slyszáł, com tylko czytał, i cokolwiek sam wymyśliłem przeciw bytności BOGA, przeciw Swiętym Tájemnicom nászym, przeciw nieśmiertelności Duszy, przeciw wszystkim enotom Chrześciáńskim. Tak dálece, že mię

pobudzał, żebym miał sobie za ofszukania
 pospolstwá wiarę, którąm przyjął; i zá pro-
 stotę dziecinną zámyśl, którym chciał wy-
 konać w Páryżu. Wystawiał mi strážny
 wstyd, i niesławę, któreby zelzpeciły moje
 imię i sławę, gdybym odkrył grzechy moje
 dawnemu Spowiednikowi mojemu. Przy-
 czyniał mi nienawiści przeciw niemu w zel-
 kiemi sposobami i przyczynami, które mo-
 gły bydz tak z iego strony, iáko i mojej; á
 nie mogąc mię całé odwieść od tego, usi-
 łował mię pociągnąć, żebym sobie obrał
 inższego nieznaíomego. Co zá sztuk nie zá-
 żywał ielzzcze ná to, żeby mi pokázał nie-
 podobieństwo wytrwania mego. Jak wiele
 mi zárzucał innych trudności, które były
 mi wnętrznemi kátami, i żywemi obrázami
 mąk piekielnych. Ale łaska Boska nie odstá-
 piła mię w tey potyczce; odnowiła mi pa-
 mięć náuk Świętych, którem wziął w Kolle-
 gium, i w Kongregacyi Nayświętszey Mátki
 Boskiej. Te náśienia ná ten czas wydały
 owoce swoie, iák gdyby z prędka odkryte
 były, i ná wolność wypuszczone, bywly
 przez tak długi czas iák zamknione zlemi-
 nálogami, i przywálone ciężarem grzechow-
 moich. O! iák pożyteczna iest, i potrzebna,
 dáwać często młodým ludziom, wysokie náu-
 ki pobożności, i wryłować ná sercach ich
 naypotężnieysze práwdy náłzey Religii. Ah!
 gdybym nie był opátrzony tą bronią du-
 chowną

chowną iakżebyś się był oparł natarczy-
wościom nieprzyjaciela mego?

V.

Pożytek listow Duchownych.

Listy Duchowne, które moy Spowiednik przed tym do mnie pisał, były mi do tego poręczną obroną; bo ludzkość obowiązała mię, żebym mu czasem odpisał, i wyraził to, że mę tego pragnął. Nie przeniknąłem ná ten czas iego myśli; ále teraz widzę, że to czynił, żeby miał okazyą i sposob, nápominania mnie do cnoty. Nálegał ná mnie zawsze sposobem tak słodkim, i tak zwyciężającym i skutecznym, żebym miał stáranie o zbawienie moje; że listy iego, przymnożyły mi w ciemnicách i niepewności, które ná mnie nápadły ná początku návrocenia mego, przyczyniły mi mowię światła mego wnętrznego, i ufności w nim moiey. Co pokázuie pożytek listow nábożnych; iáko przeciwnym społobem, często doznáwałem w moich występkách, złych skutkow, listow nieprzystoynnych, i bezbożnych. Ah! iák to ci, którzy piszą rzeczy szkodliwe, są winnemi; á iáko przeciwnym sposobem ci, którzy piszą rzeczy potrzebne do Duszy, są drogiemi przed BOGIEM, i przed ludźmi! i tákci powinni piśać Zákonnicy i Káptáni nie listy świeckie napelnione żártami lekkimi płochemi, które nie buduią, ale gorzą ludzi światowych. Bo ci,

L3

choć

choć są sami złemi, zawsze szacują sobie ludzi dobrych. Też to listy utrzymowały we mnie szacunek Spowiedniká mego, i dodały mi tercá do zwyciężenia wstydu mego. Rozumiałem też bydz mi rzecz potrzebná, do większego upokorzenia siebie samego, i do umartwienia się w moim nawroceniu, pić kielich zawstydzienia, któreby mi sprawiło wyjawienie grzechów moich. Gdybym był mógł znaleźć sposob do większego jeszcze zawstydzienia mego, zażyłbym go był; bom nie powinien był zakładać granic nieślawie moiej, gdyż nie zakładałem ich rozpustom i swáwolom moim.

VI.

Czemu sami zli stają się Atheuszami.

TE pierwsze zwycięstwa wielkim były mi początkiem do ostatniego, które mi dał Pan nasz nad piekłem w naygwaltowniejszych jego potyczkach. Nie mogłem sobie wybić z myśli i rozumu niewierności i Atheizmu; i zdało mi się, że byłem dobrze przekonány o niebytności BOGA, i Zbáwiciela; ale gdym się często uciekał ná łono wiary, iáko do portu, ná którym Chrześcianin zatonąć i zginąć nie może; bronilem się przeciw fałszywym świátełkom, które mię zaślepiáły, tą náuką zbáwienná, nie wdávając się w szkolne, którem iá przedtym zbić uślował. Sami to tylko ná złe wynudani rozpustnicy, bez poczciwości i sumnienia,
i flo-

istowem i piśmem sprzeciwiają się bytności BOGA, i prawdom Chrześciańskim; którzy im bárdziej wylewają się ná niecnotę, tym żwawszemi są i upornieyszemi w swoim Atheuszostwie. Przeciwnym zaś sposobem, wszyscy ludzie choć mizerney tylko cnoty, i ci náwet, którzy przedtym uporni byli w niewierności twojej, á potym ją porzucili, wierzą bez wszelkiego powątpiwania Táie-mnice i prawdy wiary Świętej. Zkąd nieomylnie wnoszę, że zepłówanie obyczajow, jedyną jest przyczyną Atheuszostwá; że ná wszelką swawolą wyuzdani usiłują znieść wiarę Świętą, żeby umocnił i pánowanie grzechu; i że się dobrowolnie oizukuia, żeby się puścili ná wszelkie niecnoty bez zgryźliwości sumnienia. Bo oni dobrze sądzą, że złe ich sprawy wciągają ich w męki nieuchronne; á przecię nie chcą porzucić swoich roskoszy fromotnych; więc obierają sobie niewierność, i nie chcą wyznáwać, że jest Náy-wyższy Sędzia, ani że są wieczne męki, ani wieczne błogosławieństwo; bo ani tego zaśłużyć nie mogą, ani mąk uyc. Tym sposobem kładłem zásslonę ná rozum moy, która jednak nie wcale przeszkadzała mi do uznawania BOGA, o którym rádbym był, żebym nie wiedział, żebym go się nie bał; i samo sumnienie moje gromiło mię o niedowiarstwo moje, w ten sam czas, kiedym w posiedzeniách kuszące i chytre rozmowy

Ale ponieważ ludzie wolnego sumnienia, w nich zakładają sobie obronę grzechu: iakże człowiek zd owego rozumu może wierzyć, że prawda przy nich być może? Ponieważ nie zakładają sobie, tylko koniec brzydki i wstydlivy, i przeciwny rozumowi, i poczciwości Chrześcijańskiej; iakże wyrzeczenie się i zaprzeczenie Boga, które oni czynią, może być Święte, i zgodne do życia naszego? Ponieważ nie szukają tylko sposobu do zatknięcia gęby sumnieniu swemu, ktorego ustawiczna zgryźliwość im się przykrzy, bo to bez ustanku woła, że jest inżel życie nad te doczelne, i że będą kiedyżkolwiek oddáni ná pożarcie ogniem wiecznym; iakże może kto wątpić o ich opłakaney ślepocie, i o ich głupstwie dobrowolnym?

VII.

Jest to ostatnie szaleństwo przeczyć, że jest Bóg.

Ale nie jest że to ostatnie szaleństwo, przeczyć, że jest Bóg i wiara, żeby się z większą wolnością obciążali ciężarem grzechow najsprośniejszych? nie jestże to lekkomyślność straszna i szkodliwá, tym sposobem wdąć w niebezpieczeństwo wieczność albo szczęśliwą, albo nieszczęśliwą? bo choćbyśmy u siebie za rzecz pewną mieli (co nie jest) że prawdy i nauki Boskie są wątpliwe; á zażby z tym wszystkim grzechy ich nie wtrąciły ich wiezioro ogniste? nie jestże to straszny nierozum, w niepewności

wności nie chwytáć się strony pewnieyszey i bezpiecznieyszey; i nie záżywać wszelkich dobrych uczynkow, i wszelkich cnot Chrešćiańskich, ná nábycie łzczenia wiecznego. Nie lepiejże sobie postępuiá (spráwiedliwi, że idá za światłem wiáry, i za regułámi dobrych obyczáiw, i náuk Boskich Nayswiętszych? A że wola mojá ná ten czas z miłosierdziá Boskiego była gotowa, porzucić grzech, á ćwiczyć się w cnocie, chwyciłem się tey uwagi bez trudności, ták, iákom się przedtym (nádnó poddał przeciwnym zdániom, gdy mię popędliwości moie, i błędy prowadziły do wyrzeczenia się cnot, i do kochania się w sámych tylko grzechách. Ztąd poznáć się może, że swáwolne rozpusty, záwsze poczyniáá Atheizm, i wola w przód zepłowawszy się, rozkazuje rozumowi, żeby wynaydował przyczyny ná bronienie swoich błędow, i ná, zgubę iego, który ma práwo i moc, karać ie. Ták dálece, że ieżeli rozpustnik nápráwi wolá swoię, nie będzie więcey niewiernym, i wszystkie trudności iego znikná iák dym, który mu zácimiał oczy rozumu, i który mu zástániáł prawdy wieczne.

Z tym wszystkim, iák tylko prędko wyprowadził mię Bóg z tego niebezpieczeństwa, ták duch ciemności czárt, wpędził mię w drugie niebezpieczeństwo. Ale iáśka Boska, z którą usiłowáłem koniecznie współ

rob.ć, doznawszy iey mocy, á słábości pokus przyzwyczajá mié, do wytrzymania wszystkich tych nátarczywości nieustrázenie; i przyiáchałem do Páryżá, zarównie pocieszony obroną i opieką Bogá mego, iako i tym szczęściem, žem znalazł Spowiedniká mego w Collegium Klármontáńskim, do którego wrócił się był od roku, po długiey niebytności. Nie mogę wyrazić różnych áffektów i skłonności, które w tercu moim spráwiło pierwsze nasze widzenie się. Przywitánie się z nim i znaki, które pokázował po sobie miłości szczérej i bez interesu, nápełniły duszę moję pociechą i ufnością niewypowiedziáną, ále obraz wewnętrznych moich mizeryi i stanu mego, który bárdzo dáleki był od owego, w którym mié przed tym widziáł, zátłumił ie, á nápełnił mié smutkiem, boiáźnią i wstydem. Tak nie śmiałem mu otworzyć duchownych ran moich, i bárdziej byłem skłonny do zátáienia, niż do mowienia z nim o moim zamýśle. Tento był ostátni táran i impet mocy piekielnych, i dowod tego, com często słyszał; że snádna jest rzecz, wziąć przed się piękne uwagi, kiedy kto jest w osóbnosci po gorákości modlitwy i nabożeństwá; ále trudno bárdzo wypełnić ie, kiedy kto jest w okázji, i konieczney potrzebie uczynić to. Dla tego zábiegájąc skutkom nászey słábości i ułomności, powinniśmy przewidzieć

kázdą

káždá rzecz w izczegulności mieyscá, czasu, o sob, nášzego wstrętu, i inne rzeczy bydz májące; żebyśmy w tym ugłaskáli nasz umysł, nie dopuszczáiąc mu ozprzeźrzeniać naszym trudności i ciężkości; i żebyśmy do tego sklonili wolą naszą, utwierdzájąc ją w ślącności. Tá uwaga prędko mi przyfzła ná pamięć, i trochę mię wipárłá. Zdá mi się iednak, żebym się był ieszcze zwyciężyć nie mógt, gdyby Bóg, który rządzi ięzykiem Oyca Duchownego, nie náchnął go, żeby mówił zemną, z wszelką, iáką bydz może, ślodkością i łáskáwością.

VIII.

Ślodkie słowá Spowiedników pozyskáią grzeszników.

CHwata Bogu, Pánie moy, żeś z miłosierdzia Boskiego izczęśliwie powrocit; o! niech za to błogostáwiony będzie ná wieki Od dawnego czasu dáł mi Zbawiciel náš chęć i prágnienie widzenia Ciebie. Zawsze z łáski twoiey, záchował we mnie, wszelki, iákí bydz może áffekt i miłość zbáwienia duszy twoiey. Otoć go ustáwicznie prosiłem w moich nábożeństwach, iákí ja jestem grzesznik, zázszem go zaklinał przez naydrożlzą Krew Jego, żeby z tobą uczynił miłosierdzie, ieżeliby cię, przez o-
ptákáne nieszczęście świat odwiodł od słuźby Jego. Ah! iák do wielu wylania łez przywiodł mię ten obrzydliwy świat, wyznawam to przed Tobą bez obłudy, gdym myślił o
zbá-

zbawieniu twoim, będąc upewniony niezłęczliwym doświadczeniem wielu, że cię towarzysztwo złe i swawolne mógł w prowadzić w grzechy ich. O! dobry JEZU, dopuściłeś to złe na tego, dla którego zapaliłeś w duszy mojej miłość tak gorącą! A ty Panie, coż mi o tym powiesz na pociechę moję? Milczenie Twoje, i ząptnienie się twarzy Twojej, zdadzą mi się rokować to, czego nie chcę wierzyć o Tobie. Ah! coż masz? widzę cię zążalonego, i ciężkość utrzymánia też twoich, i tkánia twego. Widzę Panie, że młodość trochę Cię oddaliła od BOGA; nie jestże prawda? Postaremuż nie bøy się, prożę Cię: ten ja jestem ku Tobie, który byłem; BOG mi ierzce daie tenże ku Tobie áffekt, i owszem przyczynia mi do Ciebie sercá. Im więcej będzie złego, tym więcej będzie w duszy mojej miłości i áskawości ku Tobie. Nayukochánizy ná/z Zbáwiciel zostáwił nam tego przykłądy w Ewanielii swoiej. Uważ proszę, iák przyiáł nierzadnicę, niechciał iey potępić, gdy ná nie skárżono, i odpuścił iey przez Dobroć swoję Boską, bo uznał prawdziwy iey żal. Uważ i to, náwrocił Samarytankę, iaka snadność, iaka przyjemność w iego rozmowach z nią, prowadząc ią nieznacznie do iey náwrocenia! Ale iák mówił, i do samego Judasza nieprzyiáciela swego? A zaż go nie názwał przyiácielem swoim?

im? A zaż nie przyjął pocąłowaniá iego? choć to był znak zdrádiectwá iego? A zaż mu nie przekładał grzechy iego, spo obem iák mógł zniewalajácym? Ják weyrzał ná Piotrá Świętego, żeby go odwiodł od swego záprzenia? A po návroceniu iego, czy wymówiłże mu iego niešťáteczność? Coż rzekę o przyięciu marnotrawnego syná, iák się z nim obizedł ten dobry Oyciec? Ten jest Pánie, ten kiztałt i forma odmiany Twoiey. Jesteś podobno práwdziwy Ewángeliczny syn marnotrawny, Bóg, dobry twoy Ociec gotowy jest dáć ci pocąłowanie pokoju, i wrocic ci pierwszá lukienkę niewinności, byleś się wrocil do niego, i byleś mu rzekł, z wízelkim zálem, iáki Dusza Twoja obiać może: Oycze moy, zgrzeszyłem przeciw Tobie, spowiadam ci się z záwstydzieniem grzechow moich, i wyznáwam, że nie jestem godzien zwać się synem Twoim. Ale żeś jest nieskończenie miłosierny, odpuść mi, proszę cię przez záslugi tego, któregoś mi dáł za Zbáwicielá i za Bráta; i przez te łzy, które łská Twojá wyciská z oczu moich. Dozwól, żeby w Domu Twoim był policzony przynamniemy między naylizzszemi na emnikami, którzy w pocie czoła swego prácują ná kawátek chleba. Ah! Oycze moy, będzie to i nazbyt wielkie szczęście, dla tak nieszczęśliwego syna. Podźmyż záraz nieodwłócznie, uczyńmy wespoł tę modlitwę, przed

przed Náyświętzym SAKRAMENTEM. Tam dobry nasz JEZUS czeka cię. Tam ci otworzy skárby swoje; Tam ofiaruje się Oycu swemu ná ofiarę, że bydz wyiednał odpuśczenie grzechow twoich. Tam ci da moc na czarta, któryc serce pluie, i ná ciebie łamego, który trudnośc malz w wyznaniu grzechow twoich.

IX.

Przytomność Chrystusa w Náyświętzym SAKRAMENCIE wzrusza grzesznikow.

SKończywszy te słowa, wziął mię zá rękę, i záprowadził mię przed Oltarz do Kościoła, powtarzając mi te słowa: miej nádzieję w Dobroci BOGA, chce cię zbáwić, byleś tam chciał. Oplącz tylko grzechy swoje, iáko on chce, á ciebie imieniem Jego upewniam, że kjedy się ich wypowiadasz, odpúścić ie; i owłzem ieżeli słátecznym iesteś w wierności twoiey, nápełni cię łáskami obfítzemi, niż ci do tych czas uczynił. Ná to wszystko, nic nie odpowidałem tylko wzdychaniami. Ale gdyśmy byli przed Ciborium, i gdyśmy pádli przed Oltárzem, rzekł mi: Pánie: oto BOG Twoy; oto Zbáwiciel twoy, który gotowy iest odpúścić ci, ieżeli chcesz; Ale teź iest twoy Sędzia, który cię potępi, ieżeli postuślnym nie będziesz wzruszeniom łásk Jego; což tedy chcesz mu mówić, i iakie óświádczenia chcesz uczynić? W ten czas wzruszonym byłem. Nie

mogłem się utrzymać od głośnego á drżacego wołania: Miłohierdziá Boże moy, Zbáwicielu moy! W tym upáďtem na krátki, nie mogąc práwie áni mowić wlecey, ani odechnąc. Ubolewánie na demná, i áffekt, przymusiły Oycá Duchownego, że twoie wzdychaná i łzy przyłączył do moich ięczenia; i tak trwálismy práwie przez kwadrans nie ruszając się, i nic nie mowiąc; ále gdy niektórzy Oycowie, tam przyszli ná modlitwę, musieliśmy wyniść, bojąc się, żeby nie postrzegli tego, cośmy utaić chcieli.

X.

Nayświętsza Panná pomaga do náwrócenia się z grzechow.

Po'zliłmy tedy do Kongregacyi Náyświętszey Pánný, i mowiwszy do mnie, te miłosci pełne słowa: Panie, Matka Boska, którás przed tym czcił na tym mieyscu, nigdy grzesznikow nie odrzuca, którzy się szczerze náwracają. Tá będzie Pośredniczká Twoią u Syna swego; ona sama będzie Mátką twoią przez miłosc pieszczoną, skuteczną, i stateczną. Rzućże się ná Jey ręce; i ofiaruymy Jey wespół iákie nábozeństwa. Więc zmowiliłmy Litanie, które Kościół postanowił ku Jey chwále. Witay gwiazdo morska; i inne modlitwy. Potym rzecze: teraz Pánie, powinienes się wynurzyć, i wyiáwić; niechcesz tego uczynić szczerze? Chcę Oycze moy, odpowiedzia-

łem

łem mu; nie mam już w tym trudności; i owszem proszę cię, przez miłość Syna i Matki, których nábożnie wzywaliśmy; zmiłuj się nád tym mizernym grzesznikiem. Opisz mi iakie chcesz ustawy, á ja wiernie peńnic je będę aż do śmierci. Pociecha, którą mu ta ostatnia przewaga moja sprawiła, tak była wielka, że nie mógł iey utaić, ále się wydała na twarzy iego. A przez to rozumiałem wielkie iego prágnienie zbawienia mego. W tym rzekł mi, żeby słuszną rzecz była uczynić rozmyślania przez ósm dni ná przygotowanie się do spowiedzi z całego życia, ná odnowienie śnadności, którą miałem pized tym, do wnętrzney modlitwy, i ná poznanie woli Boskiej, i stanu życia, którybym miał obróć sobie.

XI.

Augustyn czyni rozmyślania ósmdniowe; Przewrogi ná czynienie ich.

ALe żebyem się do nich przygotował pozytecznie, dał mi napomaienie álebo náuki następujące, i dzień ná uwáženie ich. I. Ze BOG chce zbawienia wszystkich ludzi, i że o demnie záwiśto, żebyem był zbawiony. II. Ze Sam BOG może mi pokazać sposób do zbawienia mego. III. Ze m powinien wiernie przyimować łaski, które mi da dlá tego końcá. IV. Ze nie mogę być spólobnieyszym do przyięcia ich i iko ná rozmyślaniach. V. Ze m powinien uznać moje
 nic,

nić, i moję niemożność we wszystkich rzeczach, żebym poznał, że wszystko pochodzi od Boga mego. VI. Zem powinien mieć ná rozmyslianiách serce wielkie, i na wszystko bez wymówki odważne, żebym we wszystkim tzedł zá náchnieniami Boskiemi. VII. Zem powinien odrzucić wszystkie myśli, które mi przydą nad máteriją káżdey uwagi, żebym zostawał w doskonałym zebraniu siebie samego. VIII. Zem w modlitwie powinien się oddać wdzięcznie oświeceniom i ponętom Duchá Świętego, przyimując z pożytkiem Boskie iego náchnienia. Ze w káżdey uwadze nie wiele czynić będę postanowienia, ále z pilnością rozbierać będę wszystkie okoliczności tych, które uczynię, ábym je lepiej wykonał. X. Ze czyniąc te rozmyślenia izczegulnie dla oczyżczenia duszy moiej, i dla pojednánia się z Bogiem, stárąc się usilnie będę, żeoy wzbudził w łobie wszystkie áffekta prawdziwie pokutującego. XI. Ze uważając taką prawdę, powinienem nią rozum zwyciężyć, żeby ją státeczniey wola przyjął. XII. Zem powinien czynić umartwienia i ostrości podczas rozmyślenia, ále te powinny byđz pomiárkowane, żeby Duch miał więcey siły do przyłożenia się do modlitwy, i do innych ćwiczenia. XIII. Zem powinien się udawać pod obronę i opiekę Náyswiętszey Panny, mego Świętego Anioła Strożá, i Świętego Ignácego;

któremu Bóg natchnął ten sposób ćwicze-
niow duchownych. XIV. Ze piśać będę z cą-
łego życia spowiedź moję, czasu nąznączo-
nego w porządku dziennym; i że rąchuiąc
się zgrzechami moimi, będę nąybárdziej
uwazał ich przyczynę, żebym Inądniej po-
prawił zlych moich nałogow.

XII.

*Dwądzieściá i cztery uwag drogi oczyszczaiący na
nawrocenie grzesznikow, z rożnemi áffektami
Augustyna, przy káždey uwadze*

NAzáiutrz dał mi pierwsze rozmyślanie,
i ná káždy dzień przekładał mi inne,
godzin opisaných. Ták dálece, że w o-
śmiu dniách, dał mi ich dwądzieściá i czte-
ry, służących do oczyszczenia sumnienia,
wkorzeniájąc w serce wielkie obrzydzenie
grzechu, i gorące prągnienie służyć Bogu.
Przydał do tego ósm uwag, jednę ná káždy
dzień, o rzeczách do czynienia i ćwiczenia
się, należących; iákie są sprawyienne, przy-
stępowanie do Sakrámentow, powinności
zwyczajne urzędu. Było i czytanie piśma S.
i o náśladowaniu P. Jezuśowym. A ten spo-
sob odmiány máteryi, bronił mię od tęskno-
ści i niesmáku, któregom się bał ná początku.

Ale że osoblwszy był moy koniec, oczy-
ścić duszę moję z grzechu iey przez ákty
cnót, które należą do skruchy, przykládá-
łem się do nich, iák tylko móglęm, według
wzruszenia Duchá Świętego. A ták ná końcu

uwag

uwąg często czyniłem akty żalu za grzechy
 moje; zawstyżenia się przed obecnością
 Stworcy mego; pogardy i obrzydzenia sie-
 bie samego; zdziwienia się Dobroci i cier-
 pliwości Boskiej, miłości Chrystusa; pro-
 szenia o odpuszczenie, oświadczenia się,
 że miał być wiernym, postanowienia, że
 miał do końca nawrócić; i inszych affe-
 któw, według jak przychodziły do serca
 mego a wzruszeniem łaski Boskiej. W czym
 przestrzegałem tego, że bym się w każdym
 affekcie zabawił, jak długo ten trwał, nie
 przechodząc do inszych, żeby jego przeni-
 knienie było mocniejszy i skuteczniejszy.

Tak odprawiłem osm dni moich rozmy-
 ślania jak w najwyższej gorącości; i ode-
 brałem na nich łaski nadzwyczajne; tak wiel-
 ka była Dobroć Boska ku mnie po moich
 grzechach. Ale że jeszcze byłem nie dobrze
 rozumiał, jakby czynić trzeba akt skruchy
 dla samej doskonałej miłości Boga; podał
 mi Spowiednik mój, sposób następujący.
 Naprzód powinienem rozmyślać i uważać
 przyczyny, które mam, kochania Boga. Po-
 wtóre: trzeba uczynić akty miłości BOGA,
 z tych przyczyn, które rozbiegałem. Po trze-
 cie: przydałem żal za grzechy moje ile prze-
 ciwne tej miłości, i z samej uwagi teyże
 miłości, oddać się w reszcie i sprawiedli-
 wości Boskiej, byłem mógł ukontentować Bo-
 gą, kochając go, i brzydząc się grzechami

mojemi. Otoż cztery sposoby, i cztery pobudzające przyczyny, które mi Oyciec Duchowny podał: a te są następujące.

XIII.

Cztery sposoby czynienia áktow skruchy z szczerey miłości Bogá.

Pierwszy jest wzięty z doskonałości Boskich. Trzebá ie uważyc wszystkie w powszechności, i każdą w szczegulności; Ich nieskończoność: Ich równość; Ich zánocność nieskończoną nád wszystkie doskonałości stworzone. Potym trzeba uczynić ákty miłości, i wzbudzić serce iák tylko można, do piezczoney miłości i gorącości, którą powinno mieć ku niemu. Kiedy iuż będzie wzruszone tą miłością, trzebá uczynić žal zá grzechy swoje; a porównywáiąc ie z tą miłością; gdy się znajdą cále iey bydz przeciwné, zbrzydzić ie sobie dla tey miłości, żadnego względu nie máiąc ná iákikolwiek interes, ále wystáwuiąc sobie BOGA, dla niego samego.

Drugie pobudzenie się brác się ma z dobrodzieystw Boskich. Te są znakami dowodnemi Dobroci nieskończoney; a że dobroć, jest celem miłości; tę my poznawamy z dobrodzieystw, któreśmy od niey wzięli. Trzebá tedy uważyc liczbę własności, i zánocność dobrodzieystw Boskich, a potym kochác dobroć Jego. Ztąd mieć będzie się do żalu zá grzechy swoje. Bośmy nie mogli grze-

grzeszyć, tylko złe zażywając tych dobrodzieystw. Ah! co zá przyczyna żalu, do tak wielkiej przychodzić niewdzięczności żeśmy zażyli włáwnych dóbr Boskich, ná zelzenie Jego przez grzech, miásto tego cośmy się zabawić mieli, iako Święci w Niebie, oddaniem Jemu ofiáry miłości.

Trzecia przyczyná idzie z śmierci JEZUSOWEY. Ten to iest Bóg Człowiek, który umarł chętnie i z miłości ku nam, i żeby nas wybawił z złego nieskończonego. O iák powinienem kochać tego Boga Człowieká! który uczynił dla mnie rzecz niepoiętą. Ale ieżeli cię kocham o moy Zbawicielu; z kądże iest, żeś Cię tak często i tak ciężko obrażał! O! iák mi tego żal.

Czwarte pobudzenie się, iest z cierpliwości, którą Bóg miał, czekając mię od tak wielu lat, żebyś czynił pokutę, á żebyś nie był potępiony. Ah! nic nie przeszkadzało, i tánować go nie mogło, żeby mię karał, po pierwszym, który popełniłem, grzechu. O! iák wilem ich uczynił od owego momentu. Po nich iákże cię kochać niemam, moy Boże ze wszystkich sił moich. Ah! moy Stwórco, kocham Cię iák tylko mogę. Ale ieżeli Cię kocham, iákżem się mogli odważyć ná grzech, przeciw Boskiemu Twemu Máiestatowi? Iákżem przez tak dlugi czas, ná złe zażywał cierpliwości Twoiey? Ah Pánie! załuię zá to, żeśm niepoiętym.

*Augustyu czyni spowiedź całego życia; iego pokusy;
i i. go pociechy*

ZAżyłem, iak naylepiey mogłem, tych czterech sposobow, i tak nágotowałem się ná spowiedź moję z całego życia. Spisalem sobie grzechy moje, z znaczniej-
szemi ich okolicznościami, i wyznałem je, iak tylko mogłem náyszczerey, Spowiednikowi memu. Ale wyznawam tu słabość i ułomność moję: choć uczyniłem wielkie postnowienie záwstydzic się, nie mogłem iednak utrzymać wielkiej ciężkości, ktorąm czułem w sobie w wyjawieniu ná spowiedzi tak wielu grzechow; rádbym je był upadł, albo pokrył, i z nieyszył. Zdąło mi się, że potym miał gardzić mną moy Spowiednik; i że nigdy niemiałem mieć honoru, wyznawszy tak zcze ze złe sprawy moje. Byłem náid to kuszony, żebym nie powiedział, rozpaczając o otrzymaniu od Boga odpuszczenia grzechow moich, a sądząc że to rzecz niepożyteczna tak się dręczyć. Przychodziło mi i to ná myśl, że miał znowu upadć; i że lepieyby nieprzykładac tego lekarstwa ná chorobę moję, ponieważ żadnego skutku mieć niemiało. Tyśiac innych trudności chwiały mię tak gwałtownie, że miał już już chciac porzucic spowiedź moję. Ale Oyciec moy duchowny to postzegłszy, námanował mię, żebym zwycięzył te pokusy; tak dálece, że miał
wziąć

wziąwszy serce, wykonałem szczęśliwie zamysł moy. Dał mi wiele nápomn enia, że-
bym się wyplątał z nálogow moich, i żebym
się utrzymował od upadkow ponowionych,
które są zwyczajne grzesznikom zátwár-
działym. Pokutá, którą mi zádáł, była záro-
wno mocna, mizerna, i skuteczna. Kazał mi
powtárzác ákty skruchy, pod czas, których
dał mi rozgrzeszenie Sakrámentalne; Sam pla-
czem swoim pokázuiąc, álbo litość i ubole-
wánie nád nędzą moią; álbo pociechę któ-
ra w nim sprowováło náwrócenie moie, ál-
bo miłość tey duzy, którą Bóg wyprowá-
dził z piekła. Ledwie skończył rozgrzeźze-
nie, ták zaráz uczułem niewypowiedziáná
pociechę. Zdáło mi się, że wyszedł z strá-
fz nego więzienia, w którym byłem obciążo-
ny káydánami i łańcuchami, iáko złoczyń-
cá, który czeka sądu śmierci, żeby był publi-
cznie trácony. Byłem podobny temu, z któ-
rego zdeymuiá ciężar, ták ciężki, iák są
náywiększe góry swiátá. Przeniknąłem do-
brze, że záflużywszy ná piekło, Bóg mię z
niego wyprowádził ták prawdziwie, iák
gdybym iuż skutkiem doznawał, ostrości ka-
rání i ogniow iego: Ták dálece, że mi się miał
zá potępionego, którego miłosierdzie Boskie
wybáwiło z mąk wiecznych. O iák wielka
byłá pociechá moia w ów moment! O iák-
by delikátniey smákowáli sobie w niey grze-
sznicy, niż w fałszywych roskoszach swiátá,

gdyby czynili spowiedzi generalne z prawdziwym żalem za grzechy swoje, i z szczerem postanowieniem poprawy. Ah moy Boże! iako to oni mogą gardzić Twoimi delicjami? prędkoby się postrzegli w obłudnych powabach, które ich oszukują; i poddali by się zupełnie twoim miłości pełnym rządóm. Náchniy im Pánie affekt do szczerego nawrócenia się; i day im proszę méstwo, do pełnienia łask Twoich, i do zwyciężenia pokus czartowskich, który usiłuje zgubić ich. Poksz im, że iakimkolwiek sposobem żyją, powinni się albo powrócić do Ciebie, albo bydź niewolnikami piekielnemi przez całą wieczność; i że bezpiecznieysza jest, czym prędzey się nawrócić, niż długo odkładać. Bo jeżeli odkładają nie będą podobno mieli do tego ani czasu, ani tálki, tak często nią pogardzając.

XV.

Porządek dzienny, którego przestrzegał po nawróceniu swoim; i jego ćwiczenia duchowne.

Odprowadziwszy tę wielką sprawę, zmówiłem się z Oycem duchownym o porządek życia, którego miał przestrzegać, y o ćwiczenia duchowne, którem czynić miał. A te są: o piątey godzinie wstawiałem; a po podziękowaniu BOGU, odprawowałem modlitwę przez godzinę, wrocivszy się do mego zwyczaju pod czas rozmyślenia o siódmej, słuchołem Mszy Świę-

Świętey, á wrocilzy się do domu o osmey, zabawiátem się domowemi sprawami moie-
mi. Około dzieśiątey godziny, modliłem się
ustnie, i czytałem książkę duchowną przez
kwadrans. Potym zabawiłem się jaką pracą,
á uczyniwłzy rachunek sumnienia poranny;
obiądowałem w południe. A rozerwawłzy
się trochę, ofiarowałem znowu BOGU mo-
dlitwy ustne. Potym szedłem do Miásta, ie-
żeli tego potrzeba było, álbom się wrócał do
moiey zabawy. O trzeciey godzinie czyta-
łem Przewodniká grzeźników; Pámiątkę
Gránátensá; ábo inne książki duchowne,
które mi náznaczył mój Spowiednik. Wiel-
ki też brałem pożytek z Żywotow Świętych,
które czytałem co dzień; bo oprócz tego,
żem w nich znáydował wiele sposobow słu-
żenia BOGU; ich przykłady dodawały mi
terca i stateczności. Około piątey godziny,
czyniłem uwagi przez półgodziny; o siód-
mey siadłem do wieczerzy. O osmey i po-
dziewiątey, czyniłem modlitwy publiczne
z moieimi do nowemi, do których przyda-
wałem krotkie czytanie, ná náukę ich. Odzie-
wiątey poszedłem do mego pokoju, ná rá-
chunek sumnienia pilnieyłzy, i ná modlitwy
dłuższe. Potym gotowałem sobie materyą
uwagi iutrzejłzey, i poszedłem ná spoczy-
nek o dzieśiątey. Ten porządek zdał mi się
z początku bárdzo uprzykrzony, álem po-
znát, że był potrzebny, do odmienienia

pierwszych moich zwyczajów, i do życia Chrześcijańskiego. Nad to umyśliłem żadnych nawiedzin nie czynić, chyba bardzo potrzebne, żebym się oderwał od świata. Trzeba tedy było naznaczyć mi zabawy porządne, na uchronienie się próżnowania, i tęskności. A do tego miałem ustawiczną materją umartwienia, postulzeństwa, i zebrań się wewnętrznego; co mi czyniło wielką śnadność do postępowania w cnocie. Tak dalece, że to rozporządzenie stało mi się bardzo słodkie, i tak przyzwyczałem się do niego, że życie nieporządne było mi ciężkie. O! iak mylą się światowi ludzie, rozumiejąc, że życie wolne i nie rozporządzone jest najmiłsze! Prawdziwie, niemasz wdzięczniejszego nad to, którego wszystkie momenta są ułożone.

XVI.

Żyć porządnie, jest naśladować BOGA.

AH! mój Boże! zda mi się, że żyć tym sposobem, jest to żyć, iak Ty żyjesz. Ty zawsze jesteś w czynieniu; żadnego nie masz momentu próżnego. Syn twój i Najświętsza Matka Jego, bez ustanku zabawiali się wewnątrz albo powierzchownie, i wszyscy, którzy chcą nábydź cnót, powinni ich naśladować. Bo Ty nie dajesz nam czasu życia tego, ani łaski Twoiey, ani zażywania stworzenia, żebyśmy ich zażywali nieustannie, na oddanie Tobie chwały, któr-
rąc

rac jest powinna. Proszę Cię, żebyś nie przestawał dawać mi łask Twoich, żebym nie przestawał chwalić Cię nieprzerwanie na ziemi, iako Aniołowie chwają Cię w Niebie. Toć usiłowałem czynić, czyniąc nieprzestannie akty wiary, nadziei, miłości, i innych cnót, i zachowując w nocy, gdym się odecknął, pamięć ustawiczną obecności Boskiej. Tak utrzymowałem się w głębokim poniżeniu się przed Máięstątem Boskim; w boiaźni obrażenia iego; i w prágnieniu służyć mu. To prawda, że to ćwiczenie wiele mię kószowało na początku: miałem trudność w umartwieniu oczu moich, które się przyzwyczały paść widokami powietr chownemi; Rozumu moiego, który był pełen myśli niepotrzebnych; umysłu moiego, który sobie wystawiał tyśiąc wizerunkow przykrych; woli nawet moiej, która miała skłonność do przelźtych roskoszy większą, niż do zábawienia się wnętrznego cnosą. Ale státeczność nábyła mi nálogu, i BOG więcey á więcey máiąc mię w twoiej opiece, zmázał wszystkie te obludy, i tak mię oderwał od rzeczy powietr chownych, że mi więcey nie smákováto, tylko delicye duchowne; i owszem byłem przeięty nie ráz áffektem rák srodkiem, zem odchodził od siebie! i niemogłem się utrzymać od wołania: Ah! moy Boże! gdyby Cię poznali grzeźznicy, wyrzekliby się zaráz roskoszy

skoszy świętowych, zążywając pociechy, którą wylewał na duże wiernych sług Twoich. Naten czas plynęły mi wdzięcznie łzy z oczu, i tak byłem zmiękczony, że mnie mógł myśleć, tylko o BOGU moim.

XVII.

Ostrość życia Augustyna; iego przygotowanie do Komunii S. i dziękczynienie po niej.

TE pierwze pociechy osładzały mi ostrość życia, którą czynilem z rozkazu Spowiednika mego; bom nosił włosienicę w poniedziałek, we środę, i piątek; brałem pałek ostry żelazny, i dyscyplinę przez *Misere*, we wtorek i czwartek; odprawowałem post zwyczajny w sobotę; a inższych dni samych tylko potraw polpitych i grubych, i to trochę zążywałem: nie jadłem tylko chleba grubego; ani piłem tylko wodę z trochą winą, dla zachowania ciepła żołądka; który osłabiły moje rozpusty. Chodziłem do Komunii Świętey na każdą Niedzielę; a gotowałem się przez trzy dni poprzedzające, sposobem, iako nas nauczo w konwicie; czyniąc często akty wiary; pokłonu albo utzanowania, miłości, pokory, i kruchy ofiarowania, modlitwy czyniąc do Najświętszey Panny, i Aniołów, żeby mnie przygotowali do tego przyięcia. Czyniłem to i do Pana JEZUSA, żeby w sercu moim złożył, łaski i cnoty, któreby mu były najwdzięczniejze. Nad to dziwowałem się

się szczęściu tey Duszy, która jest złączona z naszym Zbawicielem, i pragnątemi wiedzieć ten pierwşly moment. A po Komunii, rozinawiałem z Chrystusem, przez półgodziny. Wystawiałem go sobie w tarcu moim, iák w kápliczce, na Tronie Chwały iego, otoczonego od Aniołow, á siebie porzuconego u nóg iego. Tam kłamałem mu się, dziwowałem mu się, i oddawałem mu dzięki moje. Ofiarowałem mu na zawdzięczenie, ciało moje, dusze moję, w zytkie interessa moje, wżyskie dobre sprawy, które się dzieią, i dzieć będą na ziemi; ná koniec ofiarowałem mu iego samego, iako tego, który sam tylko godzien siebie samego. Prosiłem też Náyświętszey Matki iego, i wżyskich Aniołow i wżyskiego stworzenia, żeby mu za mnie dziękowali. Prosiłem go po tym o wżyskie łaski, które przyzedł czynić w moiey Duszy; o wżyskie cnoty w szczegulności; o zwycięstwo namiętności moich, i złych nálogow moich, o wytrwanie w nawroceniu moim, i o inne rzeczy potrzebne do zbawienia mego. Prosiłem go, żeby użyczył błogostáwienstwá swego krewnym moim, Przyjáciolom moim, i moim nieprzyjáciolom; ná koniec ofiarowałem mu modlitwy moje, zá Dusze Czyłcowe. Słuchałem go czasem, żadnego nie czyniąc aktu wnętrznego, i czułem w ten czas dziwne sprawy Boskie. Przydawałem i uftną modli-

modlitwę, kiedym się czuł byź do niej pobudzony. Odprawiłem ostatki dnia, w wielkim zebraniu się, często przypominając sobie to dobrodzieystwo, dziękując Bogu i Chrystusowi, że mi go użyczył. Z tym wżytym czasem odmieniałem ten sposób, żeby mi nie był tęskliwy; i gotowałem się, według affektów, które mi Bóg darował z okazji świąt Pána naszego JEZUSA, Najświętszey Panny i Świętych, których Kościół obchodzi uroczystie. W moich uwagach zwyczajnych, wzbudzałem affekty do Świętey Komunii. Tak odbierałem wiele pożytków z zażywania tego Najświętszego Sakramentu, żeby mi udzielał łask twoich, iak náywiększych, żeby mię bardziey przywiązał do służby twoiey; i zda mi się, że Zbawiciel mój miał w tym upodobanie.

XVIII.

Jego wdzięczności ku Chrystusowi, za łaski jego.

O! Nayukochańszy mój JEZU! iak wielką jest dobroć Twoją, żeś się tak łaskawie obchodził z nieprzyjacielem Twoim! Ty przychodził do ciała i Duszy moiey, gdy tego pragnę! Tyś gotow dniem i nocą służyć mi! Ty się ściśle łączył ze mną! Ty wolnie mówisz w duszy moiey, iak do nawiernieyszego Przyjaciela swego. Ty w niej rozlewałś łaski Twoie, tak obficie, iak gdybym ich zawsze zażywał ná chwate Twoię! na koniec, Ty mi dajesz
smako-

smakować przed czatem rokoszy Rayskich i Niebieskich! Smiałbym się spodziewać skutków tak znacznych miłości Twoiey, tak często pokázawizy nienawiść moję ku Tobie! Ale ktożem ja jest o! mój JEZU, że Cię tak przyjmuję? Ktożes Ty jest, że tym sposobem idziesz do mnie. O? serce moje! kiedyż będziesz wszystko samą miłością, żebyś kochało tak, jak powinność BOGA Człowiekاً tak dobrego! O! miłości wszystkich Aniołów, i wszystkich Świętych. O! kochanie Najswiętszey Panny! nie jesteście dołyć wielkie, względem BOGA tak godnego miłości. Pragnę więcey ieszcze kochać Zbawiciela mego, który jest w Najswiętszym Sakramencie, żebym był wszystko iego, wszystko w nim, wszystko z nim.

XIX.

Jego ustáwiczne uwagi, ná swoje postanowienia, żeby dobrze czynił sprawy swoje.

TE zabawy wewnętrzne, wielką bráły moc, z ustáwicznych uwąg, którem czynił, o sposobach sprawowania się. Bom wiedział, że ieżeli czyniemy co dobrego bez pilney na to uwagi, naturá, interes, względ ludzki, i tyśiac innych niedoskonałości, przy miészają się do tego, gdy sobie czasu nie dá iemy, do uczynienia ofiarowania przed záczęciem; gdy się nie zachowujemy w uszanowaniu, któreśmy powinni mieć, przytomności Boskiej; gdy się opuszczamy, w pó,
albo

albo na końcu spraw naszych, gdy w nich mamy jakieś upodobanie w sobie; na koniec, gdy dobre powodzenie się, które zdá się nam, że mamy, przypisujemy naszemu dowcipowi, przemyślom, albo p lności. Tak dalece że potrzebna bardzo, i pożyteczna rzecz jest, często rozbierać albo roztrząsać nasze dobre sprawy, żeby je czynić z doskonałością, jaką mieć powinny.

XX.

Máterye zwyczajnej uwag Jego.

ZWyczajne Máterye uwag moich, były w tym wielką pomocą. Co do życia, albo drogi oczyszczáiącey, brałem je; o śmierci, o sądzie, o piekle, o wieczności mak, o upadku Aniołów i Adámá, o grzechách śmiertelnych w powszechnosci, i w szczególności. Co do życia i drogi oświecáiącey, brałem je: z Tajemnic Chrystusowych, z Jego spraw, z iego przykazania, z iego rad, z iego náuk, z przykładów Świętych, z cnót szczególnych, z potrzeby dobrych uczynków, z zażywania łask, z tnádnosci czynienia co dobrego, kiedy się kto oderwie od rzeczy stworzonych, i z inszych własności życia Chrześciańskiego. Co tydzień dawałem ráchunek Spowiednikowi memu, z wnętrzných moich spraw. A potym wiernie zachowałem przez tydzień co mi opisał, czyli do poprawy grzechów moich,

ich, czyli do nabycia cnót; do czego spó-
sob, który mi dał, bardzo mi służy.

XXI.

*Jakim sposobem zwyciężał wszystkie namię-
tność i /woie.*

NAprzód, obratem sobie występek
nayıpotężniejszy, i náydzielniejszy w
skutkach swoich. Pychá wystáwiałá
mi się nayıpierwsza, która żyła tym wszyst-
kim, co do mnie należało, pożerała wszyst-
ko, zarażała trucizną twoią wszystko to, co
miałem w sobie, gardziła tym wszystkim,
co do mnie nie należało, zgoła cále mię o-
panowała. Zebym ją był zwyciężył, czyni-
łem ráno postanowienie zwyciężać ją przez
dzień, przeglądałem okázye, którem mieć
mógł, wpáść w nią, i gotowałem się ná po-
korzenie siebie według podáającej się po-
trzeby; ráchowałem się z niey przed poł-
udniem; uważałem moje przestępstwa, i ich
liczbę, i czyniąc zá nie iaką pokutę, nabie-
ralem nowych sił ná upokorzanie siebie po
obiedzie. Gdym był kuszony pychą, czy-
niłem akt pokory, wyraźnie przeciwny po-
kusie. Ná wieczor poczynałem móy ráchu-
nek sumnienia od teyże materyi, czytałem
o pysze, o pokorze, o przykładach tey cnoty,
które Chrystus, Nayswiętszá Jego Márká, y
Święci, w życiu swoim wyrażáli. Przebie-
gałem rozumem przyczyny pobudzające do
upokarzánia się, i przeniknąłem dobrze, że

N,

im

im kto bárdziej iest oddalony od Boga, tym iest pyszniejszy; á przeciwnym sposobem, im kto bárdziej przybliża się do Boga, tym pokorniejszy iest. Tá uwaga bárdzo mię wzruszyła, i pomogła mi do pokory. Ale nie skuteczniejszego nie było nad poniżenia moie, którem od drugich cierpiał. A że te były wielkie; nabyłem w dwóch albo trzech okazyach więcey gruntowney pokory, niż na rozmyślaniach i uwagach, które często czynilem o moim nic, o moich grzechach, o godności Boskiej, i o innych rzeczach, ktore nas mogą upokorzyć. Ah! iako to wielki sekret iest do nabycia cnot, ćwiczenie; á iak się ci oszukują, którzy uciekają przed okazyami ćwiczenia się w pokorze, rozumiejąc, że bez nich mogą przyiść do niey. Zaprawdę, trzeba iść przez ostre próby i doświadczenia, żeby ją mieć rzeczywiscie, á nie na pozór.

XXII.

Wielkie trudności ma w zwyciężeniu roszkocy.

TEgoż zażyłem sposobu, na poprawę gniewu, obmow, zazdrości, poładzania, bluźnierstw, obżárstwa, nasmiewisk, bezbożności, krzywoprzyięstw, i innych występkow moich. Ale roszkocz naywięcey mi trudności zadała. Od młodości moiey, aż do odmiany życia mego, bawiłem się nią záwsze. Pamięć, myśli, ciało, pełne iey były, wola wielką do niey miała skłonność. Diableś

beł podżegał, i podpalał ogień, iak tylko gasnąć poczynął, tyfiąc obłud i nągrawánia dręczyły mię przez dzień w náywiększych zabawách moich, á w nocy przez ten. Zal náwet, zem nie záżywał okazyi przeszłych, p zenikał serce moie; i o tym czynilem wnętrzne rozważánia, które mię wydzierały iá memu sobie, przez ustáwiczne zámysłánia się. Bunt ciatá, często mię mięszał, i cheć roskofzy pobudzała mię bez ustánku. W tym oplakánym stanie, wpadłem w głębokie zálmucenie. Nárzekałem, plákałem, brzydilem się nieśczęściem moim. Bo niechciałem zezwalać ná to, á przecię zdało mi się, zem zezwalał. To przecię nie przeszkadzało, żebym czasem nie upadł, á grzech moy, záraz mię prowadził w rozpácz o zbawieniu moim. W krótce po tym, nádzieiá odpuszczenia, i prágnienia powstánia, dodawały mi trochę sercá. Alem ieszcze doznawał ułomności szkodliwych, które mię utrzymywały w skłótności bárdzo szpetney; wyszedłem z nich potym, tyfiąc oświadczenia czyniác przed Bogiem, zem się miał pilniey zachowywác. Trwało to przez kilka niedziel; i kiedym rozumiał, zem byl belpieczny, wdawałem się w rzecz iáká, niewiem przez iáká cheć ukontentowánia swego, niechcąc iednák obrázić Bogá. Tak, ufalem samemu sobie pod tym pięknym pozorem, i tym sposobem wpadłem w nowe niedoskonáłości;

Potym niewiedziałem, iak się ich spowiadać; pokrywałem je sztucznie przed moim Spowiednikiem, nie wyznawając ich szczerze i zupełnie. Ale mię nieuspokoienia mięsząły tak bardzo, że m z ciężkością i wstydem niepojętym ponowił spowiedzi moie. Miałem trochę pokoju przez kilká dni, i Spowiednik moy, iak mógł naylepiey, wielką mi czynił nadzieię; bojąc się roztropnie, żeby mię rozpacz nie przywiodła, do porzucenia wlystkiego, i do wrócenia się do pierwzych moich wolności; ładził bowiem dobrze, że m nie mogli tak prędko odmienić nałogow tak długich, i tak zmocnionych, przez złe spráwy. Ale że m szczerze prágnął nawrócenia mego, nie grzelżyłem, tylko z szczerey ułomności, i wiernie záżywałem sposobow, które mi dawał Ociec moy duchowny.

XXIII.

Sposob skuteczny na zwyciężenie rozkoszy.

U Martwienia ciała, posty, modlitwy, pamięć ná przytomność Boską, uwagá mák wiecznych, brzydkość grzechu, á nádewlystko miłość, którą BOG ma ku mnie, i iego cierpliwość, w czekaniu mnie, wiele mi pomogły. Wzywánie Nayświętley Pánny, i Anioła mego stroża, było mi też bardzo pożyteczne. Ná to Oyciec duchowny stárał się wielce, żeby mi wbił boiaźń grzechow śmiertelnych: i námieniał mi,
 żeby m

żebym czynił często akty miłości BOGA, i skruchy. Wszystko to wiele pomogło do wygaszenia affektu, który miałem do rozkoszy. Odnawiałem też, iak mogłem nayszczęsciey postanowienie, zem nigdy niechciał przyiąć żadnego ukontentowania zmyslnego. Oderwałem się zupełnie od bialey płci; i nie oddawałem iuż więcey wizyt ołobom, którem nawiedzał przedtym. Kiedy mi iaka myśl o przeszłych rzeczach przychodziła, gardziłem nią iako rzeczą niepożyteczną, albo oboietną, nie bojąc się iey, i nie międzaiąc się, ani niespokoinym czyniąc, iakom czynił z początku, bo im więcey usiłowałem odpędzić ją, tym bardziey utwierdzałem ją w umyśle moim, co odrzucając ją usilnie i pátuiąc się z nią, powtarzałem ákt, á tak obraz iey stawał się potężniejszy niż przedtym. Ale żebym iakokolwiek nie zezwolił skrycie, czyniłem ákt miłości Bogá, albo pokory, albo skruchy, albo inney cnoty, żebym oddalił wolą moję od tych spraw niebiespiecznych, i żebym ją nápełnił áffektami náyswiętszemi, i prawie Boskiemi; tak dalece że te obłudy znikáły zlekka, á ieżeli się wracały, nie czyniły więcey żadnego uczucia, ále iako błyskawica przemiáły. Ciąto, które polpolicie idzie za siłą umysłu, stało się spokojniejszye, i zacząłem záżywać skutkow pokoju, którego mi státeczność wsparta łáská Boská, i stáranie pilnym spo-

wiednika mego nabyty. Ale dobrze wiadomym będąc przez tak długie doświadczenie słabości, i ułomności moiej, zawszem miał straż nad sobą. Wprawdzie miałem nieraz od nich natarczywą napaść, kiedym choć najmnieyła wolność dawał oczom moim, albo zamysłaniom się moim, albo gdym nie czynił doskonale modlitew moich; albo innych moich ćwiczeniow duchownych. Tak dalece, że BOG pokázował mi, że sama iego obrona zachowywałá mię od upadkow moich, i że zły duch krąży około mnie bez przestanku, żeby mię zdrádził.

Mając ná to wszystko uwagę, nie mogę do-
fyc wydziwić się dobroci, i ciepłowości Bo-
skiej, który mię tak wielá łáskami uprzedz ł,
i który mię utrzymał w tak wielu potyczkach,
niedbajác ná moje upadki, i niewdzięczność
moię. O! Boże moy! niech Cię Náyświęt-
sza Panna, Mátká Przedwiecznego Słowa,
Mátká wszystkich Pánien, Mátká doskonałey
czystości, błogostáwi zá to przez całą wie-
czność. Niech cię Aniołowie, ci náyczystsí
Duchowie, wiecznie zá to chwálá. Niech
ci Pánný, i wszystkie Dusze czyste, dziękuią
zá to; niech cię kochaią zá to; niech cię
czczą zá to bez końca. Ah! Oycze wszelkiey
czystości, czynięć ofiárę ciáła mego i Duszy
moiej, tráwiác ie, i niszczac dlá chwały
Twoiej. Proszę cię teź, żebyś wláś obficie
łáski Twoie w serce wszystkich tych, którzy
są

śa związani łańcuchami rokoszy, żeby odebráli wolność swoię, i żebydź z miłością służyli i czystością, żeby záżywali rokoszy nieskończonych w Niebie.

XXIV.

Nieszczęście rokoszników, Augustyn napomina ich do nawrócenia się.

A Le o! nieszczęśliwi niewolnicy ciała wászego, którzykolwiek iestescie; kiedy myślę o oplákanym stanie wázym, záłuię was. Ah! iákiemi przypłaciecizálamami i boleściami ow moment rokoszy, ieżeli zbáwionemi bydź chcecie; álbo mękami, ieżeli będziecie porępieni! Coż to iest? trzebaż, żeby ogień przemieniający námiętnosci bestyalskiey zápalitógwie wieczne, żeby w nich górzála Dusza wálza? Czy momentalne i niedoskonale ukontentowanie nádrodzi wám wieczne męki? Ná coż się wám to przyda w godzinę śmierci, że iák w oka mgnieniu, záżywizy rokoszy miżerney, męczyć was będą bez folgi, i bez nádziei? Coż wám dáć może złe i nieszczęśliwe stworzenie ná zamianę zádużę wálzę, kiedy iá Spráwiedliwość Boska wyda czartom? Ah! iákbyście lepiej uczynili, gdybyście wyszli z niewoli wálzey, wyrzekli się towarzyftwá, rozmowy, náwiedzin, listow písania, spóteczności z podeyrzanemi osobami! Záżylibyście ná ten czas pokoju głąbokiego, nie bylibyście trápieni zgryźliwóściami sumnienia wálzego,

stáreczność utwierdziła by was w czystości,
i więcey odebrálibyście od Boga słodkości,
niż roskolzy od stworzenia omamiałącego.

XXV.

*Augustyn zaklina osoby czyste, żeby się utrzymowały,
Piękny obraz białołłow przemysłnych, ná ze-
psowanie Męszczyzn.*

WY młodzi ludzie, którzy macie nie-
oszacowany dar i kleynot natury, zá-
chowajcie go z wiernością nienáru-
szoną, i nigdy go nienáruszajcie. Uciekaj-
cie iak przed niebezpiecznym i zaráźliwym
powietrzem, przed rozmową z białemigło-
wami; á pamiętajcie prosząc, co słuźnia
Pòeta: że białołłowa iest niebezpiecznie
szkodliwa męszczyznie; iáko 'wzáiemnie
męszczyzna, iest niebezpiecznie szkodliwy
białeygłowie. Trzymam to, że one są nie-
winne, i że żadney nie mają chęci grzeszyć.
To iednak prawda, że się chcą podobać; á
żeby się podobáły, zázywaią wszelkich wy-
myślnych sztuk. Smięią się, żártuią, gráią,
śpiewaią; pokázuia się bydź kochájącemi, i
gniewliwemi, wetołemi, i smutnemi; pláczą,
obietuią, pobudzaią, pochlebuią, gánią,
chwalą, wyrażaią wszelki stan ludzi, stosuiąc
się do zwyczajów terážnieyszych, do nátu-
ry, do spraw tego, którego usiłuią zniewo-
lic sobie w przyiáźń; á lubo są chciwe dóbr,
przecię iezeli tego trzebá, ofiáruią podaru-
neczki; pokázuia się bydź naboźnemi, gor-
liwemi,

liwemi, szczodremi, iálmużnicami, według humoru álbó skłonności ludzi, których sobie chcą zniewolić. Zástáwíáíá się zá nich, wszystkich, których mogą záżywáíá okázyi, ná pokazánie im, że ich sobie szácuíá ná u-
 stúżenie im sposobem zniewaláíácy'm; ná po-
 kazánie im, że czyníá bez obłudny, choć w
 rzeczy samey, bárdzo sá obłudne. Na te
 przytaczáíá kłamstwá, oświadczenia się, i sa-
 me náwet złorzeczenia, kiedy postrzegá, że
 im się nie udáíá zámyślone ich rády. Pokry-
 wáíá zlá swoię wólá, im bárdziej zamyslá-
 íá o złym. Ale i przy pięknych grach, po-
 kázuíá zlé swoje zamysły. Jeżeli záś ie' kto
 zniewalá, i słowo im dá, ná ten czas ich po-
 pędliwosci, sá wyuzdáńsze, niż námiętnosci
 męszczeyzn, i rzadko z niey do siebie przyísć
 mogą. Jeżeli ná koniec zostáná Pániámi, ná
 ten czas wywieráíá okrucieństwo wielkie,
 nád swoíemi niewolníkámi, i niedopuszczá-
 íá im, żeby zrzucili z siebie iárzmo swoje.
 Trzebá tedy uciekác przed niemi, i bárdziej
 báć się, ich sztuk, i obłudny, niż samego pie-
 kłá. Nie trzeba się dáć oszukác ich ludzko-
 ści, ich cnocie powierzchowney, ich pię-
 knym oświadczeniom. Snádniej one nábi-
 íáíá głowę męszczeyznámi, niż męszczeyzni
 niemi! Ale subtelniej pokrywáíá swoię ná-
 miętność, i sztuczniej z nią się obchodzá,
 álbó dla przyrodzonego wstydu swego, álbó
 dla poczciwosci swoiev. Z tym wszystkim

zawsze przychodzą do końca swego, jeżeli ich słuchają, i jeżeli im tyle czasu pozwolą, żeby wszystko pokryły. Otoż to jest, co gubi niezliczonych ludzi, i co ich wprowadza w hańbę, w żal, w piekło, gdy dusze wspaniałe, i oderwane od rozkoszy, tryumfując z czarta i świata w niewinności, zażywają przed czasem słodkości Niebieskich. Najmędrsi są ci, którzy się nigdy nie wdają w te niebezpieczeństwa. A jeżeli przez niełczęście czują pierwsze natarczywości tego nieprzyjaciela, tak prędko się od nich umykają, jako kto ucieka od węża, na którego z trafunku nastąpił nogą; albo od miny, która wyfadzić ma w momencie. Ci, którzy tego doznali nieszczęśliwym doświadczeniem, bez trudności uwierzą mi; ale daleko rzecz jest pożyteczniejsza, uwolnić się od tego przez uwagę niełczęścia drugich, niż wto wpaść, i dopiero z upadku powstać. Jako daleko bezpieczniejsza i miłsza rzecz jest, uprzędzić ciężką chorobę, niżeli byź nią przyciśnionym, a po tym od niej uleczoneym.

O JEZU! któryś ustanowił na ziemi panowanie czystości, oświeć rozum, i wzbudź serce mężow i biatychgłow, pokazując im wielkość grzechu tego, natchnij im obrzydzenie jego, żeby się tak serdecznie kochali w czystości, jako ją Ty kochasz. O Aniołowie! którym Bóg zlecił stąranie o duszach naszym, szych,

lzych, i o ciałach náleznych, przytłumcie
wzruszenia; które szpecą piękność tey cno-
ty; i uspokoycie náwałności, które czárt, i
stworzenia wzbudzają w sercách náleznych,
żebyśmy tak czyſto żyli, iák wy żyecie, i
żebyśmy izli zá báránkiem bez zmázy, że-
byśmy z nim byli koronowani w Niebie.

XXVI.

Jego utrapienia wewnętrzne.

O Trzymawszy to oſtátne zwycięſtwo
z miłohierdzia BOGA moiego, záżywa-
łem przez niektory czás pokoju doſyć
czyſtego, i nabożeńſtwá doſyć Boſkiego.
Ale czyli, że BÓG chciał ukarać grzechy moje
przeszłe, i niedoſkonáłości moje teraźniey-
sze; czyli, że czárt uſiłował odwieść mię od
drog Chrzeſciáńſkich, byłem przeięty utrą-
pioniami wnétrznemi, które mi wydarły
pokoy, tak, że m prawie nie mogł ani ieść,
ani ſpać. Tyſiąc myſli rozpaczaiących o zbá-
wieniu moim, ſzemrzających ná rządzenie
Boſkie, ztorzeczących Oycu i Mátcie mo-
iey, i towarzyszom grzechow moich, i ſa-
memu życiu memu, mięszály mię bez uſtan-
ku. Zadney nie miałem pociechy z czytania
kſiąg duchownych, ani z nápomínania Spo-
wiedniká mego, ani z Sákrámentow. Modli-
twá byłą mi ſtráſzną męką, náwet nie mia-
łem żadnego wzruszenia ku Bogu, ani náy-
mnieyszego prágnienia ſtárác ſię o zbáwie-
nie moje. Wszystkie moje námiętności
zbunto;

zbuntowały się przeciwko mnie, tak, że mi się zdało, że niepodobna było im sprzeciwić się choć przecię zawzięte zostawało w woli moiej, niewiem jakieś sprzeciwienie się podaniu się ich porużeniom. Wszystkie nąd to stworzenia były mi pokusą, i ich wyrażenie w powierzchownych zmyślach moich, było tak mocne, że m czułem ustawną skłonność do szukania ich tak dalece, że m niewidział w Duszy moiej, tylko piekło straszne. W tym stanie, źle rozumiałem o religii: to wątpilem o iey tajemnicach; tom chciałem wmówić w siebie, że bym lepiej uczynił, gdyby m szedł za skłonnościami natury, żadnego iey nie czyniąc gwałtu; niekiedy potępiałem samego siebie, przez niewiem jaką pychę, że m niepowinien porzucić zamyśłu mego, dla tego, że człowiek godny, nie powinien być niestateczny. Czależem ganiłem stateczność moję, jako rzecz śmiechu godną, bo ta czyniła mię najniešťczęśliwszym ze wszystkich na świecie. Na koniec tak byłem ze wsząd strąpiony, że bym był najokrutniejszą śmierć przyjął, za dobrodzieystwo najznaczniesze. O moy Boże! kiedy Ty doświadczasz duszy, czy przez sprawiedliwość, czy przez miłosierdzie, znacznie iey pokazuiesz, że w łobie nic nie jest, że we wszystkich rzeczach zawisła od ciebie; ale że w tym nie upatruiesz tylko chwwały twoiej, i dobra iey, zawsze ją utrzymujesz

iesz sposobem niedościgłym, a skutecznym,
łącząc skrytą moc z karaniem ciężkim.

XXVII.

Utrapienia powierzchowne od krewnych i świata.

A Tak wyznawam Stworco moy, że
potrzebował tyle pomocy Twojej,
ile na ten czas krewni, przyjaciele,
i znaiomi moi, drażnili cierpliwość moję
z wielką ostrością. Naprzod potępiali moje
oddalenie się od wżyskiego, iako skutek
rozpaczy, w którą mię wprowadziły sprawy
moje. Potym ganili mię, iako hypokondrya-
kã, a jeżeli mię nie mieli za szalonego cale,
dofyć iednak w twoich rozmowách wyraża-
li, że to ich było o mnie zdanie. Nakoniec
iawnie na mnie nastąpili, mowili mi tyśiac
flow przykrych i urągliwych, żeby mię od-
wiedli od moiego zamucenia, a rãczey od
mego głupstwa, iako rozumieli, widząc mię
nieco upórczywłym i stãtecznieylzym, niż-
by prãgneli. Zãrzucãli mi, że m zelżył ich fa-
miliã, i że m przyłzedł na ięzyki ludzkie.
Składali też ciężkość twoję na spowiednika
mego, i gãnili zelżywie jego postępek, iako
nieznośne głupstwo. Pogłos zãszedł aż do
Paryżã i indziej, że m odszedł od rozumu,
i kãżdy patrzył na mnie z podziwieniem na
ulicach i w Kościołách. Wżyskto to złą-
czywłzy z moimi ciężkościami wñetrzne-
mi było mi przyczynã do tym wiãkszego
cierpienia, że m się do tego nie przyzwyczaił.

XXVIII.

Sposoby przeciw przymileniom się ludzkim.

Ale słowa Chryśtulowe, które mi często powtarzał moy Spowiednik, dodaj mi siły. Závstydzę się, mowi Chryśtos, przed Oycem moim tego, który się wstydzic będzie przed ludźmi, że mi służy. A kto mię wyzna i uczi przed ludźmi, i iá wyznam go bydz uczniem moim, przed Oycem. Ah! Panie! iákżem mogli się chwiać aby ná moment między Tobą i ludźmi? Azaż nie sam Ty godzien iestes czci od wzyśtkiego stworzenia? ázaż nie sam Ty iestes Bogiem moim? A zaż nie powinienem ci wzyśtko? ázaż nie Ty sam karać mię będziesz zá grzechy moje, álbo nádgrodzisz mi zá cnoty moje, ieżelim tak szczęśliwy, że się w nich ćwiczę? Coż mi uczynią ludzie? i coż zá práwo mają potępic mię, albo uwolnic mię? á przecię więcey dlá nich czynilem, niż dlá ciebie samego! áh! co to zá ślepotá! co to zá nierostropność. Ah! trzebaż tego, żeby nie słuźne urągania nieprzyiacioł Boskich, miały więcey mocy nádemná, niż obecność, powaga, i wzyśtkie doskonałości Stworcy mego. Odpuść Boże moy, odpuść proźę, tę stráźną krzywdę. Choćby mi szło i o same męki wieczne, nigdy mię przypodobanie się ludziom nie odwiedzie, żeby mi ci nie miał oddać przed światem wśelkiego honoru, którym ci powinien. Ah! moy JEZU!
z ciebie

z ciebie nasmiewano się iak z głupiego, i co dzień bezbożni, i heretycy bluźnią Imię Twoje, i gorszą się z męki Twoiey; z tym wszystkim dokończyłeś tego wielkiego dzieła, i stateczność Twoia zwyciężyła nieprzyjaciół dusz náleznych. Ah! prożę cię przez zasługi Twoje nieskończone, day mi toż takmo wytrwanie, żebym żył, i umarł z Tobą, na Krzyżu Twoim i w Twoiey pogardzie.

XXIX.

Cwiczenia duchowne Augustyna, pod czas jego utrapienia, i sposoby znieśienia ich dobrze.

Podczas tych nawałności, Ociec duchowny powciągał mię, żebym oczyścił sumnienie moje, i przyjmował Ciało Chrystusowe tak często, iak przed tym; bo mówił, że powinien brąć tym częściej pokarm duchowny, im więcej miałem ciężkości, żeby grzech nie zatamował biegu łask Boskich, które utrzymowały w dobrym wolę moję. Nad to nábierałem sił, przy tey Świętey uczcie, które mię wspierały w pierwszych zamyślach moich. Na ostatek nápominał mię do cierpliwości, i do stateczności, bom nie mógł bydz w lepszym stanie, nád ten, w którym mię Bóg trzymał. Przyczynił mi też umartwienia zgodnego do wnétrznych moich ciężkości, żebym się zgadzai z Bogiem, i w społ robił do woli jego. Bo gdy bym był pragnał pokoiu, i szukaił słodkości, kiedy mię chciał mieć w pracy, i kár-

i karmić mię gorzkościami, byłbym mu przeciwny. A tak często oświadczałem się mu, choć się naturą sprzeciwiała, że mi pragnął więcej cierpieć, niż cierpiałem. Tak dalece, że mi się zupełnie oddał rządzeniu jego, i żadną miarą nie zezwalałem na chęci, które mię nagliły, że bym był uwolniony. A że mi czynić nie mogł rozmyślenia, dał mi Spowiednik mój na pilnie, wiele aktów cnot Świętych, którem odprawowałem, nieiako ufną modlitwę, ale z uwagami dosyć długimi, przydając do nich affekty, które mi natchnęła dobroć Boska. Zacząłem od oświadczenia się Bogu memu, że mi mu chciałem służyć, i jakkolwiek bym czuł ciężkość. Dalej postąpiłem do ćwiczenia się w Wierzę, że bym się utwierdził przeciw moim wątpliwościom; nadziei, że bym sobie dodał serca, pokłonu, albo uczczenia maiestatu Boskiego; Dziękowania za jego dobrodziejstwa; Proszczenia o łaski jego; ofiarowania się samego siebie; miłości Boskiej, i innych cnot, które mi opisał Ociec duchowny. Ten sposób mi bardzo pożyteczny, bo mię ugruntował w pierwszych moich postanowieniach, napełnił mię affektami pieśczeniemi ku Bogu, i zażywałem go często od owego czasu, gdy się Bogu podobano, umknąć mi łask swoich, które bym czuł w sobie, i zostawić mię w moim nic, w moiej oschłości, i niesmaku wewnętrznym.

Jego drugie rozmyślanía ná obránie stopniow doskonałości, których chciał nábyć.

MOie ciężkości trwały práwie przez rok, ále po tym zmnievízały się z lekka, álbo žem się do nich przyzwyczaił i niebyłem nimi tak ciężko ściśniony; álbo že dobroć Boska chciała mię pocieszyć potym, iak mię tym sposobem spráwiedliwość Jego ukarała. W ten czas Spowiednik moy sądził byđż potrzeba, žebym drugi raz udał się ná uwagę duchowną: Jego zámyśl tym mi byl wdzięcznieyzy, že będąc odrzuconym od świata, niczgom więcey nie prágnął, iak ołobności, i oddalenia się, žebym się zabawiał z Bogiem, według słodkości lásk, które zaczął wylewać ná serce moje. Koniec, który sobie záložyl był, žebym uważyl rózne stopnie doskonałości, którey miałem nábyđż. Po moiey puřtyni ćwiczyłem się w każdym stopniu, o którym rozmyślałem; á z tego samego spráwowałem się Spowiednikowi memu co dwie Niedziele, który mi dawał przestrogi potrzebne prowadzące mię do tego. Zálecał mi osobliwie, žebym się nie zabawiał tylko tym, com wziął przed się, nie myśląc o inszych rzeczach. Ten podział, i ta wytwornosc, wiele mi pomogly do postępowania w cnocie. Pierwsze ognie miłosci Boskiej zápalały się w sercu moim, które ná ten czas bylo oderwane od rzeczy stworzonych;

rożne iej ákty czynilem, z niewypowie-
dziana, którą czulem słodkością, zawsze bę-
dąc pokulznym wrzuceniom Duchá Świę-
tego.





KSIĘGA III.

Zycie albo stan Augustyna. Duchowny.

I.

*Jego wezwanie do stanu Duchownego; i rozmy-
slania na poznanie jego.*

STrawilem więcey niż rok na tych pobo-
żnych ćwiczeniach, aż gdy mię miłość
ścisley łączyła z Bogiem, pragnałem po-
święcić się chwale jego sposobem iak nay-
doskonalszym. Więc pierwsza myśl przytliła
mi, żebym przyjął stan Duchowny. Zpo-
czątku odrzuciłem ią, porównywaiąc grze-
chy moje z świętobliwością Kąplánstwa, i
ładząc się go bydź nayniegodnieyłym. Z tym
wszystkim powierzyłem iey memu Spowie-
dnikowi. On kazał mi o tym dobrze się ná-
myślać, i prosić o oświecenie Ducha Świę-
tego. Ale żebym lepiej poznał wolę Boską,
kazał mi iść ná ośmdniową ołobność: mię-
dzy inszemi rozmyślániami dał mi uwagę
Świętego Ignacego o obieraniu stanu zycia,
iakie bydź powinno. Po wielu uwągach te
przyczyny nákloniły mię do stanu Ducho-
wnego: Zem się miał wyrzec wszystkich chu-
ci świeckich bez powrotu; zem miał mieć
obowiązek nieprzerwany zabawić się z Bo-
giem, na modlitwach postanowionych od

Kościół, i w sprawowaniu Świętych 'táie-
mnic; żem mógł snadno dać wszystkim czas
Stworcy memu, i więcey przydać mu hono-
ru, starając się o zbawienie Dusz. Uważałem
też i rzeczy doczesne w ten sposób: choć
wypłaciłem wiele długów od mego nawro-
cenia się i odmiany życia, z tym wszystkim
jeszcze ich wiele zostáie do wypłacenia.
Sądziłem tedy, że zostawszy Kapłanem po-
winienem náśladować ubóstwa JÉzusego;
á tak łożyłbym wszystkie moje dochody ná
dotyc uczyńnienie pożyczalnikom moim, nie
trzymáiąc tylko jednego sługę, i niektóre
połpolite i potrzebne do zażywania sprząty.

II.

*Zeby się przygotował do tego stánu, uczył się pry-
watnie Theologii i náuk do sumnienia
należących.*

POchwalił Ociec duchowny moje przy-
czyny, ále żem nie miał żadney náuki
i umiejętności Theologii, i Moralney,
ábo do sumnienia należącey, námawiał mię,
żebym pracy przyłożył w nábyciu iey skry-
c e. Rozmawiałem tedy co dzień, z jednym
Kapłanem, którego mi náznaczył, á który
tych náuk uczył się od czterech lat w Kol-
legium Klermontańskim; Przychodził ná
každy wieczor po szkołách, czyniąc ze mną
rozmowę. Wziąłem sumnę Theologii Be-
kana; á Moralną, Kárdynała Toleta. Ta ná-
uka była mi z początku bárdzo nie do sma-
ku;

ku; ale pożytek, któregoś się z niey spodziewał na chwátę Boską, czynił mi ją słodszą. Dawałem ná to pottrzeci godziny rano; a wieczor pottróty. Pisałem sobie trudności, których nie mogłem zrozumieć, żebym je zadał memu Nauczycielowi. Z tym wszystkim Ociec duchowny kazał mi tu ustawać w ćwiczeniach duchownych roku przeiztego, stáraiąc się záwsze o zachowanie serca mego w goráłości. A uznawłszy mię bydz dosyc sposobnym, námawiał mię ná drugie rozmyślenia o tym stánie, którym chciał przyiác. Pokazał mi z wielu mieysc Pisma Sw. etego, zacność, powinności, cnoty Káptánstwa; i grzechy które są iemu przeciwné. Skutki tego były rózne. Swiátobliwość, którą Káptán mieć powinien, odwozdziła mię od tego, nie trzymaiąc o sobie, żebym miał kiedy przyiść do niey. Aleś się czuł do tego bydz wiedziony, bobym się musiał stárac, żebym nie był cále niegodnym stánu tego, i żebym się stáwał lepszym, niż byłem. Tak, o! moy Stworco! pociągátes mię słodko prágnieniem, któreś mi dał, żebym przyszedł do doskonałości, którey nie miałem; żebym będąc wszystek Twoim; i Ty żebyś był wszystek moim. O! niechay ci wszyscy Káptáni ofiáruią ná podziękowanie, i ná ofiárę chwátę słowo Twoje wcielone, codzién ofiárowanie ná oltarzach náiznych dla zbáwienia ludzkiego. Ty zaś o!

Zbawicielu mój! nie dopuszczay żebym się czynił niegodnym honoru, któryś mi uczynił, żeś mi udzielił Twoiey nieiako Boskiej władzy, i żeś mi powierzył Twoich duchownych skarbów, żebym je rozdawał wiernym. Ale więcej a więcej napełniaj serce moje Twoją świętą miłością, i duszę moję światobliwością, którey wyciągasz od tego, kto i ciebie wyraża ná ziemi Świętym Káptánstwem.

III.

*Jego sposób bárdzo wewnętrzny i duchowny, odprá-
wowania Mszy Świętey.*

NA koniec otrzymawszy rozwiązanie od Papieża, bom służył wojnę, wziętem poświęcenie ná Káptánstwo, i przygotowałem się przez rozmyślenia kilkodniowe, do odpráwienia pierwszey moiey Mszy Świętey. Dobroć Boska, pod czas tey Świętey Ofiary napełniła mię łaskami, i áffektami, których nigdy nie doznałem. Wystawiłem sobie w umyśle Kościół, iákby Kátwaryą; Ołtarz, iákby Krzyż; a tę wielką spráwę, iákby prawdziwą śmierć Chrystusa. Co wzbudziło w sercu moim te wzruszenia, któreby mię były mogły przeniknąć, gdybym był przytomny, tey pierwszey ofierze. Bom się wszystek zabawiát áktami: zádziwienia się, pokłonu, miłości; dziękowania, pociechy; prágnienia uczió Boga Człowieka tak dobroczynnego. Byłem też dziwnie od-
mienio-

mieniony; choć, ah! nie zawsze byłem od owego czasu, tak gorący. Z tym wszystkim, uświetowałam Mszę mieć codziennie tym (połobem: oddawałem półgodziny na przygotowanie się, i tyleż na podziękowanie. Z początku, trzymałem się (połobu, który mi Ojciec duchowny dał do Komunii Świętey; ale go potym odmienił, rozmyślając akty, nie przywiązując się do słów. W kilka miesięcy potym, spusiłem się na wzruszenia samego Duchá Świętego, zatapiając się w Bóstwie, iako w morzu wielkości nieskończonych.

Co do sposobu odprawowania Mszy Świętey, zawiązem z miłosierdzia Boskiego pilnie zachował ten: *Naprzód*: czynię intencye, według czterech końców tey ofiary, które są. Czcic Bogá, iako najwyższego Paná wszystkiego stworzenia; dziękować mu za iego dobrodzieystwa duchowne i doczesne: Prosić o to, co nam jest potrzebnego; Otrzymać odpuszczenie grzechow naszych. Przydając intencye szczegulne, za moich Rodzicow i krewnych, za Dobrodzieiow, przyjaciół, &c. Za Kościół Święty, za Prálatow którzy nim rządzą, za wykorzenienie herezyi, za Króla, Famiłią Kólewską, i całe Królestwo, za nawrocenie niewiernych, żydów, i grzeszników, za przymnożenie ludzi dobrych, za tych, którym daję iaką pomoc do zbawienia, i którym obiecałem Modlitwy, za tych, któ-

rym uczyniłem iaką krzywdę, za moich nie-
przyjaciół, za umarłych; czy to krewnych
moich, czy obcych; zakończam intencyą
nanwiększey Chwały Boskiej, złączaiąc się
w tey sprawie z intencyą Chystusową, że-
bym był wierny iego instrument, i żebym
zostawał wszystko w nim, według woli iego.

Pawłóre: że Izaty Kapłánskie znaczą te,
które Chrystus miał w męce swoiey, biorę
je, przypominaiąc sobie Chrystusowe; i dzie-
kując mu, że chciał cierpieć za mnie i za
wszystkich ludzi. Gdy jestem na nayniż-
szym stopniu ołtarzá, upadam na koláno, prá-
gnąc oddać Bogu cześć, i taką wielką chwa-
łę, iaką mu oddaią wszystkie stworzenia,
kłániając mu się, w Niebie i ná ziemi.

Kiedy mówię: *w Imię Oycy, i Syná, i Ducha*
Świętego: Odnawiam intencye moie. Przypo-
mynam sobie májestat nieskończony Bogá.
Gdy mówię: *Wnieść do Ołtarza Boskiego:* wzbud-
zam w sobie áffekty uszanowania i boiáźni
w obecności iego. Kiedy postępuję mowiac:
Oszczę-mię Boże. Wystáwiam sobie straszny
Sąd Boski; potym proszę Bogá, żeby zemną
uczynił miłosierdzie, a wybawił mię od
grzechow moich. Słowá, które służący mó-
wi: *Boś ty BOG moc moia:* Podnoszę ufność
moię ku Bogu, i wparty mocą łáski Boskiej,
czynię ákt tey ufności w miłosierdziu Boskim.
Potym, máiąc uwagę na te słowá: *Spuść świat-
ło Twoje i prawdę Twoię* Uznawam z pokorą,
że

że łaska i Dobroć Boska prowadzą mię do ot-
 tarza swego, i że nic nie mam, tylko co mi
 BOG daie z szczerego miłosierdzia swego.
 Następuiące słowá: *I wnidę do BOGA mego.*
 Utwierdzaią mię w tych zdaniách. Potym
 czynię święte oświadczenie się Bogu, że mu
 będę wiernym, i usiłuię utwierdzić nadzieię
 moię, żebym nieupadł w smutek, który mi
 sprawuią grzechy moje, żeby mi nieupadło
 serce w służbie Stworcy memu: *Chwalic cię
 będę ná lutni Boże, Boże mój* To postanowienie
 lepiej czynić ná potym, daie mi iákies upe-
 wnienie o otrzymaniu pomocy Bogá mego;
 prosząc go przez Chwałę Imienia Jego i
 przez wielkość spraw Jego: *Pomoc lego w Imię
 Páńskie.* Wszystkie te akty czynię biegłością
 rozumu i prędko, kontentuiąc się pierwszym
 ich uczuciem, które mam, ale z wielką szcze-
 rością i gorącością: tak dálece, że mam wiel-
 ką bárdzo uwagę ná kázde słowo, wymawia-
 iąc go lekko, i z Imákiem w obecności Bogá
 mego. Mowię do niego; iákbym go widziáł
 rzetelnie oczami ciáta, które zázawsze zam-
 knięte mam, kiedym czytać niepowinien, że-
 bym był bárdziej zebrány. Potym mowię:
Confiteor, álbo Spowiadam się Pánu Bogu: z te-
 miż áffektámi zázwstydzenia, i żálu zá grze-
 chy moje, iak gdybym był w zgonie, álbo
 ostátnim punkcie śmierci; i z táz gorącością
 proszę Náyświęszey Pánný i wszystkich Świę-
 tych, żeby mi uprosili ich odpuszczenie.

Tak kończę i insze modlitwy, które Káplán czyni, nim wnidzie do Ołtarzá; i gdy mówi. *Oddal od nas prosimy Panie nieprawości nasze, &c.* Ale gdy záčynam introit, staram się, żebym względ miał w tych słowách ná samego Boga, który ie do pilania podał ludziom, i zá to mu dziękuję mówiąc: *Cbwała Oycu, i Synowi, &c.* Ná *Kyrie eleyson*: stáwiam samego siebie, iáko złoczyńcę, który o miłosierdzie prosi Boga i Chrystusa.

Gloria in excelsis, Przywodzi mi ná pámieć Národzenie Chrystusowe, i usiłuje wymówić każde słowo, z miłością ku Zbáwicielowi naszemu, i z podziwieniem Jego máiestaru. Czynię ákt miłości bliźniego, mówiąc: *Pan z wami.* A mówiąc modlitwy, przypominam sobie, że BOG, do którego mówię, jest przytomny. Ale kiedy mówię. *Przez Páná nášzego Jezusa Chrystusa, &c.* Wyznávam, że jest obowiązány Chrystusowi, zá wszystkie dobra duchowne, i zá nie mu dziękuję. Czytam Epistolę, iáko náukę do życia służącą, którą mi Duch S. daie, a odważaiąc się zachować iá, proszę ná to, o łáskę BOGA. Ewángeliá czytám z wiarą, z uczciwością słów Chrystusowych, z chęcią umrzeć ráczey, niż wątpić o ich prawdzie, prosząc Boga, żeby mię utrzymował w prawdziwey Religii. Jeżeli mówię: *Wierzę w jednego Boga, &c.* Czynię ákty wiary ná wszystkie árttykuły szczególné, które ten skłád zámýká, ná offer-

offertorium, ofiaruję z Hostyą serce i miłość moich Krewnych, i tych, których uczynieniem wzmiankę w pierwszych moich intencjach. Proszę Boga, przez zasługi JEZUSA Chrystusa, żeby ich przyjął, i napełni łaskami swojemi Powtarzam z lekką i z imákiem te słowa: *Przyimi Święty Oycze, Wszecmogący, &c.* czyniąc uwagę ná każde słowo tym sposobem: *Przyimi.* Jak dobry jest BOG, że przyjmie dary moje. *Święty.* O! iák jest Święty. *Oycze.* kocham Cię iák Oycza moiego. *Wszecmogący.* O wszechmocności strážna! *Wieczny* O istności bez końca. *Tę Niepokalaną Hostyą,* to jest, Chrystusa, Baránká nacyzłtszego. *Która ja niegodny służá Twój ofiaruję Tobie.* O! iákie porównanie grzeźniká z Bogiem. *Bogu memu żywemu i prawdziwemu.* Niemáż inszego BOGA nád tego, który chce byđz moim, o! iák ieslem mu obowiązány! *Zá niezliczone grzechy, i obrázy, i niedbalstwa moje.* O! iák wiele popełniłem! i bylem okazyá do popełnienia grzechow. Ah! Pánie odpuść mi ie. *I zá wszystkich wokoło stojących.* Przyimi o! mój Boże ich modlitwy, i prágnienia *Ale i zá wszystkich wiernych Chreścian żywych i umártých.* Zeby tu wszyscy służyli, i chwalili Cię w Niebie. *Zeby i mnie i im była ná zbáwienie, ná żywot wieczny Amen.* O! Boże mój, proszę cię o zbáwienie wszystkich ludzi, przez zasługi JEZUSA Chrystusa. Też lame czynię uwagi, gdy ofiaruję Kielich:

Osiáru,

Osiaruiemy Tobie Pánie Kielich Zbawienia &c: A náybárdziej zástanáwiam się na miłosierdziu Boskim, nádzieję w nim máiąc; na májeście Jego, czcąc go; ná zbáwieniu wlszytkich ludzi, dziękuiąc Chrystusowi, że się ofiarował zá wlszytkich bez bráku. Mowię z pokorą, i zálem zá grzechy moje tę modlitwę: *W duchu pokory i skruszonym sercu &c.* Proszę o błogostawieństwo Ducha S. z tymże wnętrznym ułożeniem. *Przydź poświęcicielu wszechmogący Boże á pobłogostaw &c.* Ziownemi: Z áktami mowię Psalm? *Umyję między niewinnemi ręce moje &c.* gdy umywam ręce przy rogu ołtarzá; i inne modlitwy ciche.

Kiedy zacznám Prefacyą, podnoszę się w duchu nád wlszytkie stworzenia, mowiąc *Wzgórę serca*, bo się gotuię ná przyięcie czym prędzey, w ręce moje Chrystusá w istocie i prawdzie jak jest w Niebie; i oddáię náyniżé dzięki Oycu Przedwiecznemu za to nieporównáne dobtodzieystwo: *Dzięki czynmy Pánu Bogu naszemu.* Ostatek odprawuię z tymże smákiem. Ale gdy przychodzę do tych słow: *Chrystusá Páná naszego &c.* Wyznáwam z wdzięcznością i miłością, żeśmy obowiązáni Chrystusowi, zá wlszytkie, które mamy dobrá nádprzyrodzone, i zá wlszytkie, które czyniemy. dobre uczynki. Czynię także wnętrnie ákty; które wymáwiam ustami, mowiąc: *Chwálą Aniołowie; chwálę Bogá z Aniołami Czczą Pánowaniá.* czcżą go; *Drzą*

Drzą mocarstwa; lękań tię go z Mocarzami. Na koniec ogłasza świątobliwość Jego; powtarzając z błogosławionemi Duchami: Święty, Świętey, Święty. Wystawiam też sobie majestat Jego nieskończony, który napełnia cały świat, i kłaniam mu się, iák mogę náygłębiej. Błogosławię Chrystusa, że raczy przychodzić na ziemię dla nas. Kiedy mówię pierwsze słowa kanonu: *Ciebie tedy náyłáskawszy Oycze, przez JEZUSA Chrystusa &c.* Práwie odchodzę od siebie, uważając sobie, że jest w Niebie między Aniołami, i Świętymi przed Tronem Boskim, á że nie jestem już na ziemi. Staram się zaś utrzymować ten affekt, aż po kommuni, bo záwsze mam istotnie obecnego Chrystusa od konsekracyi, aż do przyięcia tej straszney tájemnicy. Ták dalece, że jestem wszystko przeięty podziwieniem, uszanowaniem, miłością, i innemi affektami, które przytomność Boga Człowieka powinna spráwić w duszy práwdziwie wierney. Odnawiam krotko w pierwszym *Memento*, intencye moie zá żyjących; á w drugim: zá umarłych. Przy Konsekracyi, po áktach wiáry, miłości, uszanowania, i iánych, które czynię, ofiaruję ciáło i krew Chrystusa Oycu iego, na wypełnienie zámysłow iego, na większą chwátę iego, i zá zbawienie ludzi. Przytáczam się do mego Zbáwiciela, i do intencyi, które miał na Krzyżu. Podnoszac go,

na pokazanie go ludowi, pragnę, żeby był poznany i uczczony od wszystkich ludzi, i proszę go, żeby dał łaskę do tego.

Skończywszy kanon tym sposobem, powtarzam modlitwę Pańską z affektami stosującami się do słów, i proźb, które w sobie zawiera, czyniąc też same akty; iako Święć się Imię Twoje; Chwałę Święte Imię Jego. Przyjdź Królestwo Twoje; poddaię się Jego władzy. Bądź wola Twoja &c. rzucam się na wola jego. Chleba naszego &c. poddaię się staraniu Jego, co do wyżywienia, i obdaruję mu serce moje na przyjęcie Ciała i Duszy Chrystusowej. Odpuść nam &c. odpuszczam nieprzyjaciółom moim I nie woadz nas &c. Wyznawam z pokorą, że bez łaski Jego nie mogę się oprzeć najmnieylzey pokusie. Tymże osobem mówię następującą modlitwę: Wybaw nas prosimy Pánie &c. Gdy dzielę najświętszą Hostyą na dwie części przypominam sobie rozłączenie Duszy Chrystusowej od Ciała Jego, i dziękuję mu za to. Mówiąc: Pokoy ~~ni~~ski niech będzie zawsze z wami; proszę Pana waznego, żeby ludzi osadził w Niebie, gdzie pánuje prawdziwy pokoy. Kiedy mówię Bóranku Boży &c. Czynię trzy akty wiary, że tu jest ten, który umarł dla zgładzenia grzechów naszych; i proszę go żeby uczynił miłosierdzie, wszystkim grzesznikom, i mnie samemu. Mówię trzy modlitwy sekretne z podobnymże affektem;

i na

i ná troie: *Panie nie jestem godzien &c.* czynię trzy ákty pokory. Pierwszy: jestem niegodzien przyjac Zbáwiciela mego, bom jest nic z siebie samého. Drugi: bo jestem bezdyki grzesznik. Trzeci: bo choábym byt tak Swięty, iák sá wšlycy Swięci, nie bytbym go godzien, bédac zawsze izczérym stwozzeniem. Przyjmúe záš Ciało Chrystusowe, z najwiékszým wylaniem serca mego ku Bogu, iáké tylko bydž može. Ná ten čas czynię krotko, ále goráce ákty wiáry, že Chrystus jest w moich wnétrznosciách, zádziwienia, czci, dziékwania, i inne. Czázem pozwalam sobie zabawic się wdziécznie z Bogiem, nie czyniac áktow wyražnych, czuiac się, iákim zginát w Bogu, i pozwalaiac, žeby Chrystus czynil w duszy moiey, co mu się podoba. Bioré potym Krew Pána mego, iáko i iego Ciało: i končezé modlitwy dó ablucyi słužace z temiž áffektami. Ostatek Mszy, samým bédac podziékwaniem, które Káptán oddaie Bogu, do-trzymúe wdziécznošci, ktorá mam, mowiác słowa iak mogé náy nábožniey. Ná koniec dawszy błogosławienstwo ludziom, iáko Chrystus dáwał go przedtym, mowié z wiá-
rą i miłostí, Ewangeliá: *Ná poczátku bylo słowo.* Którey słowa dodaia mi náboženstwa sčzegalniészego. Upadizy ná koláno ná te słowa: *A słowo státo się ciátem &c.* Dziékuie mu zá to, že się stáł Człowiekiem dla nas,
i klá-

i kłaniam się mu, iako Bogu memu, i Zbawicielowi memu.

Wracam się do zakrytyi wszystkiej pełen Boga, wiedząc dobrze że znaki Sakramentalne nie będąc strawione, niosę go z sobą, i dziękuję mu przez półgodziny, iakom już namienił. Jeżeli zaś rozdaię Komunię Świętą ludziom, powtarzam akty wiary mówiąc: *Oto Baránek Boży &c.* i pokory mówiąc: *Panie nie jestem godzien &c.* Idąc od Ołtarza do krated, ofiaruję te Komunie Bogu, ná podziękowanie za Mszą S. á kiedy mówię: *Ciało Páná nášzego &c.* gorąco pragnę żeby ci, którzy go przyjmują, byli zbawieni ze wszystkiemi ludźmi. Przez ostatek dnia, czuję iakaś łaskę słodką, która mię utrzymuje w złączeniu z Chrystusem, (posobem, którego wyrazić nie umiem. Doznałem prędko odmiany, którą czynił w Duszy moiej, w Ciele moim, w námiętnościách; iako mi przedtym moy Spowiednik powiadał o tym, uwalniając ie od pierwzey ich ułomności; á udzielając im wielkiej czystości; odbierałem też ztąd wielkie światło i gorącość, które mię podnosiły do stanu duchowniejszego, którego nie poznawał aż do tej godziny. Ale ah! o! moy JEZU! nie miałem tyle wierności i serca, żebym szedł za Tobą, według obfzerności i dzielności łask Twoich tak obfitych. Ah! iak jestem Ci obowiązany za łaski Twoje! Ale

iák

jak jestem winny, że miał niewdzięczność
 tak nieczemną, i sprzeciwianie się tak upor-
 ne łaskom Twoim mnie szukającym. Proszę
 Cię, użyż nieszczęśliwemu i nędznemu stu-
 dzie Twemu tychże łask, aż do końca życia
 jego, żeby cię kochał doskonaley w Niebie,
 iako cię kochać nie może na ziemi.

IV.

*Nawiedza szpital miłosiernych, ubogich, wstydzą-
 cych się, i więźniów.*

CO do drugich uczynków; Oyciec Du-
 chowny aż do tych czas nie sądził mię
 bydź dobrze ugruntowanym w cnocie,
 tak, żebym się wydawać mógł na zabawy
 zwierzchne. Dla tego nie posyłał mię, tyl-
 ko raz w tydzień do szpitala miłosiernych
 dla nawiedzenia chorych, a podobno też,
 żeby mię nauczył przez widzenie tych mi-
 zeraków, cierpliwie znosić mój nowy stan.
 Wprawdzie ten widok wiele mi pomagał.
 Bo gdy moje ostrości życia psowały mi serce,
 mawiałem sam do siebie: Cożbyś tedy czy-
 nił, gdybyś ściśniony był nędzami, iako są ci
 ubodzy ludzie? Cos uczynił Bogu, żeby się
 z tobą łaskawiey obzedł, niż z niemi? Nie
 słusznaż jest, dosyć czynić sprawiedliwości
 tego, popełniwszy tak wielkie grzechy?
 Ztym wszystkim, kiedym już był trzy miesią-
 ce Kapłanem, nauk moich ieszcze nieprześta-
 iąc, osądził Duchowny Ociec, że mógł
 często nawiedzać osoby w utrapieniu zostą-
 p iące.

iące. Záchęcał mię tedy, żebym nawiedzał więźniow, i ubogich wstydzącyh się, żebym im naukę dawał, i iakąkolwiek iatmużnę. Ale żebym to czynił doskonaley, dał mi przestrogi bárdzo pożyteczne i duchowne.

V.

Jego sposob słuchania Spowiedzi, i rządzenia Duszami.

POd ten czas, kazał mi czytać księgi o rzeczach Niebieskich, i o sposobie słuchania spowiedzi; i wypytawszy mię, i dawszy nowe nauki, odesłał mię do Arcybiskupa naszego, żeby mi dał aprobacyą i pozwolenie słuchać spowiedzi. Zacząłem tę świętą póstugę od słuchania dzieci zebranych, i ubogich szpitalnych, gdzie byłem znaiomy; bo nie śadził, żebym zaraz z początku wydawał się na słuchanie spowiedzi wtzelkich ludzi. W kilką miesięcy potym, nasz Pleban upraszał mię, żebym wziął konfessyonat w Kościele jego. Przestrzegałem opitow, które mi Oyciec Duchowny opisał. Zalecił, mi żebym słuchał tych wszystkich, którzyby przyszli, niewiedząc o ich potrzebach, a mogąc bydź przyczyną wiecznego ich potępienia, gdybym ich oddalił. Nim zacząłem słuchać, mawiałem tę modlitwę. Serce czyste stwórz we mnie Boże, i Duchą prostego odnow w wnętrznosciach moich. Wley we mnie Zbawicielu światá, myśl i Duszę náyczytiszá, intencyą náprostitá, żeby

by do tey ták Świętey usługi nie wiodła mię
chciwość chwały, albo roskoszy, albo stárá-
nie podobác się ludziom, albo náuczyć się
rzeczy nowych. Ale przez náydroższą Krew
Twoię, którą w tym Sakrámentcie obmywá-
my się i poświęcámy, proszę pokornie, że-
byś ná tych, których mi powierzysz, żeby
przezemnie nawroceni i náuczzeni byli, po-
glądał okiem miłosierdzia Twego, i dał im
serce skruszone i upokorzone, á mnie zárli-
wość i mądrość Twoię, Amen.

Podczas tpowiedzi, ná pámieci miałem
BOGA i Chrystusa, ná którego miejscu zá-
siadłem, i ná iego Krew náydroższą, która
oczyszcza Duszę. Stárałem się usilnie, żebym
miał intencyą iak nayczytszą, i żebym z na-
bozeństwem wymowił slowá rozgrzeszenia.
Słuchałem Penitentów nie przerywájąc im,
áni pokázując żadnego zádziwienia się, áni
slowem, áni gestem. Jczeli trzeba było co
iásniey mi powiedziec, niepytałem się ná
ten czas, tylko oto, co było potrzeba, nie
przymielzájąc do tego żadney dwornosci.
Przestrzegałem tego, żebym słuchał cierpli-
wie tych, ktorzy byli grubi i nieumieiętni,
wiedząc, że czynili co mógli. Gdy iuż skoń-
czyli wyznánie grzechow swoich, pytałem
ich ostrożnie o rzeczách, które sádziłem,
że do nich w szczegulności należały według
ich stanu. Ták urzędnikow pytałem się o
powinnościach należących do urzędu ich;

Kupcow o ich tãrgách; rzemieślnikow o ich pracy, przypomináiąc im grzechy, które w tym popełnić mogli. Jeżeli byli prości i nieumiejętni, álbo jeżeli powiádali historye ná spowiedzi, náuczałem ich; á żebym im dał sposob, sam wyznałem ich grzechy, iák oni powinni wyznawać; Potym pokázowałem im, iák nayskuteczniej móglẽm, cięszkość grzechow ich, przekładaiąc im godność BOGA, iego miłość, iego dobrodzieystwá, á ich niewdzięczność, i wracanie się do grzechow. Wbiiałem im teźw pamięć, boiáźń sprawiedliwości Boskiej, Smierci, Sądu, piekiá, wieczności. Ale że nie wszyscy jednemi przyczynami wzruzáiã się, stárałem się, żebym poznał naturę kãzdego Penitentá, i w tom go tknął. Zážywałem miłości BOGA z jednemi; Dobrodzieystwá iego z drugiem; cierpliwości iego z innemi; śmierci Chrystusowej z niektórymi. Przywodziłem ich do czynienia áktow skruchy, sam je mówiąc z nimi czasem. Przydawałem sposoby do poprãwienia się, iák máiã świątobliwie dzień trawic, zwyciężyć áby jednę námiętność, nábyć áby iedney cnoty. Náznaczałem pokuty przyzwoite, do osob, i do sił ich; álem się stárał, żeby ráczey zbáwienne były, niż surowe; bo mię samo doświadczenie náuczyło, że pokuty, które pociągáiã spowiádaiących się do czynienia áktów cnoty, i do częstej spowiedzi,

fą pożyteczniey (ze. Przydawałem też do tego czytanie książki duchowney.

Kiedym zaś znajdował wielkich grzeszników, którzy mieli dobrą wolą, ale byli bardzo ułomnemi, cieszyłem ich, dodawałem im serca przez nadzieię, którą im czyniłem, że w krótcie wyndą z grzechow swoich. Bom tego doznał, że tacy ludzie, ieżeli się z nimi ostro obchodzą, rozpaczają o poprawie, i cale się puszczają ná złe, nie chcąc i myśleć o poprawie swoiey. Nád to prosiłem Boga, i czyniłem iakie umartwienie ná uproszenie ich náwrócenia. Zalecałem im też nábożeństwo do Nayświętszey Panny, do Świętego Anioła Stróža swego, żeby profili ich o pomoc u Boga. Odsyłałem zaś bez rozgrzeszenia tych, którzy co raz wpádali w grzechy ciężkie, kiedym postrzegł, że nie czynią żadnego zwyciężenia się, że nie dbają o siebie, i że nie zázywają lekarstw i sposobow, którem im opisał. A lem ich odsyłał z łaskawością, pokazując im, że niczego nie prągnę, tylko ich zbawienia; że bardzo mi to ciężko iest, że ich tak puszczam, ale że sumnienie moje nie pozwala mi rozgrzeszyć ich. Pokázowałem im, niebezpieczeństwo ich; pobudzałem ich, do czynienia sobie iakiego gwałtu, i mężnego opierania się, iák kiedys czynili; obiecowałem im pomoc moię, i czyniłem im nadzieię wielkiey pociechy z zwycięstwa, któreby otrzymali nád grzechami swoiemi.

Co

Co do okazyi bliskich, zawszem bronił rozgrzeszenia tym, którzy ich nie porzucali przed spowiedzią swoją; álem wiele czasu brát, ná nápomnienie ich, żebym ich wypro-
 wadził z ich niewoli i kaydán, prosząc ich, żeby czynili nábożeństwa, którem im zale-
 cał, i żeby uważali potrzebę nieuchronną, álbo odmienić życie, álbo iść ná wieczne potepienie. Czám przytaczałem przykład
 tych, których BÓG zabił śmierciá nágtá w zapałách samych do grzechu. Czám ząży-
 wałem słow Pismá Świętego, gdy ołoby by-
 ły uczone i poiętne. Usiłowałem też dać ná-
 pomnienia zgodne do náтуры, skłonności Penitentow. Bo ieżelim miał ludzi cholery-
 cznych i popędliwych, zalecałem im pokó-
 rę, i lálkáwość; i náuczáłem ich, iákim spo-
 sobem zwyciężać mieli pychę i niecierpli-
 wość. Prowadziłem do nadziei melanco-
 likow, i Flegmatykw. Radziłem umartwie-
 nie i státeczność, krwiłtym. Ná koniec, u-
 ważałem náprzód, początek grzechow, któ-
 rych się spowiadało, i stárałem się żebym go
 przelamał, nie bawiąc się, nad iego skutkami
 szczegulnemi; bo się zdała rzecz przyzwoit-
 sza i snadnieyza lámac ié wszystkie i zwy-
 ciężać w ich początku, niżeli nácierać ná
 káždy z nich z ołobna.

Co do osob, które uczyniły iaki postępek
 w cnocie, stárałem się poznać; i zrozumieć
 ich powab, i do niego się stosowác, żebym
 ich

ich nie pomieszał. Ale brał okazyją z ich rozmowy do dania im początkow, do dalszego ich prowadzenia; a daley postępując tym sposobem, według tego, iák ich Duch Święty natchnął, starałem się iść za Bogiem, a nie uprzedzać Jego rządzenia, żebym się z nim złączył na przymnożenie doskonałości tych dobrych dusz. Jeżeli były wierne i mężne, byłem pilniejszy i wytworniejszy około osob mniej doskonałych, żadnego występku ich, choćby najszybszy był, nie puszczając bez surowey nagány. Bo BOG jest tak Święty, że pospolicie nie cierpi żadney niedokonłości dobrowolney bez ukarania iey, umknieniem iákiey łaski. Ale że BOG nie wszystkie dusze prowadzi iednymże sposobem, zażywałem sposobów tak różnych, iák różne miałem osoby doskonałe. Nie pozwalałem ostrości umartwienia niektórym, chyba z wielkim pomiarkowaniem, bo nie były dosyć filne, a z tego szwankowałby duch ich. Opisałem zaś ich więcej tym, która były filnieysze, i które trudność miały w rządzeniu ciała swego. Kazałem czelto komunikować tym, które były bárdziej oczyszczone od grzechów swoich; nakázuiąc im, żeby się do tego pilnie gotowały, przez dwa, albo trzy dni. Pozwalałem też Kommunii, i tym, które z niey pożytek brały, choc nie były ieszcze dobrze doskonałe. Jeżeli wielki grzesznik spowia-

dał mi się; dawałem mu sposob gotowania się do Komunii, przez dwie albo trzy niedziele; a jeżeli się poprawił w swoich większych grzechach, przyjmowałem go; jeżeli zaś był niedbąły w zwyciężaniu siebie, pokazywałem mu i objaśniałem grzech jego, żebym go pobudził do swoiey powinności, nie odkładałem iednak bårdzo długo takich ludzi, bo z tego odkładania, nie zǎwǎsze stǎją się lepszemi; a niektórzy teź stęskniwszy sobie w takim oczekiwaniu, porzucili zǎmyśły swoje, i wrócili się do pierwszych swoich grzechów. Ná koniec, sądziłem, że trzeba się w krǎść w serce tych nędznych grzeszników, żeby mieli zupełną poufalość; i że częste zǎżywanie Sǎkrǎmentów z pilnym przygotowaniem jest społob nǎypewniejszy pozyskǎć ich Bogu.

VI.

Niedoskonǎłości, które popełniał słuchǎjąc spowiedzi, i w swoich rozmowach duchownych.

ALe iǎkǎkolwiek pilność miałem, żebym bez najmniejszey niedoskonǎłości, ile bydz mógło, wypełnił ten święty urząd, moia iednak stǎbość i ułomność tak wielka była, żem ich tǎm wiele popełnił. Ah! Zbǎwicielu moy! prawdǎ, żem chciał szczerze świǎdczyć miłość w sprawowaniu tego Sǎkrǎmentu, ale naturǎ subtelnie się umykała, i psowała tę trochę dobrego, którym prǎgnǎł czynić dla chwały Twoiey, i dla

i dla zbawienia dusz. Bom czuł więcej skłon-
ność do słuchania spowiedzi bogatych, i
ludzi godnych, niż ubogich, i rzemieślników;
iákby iedni miłzemi byli Bogu, niż drudzy!
Miałem przykrość, kiedy mi się trařali pro-
stacy i nieucy, grubi, grzelznicy niedosko-
nali, nie uważając, że ná ten czas więcej
się zasług nabędzie. Więktze miałem ukon-
tentowanie, słuchając o sob oświeconych;
bom nie miał żadney trudności w przykła-
daniu pilności moiey do nich. Byłem gnie-
wliwy i złego humoru, kiedy spowiedź by-
ła długa, a bárdziej byłem kontent z wielu
spowiedzi, bo mię odmiana rozrywała; czá-
sem wypadły mi słowa popędliwe i nie u-
ważne; i nieraz nápominania moie więcej
miały ostrości, niż miłości i łaskáwosci. Je-
żeli inni Spowiednicy więcej mieli spowiá-
dających się, i więcej ludzi godnych, czu-
łem w sobie niewiem iákąś zazdrość, która
mię mięzała, choćiem ją skrycie utrzymo-
wał, i usiłowałem nie zezwalać ná nią.
Z tym wszystkim, zawłzem przemówił u-
szczypliwie tym zácnyim pracownikom Nie
mogłem bez żalu i ciężkości widzieć, ieżeli
mię którzy porzucáli, i czulem odwrocenie
serca do nich i od spowiedników, którzy ich
przyimowali; iákby spowiedź nie była káz-
demu wolna, álbo iákby ta odmiana, zná-
czyła pogardę mnie uczynioną. Gniewałem
się też, kiedy inni spowiednicy więcej

w nich dobrego (sprawowali niż ja, choć pragnąłem chwały Boskiej i dobrą dusz; ale chciałem sam wszystko uczynić. W czym bez wątpienia wiele miałem próżności, i zazdrości, i innych niedoskonałości, którem sam przed sobą tałem i pokrywałem przez wielką ślepotę. Popelniałem wiele innych grzechów, które tępowały bieg łask Boskich. Pod pozorem pozyskania poufałości wylewałem się nażbyt na rozmowy, i moje postęпки nie były dosyć zebrane, i okryślone. W moje rozmowy duchowne wkradały się rzeczy nie potrzebne, i nie wszystek czas na to był obrociony po Chrześcijańsku.

VII.

Prosi BOGA o odpuszczenie tych niedoskonałości.

Ale najszkodliwszy (powiadał) się mi nie był grzech, że nie dosyć uważałem sposobów do postępków z nich każdego, według powabu jego, i (posobności. Ah! coż rzekę Bogu, kiedy mi każe się (sprawić z chwały, której mu nie przyczyniłem; z zasług, którychby tak wiele dusz nażyły, gdybym był lepiej wypełniał powinność moję? Wstyd mi ciężko przed Zbawicielem moim, i serdecznie żałuję za wszystkie te grzechy. Żałuję także, że sam nie używałem dobrze rzeczy Świętych, których nauczałem Penitentów moich, które zalecałem im, z tak wielką gorącością. Starałem się uczynić ich Świętymi, a porzucałem stą-
ranie

ranie o moję doskonałość. Podnosiłem ich i dzwigał ku Niebu, a siebie wdawałem w niebezpieczeństwo upadnienia w piekło. O! iak to rzecz straszna jest! Pánie! iakże cierpliwość Twoja była tak długa, żeś cierpiał tak wiele grzechow? Ah! pokazuielz oczywiście, że szukałz Zbawienia grzesznikow, boś chciał zażyć spowiednika ze wszystkich nayniedoskonalszego, żebyś ich zbawił; bądź za to błogostawiony od wszystkiego stworzenia. Ale cię proszę przez tę krew ubóstwioną, którąm tak wiele rázy rozdawał Chrześciaństwu, odpuść mi te wszystkie grzechy, a doday mi sił do poprawienia ich ná większą chwałę Twoję. Ze zaś ten urząd kład ná mnie obowiązek nawiedzać chorych i konających, nawiedzałem ich często; álem z początku nie miał tyle wiadomości, ani sposobu, żebym im pomoc dał sposobem, iakiego wyciąga, miłość Káplana, i potrzeba strapionych; udałem się do spowiednika mego, który w tym miał długie doświadczenie, i wielką doskonałość. Dał mi w tym náukę, iako mi był dał, o nawiedzeniu ubogich, i więźniow.

VIII.

*Jego Krewni stáraią się dla niego o Opaństwo; przy-
muie go z rozkazu spowiednika swego. Wszyst-
kie dochody jego obraca ná dobre uczynki.*

GDym się takim dawil życiem; krewni moi, którzy złożyli gniew swoy przeciwko mnie, sądzili, żeby to było z wię-

większym honorem familii swoiey, widzieć mię ná znácnym iákim dostoięństwie, niż żebym był spowiednikiem Fárskim. Król, dał im Opaćtwo mające dochodu rocznego dwanáście tyfięcy Liwrow. Profili mię, żebym go przyiął; álem się wymawiał, bom nie obrał sobie stánu duchownego, żebym został bogatym; á do tego wiedząc dobrze, że bárdzo trudna rzecz iest (że nie rzekę nie podobna,) żeby Człowiek mający Dostoięństwo był zbáwiony. Bo nie może bez uczynienia sobie wielkiego gwałtu wypetnić wszystkich powinności, które ná niego kładą Prawa Boskie, intencya Fundatorów, Kanony álbo prawa Kościelne; máło zaś takich żyjących w dostoięństwie, którzyby się tak zwyciężali. Do tego będący ná dostoięństwie żyją ná swiecie, i wikłają się snadno sprawami świeckimi, iak gdyby byli laikami, álbo nie poświęconymi Bogu. Ná koniec trudno bárdzo iest nie záżyć zle dóbr duchownych, czyli to ná żywność, na odzienie, ná sprzęty, ná flug; czyli to ná gry, ná rozrywki, ná wydatki zbyteczne. Może i to przydáć, że nie záwsze każą nápráwić Kościoły, Káplice, domy Plebánów swoich; że nie dają dostát cznie iálmużn; że krewni ich, często przyłączają dochody z dóbr duchownych do części dóbr swoich, iak gdyby ich byli dziedzicami álbo Pánami. Słowem: nie wierzę, żeby był stán bardziey podległy

legły zgubie wieczney duszy. Wyznawam jednak, że Prałat, który żyje ściśle według reguł i praw Kościelnych, i z ustawnym staraniem się o łumnienie łwoie, może wiele dobrego uczynić. Przyczyny, które mi dały przykłady wielu, zatrzymały mię przy pierwszej moiej radzie i zamysle. Ale krewni moi, żadnego względu nie mieli na moje odmówienie. Prosiłi Spowiedniká mego, żeby mi rádził, żebym przyjął to Opáctwo. Ich skryte zamysły, oprócz honoru były, záżyć okázyi dla najmłodszego Syná Wuiá mego; który się uczył w Collegium Klermontskim. Rozumieli podobno, że m mu go miał ustąpić, gdyby przyszedł do lat; albo gdybym łobie w nim stęsknił; moy domyśl załadza się na tym, że ieden z nich mówił mi pewnego dnia, że gdybym go záżyć nie chciał, mógłbym go pozbyć zá pozwoleniem Króla Jego-Mości, na dobro i pożytek tego z fámilii, któryby go mógł trzymać. Spowiednik mój bárdzo długo o tym mówił ze mną, á z rożnych bárdzo rozmów. Náprzod pytał mię, ieżelim się stádził bydz tak oderwany od dóbr ziemskich, żebym wszystko na ubogich mógł wydać, cobym mieć mógł; zwlászczá ieżelim wypłacił długi moie, i powrócił, com wziął bliźniemu, albo nádgradził szkody, których ja byłem przyczyną. Chciał nád to wiedzieć, ieżelibym mógł żyć w moim uboŃtwie. Od-
powie-

powiedziałem ná te dwa pytania: nieśmiem obiecować sobie tak wielkiej cnoty po moiej ułomności; ále mam wolą, i wszystkiego (spodziewam się od Dobroci Boskiej. Potym podał mi, iakie powinno, albo może być w Pralacie dobre záżywanie dochodów znacznych, ále przydał, że záwżze jest niebezpieczeństwo zepłowánia się.

IX.

Ustawy, które Pralaci, i Plebani zachować powinni, żeby zbawieni byli.

NA koniec podał mi do rąk Reguly, które wyjął z Kanonów álbo praw Kościelnych i z Teologów, żebym je czytał wolnego czasu, i żebym lepiej uważył, ieżeliby mi było snadno zachować je w trzymaniu Opaństwa.

I. Jeżeli trzymający Dostoieństwo Kościelne nie mowi Pácierzy Kápłańskich káżdego dnia, powinien wrocic dochod temu dniowi służący, i dáć go ubogim; ieżeli opuści połowę pácierzy, powinien dáć połowę dochodu dziennego; i tak daley według równości. Náprzykład ieżeli dochodu czyni ná rok trzysta sześcdziesiąt i pięć talarow; to zá opuszczenie iednego dnia Pácierzy Kápłańskich wroci talar; ieżeli opuści połowę pácierzy, wroci pół talara &c. Przywodził mi náto Concilium Lateranenckie obowięzujące będących ná Kościelnym dostoięństwie do tey nádgrody álbo odda.

oddáníá; i bullę Piula V. w roku 1572. Wczym mię przestrzegli, że teraz nie trzeba trzymać się zdaniá Kazistow álbo Theologow, którzy pisali przed tą Bullą; bo ta objaśniála wlyzftkie trudności, które czyniono w tey materyi.

II. Będący na dostoiénstwie mieć będzie z swoich dochodow, álbo dobr Kościelnych swoje wyżywienie, i sług, i ošob, które mu są koniecznie potrzebne; swoje mieszkanie, i odzienie, skromne ošátek dochodow powinien obrocic ná napráwę Košciół, i budynki Plebańskie; i náporatowanie ubogich. niepowinien z nich pšácić długow swoich, ieżeli te nie są uczynione dlá dostoiénstwa.

III. Nie dáć nich nic krewnym swoim, ieżeli nie są ubogiem; á ieżeli są ubodzy, podzieli je, ná nich tak iáko i ná innych ubogich. Jeżeli zaś nie będąc ubogiem, bráli co z tych dochodow, toby je kradli ubogim, i pšowáliby zámyšly Fundatorow.

IV. Trzymaiący dostoiénstwo czynic niepowinien žádnego košztu i wydatku niepotrzebnego, iáki jest ná málowania, konie, pšy, &c. bo tylko jest száfazem tych dóbr, á nie Pánem udzielnym, i dziedzicem.

V. Powinien pilnie dosyc czynic wszystkim powinnościom swojego dostoiénstwa, i czuwać nad temi, którzy do niego náleżą, álbo iáką dependencyą máią od niego.

VI.

VI. Nie dopuści, żeby gineły, ábo upadały dobra i prawa dostoięństwa; będąc od Kościoła postanowiony, iáko dozorca, powinien oddać ráchunek swemu Pánu.

VII. Niepowinien mieć więcey dostoięstw, kiedy iedno wystárczy ná wyżywienie.

Byłyby i insze przepisy szczegulnieysze, ściągające się do żarliwości, którą trzymający dostoięstwa Kościelne mieć powinien, w stáraniu się o zbáwienie dusz, przez misyę &c. Czytałem ie, przez ósm dni z wielką uwagą. A upewniwszy Oycá duchownego, żebym umrzeć wołał, niż żyć inaczey, gdybym miał dostoięstwo; odesłał mię jeszcze ná ósm dni wprzód, niż mi powiedział swoje zdanie. Rozumiem, że sobie wziął ten czas ná proszenie Boga, i żeby czynił iákie umartwienia według swego zwyczaju, żeby się námyślił w rzeczy ták wielkiej. Po tym pozwolił mi, żebym przyjął to Opaćstwo, bylem záchował te ustáwy. Podałem się jego radzie, ále nie bez boiaźń. Z tym wżyskim miałem nádzieję, że posłuszeństwo moje, miało mi sprowadzić Błogosiáwienie Bożkie. Tá odmiana sprawiła wielkie szemranie w ludziach; mowiono bez boiaźni, że m obłudnik; że m otrzymał dobre Opaćstwo, pod pozorem nábożeństwa, i życia ołobnego. Miałem z tego ciężkość, ile że z tego wielu się nie budowało. Cieszył się jednak

Ociec

Ociec Duchowny, nie wątpiąc, że dobre zażywanie iego, którem czynić miał, zepsuć im miało to złe mniemanie. Poprawili mow swoich, widząc, że to dostojieństwo nie odmieniło mego sposobu życia. Dopieroż bárdziey się w tym utwierdzili, kiedy się dowiedzieli, że m naprawił budynki Opactwa, i inne rzeczy, które były zpuustoszone, álbo bárdzo nápsowane.

X.

Różne dobre uczynki czyni Augustyn z dochodów swoich.

ALe nie kontentuiąc się tym, com uczynił, co było potrzebnego. Kupiłem Kielichy, i Apparát do Kościoła: kázátem robić Ołtarze; Monstrancyá dla Najswiętszego SAKRAMENTU, i inne ozdoby, ná honor Boski, i uczczenie Świętych Tajemnic. Zázylem po tym wiele Missyonarzow, życia Świętego, i náuki prawowierney, náprzod w Parochii, gdzie Opactwo ma dochody, potym ná inszych mieyscach, gdzie ich była większá potrzeba. To mi nie przeszkadzało do rozdawania ialmużn ubogim wielu Parochii, których spisanie podali mi Plebani. Ale że wiele Kościołow po wsiach, nie miało ani monstrancyi, ani Kielicha srebrnego, ani zá co go kupić; dałem im Apparát, i księgi do śpiewania, gdzie ich nie było. Náwiedzáłem też według pierwszego zwyczaiu mego ubogich wstydzących się, i

wybawilem wielu więźniów, którzy się wy-
 placić nie mogli. Odwiodłem ubogie stwo-
 rzenia od ich swawoli i rozpusty, i dawałem
 im tajemnie placę. Dałem i wielu Pánien-
 kom posag, żeby poczciwie isć mogły w
 Malżeństwo; bo ich uboństwo nárażało ich
 ná nierząd. Ale że moy Spowiednik często
 mi to námieniał, że naywięktsze to jest ze
 wszystkich dobro, które się ściaga do zbawie-
 nia wiecznego Dusz; założyłem wiecznemi
 czasy wiele Missyi, żeby się odprawowały
 co sześć lat w Parochiach nánznaczonych
 przez Zakonnikow, którzy się bawią tą świę-
 tą usługą; ustanowiłem też iedną, żeby się
 odprawowano ná każdy rok według ich o-
 brania; Ustanowiłem też wiecznemi czasy
 Kátechizmy ná mieyscach, gdzie nie było
 Káplánow, żeby ie miewali, i dałem ná wy-
 żywienie tych, którzy się ich podieli. Zało-
 żyłem ná drugich mieyscach Náuczycielow
 małych izkoł dla chłopiąt, i Náuczycielki
 albo mistrzynie dla panienek. Ná koniec
 BOG mi uczynił łaskę z miłosierdzia swego
 nieskończonego, zem przez dziesięć lat, wy-
 dał ná dobre uczynki wszystko to, com
 mieć mógł z mego dostoięństwa, i owszem
 był winien, albo com wziął bliźniemu me-
 mu, á naybardziej obywatelom miasta, któ-
 rego byłem Stárosta.

Dziękuję BOGU za łaskę sobie daną, że światobliwie zążył dobr swoich duchownych, i że się twiczył w cnotách.

TA jest, o Boże moy! jedná z náywieżk(z)ych łáská, którám odebrał z dobroci Twoiey. Bo naturá, snadno się skłánia do próżności, do godności światowey, do zycia wygodnego, i páńskiego, do roskoszy, do towarzysztwá złego, i do innych tyśiáć przestępstw: kiedy iey lprzyciáią dobrá, urodzenie, okázycie, władza. W zycie te rzeczy kusiły mié, i ciéżko mi było oddalić pámiéć zycia mego przeszłego, á zyc w ubóstwie, i w ponizeniách, ná którem się udał. Do tego krewni moi urázeni byli, zem im nic nie udzielał dochodow moich, i lądzili to bydz niewdziecznością. Prześladowáli mié publicznie iáko náyniegodnieyszego ze wszyciech ludzi. Przyimowałem to zelzenie iáko sztuczne karanie zá grzechy moje, álem nie mógl ználeść pokoiu, którego kosztował, niem obiał to Opáctwo. Moie modlitwy z rąd były pomiéłzane, i utráciłem moje zebranie się. Z tym wszyciekim, o Oycze wszelkiey pociechy! Tyś mi nátcchnął tę myśl, żebym się dobrowolnie do Krzyżá przykował z Zbáwicielem moim, i woiował bez odpoczynku zá święte práwo Twoie. Tyś mi wbił obrzydzenie roskoszy i próżności światá; których prawdziwy Prálat wyrzekł się, żeby

żeby szedł za Chrystusem drogą Krzyżá. Tyś mi nie dał upać, kiedy nátarczywósci nieprzyjaciół duszy moiey były náypotężniejszye. Ah! Pánie, coż ci oddam za to wszystko? Bo, ah! gdybym był záżył Dobr Kościelnych ná spráwy świeckie; álbo gdybym wielkie summy pieniędzy złożył do szkół moich, cożbym teraz miał nad to? ia, który tak bliski jestem śmierci, i wieczności? O! co za głupstwo, tak záżywać dobr, które służyć mogą ná Chwałę Boską, i ná Zbawienie duszy! Co za nieślawá Prátaćá zostawić wielkie skárby po śmierci swoiey! Ale iákże się z tego spráwi Bogu? kiedy go sądzić będzie. Ná coż mu się to przyda, że z bogácił krewnych swoich, z szkodą ubogich, którym, powinien był rozdać resztę dochodów swoich? Jeżeli jest potępiony, á będziez czas, żeby tego záłował? Ale, moy Boże! lubo łáski, którem odebrał w tym stánie, są wielkie; ładzę, że powołanie moje do życia Zakonného, jest łáská znaczniejsza. Otoż iey początki, i iey dopelnienie.



KSIĘGA IV.

Zycie Augustyná Zákonne.

I.

Augustyn wraca sie do pierwszego swiego powołania do zycia Zakonnego. Przyczyny, które go do tego przywiodły.

TEgo tam času umarł Spowiednik moy: A że był bardzo biegły w zyciu duchownym, polożyłem wszystkie ufność moię w rządzeniu iego. Ale utraciwszy go, bałem się; żeby złe obchodzenie się ze mną krewnych moich, i moje przyrodzone słabości, nie przywiodły mię do porzucenia zwyczajnych ćwiczeniow moich. W ten czas pragnienie zycia zakonnego, które się było chwyciło sercá mego będąc w Collegium, z większą niż przedtym żywością zapaliło się w sercu moim. Zdáło mi się, że bym był potępiony, gdybym trzymał dostojenstwo moje, i gdybym dłużej zostawał ná świecie. Choć ci podobno przyczyny moje nie były zwyciężające, tak mi się iednak zdály nie przelámane, zem nie mógł ná siebie odpowiedzieć. Z drugiey strony tyśiac trudności temu się sprzeciwiáły, ále nie łatwo obálił. Naywiększa była z mego wieku; ále żyjąc porządnie od samego náwrocenia mego, miałem nádzieję, że zycie

cie pod postuszeństwem, iakby przymuszo-
 ne, nie byłoby mi uprzykrzone. Sądziłem
 przytym, że miał być niepożytecznym
 w zakonie; ale umyślił dać zakonowi, do
 którego wnieść zamysłał, z czego by mię
 żywić mógł, i nád to więcey. Dla czego u-
 czyniłem muzlewek prawá máiący docho-
 dów ná rok dwánaście set liwrow, nie wy-
 dájąc się z zamysłem moim, ale tylko pod
 pozorem wdzięczności, i uznania obowiąz-
 ku, którym miał ku tym dobrym Zakonni-
 kom. Potym obrałem sobie inszego Spowie-
 dniká tegoż Zakonu. Ufyszawszy przyczy-
 ny moje, i wyrozumiawszy sposob życia,
 którym zachował, pochwalił powołanie
 moje; i uprzedził w tym, iakom go o to pro-
 sił, Xiędzá Prowincyała. Potym, sam stáwi-
 łem się mu, ale mi czynił wielkie trudno-
 ści, względem wieku mego, i długich ná-
 łogów moich. Mówił mi, żebym musiał żyć
 iak dziecię bez woli, i zność wiele upoko-
 rzenia, które się czynią w Domách Zakon-
 nych. Po wielu przyczynách dosyć potę-
 żnych zákończył, że nie miał odmieniać
 stanu; ponieważ BOG záżywał mię aż dotąd,
 żebym czynił dobrze wielu ludziom. Od-
 powiedziałem krótkimi słowami ná tru-
 dności zárzuczone; potym odłożył mię do
 piętnastu dni, żeby się o tym námyślał. Ná
 koniec kazawsy mi czekać trzy miesiące, dla
 sprobowania powołania moiego, przyjął mię
 dziwnie

dziwnie wdzięcznie, i rzekł mi; żem był ich Dobrodzieiem, służna rzecz, żeby zawdzięczył moje szcudroblivosti; żem im uczynił honor, obierając sobie ich Zakon; i że uczynić miał, co tylko można, w pomaganiu do moiej doskonałości, i ukontentowania mego według Bogá; że miał nadzieję, że z moiej strony będę wierny Stwórcy memu, i mężny w ćwiczeniu życia Zakonnego; i żem mógł wstąpić w Miesiącu Wrześniu. Podziękowałem mu za tę łaskę, i wszedłem nánáznaczonego czasu z pociechą, którey mi niepodobną wyrazić.

Padaly mi łzy z oczu, gdy mię obłąpił, Mistrz Nowiciuszow. Záprowadził mię do Kościoła; upadłem przed Najswiętszym **SAKRAMENTEM** z tak wielkim áffektem, żem się utrzymać niemógł od głośnego wzdychania, kontentując nábożeństwo moie. Z ramtąd záprowadził mię do komorki Nowiciackiey, i zostawił mię samego. Ználażłem ná Oraterzu książeczkę o náśladowaniu Chrystusa; otworzywszy nápadłem ná te słowa: *Pamiętaj ná postanowienie, któreś obrał.* Oświadczyłem się przed Bogiem moim, żem nigdy odstąpić nie miał zámyśłow moich, choćby mię náycięższa práca trudiła; Ta przestroga było to uderzenie Boskie w sercu moie; i dziwne mi pomogła, ilem razy był kuszony, żebym wyzedł podczas Nowiciatu mego, Ná wieczor przy-

nieiono mi ieść, i zabawiono mię rozmowami pełnemi zbudowania. Naza użr dano mi kłięgi, które zamykają w sobie prawa zakonne, żebym się lepiej oświecił w zamysle moim. Ten mądry rządzenia sposob, bardo mi się podobał, i zrozumiałem, że tu nie chcą tylko ludzi, prawdziwe mających powołanie, i sposobnych do czynienia dobrze. Potym Mistrz Nowiciuszow, pytał mię z wielką ludzkością, ieżelim był kontent z tego, com czytał, i ieżelim chciał trwać. Odpowiedziałem mu, że z łaski Pana nálezgo, chciałem żyć, i umierać, w tym Świętym Zakonie. Poniewiaż tak, rzecze: trzeba cię przygotować przez ćwiczenia duchowne, na przyięcie sukienki zakonney, czasu, iak oładziemy, sposobnego. Odpowiedziałem: wielką z tąd mieć będę pociechę, i zącznę, kiedyć się upodoba. Trzymał mię blisko trzech niedziel w tey Świętey zabawie. Ażem był iak w centrum uspokojenia mego, zafmakowałem sobie w Bogu sposobem tak przenikającym, że wszystko to, com czynił aż do tąd, łącząc się z nim, i podobieństwa do tego nie miało. Podczas tych dni, gotowałem się na spowiedź z całego życia, według rozkazu Oycá mego duchownego, bo to zawsze czynią, przed wzięciem sukienki Zakonney. Uznawiając lepiej niż przedtym ciężkość grzechow moich, więkzzy żal za nie miałem, niż pierwszą razą, kiedym

ią czynił. Co do aktów, którem czynił, że-
 bym się przygotował do tey wielkiej od-
 miany, te były różne, według różnego
 wzruszenia Ducha S. Tom się oddawał (prá-
 wiedliwości Boskiej, iáko ofiarę, ná náprawę
 przez pokutę, honoru Jego. Tom się po-
 święcał i ofiarował przez ogień miłości, Te-
 mu, który się oblekł w naturę náizę ludzką,
 z miłości ku nam. Niekiedy prágnałem
 cierpieć święte męczeństwo w tey sukience,
 iáko Święci cierpieli go w mękách. Znowu
 prosiłem Dobroci Boskiej, żeby mię odziała
 sukienką niewinności, z której nas odarli
 pierwsi Rodzice nási. Wzywałem też pomo-
 cy Náyświętszey Panny, i wszystkich świę-
 tych Pátryarchow, którym Bog obiawił for-
 mę sukienek Zákonnych, którą opisali sy-
 nom swoim. Ale się szczegulniey obo-
 wiązał ná przyięcie wszystkich, które bydz
 mogą umartwienia, pámiętaiąc co Święty
 Páweł powiedział: obleczcie się w JEZUSA
 Chrystusa, á że on jest pierwszym kizta-
 tem tey cnoty, nie mogłem się iey náuczyć
 od lepszego Mistrza.

II.

*Odpráwnie Nowiciat. Jego cnoty, i sposob postę-
 powania w nich. Trzeba mieć więcey cnoty do
 życia w Zakonie, niz ná świecie.*

WZiąwszy sukienkę, wydałem się ze
 wszystkich sił moich, ná pełnienie
 wszystkich powinności Nowicia-
 ckich

ckich i ná nábycie Ducha Zákonnego, iák-
 bym naylepiey mogł. Uważałem cnoty w
 towarzyżach moich, żebym ich náśládo-
 wał, i brałem ná ćwiczenie, com lepżego
 postrzegł w káżdym z nich. Miálem iednak
 ciężkość ná złamanie woli swoiey w wielu
 małych rzeczach, kóre nam roskazowano.
 Rozumialem, że wшыftek czas trawić miáł
 ná rozmyślaniu, nie uważając: że postrzeń-
 ftwo lepíey to sprawowało, żebym umarł
 samemu sobie, niż naydłuższe modlitwy.
 Co mę náuczyło, że więcey trzeba mieć
 cnoty, żebyś żył w Zákonie, niż ná świecie,
 i że snadniey się kto ośzuka, kiedy iest w mo-
 cy swoiey, niż kiedy ma záwiřtość od Prze-
 łożonego. A tak wyznawam, że z miłosier-
 dzia Boskiego więkřze uczyniłem pořęпки
 w drodze duchowney, iákich przedtym nie
 uczyniłem, i że w doskonaley umarł sobie
 samemu. Do tego tak mię BOG przypro-
 wadził, że w się stał nieczuły ná wřzyfkie
 rzeczy stworzone, i ná wřzyfkie intereřsa
 moie, iákieykolwiek náтуры bydź mogły.

Tá śmierć podniosła mię z lekka do ta-
 kiego sposobu modlitwy, iákiegom ielźce
 był nie doznał. Kiedy w się stáwiał przed
 maieřtatem Boskim, byłem řodko záchwy-
 cony i odchodzący od siebie, á niby nie
 czyniąc żadnego áktu wyraźnego, czułem
 w umyśle moim, w głębokości serca, iákąř
 řodkość i pokoy, których wyrazić nie mo-
 gę

gę, ale które mię trzymały w złączeniu z Bogiem, tak ściśłym, że mi się zdało, że nie żył sam w sobie, i że był wszystko przeięty Bożstwem Jego, życiem Jego, sprawami Jego; i jak rozumiem, że są przeięci, Święci w Niebie. Pod ten czas zdał mi się, że nie miał zażywania zmysłów powierzchownych i wnetrznych, a przynajmniey tego nie postrzegł, nie słysząc żadnego grzmotu, choć się stał; niewidząc tego, co było przed oczami moimi, i nic się nie wyrażając w umyśle moim. Wszystko to działo się w Duszy moiej bez gwałtu; i tylko mi trzeba było być wiernym w tych dziełach, i sprawach Bożkich. Bo jeżeli się cokolwiek od tego oderwał, zaraz zniknęły; i z ciężkością mi przychodziło łączyć się z Bogiem. Raz miałem potężną myśl, z jakimś wyrażeniem na umyśle, i rzetelną, że mi Chrystus mówił: od dawnego czasu proszę cię, żebyś mi serce odmienił, a dał ci moje, żebyś nie żył, tylko życiem moim. Otoż dziś zezwalam na prozbę twoję, biorę serce twoje, żebym go poświęcił, a dać ci moje, żebym cię rządził. W tym zdało mi się, że serce moje wyskoczyło z pierśi moich, które JEZUS wziął w ręce swoje, a włożył serce swoje na miejsce mego. To stało się w momencie na końcu modlitwy moiej, podczas której dziwnie byłem wzruszony. To pewna, że ta sprawa, nie była tylko duchow-

wna,

wna, przez wlanie łąk Boskich, lubo Pán nasz chciał mi ją pokazać sposobem według ciała rzecz wystawiającym. Ale wyznawam ná większą chwałę Boską, żem przez długi czas zachował iey skutki; tak dalece, że początki wewnętrzne, które mi pomagały do czynienia albo cierpienia, zdały mi się bydzć całe Boskie. Byłem ná ten czas tak podniesiony nad ludzką naturę i tak orderwany od stworzenia, od zmysłów powierzchownych, od myśli, od skłonności przyrodzonych, od námiętności, żem od nich i pierwszego náruszenia nie odbierał.

III.

W tym stanie mniej grzechow popelnia. Wielkie jego umartwienie.

Oszczęśliwy stanie! zdało mi się, że grzech, mniej przystępu miał do duszy moiej, niż przed tym; i że nie mniej miałem ustáwiczne z Bogiem moim ziednoczenie, niż ciało moje ma z Duszą moją. Ale też i to prawda, żem zmysły moje trzymał zamknięte ná wszystkie powierzchowne rzeczy. Co mię nie raz czyniło ciężkim towarzyszom moim, i owszem, pośmiewiskiem. Bom nie odpowiedział, kiedy do mnie mówili, álbom odpowiadał nie do rzeczy. Ale ah! czyli, że naturá stęskniła sobie w tym wielkim náprzykrzeniu sobie; czyli, że mię, słabość i ułomność moja, i moja przyrodzona nieśláteczność, wiodły do rozwolnienia,

utra-

utraciłem po części ten stan, i uczułem, przez odjęcie mi tej łaski, káranie zá niewierność moję. Przecie mię Mistrz Nowicyuszow pobudzał do odnowienia pierwszych moich umartwienia, żebym się więcej nie sprzeciwiał woli Boskiej. Pracowałem tedy w tym według iego rady, i po wielkiej pilności, którąm czynił nád zmysłami moimi, i nád myślami moimi; odebrałem ieszcze nowe łaski, które mi przeniknęły serce z taką słodkością i siłą, iak pierwsze.

IV.

Dziękuję BOGU zá wszystkie Jego łaski. Obraz doskonałego Zakonnika.

O! moy náyukochańszy Zbáwicielu, tu powinienem odezwać się ná Chwałę Twoję, głosząc ją, i záprosić wszystkiego stworzenia, żeby Ci błogostáwito, i dziękowało zá mnie. Tyś mi dawał wszystkie dobrá, którem mógl przyimować, kiedym żadney do nich przelzkody nie czynił; i nie mi nie trzeba było, tylko otworzyć serce, żeby napelnione było Boskimi Twoimi delicyami. A przecie tak nieszczęśliwy byłem, zem ci tego nie zawsze pozwoił. Jákieś potym Boże moy chciał znowu wniść do Duszy moiey, i w nią wylać duchowne skárby Twoie? O! któż kiedy pojąć może, iak Ty kochasz dusze! z iaką pilnością szukasz ich! iak się z niemi pieścisz!

ściż! i iákiemi dobrami ie napełniáisz! Poznawałeś Boże moy JEZU ustawiczne odmiany, które spráwowało we mnie, nieumartwienie moje, á Ty przecię byłeś tymże, i nie odmiennym ku mnie. Proszę Cię przez nieskończone zástugi, odpuść mi niewierności moje, á utwierdź mię w pierwszym owym stanie, ábym ci mógł bydź wdzięczniejszy, i Tobie oddać większą chwałę. Ale więcey mi pomogł do postępku mego obraz álbo forma doskonałego Zákonniká, który mi dał ná piśmie Mistrz Nowicyuszow. Potym nie przestał mię ćwiczyć w każdym punkcie, pokibym nie nábył tey doskonałości. Przydał i insze ustawy świętobliwości Zákonney; tak nie przestájąc czytać modlitw moich, i ćwiczyć się w ostrościach, i poniżeniach Zákonnych, zákończyłem moy Nowiciat.

V.

Ustępie swoje Dostoieństwo Káplánowi, który by go dobrze zażył.

ALe ná miesiąc przed skończeniem Ociec, który námi rządził, pytał mię ielźce o moje powołanie; á będąc upewniony moią odpowiedzią, zem miał trwać z łaski Pana nászego, pytał mię się, ieżelibym chciał rozporządzić moje dostoieństwo. Odpowiedziałem, zem był gotow ustąpić go. Krewni moi nálegali, żebym go dał synowi moiego Wuia, o którym iuż mowilem; ále
iego

iego życie nie pokázowało się bydź dosyć porządne; i słusznie obawiałem się, żeby tego Opactwa nie miał sobie zá dobro fortunne, nie zá dobro Kościelne, którego Święte záżywanie bydźby powinno. Ołádzilem, żeby to był sposob pewny do potępienia iego, á iakbym zá to Bogu odpowiadać muiał! Ustąpiłem go tedy Káptánowi májacemu lat czterdzieści, cnoty doskonáley i nienáruszoney, i dobrze znáímemu przez święte spráwy iego, i przez státecznóść iego w wytrzymaniu ostrey próby. Miał ciężkość w przyięciu iego. Ale dawszy mu z pozwoleniem Przełożonego mego, ustáwy, które mi nápiisał pierwszy moy spowiednik; i náuczywszy go, coby miał czynić z swoiemi dochodami, nie odmieniając swego sposobu życia, zdał się ná moje zdanie, i otrzymał potwierdzenie od tych, do których to dostoiénstwo náležáło, bo iego imię dobre i stáwa, aż do nich zászła. Od tego czasu, dał mi BOG pociechę widzieć dopełnienie żądź moich, i nádziei moiey, gdy ten dobry trzymający Dostoiénstwo záżywał dochodów swoich jeszcze lepiej, niżem já mu námienił. Ale ich nie záżył, tylko sześć lat, nadgradzając mu to BOG śmiercią świętą, i iáko mam nádzieię, wieczną szczęśliwością. Kázałem też Dozorcom dóbr moich, dochody, których nie tykałem przez moy Nowiciat, złożyć

ná

na ręce Przełożonego mego, który ie wydał na ubogich wstydzających się, o których on doskonale wiedział. Co do moich krewnych, wymowiłem się im z wżelką iak mogłem ludzkością; i prosiłem ich, żeby się kontentowali re zta oyczytych moich dobr, którem im zostawił wolne od wszystkich długow, choc mogłem ich zażyć inaczey. Podziękowali mi wielce za to, ale się urażali, że tak piękne dostoięństwo wychodziło z ich Fámilii; iakby te dostoięństwa powinny bydź dziedziczne.

VI.

Rodzicy nieślusznie czynią, przymuszając dziecię do stanu przed láty.

ZDami się, że to iest bład, który wielu Oycow i Mátek z dziećmi swoiemi wprowadza w piekło. Bo iedni rozkazuąc do stanu Duchownego niewinnym, wprzod, nim mogą poznać powołanie swoje, a drudzy ślepo są posłuszni, z potrzeby, żeby sobie przyczynili ná świecie fortuny, z szkodą Kościoła, zbawienia swego, i dusz, które do ich powagi należeć mógły. O! Zbawicielu moy! któryś przed tym odpowiedział dwiema Apostołóm Twoim, gdy Mátká ich prosiła cię, żebyś im dał pierwsze mieyscá w Królestwie Twoim, odpowiedziałeś miwię, że nie wiedzieli, o co prosili, ale że rácey myśleć powinni, żeby pili kielich, który Oyciec Twój Niebieski Tobie podał; proszę

proszę cię; mówże ieszcze dziś toż samo
 tym wszystkim, którzy pragną nábyć sobie
 fortuny przeciw woli twoiey w Królestwie
 Kościoła Twego. Zeby poználi niebiespie-
 czeństwá swoie; i żeby ráczey myśleli o po-
 święceniu Dusz swoich, niż o osiągnięciu
 dobr Kościelnych, álbo niż o obciążeniu
 dzieci swoich, temi nieznośnemi ciężarými!

VII.

Czyni śluby Zákonne z Nabożeństwem nadzwyczajnym. Sposob czynienia dobrze spraw swoich.

TAK wyzuwszy się ze wszystkich dobr
 moich, uczyniłem rozmyślánia przez
 ośm dni, ná przygotowanie się do pro-
 fessyi moiey. Uczyniłem tedy śluby moie
 z większemi nierównie áffektámi, niżem ie-
 miał, gdym brał lukienkę Zákonną; dzięko-
 wałem Bogu zá to przez tydzień, i odnowi-
 ěm z wielką gorącością wszystkie przedsię-
 wzięcia, którem uczynił oddaiąc się mu w
 obszerności łáski iego, ná wytrzymanie aż do
 śmierci. Ale zem się ofiarował przez śluby
 Temu, który mi dał życie, miałem się iuż
 ná záwsze, iáko zá ofiarę, która się da zábić
 bez opierania się ná uczczenie máiestatu Bo-
 skiego. Bom tak sądził, że postuszeństwo
 powinno záżywać nádemną mocy tak wiel-
 kiej z nieiáką równościá, iákiej záżywał
 przedtym Káplán nád Báránkiem, krórego o-
 fiárował. Ná to, iużem więcey nie jest
 czuły i uważiácy moich interesów; bo iuż

nie będąc swoim ale Boskim, już nic nie masz, coby do mnie należało. Tak dalece, że już nie miał żadney ciężkości, czynić, albo opuścić co kazało. Nie miałem żadnego względu na Ciało moje, na zdrowie moje, na choroby, na sławę, na miejsce, na mieszkanie, na zabawy, na wszystkie rzeczy, które mogły do mnie należeć. To wyzucie się, które, podobąło się Bogu, natchnąc mi, uczyniło mi ubóstwo tak śladne, i tak miłe, że nie mógł zcierpieć nic zbytecznego, i że sam z pociechą odrzucał i potrzebne rzeczy. Lubom zaś nie odrzucał tego, co mi Zakon dawał, iako i innym Zakonnikom, że bym nie szedł za własną wolą moją, cieszyłem się iednak, kiedy Urzędnicy zapominali o mnie, i byli mi bez winy swoiey okazyją do cierpienia. To oderwanie się od wszystkiego uczyniło w duszy moiey dziwny pokoy, i nie blyem napaństwony od żadney namiętności. Obrządy nawet dawnych moich błędów przemieniały iak błyskawicą. Umysł i ciało nie wzbudzały więcey owych uprzykrzonych buntow, które mi niepokoy czyniły na początku. Prawdą, że wiek podeszły, umartwienia, zwątlenie sił moich, oddalenie się od okazyi, ćwiczenia duchowne, i Msza Święta, którą na każdy dzień odprawowałem, były nayskuteczniejsze, na zachowanie ślubu mego czystości. Ale zda mi się, że ustawiczna pamięć na Boga, i modlitwa wewnętrzna,

trzną, którąm czynił prawie bez przerwania, i w samych nawet zabawkach powierzchownych, zachowywały mię, niemając w myśli i w affekcie, tylko Bogá. Takem go lobie smákował delikátne, że roskoszy świata nie przychodziły mi więcey ná myśl.

VIII.

Pokázuie Bogu wdzięczność swoię zá stódkość, które wlał w duszę jego : wylewá się w gorącość affektu.

NA ten czas, náuczyło mię doświadczenie, czegom nie śmiał spodziewać się, że BOG ma láskawość nieskończoną ku náywiększym grzesznikom, gdy się szczerze náwracáią, i trwáią w ćwiczeniách Twoich duchownych. Ah Pánie moy! tym bárdziej jestem ci obowiazány, im niegodniejszy tego jestem, zem mniey był wierny w społrobieniu z láskami Twoimi mnie lúkaiącemi. Bo wyznaię, że wyrázić nie mogę wszystkich smáków wnétrznych, któryches mi użyczał od Professyi moiey zakonney, i niewiem co się może poiąć więcey prawie przyjemniejszego w Niebie. Ah moy Boże! często plynęty z oczu moich łzy; i musiałem ci mówić: O Oycze nieskończenie dobry! także tráktuiesz tego márnotrawnego syná! O cóż dáiesz w Niebie przyiaciółom Twoim! ieżeli tak wielkimi delicyámí nápełniesz nieprzyaciół Twoich ná ziemi! Ah! cóż to? zápomniałeś, com ja jest? Nie myślisz o tym,

co Ty jesteś? Ty Bogiem nieskończonym, a nie jestemże ja obrzydliwy grzesznik? Ale widzę Bóże mój, że mię chcesz zawstydzic zbytkiem szczodrobliwości Twoich, żebym Cię kochał tym goręcey, im okrutniey obraziłem Cię. O! pielczona miłości Bogá mego! o! twardości duszy moiey! o! piekio, którem ja zaflużył! Niemogac dłużej znieść, świętego wylewania się Bogá mego ná duszę moię, wpadłem w mdłość, i nie rychło po niey przyzedłem do siebie, ale z tak wielkim zwąleniem, że prawie postąpić nie mogł.

IX.

BOG go prowadzi różnemi sposobami duchownemi.

BYły z tym wszytkim odmiány dosyć częste. Czásem BOG mi umknął wszytkich áktów delikátnych do uczucia, áłem czuł z Imákiem w głębokości sercá obecności iego, i spráwę iego, która mię zapálala sposobem subtelnym, i przez same iego skutki doznánym od tych, którzy ją przyimują. Czáleń odiał mi słodkość, którą wylewa w duszę. Ná ten czas nie uważałem samego siebie, ale samo upodobanie Boskie; i byłem kontent, że nie miał, żebym miał okazyą ofiarowania się Nayświętszey woli iego. Bywało i to, że nie miał tylko proste wpatrowanie się w BOGA, do którego się obracał, i zmierzał, iáko do punktu nierozdzielnego, bez záżywania nie iáko żadne-

žadnego áktu, choć w rzeczy samey zamknątem ich wiele nieznacznie w tym ustatwicznym szukaniu Boga mego. Ná ten czas, zdało mi się, žem nie miał nic do czynienia, tylko wygalić wszystkie porużenia natury, obalając przelzkody, które były ná ten stan. Bywało i to, žem w momencie był podniesiony nad siebie samego, i zániesiony ná lono TROYCY Náyświętszey, iák gdybym już záżywał Chwały iey. Ná ten czas dziwowátem się Godnościom Boskim, i błogostáwitem Je, chwaliłem Je, álem nie czynił wyraźnie tych áktow; był to ráczey iákis smák, który Je wszystkie zamykał; i który mię tak zápalał, žebym się był rád strawił, iáko cátopalenie, ná chwałę Bogá mego. Odbierałem światlá i poznawanie BOGA, które przechodzą wszystkie moje wyrażenia; bo nie mogę wypisać, iáko się trzy Osoby TROYCY Przenáyświętszey pokázowały mi, choć sposobem nie doskonałym, w swoiey różności, i w swoich dziełach, iák jedne ku drugim, iáko wszystkie trzy, i káżdá w szczegulności.

X

Różne oświecenia, które ma o tájemnicach wiary Chrześciańskiey, zápaláją go do miłósci Boga.

WIdziałem coś niewypowiedzianego, co mi się iednák ná ten czas zdało wyrozumiałego w wielkich Tájemnicách Wcielienia, Náyświętszego Sákramentu, udzielenia Duchá Świętego, i łask Jego.

w rządzeniu wewnętrznym ludzi; w wielu rzeczach, które należą do porządku Kościoła, do Sądu Boskiego, do szczęścia wiecznego, do mak piekielnych. Nie miewałem tego poznania, tylko czasem, i w ten czas, kiedy o tym i nie myślałem. Ale najbardziej w tym byłem oświecony, w wiliie, albo w świętą Chrystusowe. Skutek ich był zapalać mię bardziej miłością BOGA mego, i odrywać się od siebie samego, i od stworzenia. Co mi pomagało do przyjmowania i wykonania prac moich około świeckich ludzi; i do nieuwważania na interes, na wzgląd, na ludzkie, na podobanie się. Czyniłem wszystko z intencyjami iak nacyfłizemi, z przyłożeniem rozumu i woli, iak mogłem náywiększym, i zawsze jednakim. Bom sobie wystawiał BOGA czyniącego w społ ze mną we wszystkich rzeczach, i dającego mi bez ustanku przez dzień sposoby na oświecenie się, i na pokazanie mi rzeczy niewidanych. Tak łączyłem się z nim, i ze wszystkiemi jego zamysłami. Uważałem ieszcze CHRYSZTUSA, którego zasługi czyniły wlystek szacunek sprawom moim; iako dusza moja, daje wlystko życie ciáiu memu. Tym sposobem łączyłem sprawy moje z nim, iako ciáto moje iest zawsze złączone z duszą moją; tak dalece, że będąc odzianym, i nie iako przenikniony Chrystusem, stawałem przed BOGIEM, i profitem go, żeby

żeby weyrzał ná syna swego, żeby wdzięcznie przyjął, i upodobał tobie sprawy moie dla syná swego, á nie dla mnie, który náy-mizerniejszym grzesznikiem jestem. Dla tego, nie wystawiałem tobie, iákom czynił ná poczatku nawrocenia mego, dobroci (práwy iákiey ná nábycie záslug; áni ciężkości, dla dotyc uczynienia sprawiedliwosci Bosk ey; áni inšzych interesow dušy moiey; zostáwiłem ie BOGU, któremu samemu fluzyc chciałem dla miłosci iego samego. Bo poniewaž wszystko od niego pochodzi, i żeśmy się nic nieprzyczynili do tego, że jestešmy, štulzna jest: żeby się wszystko wrocilo do niego; i żebyšmy sobie z tego nic nie zostáwili dla nas samych. To iednak prawda, że im bárdziej my wyrzekamy się samych siebie, wiúcey nam daie; bo miłosc BOGA ma tę siłę, że nic nie chce, tylko Boga, bez względu ná nas samych; á z tym wszystkim, wyšmieniciey zásluguie osiágnięcie BOGA swego.

XI.

*Czyni rozmyšlania ošm dniowe w rok po slubach swoich; żeby urwažył, iákim sposobem podniešć się miał do žycia Boskiego, ktorego wy-
ciaga Professya.*

A Le choć usilnie štáratem się za lášká Boská, ták wypełnić zabawy powierzchowne, które mi Przełoženi nákazowali, byłem ták nikczemny i niewierny, žem w

nich wiele popełniał niedoskonałości. Wy-
 padły mi słowa nie potrzebne. Mowiłem
 cząłem o rzeczach ná pochwałę moję, choć
 mowiłem o nich, odpowiadając tym, któ-
 rzy mię pytali. Złem zażywałem okazyi umar-
 twienia siebie, albo uczynienia miłości dru-
 gim. Słowem: tak wiele znaydowałem
 grzechow w samnieniu moim, że z cięż-
 kością znosiłem samego siebie; zwłazcza, kie-
 dy uważałem Godność BOGA, i nieskończo-
 ną Jego ku mnie Dobroć. Zdało mi się,
 że powinien być żyć tak czyſto, iak bło-
 goſławieni w Niebie, bo tego godzien; i
 do tego obowiązany byłem, że bym nádgro-
 dził krzywdy, które mu uczyniły grzechy
 moje. Ale że bym skuteczniey uleczył to
 złe; dał mi BOG z oſobliwszey łaski myśl
 i prągnienie uczynić rozmyślenia przez ośm
 dni, w rok po moich ſlubach; aby mógł
 obrać ſtopnie doſkonałości, w którey po-
 winieniem się ćwiczyć, że bym się podnioſł
 do życia Boſkiego, które ieſt oſtatnim celem
 życia Zakonnego. Dobroć Boſka, użyczała
 mi pod ten czas łask tak nadzwyczajnych,
 że mógł znieść życia teraźnieyſzego,
 nie inaczej iako náycięźſzego wygnania.
 A czyniąc często żale miłości pełne przed
 BOGIEM; mowiłem do niego: Ah! Pánie!
 czemuż mię ieſzcze zoſtawujesz ná ziemi?
 Czemuż mię nie wyprowadziſz z tego ſwiá-
 ta? ná którym nie mogę cię oſiągnąć iako
 prągnę!

pragnę! Ah! kiedyż Cię obaczę zbliżka, i odkrytego? Kiedyż się nasycę słodkościami niekończonemi wiecznego życia Twego! o! źródło wszystkiego dobra! o dobro naywyższe! napełnij na koniec terce Tobą samym, á nie zostawuy go dłużej w mizeryach ziemskich. Te áffekta trawiły mię, i náglity do postępowania we wszystkich enotach Zákonnych, więcey niż przed tym. Co ufiłowałem czynić, obráwszy sobie stopnie doskonałości, które mi pokazał Duch Święty. Tak przykładałem się do nich, ze wszystkich sił moich, i nie przestawałem w tym pracować, ażbym postrzegł odmianę w duży moiej, którey pragnąłem z wszelką iák naywiększą goracością.

XII.

Gotowanie się ięgo do śmierci.

Aże utęsknienie, álbo oziębłość, które nápadają i naygorętszych, umniejszyają státeczności w przedsięwzięciach, wierności w ćwiczeniach się nayświętszych; wystáwiałem sobie ustáwicznie śmierć, iák dokończenie pracy moiej dla BOGA, i dla zbáwienia mego, á iáko záczęcie wieczności álbo szczęśliwey, álbo nieszczęśliwey. Tak dálece, że bojąc się zbytecznie tego stráznego prześcia, gotowałem się ná nie, przez trzy dni, ná każdy Miesiąc, sposobem, którego nas przedtym nauczył Mistrz Nowicyuszow. W piątek poczynałem czytać ksiąg.

żki duchowne o tey materyi; do teyże sfo-
 sowałem uwagi moie; czyniłem ákty cnot,
 które są nayzgodnieyše do tego zgonu.
 W łobotę czyniłem łpowieź obłzerniey-
 szą, niż zwyczajnie, i z tymże żálem zá grze-
 chy moie, iák gdybym był w ołtátnim mo-
 mencie życia mego; ołtátek dnia tego tra-
 wiłem ná ułtáwicznych áktach łzczerey
 i łerdeczney pokuty. W niedzielę przyiá-
 łem Nayłwiétsze Ciáło i Krew JEZUSA
 Chryłtusa Zbawiciela moiego, iák ołtátni
 Wiátyk, którym powinien przyiáć. Potym
 wyłtáwuiąc łobie w myłłi ołtátnie poma-
 łczenie, iák gdyby mi go dawano rzeczy-
 wiłłcie, czyniłem ákty, i w zbudzáłem áffe-
 kta, które prágnę czynić i wzbudzáć, kiedy
 będę w punkcie oddania dúłzy moiey Stwor-
 cy łwemu. Náđ wielkie pożytki, którem aż
 do tąd odbierał z tego ćwiczenia się, mam
 náđzieię, że zwyczaj, któregom nábył, po-
 może mi w ow ołtátni moment do łnadniey-
 szego czynienia áktów, które káždy chce
 czynić ná końcu życia łwego.

VIII.

*Kóńczy historyá życia łwego, obrácając się do Bo-
 gá, do Chryłtusa, do Nayłwiétszey Pánnuy, do
 Aniolów, i do łwiétych.*

OToż Wielbny mój Oycze! historyá
 mizerneho życia mego, którał mi ro-
 skazał nápiłac Tá powinna by cię bár-
 dzo gorszyć; ále trzymam to po miłłoci,
 która

którą masz ku Twoim poddánym, że prolić
będziesz BOGA za mnie, aby dokonczył
dzieła nawrocenia mego, i żeby mi dał łaskę
do ostatecznego wytrwania, z odpuszcze-
niem wszystkich grzechow moich. Czuję
dobrze, że niedálekí iestem od owey ostatecz-
niey godziny, którey pokażę się przed try-
bunałem Chrystusowym, przyimując wyrok
stánowiący o moiey wieczności. Ah! iák flu-
sznie się boię mocy zguby wieczney, zaflu-
żywszy sobie ná piekło po million kroć. Ale
przecię moy Boże pokładam wszystkę ufność
moię w miłosierdziu Twoim; wspieram się
iedynie zasługami Twojemi, o mój Zbawi-
cielu! i Dobrocią Twoią niewypowiedzia-
ną. Proszę Cię, nie dopuszczáy tego, żeby
śmierć Twoja była mi niepożyteczna z winy
moiey; ále przylož mi iák skuteczne lekar-
stwo, żebym Cię kochał, i żebym Cię wie-
cznie chwalił w Niebie. A teraz poświęć du-
szę moię, oczyść ciało moie, i zmysły moie,
nápelnij serce moie miłością Twoią; broń
mię od nieprzyjaciół moich niewidáných;
uczyn mi ná koniec łaskę, żebym duszę
moię złożył ná rękú Twoich, czyniąc ákt
miłości Ciebie, i ákt skruchy za grzechy moie.

O! Święta Pánno Márko JEZUSA moie-
go, Pátronko grzeszných, Páni moia náygo-
dnieyszá; záżyi wszystkíey powagi Twoiey,
do Boskiego Syná Twego, żeby mię uczynił
uczestnikiem Świętey Męki swoiey, i żeby mi
dał

dał osiągnięcie Królestwa wiecznego; bo tego nabył dla wszystkich ludzi umierając na Krzyżu.

O Aniołowie! o Święci! o Błogosławieni! przyczynicie się za mną, póki nąśladować będę Świętego życia waszego! o Święte Imiona, JEZUSA, MARYI, i JOZEFA, bądźcie zawsze w sercu moim, a niedopuszczajcie, żeby w nim inne przebywały! O ostatnie momenta dni moich, które będziecie pierwszymi momentami wieczności moiej, iak mi czynicie wielką boiaźną! Ale pokładam wszystką moją ufność w tym, który mi uczynił nadzieję o miłosierdziu swoim; bo mię niechciał potępić, gdym był nieprzyjacielem Jego. Miłosierdzia tedy, o Boże mój! miłosierdzia proszę, i w czasie, i na wieczność, Amen. Niech tak będzie na więkzą chwałę Boską.

XIV.

Ną ukontentowanie Czytelniką prągnącego wiedzieć całą historią Augustyną Frąncuskiego; przydaie się tu obraz ostatkå życia iego, i śmierci szczęśliwey.

Nasz swawolnik nawrocony, żył tym sposobem przez dwie lecie. Ale ostrości iego, i wątlenie sił, które w nim sprawiło ustawiczne prawie rozmyślanie o rzeczach Boskich, i gorącość miłości iego ku BOGU, przywiodły go do tak wielkiej mdłości i słabości, że prawie nie mógł się
iuz

iuż utrzymać ná nogách. Tá słabość ciała przyczyniła siú duszy iego, i prágnienie, które były przyczyną, że bez przestania wzdychał do Niebá. Gdy się zbliżał do końca swego, BOG odmienił pierwsze iego boiaźni w mocną nádzieję wiecznego zbawienia swego. Nie żeby zapomniáł grzechów swoich, álbo żeby ufał zasługom swoim; ále że polegał ná samey Dobroci Boskiej, i ná nieskończonych zasługách Chrystusowych. Co dzień chodził do Kościoła ráno i wieczor, kiedy nikogo nie było. Padał ná koláná ná kámienu, który zámyka grób, gdzie chowają Zakonników; tám czynił modlitwy zá siebie samego, iák gdyby iuż był umárty, żeby uprosił u BOGA wieczne odpocznienie duszy swojej; i żeby był żywiej przerażony tym rozdzieleniem się z ciałem, żeby się bárdziej spieszył do czci Bogá ná ziemi. Ten zwyczaj tak mu był pożyteczny, że nigdy nie wychodził z Kościoła, nie uczyniwszy tego, coby uczynić chciał człowiek, w moment konánia swego. Już niemiał żadnego ukontentowánia w rozmowie, ieżeli tá nie była iedynie o rzeczách Boskich; i práwie iuż nie rozmawiał z drugimi, będąc záwsze do BOGA podniesiony, iáko duszá; która jest odłączona od ciała swego.

Ale gdy go porwała ostatnia choroba, ucieszył się z tego, że BOG chciał mu nádrodzić lzy iego, ostrości zycia iego, i dłu-

gie pokuty jego. Uczynił zaraz nową spowiedź wszystkich grzechów swoich, a przynajmniej znaczniejszych, z żalem niezwyčajnym. Potym często powtarzał akty przygotowania się do śmierci. Wymawiał słowá, pełne tak wielkiej miłości Boga, że wzruszał tych, kto ży go słucháli. Kiedy mu mówiono o Bogu, odpowiadał áffektem dziwnie pieszczonym: o iák dobry jest: o! ktoż go kochać nie będzie z całego serca swego! Ah! proście go, żeby uczynił miłosierdzie nad tym nieszczęśliwym grzesznikiem, żeby go błogostawił przez całą wieczność. Pytano się go raz: jeżeliby się podał woli Boskiej? Tak jest, odpowiedział: z żądki jego świętey, chcę wszystko, co on chce dla więkzey chwały swojej: i jeżeli mi uczyni miłosierdzie, dla zaśluga JEZUSA Chrystusa Boga mego, i Zbawiciela mego, kontent jestem cierpieć aż do końca świata męki czyścowe, nie tylko ná dosyć uczynienie sprawiedliwości jego, ale też dla wybawienia wszystkich dusz, które cierpią w tych ogniach Czyścowych: żeby one ná miejscu moim kochały Boga, ile że ja nie mogę go kochać tak doskonale, iák one mogą w Niebie.

Wzywał pomocy Najświętszey Pánny, Anioła swego Stroża, Świętego Patryarchy swego, Pátroná swego, wielu Świętych, do których miał Nábożeństwo, żeby go ratowali

wali w tym zgonie życia; mając go za członka ciała swego, i za mizernego wygnańca, który w krotce ma się powrócić do Ojczyzny swoiey. Gdy na siłach uśwawał, prosił o ostatnie SAKRAMENTA. Proszono go, żeby się do nich przygotował. Natychmiast, wszedł w głębokie zebranie się, które mu zapaliło oczy i całą twarz gorącością iak náywiększą. Czałem wrywały się westchnienia, i słowa głośne, ile ich mógł dobyć w słabości swoiey. Gdy mu przyniesiono Ciało Chrystusowe, uczynił wyznanie Wiary, oświadczając się, że wierzył wszystkie artykuły, które Kościół Święty Apostolski Rzymski podaje nam, a osobliwie o przytomności rzetelney i istotney Chrystusa, w Nayswiętszym SAKRAMENCIE. Przydał akty nadziei, miłości, żalu za grzechy swoje, i innych wiele. Prosił o odpuszczenie wżyskich Zakonnikow przytomnych, że ich nie budował. Oświadczał się, że nigdy nie miał żalu przeciw żadnemu z nich, bo nigdy żadney urazy od nich nie odbierał, ale dobre ich przykłady służyły mu do czynienia pokuty. Potym prosił, żeby mu ielzcze dano rozgrzeżenie od grzechow iego, uczyniwszy akt skruchy, z znakami szczerego żalu. Potym kazał się podnieść, a mówiąc trzy razy: Ah! Pánie! iak niegodzien jestem przyjąć Cię! Jak Ty dobry jesteś, że idziesz do obrzydliwego grzeżelnika! Przyjął Chry-
stusa

stusa z niezwyčajnymi affektami. Prosił, żeby go tak zosiawiono ná krótki czas z Zbáwicielem swoim. Zaczął od tego głębo- kiego rozmyślenia, które mu było tak pou- fałe, i slyszano wzdychania, które znaczy- ły gorącość iego. Trwał w tym stánie wię- cey niż półgodziny, bo BOG utrzymał sily iego przez Dobroć oobliwizą.

Dano potym trochę do posilku, iadł z po- służeństwá, choć mu ciężko było mowiac: dokończmy ofiary z Chrystusem nášym, bierzmy wszystko, choćby zółé i ocet, że- by prawdziwie mowic się mogło: *Spełniło się wszystko.* Strawił noc ná zvyčajney zábawie twoiey z Bogiem. Ale gdy słabość ciátá wátilá sily duszy, prosił, żeby mowio- no zwolna, i z przestánien, Psalm; *Zmiluy się nádemną Boże,* i żeby mowiono ákty mi- łości BOGA; skruchy; i inne, á oobliwie te, które wyięte są z Pisma Świętego. Ná zá- iutrz przyjął ostátne pomazczenie, zwy- czaynym swoim Náboženstwem. A łączac się daley z Stwórcą swoim, gdy mowiono niektóre ákty z Pisma Świętego ná podnie- szenie woli i serca iego, wpadł w srodkie ko- nanie o dziewiętey godzinie, wymawiajac często Náyswětize Imię JEZUS z pragnie- niem dostąpienia Odpustu zupełnego, który jest pozwolony konájącym; oddał duszę swoię BOGU o dzieśiętey godzinie rano. Niewyrázá się áni wiek iego, áni rók, áni

mieścić. ani miejsce zęscia ięgo, dla przy-
czyn, któresmy iuż wyrazili.

Ta śmierć, przy wszystkich okoliczno-
ściach, które mogą czynić nadzieię, że była
drogą przed Bogiem, uczyniła dobre skutki
we wszystkich zakonnych osobách domo-
wych, i owzem i w mieście. Wiele gorę-
tzych ludzi przychodziło, i niektóre ołoby
gorszące odmieniły życie, mając nadzieię,
że i im BOG uczyni miłosierdzie. Byli i
młodzi, któ zy świat porzucili, a weszli do
Zakonu, który on łobie obrał. Jego pogrzeb
nie był publiczny; że przez nacisk tych, któ-
rzy się tam znaydowali, gdyby dozwolono
brać iakie cząstki łukni ięgo, albo włóow
ięgo, albo innych rzeczy, które się tykały
ciała ięgo, wielkaby trudność była obronić,
żeby go całego nie porwano. Ten wielki
ięgo łzacunek pochodził z niewiem iakis po-
staci świętobliwości, która się wydawała ná
twarzy ięgo, i we wlyzłkich powiercho-
wnych obyczaiach; i z wielu łpraw cudo-
wnych, które wszyscy uważali, choć wszy-
łkich sił i łposobow záżywał, ná utáienie
się we wszystkich rzeczách. Niektórzy ie-
dnák rzucali ná niego rozánce, które prędko
oddawano, uprzedzaiąc tłum ludzi i niepo-
rządek, i które ieszcze dziś chowaią z uczci-
wością.

Zebranie cnot iego.

LUbo mogły się poznać cnoty iego z opisanania życia iego, wygodniey iednak będzie zebrać ie tu, żeby wszystkie przedoczy wystawione były. Świątłá, które BOG wydał ná duszę iego, umocniły wiárę iego; która była prosta bez rozbierania, i powszechna bez określenia; ciężko mu było znosić tych, którzy się pytáią o przyczynę prawd Boskich i wiecznych, bo mawiał: ieżeli wierzymy, że BOG iest, toć nie możemy wątpić, żeby nie poznawał wszystkich rzeczy, á za tym omylić się nie może; áni żeby nie był dobry, á zátym oszukać nas nie może. Ná coż tedy rozbierać to? ná co wątpić? nád to, rzeczy, do których się ściągá wiárá nászą, są nádprzyrodzone, toć rzecz smiechu godna iest, chcieć ie pojąć, álbo ich dowodzić przyczynámi przyrodzonemi, i niższego porządku, bo te dosiãc nie mogá do porządku wyższego.

Jego nádzieiá tym była gruntownieysza, im większym się bydz grzesznikiem sądził. Nic w sobie nie widział, coby go w niey utrzymywało; nie miał ná oko tylko samę łzczerá Dobroć Boską, i same zasługi Chrystusowe. Był pewien, że iáku czciemy BOGA podáiąc się naywyższej iego powádze, i gdy kochamy doskonałości iego nieskończone; ták mu oddáiemy honor, gdy naszą ufność

ufność pokładamy w dobroci Jego, i w Synu jego Chrystusie.

Co do miłości jego, tá była tak wielka, że nią był ożywiony we wszystkich sprawách swoich, iáko ciało jego, było ruszane duszą jego. Jey ognie stráwiły go, i spráwiły w nim słabości, które skróciły życie jego.

Był pokorniejszy, niż pojąć możemy. Tá pokorá rodziła się z godności BOGA, i z własnych jego grzechow. Czynił bez uśtánku porównanie siebie iáko grzeszniká, z BOGIEM i jego doskonałościami. Poczytał się bydz w stanie niższym i podlejszym, niż nic przyrodzone; á że wola Jego czyni według oświecenia swego, prágnał bydz iáknaygorzey czczony i rzucony pod nogi wszystkich. Cieszył się: kiedy go gániono, á gniewał się, kiedy miano o nim iáke dobre rozumienie. Ale naywiększy dowód głębokiey jego, i szczerey pokory jest, że nápiśał życie swoje, wyrażájąc grzechy swoje naybrzydsze i nayskrytsze.

To prágnienie, uczyniło mu snádne umartwienie wnétrzne, bo nie miał żadnego poruszenia namiétności, skłonności, przyrodzoney myśli, któraby go zmięszác móгла, i prowadzić do prágnienia rzeczy stworzonych; bo nie upátrywał w sobie tylko nikczemność grzechu; á był pewien, że nic złe i grzeszne, nie powinno nic mieć, nic prágnać, áni náwet żalu czuć z żadney krzywdy. Umar-

twienie powierzchowne zmyślow i całego ciała nie było mnieysze. Nie przestał aż do śmierci zażywać ostrości, których mu pozwolono ná początku nawrocenia swego, oprócz tych, których mu Przełożeni zakazali w Zakonie dla słabości iego. Zabraniał sobie wszystkiego, co mogło ukontentować ciało, ani między rzeczami potrzebnymi nieprzyimował, tylko te, które mu były iak náynieuwdzięcznieysze.

Srąteczność iego, i iednostayność były takie, że nigdy sobie nie folgował w ćwiczeniach, które zaczął czynić ná Chwałę Boską, i ná dobro duszy swoiey, choć był strapiiony gwałtownemi pokusami.

Oddawał posłuszeństwo szczeré we wszystkich rzeczach bez wymówki, bez wybierania czasu, miejsca, zabawy, nie tylko swoim Przełożonym, ale też i Spowiednikowi swemu. Ukoronował tę cnotę, gdy napisał historiją życia swego.

Jego ubóstwo tak było ścisłe, że nie tylko nie zcierpiał nic zbytniego, ale też obchodził się i bez rzeczy potrzebney, ile mógł; a záwsze brał co gorszego z tego, co mu dawano.

Č Czystość iego była całé Anielská, od pierwszej wojny swoiey po nawroceniu swoim, a dáleko więcey po Zakonney Profeslyi swoiey.

Nie mniej też był dáleki od wszelkiego interessu,

interessu, nie wzruszájąc się ani sławą, ani dobrámi doczesnemi, ani wygodámipowszechnemi ani wygodami szczegulnemi, ani zabawámi, ani żadną rzeczą, o którey pomyśleć mozesz. BOG sam iedyny był cel, który sobie ząkładał, á Jego postępowanie, tak było proste, że nigdy nie wyszedł z drogi, która go prowadziła do Stwórcy swego.

Miłość Jego ku bliźniemu była równa in-szym iego cnotóm. Była szczera, mężna, pieszczona, gorąca, powszechna, prędká, státeczná, ná koniec podobná miłości iego ku Bogu; bo we wszystkich ludziách, czy przyiacielách, czy nieprzyiacielách nie upá-trował tylko samego BOGA.

Jego modlitwá była ustawiczná i wysoka, iáko się zrozumieć może z tego, co o niey ná-pisał.

Rostropność iego była doskonála, bo się utrzymowała rozumem oświeconym, i dłu-gim doświadczeniem; i wolná była od ná-miętności i interesów, które náymędrszych psują.

Wstrzemięźliwość iego była znaczná, usta-wicznie pościł, trochę záwsze biorąc postú-ku.

Cierpliwość i łaskáwość iego, bárdzo się wydawały. Bo lubo był ułożenia żywego i gorącego, nie pokazał iednák żadney niecier-pliwości w słowách, i sprawách, ani w zwy-czáiach swoich. Tak był powolny wszyst-

kim, że przechodził pokorę i uniżoność, którą naydoskonalsi Nowicyulzowie mają ku swoim mistrzom. Snadno się zrozumieć może, wielkość szcudroblowości jego, która go przywiodła, że wszystkie swoje dochody Kościelne rozdał na ubogich, i na dobre uczynki.

Sprawiedliwość jego przymusiła go do przedania części dóbr swoich, na oddanie, co nieprawiedliwie wziął, i na wypłacenie długów swoich.

Zarliwość jego o chwałę, y zbawienie dusz, pokazała się w spowiedziach, których słuchał długo; w prowadzeniu pożyteczym Dusz; w rozmowach jego z bliźnim; w nauczaniu młodych; w katechizmach i innych ćwiczeniach mniej pozornych niż káznodzieystwo, do którego przełożeni nie zażywali go, dla późniejszych lat jego.

Miłość jego ku ubogim, i nieumiejętnym była tak mocna, że brał na się pilne staranie i szczegulne, nauczać ich. Mawiał, że bogaci znajdą wielu, którzy sobie za honor i pociechę mieć będą nauczać ich; ale dla mnie dosyć grubych uczyć i ćwiczyć,

Modlitwy jego, za wszystkich, pokázuje, iákie miał prágnienie, żeby był wszystkim bez braku pożyteczny. Bo co dzień modlił się, za zachowanie i przymnożenie sprawiedliwych; za nawrocenie Pogan; Zydow, Heretykow, i wszystkich grzeszników; za tych, którzy pracują w winnicy Pańskiej: a ośobliwie

bliwie za stan Duchowny, za Króla, za Dom Królewski, za Królestwo, za wszystkich Panow Chrześciańskich; i za wybawienie umarłych. Do tego końca obracał swoje pokuty i Msze Święte; iezeli ie inaczey Przełożony nie rozporządził.

Nabozeństwo iego było bardo pieszczone do Chrystusa w Nayświętszym SAKRAMENCIE, i podczas Mszy Świętey, i ku Nayświętszey Pannie, Aniołom, i wszystkim Świętym. Czcil osobliwszym uszanowaniem Relikwie Święte.

Cześć, którą dawał Pismu Świętemu, była przyczyną, że go nigdy nie czytał, a ośbliwie Nowy testament, tylko z wielkim uszanowaniem wnętrznym i powierzchownym, odkrywając głowę, i na kolana padając, iak gdyby widzial Chrystusa oczywiscie mowiącego. Gdy nie rozumiał którego mieysca, prosil Duchá Świętego o wyrozumienie iego: albo też mówił w sobie: że to jest prawdá, ale że iego rozum był bardo gruby na poięcie iey.

Obierał sobie książki duchowne do czytania, nie tylko dla tego, że się iuz znáydowały niektóre podeyrzane w nauce, dla nowosci, które się iuz poczynály; ale też że są drugie, które są bardziey do umiejętnosci, niż do czynienia wiodące, i które bardziey ciekawosc rozumu ludzkiego kontentuią; będąc pisane od ludzi, którzy dobrze pozná-

wią cnoty, ale którzy nie mają ich w używaniu, ani smaku w nich. Dla tego zawsze przekładał Pisma Świętych, i wielkich sług Boskich, nad księgi, których Autorowie nie mieli tey zacności.

Miał wdzięczną prostotę, i wolność szczera, ale roztropną.

Moc jego w zwyciężaniu była cudowna. M mało mówił, żeby się utrzymał słow niepotrzebnych; i rozsypania Duchá; i żeby się wewnątrznie zabawiał z Bogiem. Ale mówił sposobem przenikającym, i tak ozywionym Duchem Boskim, że wmawiał co chciał. Uważano też w rozmowách jego dobroć tak interesu daleką, i oświecenia tak czyste, że mu się przeciwieć było niepodobna.

Skromność jego miała tak piękne pomiarkowanie, że ani nązbyt była surowa, ani nązbyt wolna. Pokázował zawsze na twarzy swojej, wesołość pomiarkowaną; i którego-kolwiek czasu z nim mówiono, zawsze był sobie podobny.

Był bardzo skryty, nie náruszenie dotrzymał káżdemu wiary, i słowá które dał.

Te przymioty, sprawiły mu przyiaźń i poufáłość wísztych, ták, że wszelkiego stanu ludzie, udawali się do niego w sprawách swoich Duchownych i doczesnych. Zaden nie wyszedł od niego bez pociechy, i bez prágnienia bydz lepszym. Ale że się zawnze bał, żeby nie upadł, czyniąc dobrze bliźniemu

mu swemu, prędko się unykał, i wracał do modlitwy, uczyniwszy dosyć obowiązkowi miłości. Tak kontentował Boga chwałą, o którą się dla niego starał; ludzi usługami, które im czynił; i duszę swoją cnotami, w których się ćwiczył, nie trącąc wewnętrznego zebrania się, i ustawicznego zjednoczenia się z Stwórcą swoim.

XVI.

Uwagi na życie Augustyná Fráncuskiego napominające Grzechników do Náśladowania z nárwroczenia się Jęgo, i do nierozpaczania nigdy o miłosierdziu Boskim, i odpuszczeniu grzechów; i wielkiej świętobliwości.

OToż piękny kształt cnot Chrześciańskich i zakonnych; które każdy sobie założyć może, z tym większą nadzieją náśladowania ich, im bardziey dáleki od nich był ná początku ten rozpustnik. W tym nie-szczęśliwy był, że od złych Rodzicow, wychowany był w bezbożności i w grzechách. Ale Opátrznosc Boska zaprowadziła go do Kollegium, żeby na tę dultę rzuciła násienne ziarno wiary i pobożności. żeby táż Dusza przyniosła pożytek, którego się BOG od niey spodziewał. Było to ziarno przez dlugi czas zágluszone rozpustami wyuzdaniami, które i Atheistwo, álbo nieznánie BOGA sprawiły; tak dálece, że Augustyn nie przestrzegał żadney miary w popędliwościách swoich i zbrodniách swoich, iakieykolwiek

te natury były. Cierpiało go przecię Miłofierdzie Boskie z wytrzymaniem, i zawieszalo karonia, którychby Sprawiedliwość Boska zażyć miała, aż miłość, którą ma ku ludziom wyprowadziła tego naymizernieyszego, z błędow jego. Był tak wielkiego tercá i wierny, że poszedł za Stwórcą swoim, i uczcił go pokutą swoią, i cnotami swoiemi.

Co nauką jest naywiększym grzesznikom, że nigdy rozpaczac niepowinni o zuawieniu swoim, byle wspól robili z łaskami, które ich prowadzą do odmiány życia. Gdyby był Augustyn dluzey żył w swawoli, a gdyby był umarł w tym stanie, cożby mu było teraz zostawalo, tylko piekło? pracował przez kilká lat, coż zebrał z prac i ciężkości swoich, tylko pociechy Niebieskie? A nie lepiejże cierpieć który czas na tym świecie, żebyś był záwsze na wieki szczęśliwy w Niebie; niżeli zażywać rokoszy ná ziemi, żebyś po śmierci gorzał w ogniach wiecznych? Nie wątpię: że każdy Chrześcíanin, ná to się zgadza; ale wielu nie chcą uprzykrzyć się i przymaslic natury swoiey, ani się oddać doskonale Bogu. A przynajmniej każdy powinien wsiyftkich sił, i spolobów zażyć, ná uchronienie się grzechu śmiertelnego, i ná nábycie cnot, bez czego nikt zbawiony bydz nie może. Wsiyscy nád to, iákiekolwiek godności są, nie mogą się bez zguby wieczney wyłamać z postuszeństwá
temu

temu przykazaniu Chrystusowemu: *Wchodźcie przez ciasną bramę: Ják szeroka i przest. onna drogá jest, która prowadzi do zguby, á wielu jest, którzy przez nią wchodzą: iák ciasna bramá, i szc. u. p. ta drogá jest, która prowadzi do życia, i máto jest tych, którzy ją znáydują.* Jeżeli chcesz byc z liczby Błogostawionych, trzeba porzucić, drogę szeroka rokoszy, á iść drogą ciasną utrápienia, umartwienia, i pokuty. Obieray. Wieczność twoja, álbo izczęśliwa, álbo niezczęśliwa, záwiślá od wybrania twego. Ale pámiętay proszę, że to wybieranie, nie dzieie się, tylko przez spráwy. Jeżeli te są dobre, to sobie obierasz Niebo; jeżeli są złe, to obierasz piekło.

L I S T Y

Augustyna Francuskiego

Ludzie kochający się w enocie, nábráwwszy wiele pożytku i pociesh z życia *Rospustnika nawroconego*, pragnęli, żeby przydane były listy jego, w drugim wydrukowaniu tej ksiąszki; spodziewając się, że te miały bycż pożyteczne duszom pragnącym Nieba; i wdzięczne tym, którzy szukają náuk do nabycia *Doskonáłości Chrześciańskiej*. Czytanie tych, które się tu wydają, uczyni se dwa skutki w tych, którzy będą w dobrym przygotowaniu, i którzy uczynią cokolwiek uwági ná to, co w nich znaydą.

Odpisuje jednemu z Towarzystw swoich w rozpuszcie, który mu ganił odmianę jego. Wyraża mu przyczyny tej odmiany, i namawia go, żeby i on odmienił życie.

DOmyśliłem się, żeś się miał ządziwić odmianie mojej, i urązać o milczenie moje. Miałeś zażale, żeś się umknął, nie powierzywszy Tobie zamiarowi mego, i nie dawszy przyczyn, które mię do tego pobudziły. Spodziewam się jednak, że mię nie potępisz całe, jeżeli mieć będziesz cokolwiek uwagi na potrzebę, w jakiej byłem; odmienić życie, albo zginąć wiecznie. Złości moje postąpiły aż nązbyt, które na sprawiedliwości Boskiej prawie wymuszały zemstę. Dwaj nieszczęśliwi Towarzyże żbytkow moich, zabici piorunami, które paść miały na głowę moję, będąc przyczyną ich grzechow. Ty sam byłeś przytomny temu straszному widokowi, i rowne ze mną odniośbyś był karanie z temi, których nieszczęśliwie wciągnąłem w przepaść grzechow moich, gdyby Dobroć Boska nam nie przepuściła. Smutna śmierć tych dwóch ofiar piekielnych, zaprowadziła mię do źródła życia Chrześciańskiego. Boiażń, którą tak straszny widok wyraził w Duszy mojej, nąthnęła mi mądrość Niebieską, i wybawiła mię z głupstwa świata, który mię zwłócił, i w błąd wprowadził między stworzeniami.

mi. Koniec niepodziany życia tak rozpustnego, był mi początkiem, żebym szczerze myślił o wieczności. A lubo przedtym mógłbym rozumieć, i Tobie mówić przeciwko bytności BOGA; zaraz od tego momentu potępiłem moje fałszywe zdania; bo zaraz ná ten czas woła moja wyrzekła się wszelkiej zarazy, która ją zepłowała i przewróciła, do nieuwagi i głupstwa przywodząc sumnienie moje, przez moje dobrowolne niedowiarstwo. Światła wiary, którem przytłumił, rozpędziły dobrowolne ciemności rozumu mego. Byłem upewniony nieprzekonanie o prawdach, którem był usiłował wymazać z Duszy moiej, ale które przerażały mię znacznie swoimi promieniami, podnosząc mię i prowadząc do BOGA. Wiele inzych przyczyn tłumem wystawiały się rozumowi memu, i tak mocno wyrażały się na sercu moim, że bez odwioki, poszedł za światłami tak jałnemi, i za wzruszeniami tak potężnemi, i tak z niewalającemi. Coż rozumiesz! miałem się przeciwieć tak potężnym ponętom? Dobrzeż bym był uczynił, gdybym był wzgardził temi łaskami BOGA mego tak mię szukającemi? który mię uprzedzał sposobem tak słodkim, tak skutecznym? Moje opieranie się, nie zapaliłoby było ognia gniewu Jego, i sprowadziło ná mnie zemstę Jego? Bo nie bezpiecznie jest gárdzić Bogiem wzywającym ná powrot

powrot grzeszniká do swoiey powinności, żeby go zbawił. Zápewne jest to, rzucic się samo chcąc w rozpácz o zbáwienie swoje; jest to: zamknąc tobie dobro wolnie bramę do Niebá; jest to: rzucic się z umyśtu i dobrej woli w ogień wieczny.

Mówisz mi, że człowiek zacny i godny, powinien się strzedz iáko szpetney i wstydu pelney háńby, odmienności; że to jest lekkość i płochość porzucic stan, któryś obrał, chwytájąc się inszego, w czym jest nie uwaga; że świat gárdzi takiemi ludźmi, iáko osobámi bez tercá, i bez státeczności; że m powinien żyć i umierać w tym stanie życia, i w tych zwyczájach, którem zachował do tych czas; że to jest zdanie Twoje od tąd; iák ci się podobały nápomnienia, którem ci dał przed tym, i obiecałeś nic nie wierzyć, i stolarować obyczáie twoie do niewierności twoiey, Zgadzam się z Tobą; byleśmy przydálj jedno okryślenie od Twoiego zdania, á to jest, że człowiek godny i zacny nigdy nie powinien się odmieniać, kiedy się przykładá do cnoty i dobrych uczynkow. Dobro i świątobliwość mają coś Boskiego, nigdy ich porzucac nie trzeba, nie ináczey iák BOGA samego. Ale kiedy człowiek zátopi się w złym, powinien z niego wychodzić, iák prędko światło z Niebá odkryje mu bład jego. Powinien się od niego oddalic ták prędko, iáko niewolnik uchodzi od káydan że-
láznych,

láznych, kiedy je złámác może; álbo iáko
 człowiek wyrzuca truciznę, którą połknął,
 ieżeli ją zrzucić może. Grzech jest táńcu-
 chem zelázny, którym tyran Dusz, wiąże
 nas, żeby nas poprowadził ná te mieyscá
 mák, z których nigdy się niewracáią. Jest
 trucizną, która gasi życie Duszy. A podo-
 bnaż, żeby kto, mogąc się uwolnić od jedne-
 go, álbo od drugiego, uczynić tego nie chciał?
 Możesz kto ganić człowieka, który uczynił
 rzecz szczęśliwą, żeby się wyprowadził na
 wolność, i żeby sobie upewnił życie nie-
 śmiertelne? A że Pán wybawił mię z moich
 więzow, i z moich chorob duchownych,
 iákoż mi przyznasz, zem uczynił coś prze-
 ciw honorowi człowieka zácnego, zem
 się przez łaskę Zbawiciela moiego, postarał
 o wolność i o uleczenie, od których szczę-
 ście mołe bez końca zawisło.

Ále gdy szczerze uznaię, zem był aż do
 tąd oszukany, i zem cię, prawie przeciw wo-
 li Twoiey wprowadził w błędy moie, cze-
 muż teraz nie powrocisz się ze mną na do-
 brą drogę? Czemuż nie postąpisz tobie tak,
 iák ja? Ktoż ci broni wyrzec się Atheizmu,
 i grzechu, żebyś zwoiował nieprzyiaciół Zbá-
 wienia Twoiego, pod chorągwią wiary i
 cnoty? Chciałżebyś trwać, w pyłzney pro-
 żności, w którám cię wprowadził, i upornie
 utrzymywać, iákom ja aż do tych czas czy-
 nił, zdania tak bezbożne, i tak obrzydliwe,
 iákim

iakiem i iá przed tym utrzymywał? Czy rozumiesz, że zdania Twoje uczynią rzeczy takie, iakich ty pragniesz, żeby by ty? To rozumiesz, że bytność BOGA, nieśmiertelność Dulży, Niebo, piekło, i wszystkie inne rzeczy pod wiarę podpadające, tak zawisty od Twoiego umysłu i woli Twoiey, że jeżeli ty sobie myślisz, i jeżeli chcesz, żeby nic z tego wszystkiego niebyło, to w rzeczy samey nie będzie, ani duszy nieśmiertelney, ani Nieba, ani piekła, ani żadnych prawd wiecznych? Ah! będzie'żże tak mało miał zdrowego rozumu, żebyś te grube i próżne myśli miał sobie za co gruntownego? Nie; nie; wierz albo nie wierz. BOG nie jest zawisty od ciebie i od twoich myśli, choć byś nie chciał, ty zawsze będziesz od niego zawisty. Szczęście Niebieskie, i męki piekielne, dusza nieśmiertelna, i inle prawdy, które pochodnia wiary pokazuje, będą tym, czym są, i BOG nie odmieni ani twoiey natury, ani swoich zamyślow, ani swoich dzieł, żeby się stosował do twoiego umysłu.

Dla czego proszę cię, postrzeż się w błędzie, á obierz sobie drogę Niebieską, porzucając piekielną. Zażyway rozumu, któryć BOG dał, ná poznanie iego, i serca, któreś wział od Niego ná kochanie iego. Rozumnie sádzisz o sprawách światowych, choć ná tych bárdzo mało náleży; czemuż z taką uśilno.

uślınością nie sádzisz o Iprawie zbáwienia
 twego, którą jest nieskończoney godności.
 Jesteś tak wlpániátego sercá, że bronisz prze-
 miáiaczych interessow Przyjációł twoich, cze-
 muż niemász tyleż sercá ná utrzymanie in-
 teressow wiecznych dulzy Twoiey? Czegoż
 się boisz? boisz się lzyderstw i urągánia swiá-
 tá? Ale gdy idzie o pojednánie się twoie z
 Chrystútem, powinienes się rádzić swiátá,
 który jest nieprzyjacielem Jogo? kiedy trze-
 bá ubłagác przez pokutę gniew Sędziego,
 który wyda dekret ostátni o wieczności two-
 iej, powinienes isc zá zdániem swiátá, któ-
 ry ten Naywyższy Pan swiátá iuż potępił, i
 odrzucił? Kiedy potrzebá nábyć Krolestwá
 wiecznego, żebyś zażywał lzczeńcia Stwór-
 cy twego będziezże się zábawiał próżnemi
 nádzieniami, któreć swiát czyni, ten który sa-
 mych tylko olzukánia pelen jest? Będziez-
 że sobie więcey ważył swiát, który nie mo-
 żeć nic uczynić áni dobrego, áni złego, i
 który wlysttek nápełniony jest skázitelno-
 ściá; niż BOGA, który w ręku two-
 ich ma, lzczeńcie Twoie, i niezłczeńcie
 twoie, á który jest nieskończenie Swięty? nie
 mogę wierzyć tego o tobie; i nie wątpię, że
 będąc tak dobrego umyśtu i rozśádku czło-
 wiekiem, żebyś nie miał sádzić o rzeczach,
 bez náruszenia rozumu twego. Dasz bez
 chwiania się, wygráną tym, które tego go-
 dne. A że żadnego porównánia nie masz

między rzeczami przemiiłającemi i wiecznymi, pogardzisz pewnie przemiiłającemi, ani szćcować innych będziesz, tylko wieczne. Tak dálece, że wszystkiego stáraniá Twego przyłożysz do czci Bogá, i do stáraniá się o cnoty, żebyś mógł osiągnąć Dobrá nieskończone, któremi BOG płaci sługom swoim. Ten jest cel, któregośmy powinni prágnać, żebyśmy się zwiázali z sobą przyiázniá, która się nigdy nie skończy; i z tey przyczyny będę z większym áffektem, niż kiedy byłem.

Twoy sługa, &c.

List II. Do tegoż.

*Nápomina go, żeby się zupełnie náwrocil,
nie w poł.*

Předsięwzięcie, któreś uczynil, náwrocie się, przynioslo mi tak wielką pociechę, iák gorącą, i szczera jest żárliwość, którą mam o zbáwienie Duszy twoiey. I tá jest siódka pociechá grzesznikowi, który cię zgorszył, widzieć cię wracájącego się z sobą, do czci Páná, i do ćwiczenia się w cnotach. Jeżeli moje mowy i przykłády były przed tym szkodliwe, słuszná jest, żebyć teraz były pożyteczne. A że BOG z miłosierdzia swego nieskończonego odmienił mi serce, i náchnął mi zdánia przeciwné rospuřtom moim, słuszná jest, żebyś i ty umyřlił czynić równá odmianę, żebyś był uczeřtnikiem podobne-

dobnegoż łzczenia. Podziękowałem za to dobroci Boskiej, i dziękować wiecznie będę Zbawicielowi wszystkich ludzi, który oświecić raczył twoy rozum, i wzruszyć wolę twoję, przenosząc cię od tyránii grzechu i czartá, do Królestwa cnoty, i BOGA łamego, żebyś uszedł nieszczęścia potępionych, i żebyś zażywał Chwały Błogostawionych.

Ale pozwól mi, żebym ci mówił, że szrodki i sposoby, które bierzesz przed się w nawroceniu twoim, nie zdadzą mi się być bezpieczne. Wyrażasz mi w liście Twoim, iákieś pomiárkowanie, które iáko mówisz, ná początku nowego życia twego każeć zachować przystoyną przyzwoitość. Czynisz pewne ostrożności i ochrony, i zatrzymujesz rzeczy niektóre, o których sądzisz, że się ielcze niepowinny oddać BOGU i poświęcić, niechcąc tak nágle i popędliwie przenosić się z jednego końca ná drugi. Chcesz iść do BOGA przez szrodek, który cię nie obwinia, ále przyzwyczajá świat, do chętnego widzenia, i pochwałenia stanu, który obierasz. Prágniejsz znáydować się czasem w posiedzeniu z Towarzyszami swáwoli twoich, á potym od nich się nieznacznie oddalać, żebyś twoie oddalenie się uczynił z lekká, i iákoby nogá, za nogá, á żebyś nie gwałtem i z naglá zerwał przyiáźń z przyiaciołmi twemi. Dla tego przostrzegasz po wierzchu, i zachowujesz się ná oko ták, żebyś nie obrá-

ził ani dobrych, ani złych; i chcesz po godzić ile możesz Chrystusa z światem. Nabożeństwo z iakąś resztą bezbożności, stąranie się o zbawienie swoje, z skłonnością do podobania się światu.

Ale czy niewiesz, że wszystkie te ochronne sprawowania się, są niebezpieczne? Nie jest to sztuka diabelska, który chce znowu cię odebrać w moc swoje, pod pozorem tego roztropnego postępowania sobie? Nie wiesz, że Bog nienawidzi takiego podziału, i że kto nie jest, całe tego, jest całe przeciw Niemu, choć mu się zdá że jest przy Nim? możeszże skutecznie poświęcić mu całe serce twoje, kiedy stworzenia opanowały częśćkę jego? nie jestże byđ podobnym niewolnikowi, który połamawszy łańcuchy żelazne u ręku, trzyma je całe jeszcze ná nogách? ma prawda wolność uczynić cokolwiek, ale nie może się umknąć gdzie mu się podobá. Twój stan nie jestże podobny? możesz uczynić niektóre sprawy, które będą dobre, zgadzám się; aleć nie wolno iść do Boga sposobem iakimbyś chciał, á przynajmniey iakby potrzeba, żebyś sobie upewnił Niebo. Tak się ná wracać, nie jest to nawrócić się, jest to zwodzić się samego siebie przez pozor nawrocenia rozumianego.

Wprawdzie, nawrócić się zupełnie, jest

to ták dołkonále wyrzec pierwszych láffe ktow swoich, i złączyć się z Bogiem, spo sobem ták stáłym, żebyś nigdy nie wpád w błędy, któreś porzucił, i żebyś trwáł stá- tecznie w przyiáźni, któraś odnowił, z Stworcą swoim. Zás doświádczenie nas uczy, że kiedy kto się wdáte w towarzystwá, i o- kázye, w których zwyczajniej wydawáło się ná swawolá, nigdy bez tego niebędzie, żeby się nie miał chwycić pierwszych ná- łogów twoich. Rzeczy podpadaiące pod zmyśły, też láme czynią wyrażeniá w zmy- śłach i námiętnościach, które czynily przed tym. A ieżeli zaraz z początku nie sprze- ciwiamy się ich nacieraniu, álbo ieżeli uś- łuiemy záżyć ich z pomiarkowaniem, i we- dług sumnieniá, niedługo utrzymamy się w gránicách, któreśmy sobie okryślili. Ná tura prędko się wrácá do prawa, które iej przez gwałt wydarte iest. Laska Boská u- myka się, będąc snadno odrzucona od wo- li, która się z lekká daie uymować stódko- ściámi stworzenia. Aż wnet zapominają się obietnice uczynione Bogu. Potrzeba zba- wienia iuż nie nagli dálzy, która się zaba- wia skłónnosciámi ciáła. A lubo się ielzcze czuią w sercu dobre chęci, wygaszamy ie, i stępuiemy po -stopniach do niedbaniá, i zatwardzenia. sercá do rzeczy Boskich i wiecznych.

Coc nie powinno bydz w podziwieniu;

bo grzeźnik, który dopiero porzucił grzechy, i jeszcze jest okryty ranami, wszystek wyniszczony z sił, wszystek zwałony od chorób śmiertelnych. Mąlo trzeba, żeby go urąnić, żeby go obálić, żeby go wtrącić w oczywiste niebezpieczeństwo śmierci. Podobny jest do głowni w poł zgaśney, a w poł tłacey się, trzeba tylko iskierki, żeby w niej wybuchnął płomień, i żeby się dopalił. Jest to proch, który mały wągielek zapali; jest to pochodnia zgaśła, a kurząca się jeszcze, którą małe przytknienie ognia znowu zapali. Jest to kwiat dopiero władzony w ziemię, który bez wszelkicy siły wyrwiesz. Snadno jest, stosować do siebie te podobieństwa, i zrozumieć, że mając rany duszy twojej, jeszcze świeże i otwarte, snadno je rozdrażnić, i utrzymować w zapaleniu swoim, i ziętrzeniu się: Jeszcześ nie nábył sił w cnoście, i jeszcześ jest nie sposobny do daniá odporu nátarczywošciom nieprzyjaciół twoich duchownych. Długie nálogi twoie w złym, są zástarzáne choroby, któreć za pierwszą okazyą miána przyniosą śmierć Duszy: Jeżeliś przygáłil część grzechow Twoich. druga część jeszcze jest zapalona ogniem pássyi twoich; iedno małe nátknienie piekielne, może ją znowu zapalić. Jesteś też rák gotow chwycić się ognia od stworzeniow, iáko proch suchy záymuje się ná przytożenie lontu zapalonego. Jeszcze się
w tobie,

w tobie, iák w zázázoney pochodni kurzydym grzechow, który cię kopci ze wszystkich stron; przytomność rzeczy, ktore cię przed tym zepłuly, snadno zápali tę pochodnią. Jesteś kwiátem, który B O G dopiero záladził w ogrodzie Kościoła, ietzscheś się dobrze nie wkorzenił, i serce twoie nie jest ieszcze umocnione w miłosci BOGA, nie masz trudności żadney oderwác cię od BOGA, i odrzeć z piękności i ozdób láski, iáko odzieráią kwiát z swoiey ozdoby, kiedy go z ogrodu zrywáią i usychác dáią ná upałách słonecznych. Což uczynisz, rozmyślájąc o tych niebespieczeństwach? nie trzebáz ci koniecznie oderwác się, i oddác się BOGU ták zupełnie, iák on się tobie zupełnie dáie? Będieszże śmiał bronic mu tego, o co cię prosi w tey okázyi? á zaž nie wszystko odebrałes od niego? ále dla kogož to zachowujesz, co chcesz zátrzymác? dla siebie? ále dlugož tego zázywác będziesz? á do tego, jestžes ty tego Pánem? czy dla stworzenia? ále maszże práwo dáć to stworzeniu, co samemu Stwórce należy? czy dla czártá? ále poniewaž on jest twoim tyranem, który nie obiecuie tylko męki, iákžes mu ofiarowác będziesz to, czego nie chcesz poświęć náywyzszemu Pánu, w którego ręku jest życie twoie, i śmierć twoiá?

Powinienes tedy uczynić przedsięwzięcie porzucić zgoła i wcale wszystko, co ci aż do

tą pomagają do zepsowania obyczajów
 twoich. Powinieneś się wszystkiego bać w
 tych początkach, i nie ufać samemu sobie.
 Powinieneś zażywać ochrony, ostrości, tych,
 którzy wzmagają z wielkiej choroby. Boją
 się oni, i strzegą najmniejszej rzeczy, któ-
 ra im szkodzić może, żeby znowu nie zapa-
 dli. Niespodziewasz się i nie pragniesz osią-
 gnać w szczęśliwej wieczności, tylko same-
 go BOGA, kontentujże się i teraz, że go
 samego osiągniesz i od niego samego osiągni-
 ny będziesz, i polobem życia iak najświętze-
 go; wypowiedzże tedy światu rozwód, to-
 warzystwom, rozrywkom, fraszkom i pro-
 żnościom, a oddaj się BOGU tak, żeby stwó-
 rzenia żadnego przystępu nie miały do serca
 twego, żeby ci nic nie wykradły z tego, co
 należy Stwórcy twemu. Im więcej będziesz
 jego, tym więcej on Twoim będzie, i iak
 tym więcej będę

Slugą Twój, &c.

Lik III. Do tegoż.

*Dadają mu sercá, do znoszenia státecznego ciężko-
 ści, które czuł w odmianie życia swego, i na-
 łogách swoich.*

ZWycięstwo, któreś odniósł sam nad so-
 bą, porzucając stworzenia, jest dowo-
 dem łask obfitych, któreś Pan dał. Ale
 mi pilzesz, że czuiesz wielkie bárdzo ciężko-
 ści w życiu, całé przeciwnym temu, któreś
 aż do tąd prowadził. Temu nie trzeba się
 dziwować ani tracić sercá. Toć nowe rze-
 czy

czy pospolicie zwykły czynić w duszach ną-
lzych. Ponieważ wszystko pospolicie czy-
niemy z zwyczaju, nie możemy tedy odmie-
nić się bez doznania jakich trudności. Ale
upewniam cię, że w krotce skosztujesz słod-
kości za gorzkość, która teraz napełnia serce
twoje. Do mądrości to i Dobroci Boskiej
należy, pocieszyć cię i utrzymać w tych po-
czątkach. Z temi którzy się mu oddają ob-
chodzi się spoczątku, jako matka z dziećmi
swoimi, karmi ich mlekiem, i upełnia słod-
kościami; tak BOG, udziela im smaku du-
chownego, i nábożeństwa słodkiego, które
przechodzą naywdzięcznięz rozkoszny
zmysłów. Jeżeli nie przestaniez odrywać
się dla miłości jego od stworzenia, które u-
trzymowały i ożywiały námiętność twoje,
w krotce będziez pełen tych delicyi Nie-
bieskich, które ludzie życia dobrego znay-
dują w służbie Boskiej. Jako te pociechy
wnętrzne wylewają się ná dół, tak więcey
mają przyjemności, niż te rzeczy, które się
zmysłów ciała tykają. Z tych bowiem ka-
żda gruba i materyalna, i nie maż nic
coby nie było pospolite ludziom z bestyá-
mi. W tamtych zaś; wszystko jest ducho-
wne i Boskie, i nie maż nic, coby nie nale-
żało zarowno, i do ludzi i do Aniółów. Jest
tedy coś szlachetnięzszego, i podniesionego
nád zepłowaną naturę, niż to wszystko, co
jest zamkniętego w granicach zmysłów cia-
ła

ła. Jest coś godnieyszego, i ciebie i twego stárania. Ale żebyś tego zażył, trzeba uczynić sobie trochę gwałtu, aż złamiesz i zwyciężysz naturę, która się zwyczajnie buntuje przeciw pánowaniu łaski i rozumu: ale która się nakoniec poddaie, kiedy kto ma tyle trwałości, i serca, ná podbicie iey.

A jeżeli cię BOG teraz karmi tą manną dalikatną, i jeżeli cię ná czas zostawuie ciężkościom duszy, to dla tego bez wątpienia, że sądzi, że te są pożytecznieysze dla dobra duszy twoiey, niż te słodkie Błogosławieństwa Boskie. Za prawdę, te pomogąć do czynienia pokuty za grzechy twoie; te uczynią dosyć spráwiedliwości Boskiey; teć umnieyszą kárania i mąk, któreś powinien cierpieć w czyscu za złe życie twoie; te umocnią cię w ćwiczeniu się w cnotach. Nie zachwieiesz się w trudnościach, któreć się trafiąć będą w dalszych latach twoich, aż do śmierci, Tym sposobem zwyciężysz miłość wlátną samego siebie, i áffekt do rzeczy stworzonych. Teć obrzydzą wlystko, co BOG nie jest. Te wzbudzą w Tobie będą ustáwiczne i nie przestanne wzdychania do Pana naszego, iako do samego i iednego celu pokoiu twego, i szczęścia Twego. Tak dalece, że wdzięcznie ie przyjmuiąc, cieszyć się będziesz, żeś się pozbawił pociechy, á żeś jest smutkiem przywalony. Postąpisz aż do pragnienia ciężkości, i z nich samych brać będziesz

będziesz pociechę; bo w nich odaczyłz grun-
towne dobro duchowńe.

Ale choćby to wszystko nie było tak, iáko
jest prawda, widziłz dobrze, że tá jest nie u-
chronna potrzebá, przyiác z pokorá, i pod-
daniem się wšyftkie te utrapieniá. Bo ieżeli
ich nie znosiłz mężńie, i ieżeli w nich upa-
dałz, zginielz; bo porzuciłz stán cnoty. Je-
żeli je znosiłz státecńnie, odniesielz zwycię-
stwo, i wiecznie záżywać będziesz skutkow-
iego Zda mi się, żebyś się nie chwiał, i nie
wátpił nákloníc mocnym umyślem w sercu
Twoim, tak serdecńnie woiovác zá BOGA i
zá duszę twoie, iákbyś woiował na wojnie
przeciw nieprzyiációm Króla i Oyczyzny.
Wiesz, że życie náłze, jest ustáwiczná wojná,
którá utrzymuiemy przeciw Mocárzom pie-
kielnym, i przeciw wlátnym pássyom. Idzie
o Królestwo wieczne, albo o niewolá nie-
skończoná. I trzebáłz tego, żeby nikczem-
ność twoiá utracilá pierwsze, á wtracilá
cię w drugie? Byłżebyś rák gnuśny, żebyś
nie dbał o chwálę i lzczeńcie wieczne, dlá má-
łego sercá, w zwycięzeniu cięszkości, które
trwác nie mogą, tylko bardzo krotko? nie
mogę tego o tobie pomyslić. Spodziewám
się ráczey, że wšyftkich sił twoich záżyielz,
opierájąc się Twoim cięszkościom i utrapie-
niom wńętrzym, i z nich tryumfuiąc, iáko
tego prágnę serdecńnie. *Twój slugá Sc.*

*Pokázuie mu, iák mu potrzebna iest wspoł robić wier-
nie z láskami Boskimi.*

LUbom był twóim náuczycielem w bez-
bożności i átheulzostwie, nie idzie zá-
tym, żebym był sposobny do uczenia
cię i ćwiczenia w życiu wnétrznym. Wielz,
że iestem brzydki grzelznik, i Chrześcíanin,
bardzo nie wiadomy w drogách ducho-
wnych. Ale kontentuiąc cię, ponieważ chcesz,
żebym ci wypisał zdanie moje o tym, o co
prosisz, powiem ci iák naylepiey będę mogł,
czegom się náuczył od mego Spowiednika.
Ják naybárdziey zálecał mi, żebym wszystek
práwie czas moy tożył ná czytanie ksiąg
duchownych, i ná modlitwę wnétrzną álbo
rozmyślanie. Kázał mi naybárdziey rozmy-
ślać naywiéksze prawdy, które się ściągáią,
do ostátniego końca człowieká; do ciężsko-
sci grzechow, które nas oddaláią od tego o-
státniego końca do strászney śmierci grze-
szników; do nie ubłagánego Sadu Boskiego;
do mąk piekielnych nieskończonych; do
długości bez końca i miáry, wieczności.
Wiodł mię usilnie do rozmyślania o cno-
tách Chrystusowych, żebym się z niego zá-
chęcał, i żebym go wyráził w moich oby-
czájach przez doskonáte podobieństwo. Ale
żem nic czynić nie mogł bez iego szcze-
gulney pomocy, często mię upominał Oy-
ciec moy duchowny, żebym był postulzny,
z nie-

z nienaruszoną wiernością najmnieyszym łaskom, które mi dobroć Boska daie.

Proszę cię, żebyś rozumiał, że ten dobry Zakonnik, tesz same nauki daie tobie, które mi dawał, tak, żeś ich powinien przyjąć, a to z mocnym postanowieniem wypełnienia ich. Bo Bog prowadzi cię przez swoje oświecenia, i przez swoje natchnienia; oświecenia jego, objaśniają twoy rozum; natchnienia jego, poruszają wolę twoie. Pan záżywa tey drogi, która iest zgadzająca się z rozumem, i wolnością człowieka. Nie trzeba potpolicie cudow na wyiáwienie zamysłów, które má o nim. Dosyc że mu podae pochodnią, która go oświeca, i siły nadprzyrodzone, które go prowadzą w drodze Niebieskiej. Ták daieć swoje poznawania, i swoje zápáły Niebieskie, które mogą cię kierować. Ale że te są delikatne, i mało znaczne, trzeba, żebyś ná nie ustawiczną miał uwagę, żadnego z nich, nie upuścił bez pożytku. Gdy ie Bog wlewa w rozum twoy i w serce twoie, nie má intencyi, żebyś ie przyjmował bez skutku; chce, żeby były skuteczne, i żebyś ich záżył ná chwałę jego, i ná dobro twoie. A iezeli nie idziesz za tym prowadzeniem, któż będzie Przewodnikiem Twoim? podobno świat, albo ciáto, albo czárt. A gdzieś zaydziesz będąc posłusznym, tym náuczycielom? Ale iakże wátpisz, żeby nie-
trzeba

trzeba dać całego zezwolenia twego tym Boskim oświeceniom? Jesteś ślepy w rzeczach nadprzyrodzonych; nie trzebaż przyjmować światła także nadprzyrodzonego? Jesteś zatwardziały w grzechu, i do cnoty; a nie trzebaż, żebyś się napełnił temi słodkościami Boskimi, które tę twardość zmiękcza? Z jaką tedy pilnością powinienes słuchać BOGA, i do skutku przywodzić wewnętrzne słowa jego?

Ale ielzcze to nie wszystko; mieć ná to baczenie, i przyjmować ie; trzeba nad to przyjmować ie we^zwszystkiej ich obfzerności, i względem wísztykích rzeczy, któreć BOG Iporządzi. W czym uczynisz uwagę, że natura lęka się ná samo pomysłenie o rzeczach, których łaska wyciągá. Myśl przyczynia trudności, przez zbyteczne zastraszania; rozum poznawa takie, iakie myśl wystawia; wola oświecona od rozumu, wstręt ma od nich; część álibo apetyt bydłęcy, boi się ich iako nieprzyjaciół swoich; natura zepsowana wielkie czyni szemranie, i sprzeciwia się ze wísztykích sił swoich. Coż w takich okazyach czynić będziesz? Trzeba się ubelpieczyć; trzeba się śmiać z tego opiekania się natury; trzeba gardzić boiżnią apetytu bydłęcego; wstrętem woli; fałszywym poznawaniem rozumu; wystawianiem śmiechu godnym, ciężkości; trzeba ná koniec zezwolić zupełnie łasce Boskiej co-
kol-

kolwiek ci náchnie; bo BOG nie zaniechać dodać sił dostátecznych na wypełnienie tego, czego wyciąga od ciebie, Powinieneś to mieć za rzecz pewną, że cie nigdy nie odstąpi w twoiey własney słábości, i iezeli iá kiedy ná ciebie dopuści, to tylko na to, żebyś iá z doświádczenia swego znał do siebie, żebyś mu wśzystek honor zwycięstw Twoich przyznawał. Závíze bez przestanku postępować będziesz w cnocie, i im więcej odbierzesz, i przyimiesz, więcej ci da nie pragnąć nic więcej, tylko żeby cię ná każdą godzinę napełniał nowemi łaskami. Przez tę wierną powolność, wynosi duże w krotkim czasie do wyśokiey i znaczney świątobliwosci.

Przeciwnym zaś sposobem, iezeli nie będziesz posłuszny łalce Boskiey, według wśzystkich iey sił, i iezeli nie zezwolisz tylko ná cząstkę, to jest, w rzeczach l nadnych i pospólitých, nie idąc do trudnieyszych, przymusił BOGA, że się umknie od ciebie, i odbierze łaski swoje, bo ich zaniedbasz, i twojá niewierność sprawiłaby, żeby bez skutku upłynęły. Z tąd pochodzi, że mało ludzi stáią się wielkimi Świętymi, á wielu, stáią się wielkimi grzesznikámi miáwszy ołobliwe łaski od BOGA. Ah! iákobyś płákány był, gdyby to nieszczęście przyszło ná ciebie! Ah! czybyś nieśłusznie płakał wicznie ná twoie nieszczęście! Ah! iákżebyś náprá-

nápráwił zgubę twoię? Bo czas przeszły iuż się więcey nie wraca! i láski wzgárdzone iuż się więcey nie dáją. Proszę cię tedy przez co Nayswiętszego iest, i náypotrzebniejszego w rozporządzeniu lásk, i w sprawie zbáwienia nášego, żebyś wápolrobił z.oświeceniámi i wzruszeniámi Boskiemi, z ták wielką pilnością i wytwarnością, i sercem ták niezwycciónym, żeby cię áni cięszkości, áni zabáwy náytrudniejsze nigdy nie odwiodły od zezwolenia iey. Wszystkie postępowánia twoie w doskonałości będą wielkie i pewne, i obaczysz zlewájące się ná duszę twoię wászystkie słodkości Niebieskie. Proś tym czasem Páná, żeby mię przyoblekł w cnotę z Niebá, żeby m pełnił z tobą náuki, któreć wypiluię, żeby m ich nie pisal ná moje potępienie.

Jestem sługá twoy, &c.

List V. Do tegoż.

Záleca mu wnętrzne zebránie się.

POnieważ chcesz wiedzieć, do czego z początku masz się przykładać, żebyś uczynił wielki postępek wzwyciężeniu námiętności twoich, i w ćwiczeniu się w cnotách; zdámi się, że do zebránia się wnętrznego, które należy ná oderwaniu myśli rozumu twego, i woli twoiey od rzeczy powierzchownych; żebyś ie zabáwiał wystáwieniem sobie Pána nášego Chrystusa; poznawánim BOGA i iego doskonałości; miłością iego,
i czy-

i czynieniem áktow cnoty, według łáski Duchá Świętego, álbo według potrzeby, iáką mieć będziesz; álbo postanowienia, k óres uczynił, ćwiczyc się w iákich cnotách izczegulnych.

Przyczyny, któreć mogą zálecić potrzebę, która masz przyięcia tey zabáwy wnétrzney, są według zdánia mego dosyć powázne, i godne, żebyś uczynił ná nie iáką uwagę. Wiesz że prawdziwy znak życia duchownego jest mieszkać w duszy tak, żeby to nie wylewáło się zewnátrz, báwiąc się rzeczami powierzchownemi, które utrzymują życie bydłęce. Bo to należy do ducha, nie do ciáta; tykac się rzeczy przyrodzonych i ludzkich. Trzeba tedy, żeby się nie wylewáło ná rzeczy zwierzchne. To zaś wylanie się dzieie się, kiedy zmyśli, námiętności, myśl, serce wychodzą zewnátrz, á szukáią rzeczy powierzchownych, żeby się same nátyciły. Przeciwnym zaś społobem to zebranie dzieie się, kiedy myśl, rozum, wola zámykáią się w duszy, i usmierzáią dwornosc, i popędliwość zmysłow, námiętności, skłonności przyrodzoney. Tak dálece, że nie możesz żyć, ani duchownie, ani według praw Chrześciańskich, bez tego zebrania się.

Prawdziwie pierwsza rzecz, którey BOG od ciebie chce, jest osobliwa czyistość umnienia. Ale iákże iey możesz nábyć bez rozmyślánia, álbo zebrania się? bo tym społobem

sobem masz pamięć ná obecność Boską, która jest tak skuteczna ná odwiedzenie nas od grzechu; boć ktoż popełni grzech śnádno, w obecności Naywyższego Sędziego swego? ktoż będzie śmiał woczy obrazić tego, który może go w momencie strącić do piekła? ktoż nie będzie miał głębokiego uszanowania, i Świętey boiaźni Máiestátu Boskiego, przed którym że stoi, pamiętać będzie w dzień, i w nocy? iakże będzie śmiał niepodobać się mu dla grzechow, których się może zemścić tegoż momentu? A ieżeli to zebranie się iest tak potężne, żebyć náthnęło boiaźń grzechu, i miłość niewinności, nie maiey iest mocne do skłoniienia ciebie, do ćwiczenia się w cnotách, i do doskonałości spraw zwyczajnych. Bo Chrześcíanin; który wie, że BOG Jego záwsze iest przytomny, i świádek tego, co się dzieie w sercu iego, i w życiu iego, usiłuje czynić świáto-bliwie wszystko to co powinien, i podobać mu się przez dobre sprawy swoje. Wie, że Stworcá iego, waży ná wadze świátyni iego myśli, iego áffektá, iego słowá, iego cierpienia, wszystkie ákty cnot, które czyni. Tak dálece, że stárá się, żeby zá-
służył sobie przez dobroć i záćność spraw swoich ná pochwałę Boską. Gárdzi też wszystkimi trudnościami, które záchodzą, w pie-
rájąc się pomocą Páńską, który záwsze iest mu gotowy ná pomoc. Z teyże przyczyny
zwy-

zwycięża wszystkie boiáźni, i wszystkie nie-
bezpieczeństwa, które ydź mogą od stwo-
rzenia. Tak utwierdzą się w cwiczeniu się
w cnotach, tak nie záchwianie, że ani po-
gróźki ludzkie, ani sily czártowskie, ani
przypadki życia nayniebezpieczniysze, nie
mogą go odłączyć od Boga swego, i od świę-
tey woli iego.

Ale że ten, który tak się zachowuje w u-
ciekaniu od grzechów, i w cwiczeniu się w
cnotach, postępuje póspolicie do wnętrniey-
szego stánu; widzisz, że ten jest pożytek,
który wziąć ieszcze możesz z zebrania się wną-
trznego. Bo mieć będziesz ustawiczną pi-
lną uwagę ná wszystkie wzruszenia łáski
Boskiey, ná wszystkie sprawy Boskie w du-
szy twoiey, ofiarować będziesz nieustánnie
całopalenie serca twego, i twoich spraw
wnętrznych Májestátowi Boskiemu; łączyć
się będziesz ustawicznie z Stwórcą twoim, i
rozmawiać z nim bez przerwania będziesz
w głębokości duszy twoiey. Wyczerpniesz
w tym Świętym obcowaniu, światła, áffe-
kty, i insze bogáctwa duchowne, które cię
podniosą do náwyższy doskonałości. Tak
dalece że prowadzić będziesz życie cale
wnętrzne, cale nádprzyrodzone, cale Bo-
skie. A co náwyiększá, nie będziesz miał
trudności, wysmienicie odpráwić rozmyślá-
nia twoie, smakować Boga, iák tylko prę-
dko záczniesz Modlitwy Twoie. Bo nigdy

go z pamięci nie trącąc przez dzień, śnádnoć będzie ściśle wniść w spółeczność Jego, gdy porzuciąc zabawy twoie powierzchowne, będziesz się chciał w niego wpáttrywać w sercu twoim.

Nie wątpię, że przypadasz ná zdánia moje, máiąc tak przenikájący rozum, i tak spráwiedliwy. Ale doświadczenie więcey spráwi, iák masz sądzić o tych prawdách, niż moie uwagi. Dla czego, zácznij proszę, záta piąć się w tym Świętym zebrániu się, iák w przepásci, gdzie nie obaczysz tylko BOGA z sobą, i gdzie, proszę żebyś pamiętał ná mnie, który, tak wielki grzesznik iestem, nie przestáię bydz. *Sługą Twoim, &c.*

List VI. Do tegoż.

Pokázuie mu, że powinien gárdzić swoją starość, i wyrzec się szácunku światá.

Cłężkość, którą czuć musisz, że tobą świat gárdzi, od tąd, iákeś zaczął służyć BOGU, iest ci bez wątpienia tym boleśnieysza, im więcey sobie nábyłeś chwały w woysku. Człowiek szláchetny i odważny, i tak szácowany od ludzi godnych, iák ty byłeś, nie może widzieć się bydz tak poniżonym, chyba że wielki gwałt uczyni naturze, żeby zniósł cierpliwie, niesprzyiájące sobie zdánia ludzkie. Nie wątpię, że wszystko to, co mi piszesz w tey rzeczy, iest cięższe, niż twoie słowá wyrażiá. Z tym wszystkim mogę cię upewnić, że BOG z dobroci swoiey

iey osobliwszey ku tobie dopuszcza, żeby się świat z tobą obchodził tak niewdzięcznie. Chce doskonale oderwać cię od stworzenia, i od ciebie samego. *Od stworzenia:* bo ponieważ te wypędzają cię z twoiey myśli, i z serca swego, nie masz się już czego więcej od nich spodziewać: bo szacunek i miłość, których ci od mawiają, były iedyną rzeczą, których spodziewać mógłś się. *Od siebie samego:* bo wygąsiwszy miłość i pragnienie bydź szacowanym i kochanym od ludzi, nie masz już o co więcej się starać. Rzeczy do cię twego należące tak podłe są, żeć ledwie ná myśl przyść mogą; bo nie nie mają tak delikatnego, i tak godnego, coby zniewolić miało serce twoje, i żebyś miał do nich mieć áffekt żywy i pieszczony.

Ale sława i szacunek ludzki, ma coś subtelniejszego, i duchowniejszego, których snadno zwyciężyć, i pozbyć się nie możesz. Trzeba iednak przyść do tego, choćby cię to iak naywięcej koztowało. Trzeba się zaraz z początku postrzec, i poprawić myśli swoiey i zdania swego w tym pospolitym błędzie. Bo coż za szacunek mieć może dobre rozumienie, które świat o tobie mieć będzie? Myśl, którą człowiek ma o tobie, często iest fałszywa; á częściej ielcze iest niepożyteczna; bo pospolicie nie wiesz, co o tobie myślą; i choćbyś o tym wiedział dobrze, ta myśl zwyczajnie, iest mało szczerą;

i często jest próżne pochlebstwo; które się nie zadadza, tylko na myślach próżnych osoby podobać się chcącey, albo interes mającey. Nad to żadnego pożytku nie odbierasz z tego rozumienia, iak ty sądził, dobrego; nie jesteś z niego ani świętzy, ani biegleyzy, ani roztropnieyzy, ani wipaniałzy. Sam BOG, który cię doskonale poznawa, nie myli się w szacunku, który ma o Tobie, i to samo jego pochwalenie powinność się podobać, tego powinienes szukać, i na nie zaśługować. Jeżeli cię zaś sędzą złym obrzydliwym? coż ci złego uczynią? odmienisz dla tego godność twoię? albo jeżeli jesteś cnotliwym, stanieszże się złym, przez to, że tak o tobie trzymają? albo jeżeli się affektem przywiążełz do grzechow, będziez że wielkim Świętym przez to, że cię za Świętego mają? ani tym, ani tym nie będziez według powieści ludzkiej; ale tym, albo tym będziez według twoich spraw. Jeżeli czynisz wiele dobrych spraw, będziez doskonały przed BOGEM; jeżeli czynisz wiele złych spraw brzydkim będziez w oczach jego. Coż ci tedy z tego, że cię poniżają przez pogardę, albo że cię wynoszą przez szacunek, który mają o tobie, ponieważ sam BOG, jest Sędzią Twoim;

To prawda, że utracisz to, co sobie ludzie naywięcey szacują w tym życiu. Ale ta utrata, o! iak ci będzie pożyteczna! Ta cię napeł-

śápełni pokoiem, pociechą, dobrami duchownemi, które BOG wyleie ná dużę twoię. Uwolni cię od tyranii, którey sława zażywa nád ludźmi godnemi. Utwierdzi cię w zupełney wolności udawanie się do BOGA bez przeszkody Postawi cię nad wśyftkiemi boiaźniami, które bywają, żeby nie utracić álbo nie umnieyzić sławy, w wielu okazyach. Nie przeszkodzić do czynienia spraw naypodleyszych i naywzgardzeńszych u ludzi, ále naywyższych, i nayzacownieyszych przed BOGIEM. Bo ponieważ pycha, tak przyrodzona człowiekowi, w nim wygasta, to mu zostáie szczęście, iák naylepiey podobać się Panu i Chryśtułowi, który jest Nauczycielem, i przykładem pokory. Słowem; iák prędko umrzeł szacunkowi siebie łamego, i szacunkowi ludzkiemu, żyć będziesz jedynie BOGU, i będziesz mógł wśyftkiego się chwycić, i wśyftko cierpieć dla Stworcy twego. Bo czegoż się bać máłz od stworzenia, álbo spodziewać, z spraw twoich, kiedy będziesz wolął byđź wzgardzony od nich, niż byđź szacowany?

Jeżeli zaś czuiesz iaki wśręt, do uczynienia tey piękney ofiary BOGU, przykład Zbáwiciela nášzego, powinien go całé umorzyc. A zaż on nie poddał sławy twoiey pogardzie świata? nie cierpiáże na niey wśelkich krzywđ, zelżywości, potwarzy?

Coż miał za sławę, kiedy go miano za tego, który fałszywe cuda czyni; za niešťczęśliwego, który porozumienie miał z czarty; za buntownika, za obźercę, za klóćnika mięszającego pokóy potpolity; za nieprzyiaciela Prawa Moyżeszowego? coż o nim myślono, kiedy go na łądy brano, iako nayźłóśliwzszego człowieka na świecie; kiedy go wystawiono na szyderstwo wlyżtkiemu ludowi; kiedy go miano za głupiego; kiedy go zawieszono na krzyżu między dwiema zbóycami, iako nayobrzydliwzszego Krola? kiedy go i po śmierci nazywano zwodzczą, i obludnikiem. Ah! po tym przykładzie nie jestże rzecz chwalebna, widzieć się utopionego w nieśławie, i bydź pokrytym, wश्यtkiemu wymyślnemi zelżywościami? Będziez ci teraz ciężko cierpieć, nie tylko pogardę ludzi światowych, ale też wश्यtkie zelżywości, któreć uczynić mogą w Twoim stanie? twoje piękne przymioty mogąż się równać z doskonałościami Zbawiciela twego? godzienżeś iak on czci ludzkiej? Jestżeś tak święty iak on? wyrównaźże jego godności nieśkończoney? grzechy twoie, podłość natury twoiey, nie czyniąż cię godnym wśzelkiej pogardy? która bydź może od naygorźzych i naypodleyźszych na świecie ludzi? iakże tedy nie poświęciłz z chęcią sławy twoiey zdaniu ludzkiemu i uwłóczeniu Osob znacznych, którzy ganią twoię odmianę życia?

cia? nie powinienes mieć tobie zá honor i za pociechę bydz w tym podobnym Chry-
stusowi? toć iest: o co cię proszę, żebys u-
czynił, przez miłość Pana nášzego, i czego
się spodziewam z wielkości serca twego.
Nie obawiaj się zaś, żebys mi się miał ná-
przykrzać, będąc záwsze gotow wyrazić to
moimi odpisami, zem iest bárdziej niż
człowiek światowy. *Stuga Twój Sc.*

List VII. Do Pana T. B.

*Upewnia go, że po návróceniu swoim więcey sko-
szował gruntownych roskoszy, niż ich odebrał
we wszystkich swoich rozpustach.*

Słusznies mi powiedział, kiedyśmy się
wracali z Piktáwu do Paryża, że gdybym
się tzczerze wyrzekł moich występkuw,
więceybym zażył roskoszy gruntownych,
niżelim ich uczuł we wżyśtkich moich wy-
laniach się ná zle. Doświadczenie pokazu-
je prawdę słow twoich, i wyznawam, zem
nie mogł lepiej zrozumieć tych słow Pásmá
Świętego: *Bezbożni nie máią pokotu: i tych. O-
woc Duchá Świętego iest pokóy i pociechá.* Bo co-
kolwiek mógtém przedym czynić, żebym
znalazł roskosz, któraby mię ukontentowá-
ła, nigdym do tego przyić nie mógt. Ná-
miętności moie, záwsze mi czyniły woynę,
á nie zgadzáiąc się łame z łobą, áni z rozu-
mem, rozdzieiáły mię ná tak wiele części,
które mię z lekká zábiiáły, iák wiele rzeczy
róznych chwytáły się, ná ukontentowanie
U 5 siebie.

siębie. Serce moje było płacem, na którym one czyniły to okrutne udręczenie. Te mię przymuszały do opłakiwania niewoli moiej, i do wzdychania pod ciężarem łańcuchow moich, i wielkości mąk moich.

Prawdą, zem usiłowałem utać przed sobą samym męczeństwo moje; i przytłumiałem żale moje, iak mogłem, żeby nie czuć boleści moich. Chciałem się przezwyćczyć na rozumie, zem byłem szczęśliwy, i nakazowałem milczenie sumnieniu memu, które bardzo głośno wołało, i przymuszało mię do uznawania władzy iego, i prawą iego, Karalo mię w dzień i w nocy, przez zgryzoty okrutne i trapiące, i nie dopuszczając mi wymawiać się: stawiało mi w oczach pochodnię prawdy, pociągając mię, żeby się przypárzył grzechom moim, a potępił je. A zem odrzucałem te światła, nurzając się w ciemnościach, które mię otaczały, i w rokoszach, które mię bestyą czyniły; to ponawiało swoje wołania, i karania moie, nie przestając gryść mię o powinność moję, i karać mię za moje błędy. Tak, iakąkolwiek pokazywałem po sobie wesołość, nosiłem na łonie moich kátow, którzy mi serce rozdzierali. Prawdziwie to jest skutek Opátrznosci Oycowskiej BOGA; który nie chce, żeby dzieci iego kosztowały iakiey rozkoszy w swoich swáwolách, żeby ich, ustawiczne ich utrąpienia przymuszały do pojednania się z

Oycem

Oycem swoim. Zdáto mi się przecię, że
był szczęśliwy w moich ustawicznych gry-
zotách, bom sobie dał wolność, czynić
wszystko, co tylko mi náchnęła natura ze-
psowana. Ah! co za szaleństwo! tak się zá-
ślepiąc, i czynić sobie wymyslne szczęście
w ten czas, kiedy się ponosi prawdziwe złe.
O! iák grubo się oszukują rozpustni, i bezbo-
żni, rozumiejąc że nie masz szczęścia podob-
nego temu, które się znáyduje w rokoszách
zmysłów i námiętności. Obaczyłem się w
tym błędzie, i utrzymać się nie mogę, żebym
nie płakał nád oszukaniem tych dusz. Iná-
czyby o tym ładzili, gdyby zaczęli kosztow-
wać BOGA, i duchownych iego rokoszy;
nie sprzeciwiłiby mi się w tey prawdzie,
gdyby mieli uwagi, że niepodobna nimi ná-
pełnić sercá ludzkiego. To, uczynione dla
swego Stworcy, iego obszerność jest nieskoń-
czona, sam ten, który jest nieskończony mo-
że go ukontentować, bo rzeczy stworzone
będąc ograniczonemi, nie mogą mu uczynić
dosyć; nie może mieć doskonałego po-
koju, tylko w zupełnym osiągnięciu końca
swego. Náznaczone jest ná záżywanie Stwor-
cy swego, ten jest ostatni koniec iego. Zá-
wsze będzie się chwiała iáko igiełká mágne-
łowa w kompanie, aż doydzie końca do któ-
rego zmierza nieustánnie. Stworzenia aż ná-
zbyt słabe i niestáteczne są, żeby go utrzy-
mały i utwierdziły w twoim szczęściu. Já-
ko

ko pochodzi od BOGA, ták trzebá żeby się wracało do BOGA, żeby ukontentowanie żyło. Jest tedy szczerze oszukanie szukać między stworzeniami, i w ich powabách, błogostawieństwą, które się nie znayduie, tylko ná łonie Boskim.

Ale iak prędko człowiek łączy się z Bogiem pierwszym początkiem swoim, zaráz wylewa się ná Duszę jego iakieś uspokojenie, które go upewnia o przytomności, i odziedziczeniu Stworcy swego. Toć jest, czego doznaię co dzień. Zdá mi się, że sumnienie moje uspokojone, iak tylko uczyniłem z wszelką pilnością, iak mogłem, spowiedź z całego życia grzechow moich. Ten robák okrutny, który mię gryzł niemiłosiernie, zdechtł. Dusza moiá poddaie się z pościechą wzruszeniom łáski Boskiej. Słodkość iakás Niebieská nápełnia ją, niewiem iakimi słodyczami wnętrznemi, które zdaią się bydz kosztowaniem Nieba. Pokóy ustawiczny w niey panuie, i uspakaia poruszenia, które pámięć grzechow, albo sztuká diabelská w niey wzbudzá. Boiaźń ładow Boskich, i mak piekielnych, nie trwoży; owszem cále nie iako uślepnie z niey, á miłość Boská bierze iey mieysce, i wylewa swoje pieszczoty w serce obfitością tym więklszą, im bárdziej grzechy w nim włzędzie się rozlały. Pokuty náwer, łzy, i ostrości náytwárdze, są iakás rozkolzą, którey wyrázić Ci niemogę.

Mamy

Mamy z tąd pociechę, kiedym jest olchty, za grzechy moje, bo z więkłą ufnością spodziewam się odpulzczenia ich. Sam BOG według upodobania twego rozmawia w duszy moiej, i iakąś pociechę daie, która znaczy obecność iego i pomoc. Obchodzi się ze mną po Oycowsku i wyrażá twoimi pieśzczotami, że powrócenie się márnotrównego Syna, bárdzo mu się podoba. O! iak wielka jest dobroć Jego ku grzesznikowi prawdziwie náwróconemu! O! iak kochánia godne jest miłosierdzie Jego! Czyni náwet bárdzo srodkie káraniá, które zádaie temu mizernemu winowáycy. Bo mu pokázuie, że ná ten czas dobro Jego záwisło, ná cierpieniu czego, ná zmazanie grzechow swoich, ná wyplácenie się z káraniá, które winien spráwiedliwosci Boskiej. Nowe poznáwanie tájemnic Wiáry, odpędzaią dawne ich niewiadomosci; i wchodzi w iasność práwie Boską rozpędzaiącą grube ciemności, które mu záciemniały rozum, i záflániáły mu godność Boską.

Wizyftkie te rzeczy wylewáią ná Duszę potoki nieprzebráne delicyi nádprzyrodzonych, które iá przenikáią, i które iá nióią ná łono Boskie, żeby tam żyła, iak żyia Święci w Niebie. Kiedy myśl obrácam ná stán tak pieśzczony, nie mogę się utrzymac od wołania przy nogach ukrzyżowanego Pana, i w skrytości ołobnosei moiej: O! iak złe

źle czynią grzeźnicy, że się wydaia popę-
 dliwościom námiętności swoich, i ponętom
 stworzenia, rozumiejąc, że się tam nálycą
 roskolzami, i osadzą się w łzczęściu, ktore-
 go prágną! O! iák błędzą i oszukuią się po-
 zorami roskolzy, á tym czálem sami się wy-
 zuwáią z práwdziwego łzczęścia! O! iák
 godni są ubolewánia, że się kármia tak wie-
 łą znikomościámi, a bronią Dulzy twoiey
 pokármu, którym BOG nálycá ludzi do-
 brych! Otwórzcie oczy brácia moi, á po-
 znaycie nędzę wászę! Otwórzcie serce, á
 przyimiycie do niego BOGA wászego;
 wróćcie się do Stworcy łwego; to samo iest
 zródło roskoszy, których tak goráco prá-
 gniecie. Póđźcie pić do tey fontanny Nie-
 bieſkiey, którá ugáli wáſze prágnienie, i ná-
 pełni obſzerność serca wászego. Wierźcie
 mi; i iám się dał zwieść tak, iáko i wy; á te-
 ráz ináczey znayduię. Sama służbá BOGU
 kontentuie mię, sama wam będzie wdzię-
 cznieyſza, niź wszystkie stworzenia. Patrz,
 iak mówi wnątrznie do tych, którzy są ie-
 łzcze iák ja byłem, w łwawoli i błędách, w
 które ich grzech wtrącił. Proſzę cię iednak,
 ofiáruy Bogu łwoie nábożeńſtwá, ná otrzy-
 mánie wytrwánia, w przedſięwzięciu, któ-
 rem z miłofierdzia Boſkiego uczynił, żyć
 i umierać w Świętey Jego miłofci. To iest
 prágnienie tego, który iest z unizonoſciá
 ługa Twoy.

List VIII. do Hrabiny, &c.

Winszuję Jey, że porzuciła próżności Dworu i
Świątą, i dała iey przepisy życia Chrześci-
ańskiego.

Nie obowiązek krwi, ale miłość bliźnie-
go pociągá mię, żebym ci powinszo-
wał tego postąpienia sobie, któreś przed
kilką dniami uczyniła, pewnieysze czyniąc
zbawienie duszy twoiey. Zrzuciłaś z siebie
odważnie tyranią swiátą, poddając się prá-
wom Chrystułowym, i biorąc ná się iármio
Jego, które bez wątpienia znáyduiesz słod-
sze, niż iármio dworskie. Ośłodzić go Chry-
stus obfitością łask, któreć da, i słodkością
Duchá Świętego, któryć nápełni serce po-
ciechami wnętrznemi. Dwór zaś, obciąża
sług swoich przykrościami, i nurzá ich w
przepáściách boleści i gorzkości. Chrystus
nágradza wiernym sługom swoim, szczęściem,
które się nigdy nie skóńczy. Dwór pospo-
licie swoich kochánkow wprawia w nie-
szczęścia, z których się nie mogą słádko wy-
plátac. O! iák cię śladzę szczęśliwą, żeś po-
tárgała táncuchy, które cię tam trzymały
przywiązana! O! iák wielką mam przyczy-
nę cieszyć się z tobą z tego. O! iák chwale-
bne zwycięstwo dáć odnieść łaská Boska!
jest to cud nie iáko, żeś się pozbyła tego o-
mamienia, które wielu mężow i biáłych-
głów psuie; ták ich przeraża próżny blásk
piękności swiátowych, á ráczey zaślepia w
ich

ich postępkách. Jest to wprawdzie ślepotą żalu godną nie widzieć ani oszukania próżności ziemskich, ani oczywistego niebezpieczeństwa zguby twoiey między wlpianiami pozorami światá, ani potrzeby wyrzeczenia się tych pięknych fászek, ani gruntowności cnót Chrześciańskich, ani potrzeby zbawienia wiecznego, ani nieskończoności wieczności szczęśliwey, albo nieszczęśliwey. Pán z miłosierdzia swego, wyprowadził cię z błędu o dobrách w rozumie ludzkim wielkich, i oświecił cię o prawdziwych bogactwách Duszy. Umknął cię z drog, które cię do piekła prowadziły, á postawił cię ná drodze Niebieskiej. Uwolnił cię od okazyi nieuchronnych, á prawie przymuszających cię do tego, żebyś mu się niepodobala, przez ryjące grzechow, i tyjące niedoskonałości; á daieć snádnosc podobania się iemu, przez ustawiczne ćwiczenia się w pobożności iák náyszczerszey i náypokornieyszey, á uprosł Nayświętszey Panny, wszystkich Aniołow, wszystkich Świętych, żeby mu podziękowali za ciebie. Miei przedsięwzięcie zázywac wiernie łask iego ná chwałę iego.

Ale że nie dosyc iest, wywiklac się z zabaw światá, ieżeli nie robisz szczerze ná Twoię doskonałość. Otoż masz trzy opisy, których się możesz trzymac, żebyś postąpił w światobliwosci, którey pragniesz, *Pierw/zy iest*: Wykorzenie z tercá swego námiętnosci które

które cię mogą wieść do złego; i zepsuć początki i skutki grzechu, tak, żebyś się zachowała w wytwornej czystości sumnienia. Bo oddalenie się od grzechu, i czystość duszy, są pierwszym przymiotem, którego BÓG szuka, chce, i wyciąga od ołob, które mu służą, żeby się im wewnątrznie udzielił, i napełnił je dobrami swymi duchownymi. Bo jako świątobliwość Jego jest istotnie przeciwna grzechowi, tak nie może przebywać w sercu zaszpeconym. BÓG, który nie przyjmuje do Niebá, tylko dusze oczyszczone, od wszystkich zmasz najmniejszych niedoskonałości, nie przyjmuje też ná ziemi do swojej poufności, tylko dusze doskonałe uwolnione od najmniejszej skazy grzechu. Ten tedy jest fundament, który założyć trzeba ná przód, żeby wysoko podnieść ten pałac doskonałości, w którym náwyższy Pan światá ma mieszkać, żeby cię zбоżácił skarbami swymi nádprzyrodzonymi.

Drugi jest: Zebyś się przykładała ustawnie do poznawania woli Boskiej, i zrozumienia zamyślow, które ma o Tobie; to poznawanie jest ci potrzebne. Bo on sam ma cię prowadzić i może bezpiecznie drogami, którec náznaczył od całej wieczności, żeby cię osadził w osiągnięciu królestwa swego. Powinnás tedy chcieć, co on chce, niechcieć, czego on nie chce, i sposobem, jakim on chce. Poznáz zaś wolá jego, przez

W

myśli

myśli, któreć dą; przez affektą albo wzruszenia, które wzbudzi w sercu Twoim; przez słowá Piśmá Świętego, które cię żywo tkną; przez czytanie ksiąg duchownych, które cię oświecą, i które znacznie dobywać się będą do woli Twoiey; przez náuki, które odbierać będziesz od Spowiedniká twego i od Przełożonych Twoich; przez dobre przykłády ołob pobożnych, które cię pobudzać będą do náśladowania ich. Ale iak piętka wola Boska będziec obiówiona dostatecznie, trzebá się sklonić ná przyięcie iey ze wszystkich sił twoich, á nie odkłádać i ná moment wypelnienia iey, żebyć łáská, którać iest dána dla tego, nie uszłá bez skutku i pożytku, i żeby nie zniknęłá iako błyskawicá, która ginie tegoż samego czasu, którego uderzy w oczy. Jeżeli zaś posłuszna będziesz bez odwłoki náchnieniom Boskim, odbierzesz nowe łáki większe, które rość będą w liczbie i sile, według równości, iak ich záżywać będziesz w ćwiczeniu się w dobrym.

Trzeci jest: Zebyś záwsze wyraźnie pámiętała ná BOGA, i żebyś się utrzymywała w Jego obecności, z głęboká pokorá, i świętá boiáźniá; ták, żebyś się sádziła ustáwicznie bydz od niego záwiśłá, w záchowaniu życia Twego, w sprawách Twoich do ciáła náleżących i duchownych, w rozporządzeniu spraw Twoich, w powodzeniu zamysłów Twoich, w skutku spraw twoich; tym sposobem

hem żyć będziesz podobnie, iáko Święci w Niebie, którzy nigdy z oká nie spuszczą BOGA, i którzy widząc się zanurzonemi w iłności Jego, w doskonałościách Jego, w iłczęściu Jego, uznawáją się byđź we wszystkich rzeczách zawisłemi od niego. Zład urosną ákty zádziwienia, ádorácii álbo poktonu, miłosci ku niemu, pokoy w samey tobie, wdzięczności zá dobrodzieystwá Jego, zárlivosti o chwałę Jego, i inne cnoy, które czynić będziesz bez przerwánia; ieżeli záżywać będziesz łásk, które wyleie ná duszę twoię, i ieżeli mieć będziesz ustáwiczná uwagę ná obecność Jego, i ná obowiązki Jemu.

Ah! iákbyś winná bytá przed Bogiem, i nagány godná przed ludźmi, gdybyś dla niedostátku, mátego przymuszenia się i uwági ná czynienie pożytku z łásk Boskich utrácátá tak wielkie skárby, Ty któraś tak wielkie stáranie, i prácá przyimowátá ná ukóntentowanie stworzenia, ná przestrzegánie ich umyśtu álbo náтуры, i podobánie się im, ná zrozumienie ich skłonności, i uprzedzenie ich usługami Twoiemi, ná przeniewolenie się, i czynienie ślepo woli ludzi, którzy byli nád Ciebie, choć miałás często gwałtowny wstręt, stáwać się tak niewolnicą dziwáctwu cudzemu. Smiem obiecówać to sobie, po dobrym twoim umyśle, i po twoiey wspaniáłości, że w ákszey przyłożysz pilności do stosowánia się do woli

Stworcy Twego, choćby się temu naturą sprzeciwiała, i ztąd czuła przykre przeciwności. Jeżeli nie oszukasz nadziei moiej, będę miał z tego pociechę równą żarliwości, którą mieć powinienem ná dobro duszy Twoiej, będąc, iako iestem sługą Twoy, &c.

List IX. Do teyże.

Nálega potężnemi przyczynami, żeby nieustannie czyniła wielkie postęпки w cnocie.

Dziękuję BOGU, że zlekká wymázuie z duszy Twoiej obrázy i zdánia światá, i że Cię nápełnia temi Świętymi wyrażeniami, któreć łamego wystáwiają Chrystusa, i głębokość táiemnic Boskich, zacność cnot Chrześciańskich, wysokość chwały Niebieskiej, dobroć Opátrznosci Boskiej, długość wieczności. Wszystkie te prawdy, są bárdzo spólobne, żebyć wyráziły ná duszy, niezwyčajną pogárdę nikczemności ziemskich, i szacunek ośobliwy óogáctw Niebieskich. Teć mogą dodać serca, do cwiczenia się w nabożeństwie, do zamyśłow iak największych ná cześć Boską i ná doskonałość Duszy Twoiej. Te są mocne dosyć ná zápálenie w Sercu twoim wielkiej i gwałtowney gorącości w służbie Boskiej, żebyś sporym krokiem postępowála do celu, któryś sobie założyła w twoim umknieniu się od dworu.

Ale proszę cię, żebyś uważála, że początki naypięknieylze i nayznacznieylze nie przydadzą się, chyba ná nasze cięższe potępienie,
ieżeli

ieżeli nie poſtępujemy w czynieniu dobrze, z uſtawicznym poſtępkim w ſwiątobliwości. Tak dalece, żeś ieſt obowiązana czynić co dzień nowe poſtępowania w doſkonałości.

W prawdzie, nie mówiąc o tey nauce tak wiadomey wſzytkim, że *nie poſtępować ieſt uſtępować*: powinnaś uważyc, że łaski cudowne, które ſprawiły, żeś zwyciężyła czarta, dwór, i poczwary ſwiatowe; wyciągają od ciebie czegoś nie poſpolitego. Návrocenie Magdaleny była łaska bardzo rzadka. Uważże proſzę, iakie życie ona prowadziła, po tey wielkiej ſprawie. Czego nie czynił Apoſtoł, którego Syn Boſki poſiſkał ſpoſobem tak ſzczegulnym? Iak żył Auguſtyn Świ: potym, iak go Bog wyprowadził z iego grzechow? Wiem dobrze: żeś nic podobnego nie popełniła tym trzema ſławnym návróconym. Ale z tym wſzytkim prawdá ieſt, żeby trzeba tak wielkiej ſkuteczności łask Boſkich ná zwyciężenie obłud fortuny, godności, ucieh, i innych powabow, które pánują u dworu, i ná ſwiecie, iák ich potrzebowali ci wielcy ludzie ná zwyciężenie ſłabości ſwoich. Dla czego powinnaś zacząć tak żyć, iák ci Święci; i ciągnąć do náwyżſzey doſkonałości nie kontentując ſię cnotą pomierną. Inaczej będziesz bárdzo niewdzięczna Stwórce twemu, i nie uczynisz doſyc ſwiątobliwości powołania Twoiego.

Do tego: łaski, które padają ná ſerce twoie

jako woda niebieska, powinny czynić pożytki duchowne, według podobieństwa, jako deszcz czyni na ziemi pożytki materialne. Bo jako koniec deszczu, jest urodzajność pól, które skrapia, i obfitość pożytków, które powinny przynosić pola; tak koniec łask Boskich jest rozmnożenie dobrych uczynków, które dusza Chrześcijańska czynić powinna. A jako pola są zle, i porzucone bywają od rolników, kiedy im deszcz nie pomaga, i zawsze są nie urodzajne, tak osoby nawrócone pluą się, i zasługują na to, żeby były porzucone od BOGA, kiedy nie przyjmują żadney urodzajności z rosy łask Boskich; i kiedy są tak oschle w Świętych sprawach, jak gdyby były złupione z pomocy Stwórcy swego. Wpadłabyś w toż nieszczęście, gdybyś czyniła toż sprzeciwienie się wyrażeniu łaski Boskiej; i nicbyś nieuczyniła dla zbawienia swego, gdybyś była gnuśna do czynienia dobrego według list twoich. Czynić zaś będziesz tak, kiedy ustawicznie będziesz postępować w cnocie. Powinien cię jeszcze pociągąć do tego, zamiśli, który sobie Bóg zakłada, kiedyć oświeca rozum, i kołące do serca. Nie chce, żeby te Jego łaski były niepożyteczne; nie udzielać ich na to, żebyś ich nie używała. Nie może tak obrocic zasług Syna swego, żebyć miał używać darów nieskończenie drogich, tym końcem, żebyś ich

nie

nie przywodzilá do skutku. Byłaby to niedoskonałość niegodna człowieka rozumnego; bo człowiek rozumny nie uczyni próżno i ná dáremno wielkich wydatków, i wielkich usilności, żeby to wszystko ná nię się nie przydało. Odpowiesz tedy BOGU z pełnienia woli iego; i powinnaś się sprawować tak, żebyś do wykonania przywiodła, coć każe; i żebyś pożytecznie przykładała sposobow tak skutecznych, któreć opatruie do życia, według iego zamysłów. Będziec to wielką przyczyną pociechy w godzinę śmierci. Ná ten czas oładzisz, żeś bárdzo máło uczyniła. Spiesz się tedy pracując ze wszystkich sił twoich, á bój się bárdzo utracić czasu, któregoć BOG pozwala, ná pozyskanie szczęśliwey wieczności.

Jestem sługá Twoy, &c.

List X. Do Káptána.

Dáie mi cztery sposoby, do nábycia świętobliwobliwosci w Jęgo stanie.

PRáwdá jest, co mi piszesz; że twoie powołanie będąc tak wysokie, iák jest, potrzebuie świętobliwosci niezwyčajney. Ale i to prawdá: że máło Duchownych, choć ludzi dobrych, którzyby wypełnili miarę tey świętobliwosci, dla máłego przykładańia się do wewnętrznych i duchownych rzeczy. A że mi BÓG dał wielką chęć, żebym ci był w tym pożyteczny, rád ci namienię sposoby, których pragniesz, żebyś przyszedł do doskonałości,

nałości, którey wyciąga od Ciebie Pan nasz, którego piastujesz godność.

Pierwszy jest: Zebyś nie cierpiał żadnych myśli niepotrzebnych w rozumie twoim, i żadnych affektow ludzkich w sercu twoim. Bo ponieważ te są początkiem słow twoich, spraw twoich, uczynią to: że mówić i czynić będziesz według ich własności. Mówić, i czynić będziesz źle, jeżeli myślisz i kochasz co złego. Jeżeli myślisz, i kochasz co dobrego, mówić też i czynić będziesz dobrze. Trzeba tedy czuwać nad rozumem swoim, i nad sercem swoim; trzeba ich strzedz, ze wszelką, iaką bydz może pilnością; zebyś do nich nie przyjmował, tylko myśli i affektá Święte; i zeby słowa twoie, sprawy twoie były przyobleczone świątobliwością, którey nábyć powinienes.

Drugi jest: nie odwłócznie umorzyć przyrodzone skłonności swoje, broniąc im, czego się nápierają, a czyniąc wszystko, co im przeciwno jest. Natura będąc szczegulnie bydlęca, i wszystká zepsowana, nie skłania się tylko do rzeczy, które kontentują iey zmysłność, i które są wygodne zmysłom powierzchwnym, i wnętrznym; nie jest sposobna, tylko do rzeczy matériálnych, i nie może smákováć rzeczy duchownych. Trzeba tedy, zebyś się we wszystkim sprzeciwiał iey skłonności; bo same życie duszy, rozumu i serca, jest sposobne do cnot Chrześciańskich, i dobr

nád-

nádprzyrodzonych. Ták stániesz się dosko-
náłym wedtug wymiáru, iák umorzysz ży-
cie bydłéce, i iák trzymác się bédziesz práw
roзумu.

Trzeci jest: Rzucić się i spuścić ná rzádze-
nie Duchá Świętego. On cię oświeci, i wzru-
szy ták, że się spráwować bédziesz wedtug
Jego oświecenia, i Jego wzruszenia; i nigdy
nie zbłądzisz w drogách Boskich. Ale ieże-
li się mu sprzeciwisz i niedbác bédziesz o te
światłá, popełnisz nieskończone niedosko-
náłości, które cię oddalá od końca, który lo-
bie BOG záłożył w twoim powołaniu do
Káptánstwa.

Czwarty jest: Przywiązać się iedynie do wo-
li Boskiej we wszystkich rzeczách. Bo iáko
tá jest nieskończenie Święta, i pierwsze zro-
dło, pierwsza miárá, pierwszy przepis wszy-
stkiej świątobliwości; nigdy nieuchybisz
bydź Świętym, kiedy bédziesz zgadzaiący
się z nią. Tá drogá jest nieomylna, i nie mo-
żesz pobłądzić idąc nią. Jákąkolwiekbyś u-
czynił dobrą spráwę, możesz do niey przy-
miełzać co ludzkiego i niedoskonałego. Ale
gdý nie masz ná oku tylko wolá Boską; czy
się udasz ná Modlitwę, czy bédziesz czynił
uczynki miłosierne, czy bédziesz száfował
Sákramentá Kościelne, czy urząd Kázno-
dzieycki álbo Kátheisty odpráwować bę-
dziesz, czy przykládác bédziesz stárania iá-
kimkolwiek sposobem do zbawienia dusz;

gdy, mówię, nie będziesz miał ná oku tylko woła Boską we wszystkich twoich usługach, nigdy nie dopuścisz, żeby się do nich miała wkraść iáka niedoskonáłość, i będziesz miał pożytek i upewnienie, że się podobasz Pánu naszemu.

Zebyś zaś záżył tych sposobow, trzeba brác te cztery podziáły, ieden po drugim, przez wiele tygodni, żebyś często máiac ná nie uwagę ustrzegł się niedoskonáłości, które im są przeciwné; i żebyś nábył náłogu i snádnosci záżywác ich bez trudności i niewierności; w okázyách, które się podádzą. Ták świętym się sam uczyniwszy, będziesz sposobniejszy do czynienia drugich Świętemi. Proszę cię o ucześniętvo Świętych swoich ofiar, żebym i ja sam czynił to, com ci wypisał; i żebym był miłszy naywyższemu Káplánowi Chrystusowi, i sposobniejszy do służenia bliźniemu.

Jestem sługá Twoy, Sc.

List XI. Do Zakonniká.

Rádzi mu, żeby szukał BOGA sam w sobie; i żeby się trzymał w zjednoczeniu z nim, w sercu swoim.

TAiemnicá, którey prágniejsz nauczyć się, żebyś umárl samemu łobie, á żył Bogu, jest tá według zdánia mego. Powinienes zámknąc ná wszystkie rzeczy powierzchowne zmysły twoie, myśli twoie, serce twoie. Ták żeby stworzenia żadnego więcey uczynić niemógły wyrażenia w tobie, iak gdyby
duiza

duszą twoią była odłączoną od ciała twego. Trzebá, żebyś tak był między rzeczami stworzonemi, iak Aniołowie są między rzeczami máteryalnemi. Widząc je, poznávají je, zázywáią ich, rządzą niemi, bronią ich, i zachowuią, ále się niemi cale nie poruszaią, żadney ich dzielności nie przyjmuią żadnym sposobem; nie smákuia łobie w nich, ani w nich żadney roskolzy i upodobánia niemaia; żadney ich zmazy niezaciągáią, nic się ich cale nietyka, ani ich piękność, ani ich zacność, ani ich pożytek, ani ich powaby. Też są promienie, które zárownó padaą ná złoto, ná srebro, ná drogie kámienie, ná błoto, na zgniliznę, ná ciała zepsowane i ná zaráźliwe; á przecię z tąd żadney nie odnoszą odmiennosci, zostáią záwsze czyste, iasne, záwsze nieskázytelne. Otoż kształt i obraz nieczułości, z iáką powinienes przyjmowac rzeczy zwierzchne, i czynić álbo obchodzić się z stworzeniami. Trzebá bydź Aniołem temu, kto im czyni dobrze, żeby od nich czego zlego nie nabywał; álbo promieniem temu, kto ich oświeca, i zapala do miłości Boskiej, kiedy do tego są sposobne, żeby nieupadł w ich przyrodzoną skázytelność. Tak umrzels samemu łobie, umieraiąc rzeczom powierzchownym i máteryalnym. Bo odtąd, iak z niemi nic pospolitego mieć niebędziesz, niebędziesz szukał ukontentowania zmysłów swoich

fwoich, i wygąsisz życie bydlęce, żebyś samym tylko życiem Duchą żył.

Tá śmierć duchowna będzie stopniem, żebyś postąpił do życia Boskiego, które znajdziesz w BOGU, kiedy się nim iedynie zabawić będziesz. Zebyś się zaś bawił iedynie Bogiem, trzeba go szukać, a rączy w pátrywać się w niego bez przestánia niż w tobie samym. Bo iako jest wszytek w tobie, iak ty, wszytek iesteś pelen iego, wszytek przenikniony od niego, we wszystkich częściach ciała twego, we wżytkiej istocie i wżytkich siłach Duszy twoiey, nie będzie trudno wystawiać go sobie na każdą godzinę, bo niemożesz pamiętać o sobie samym, żebyś w sobie nie znalazł BOGA. On cię utrzymaie, on z tobą i za ciebie robi; on cię broni od nieprzyjaciół twoich; on ci natchnienia daie do dobrego, któreś czynić powinien; on cię przestrzega o złym, przed którym uciekać powinienes; on ci daie siłę do iednego przeciw dragiemu; wszystko masz od niego; i zawistles od Niego we wszystkich rzeczach; iakże możesz mieć trudność, albo tęskność, albo niedbalstwo pamiętać o nim? Ale nie dosyć zachować pamięć ustawiczną o nim; trzeba ieszcze, żebyś był przed nim w głębokiey pokorze, kłaniając mu się, czcząc go, kochając go, kosztując go i smakując, i czyniąc to w obecności iego, co czynią Święci w Niebie. Zaba-
wiałe

wiaýze się z nim, nieoddalájąc się od niego
żadnego czasu, ná żadnym mieyscu, áni w
żadney zabáwie. W tych szczęśliwych mo-
mentach obaczysz przez iego oświecenia:
że kochać będziesz iego miłością, czynić
będziesz iego poruszeniem, i z iego żada-
nia uczynisz się Świętym iego świętobliwo-
ścią, i żyć będziesz życiem iego. Otóż cze-
go chce od ciebie, czego sobie życzył, kiedy
cię wyprowadził z świata: czego wyciąga
po tobie, kiedy ci dáie łáski swoje; i o co
cię pytać będzie, kiedy cię sądzić będzie.
Proś go: żeby mię uczynił wiernym w zá-
chowaniu praw swoich, nátnieniow swo-
ich, i napomnieniow moich; á niezapomi-
nay nigdy przy oltarzu, proszę.

Sługá Twoy Sc.

K O N I E C

Ná większą BOGA Chwałę.



KSIEGOSZBIÓR
MARCINA ZAMOYSKIEGO

1888 -KZ

1888-KZ

